

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 460

Głos Polski. Tygodnik

Philadelphia [Filadelfia](USA)

R.2 **1893** nr 5 [13.XII]; R.3 **1894** nr 3 [3.XI]; R.4 [i.e.3]

1895 nr 17-21 [10.VII-30.VIII; br. nr 18] = 1vol.; zm.tyt.



ri. 460/1893 N 5
1894 N 3
1895 N 17-21

Lips Polski (Hasto)
Philadelphia 1893-95

61219

WYSTAWA LWOWSKA.

Co powinniśmy tam posłać?

Co najmniej 6 albumów.

(Dokończenie.)

ALBUM CZWARTY.

Album ten powinien być skompletowany z obrazków z życia tutejszych Towarzystw.

1). Fotografie tych kapitonów i dowódców wojskowych organizacyi, którzy w kolejach konnych szabłami łby swoim braciom rozbijają.

2). Prezesi Towarzystw, którzy jak nikczemne uliczniki, po ulicach burdy wyprawiają, lampy rozbijają, a potem za kratkami więziennymi siedzą.

3). Grupa złożona z pokrzywdzonych i nikczemnie okradzionych członków Towarzystwa św. Michała Archanioła, którzy z powodu podłych intryg ks. Kopytkiewicza i jego konfratrów ze Zjednoczenia Rzym. Kat. wyrzuceni zostali.

4). Fotografia przedstawiająca posiedzenie Komitetu Centowego, na którym uczciwi delegaci poznawszy nikczemne cele szajki „Patryoty” wzgardzili padlecami i odczytali się od Konika Centowego.

ALBUM PIĄTY.

Należałoby oddziały ten utworzyć z fotografii „byznisistów” Polskich i ich interesów.

1). Fabryka i skład wielki zegarków składający się z jednej wagi, dwóch wahań i półtorej cebuli bakawonowej; z wyrażeniem oznaczającym że kapitał obrotowy tego składu i fabryki wynosi nieoznaczoną i niedoścignioną cyfrę długów.

Właściciel p. Wąsowicz powinien się dać odebrać w tym samym kostiumie, w którym z Wrześni uciekał.

2). Wielki skład i fabryka trumien p. Pierchalskiego, w której pracuje około 20.000 szecerów jako stolarze, i około 10.000 mysz jako ślusarze.

3). 10 karawanów, 100 powozów, 2.000 koni, przedsiębiorcy pogrzebowego polskiego, które p. Pierchalski obiecał sobie obiecać sprawić, jeżeli „busines” z naciąganiem „undertakerów” pójdzie lepiej.

4). Zakład leczniczy obecnego więźnia, a dawniejszego p. doktora Kersztana, w czasie kiedy policyjanci zakładają mu kajdanki na ręce i z wielką paradą prowadzą go do „butchty.”

5). Mikroskopijnych rozmiarów stragan p. Garczynskiego, w którym dostać można wszystkiego tego, czego kto nie chce. Boss od groceni powinien się dać odebrać z panią Ko walewską w czasie, kiedy mu skórę garbowała.

6). Patryotyczna fabryka i skład patryotycznych kiszek, kiebas i kiebasek, sławnego z 63 r. patryoty p. Lipińskiego, z nadmienieniem, z jakich patryotycznych rzeczy są te patryotyczne kiszeczki i kiebaski patryotycznie zrobione, oraz ile potrzeba funtów patryotycznego prochu, aby zjedzony z patryotycznym apetytem jeden patryotyczny funt patryotycznej kiebaski z niepatryotycznego żółtaka patryotycznie wysadzić.

W dodatku do tych sześciu albumów, redaktor „Głosu Polskiego” jadąc na wystawę do Lwowa zawieźć tam sam osobiście kilka fotografii:

1). Wychudłego, krwawym potem oblanego, w łachmanach prawie

na wpółnagiego—polaka, pracującego w tutejszej cukrowni lub innej fabryce czasem bez wytchnienia dzień i noc, a nawet i dłużej, — byle tylko na życie dla siebie i swej rodziny zrobić.

2) Nędzne mieszkanie, biednych po większej części polaków w którym leży ciężko chora matka na łóżku podobnym więcej do bartogu, — której ręce wychudłe ściskają z konfuszyną miłością małe dziecię płaczące i tulące się do jej piersi, — a w środku stancji — trzęsących się od zimna wynędzniałych, nędżnych, więcej do trupów podobnych, sześciu dzieci jedzących surowe nadpsute już kartofle z kawałkami chleba powyciąganymi z beczek.

3). Zaraz obok powyższego obrazu umieścimy fotografię pałacu ks. Małuskiego, w którym „ojczulek” wyprawia sukę uczy i huśta białe, i to raz na cześć moskali, drugi raz na cześć swej kochanki, wyrzucając ogromne sumy skolektowane od biednego ludu.

Jeżeli za tem ten „wielki patryota” ks. Małuski chce koniecznie figurować jako ten, za którego staraniem Wystawa Lwowska zostanie obeszana kosztownymi okazami i fotografiami z życia Polonii philadelphiańskiej, to niechaj od nikogo nie żąda ani centa, ale niechaj sam wyłoży zyska kapitał na wszystko. Niechaj za przestanie swych hulanków balów i orgji przez jeden miesiąc, a z pewnością uszparuje sumę, która wystarczy na pokrycie wszelkich kosztów obeszania wystawy.

Oszustwo.

Skandaliczne oszustwo, niebywałe w bieżącym stuleciu, zdemaskowała policja rzymska. Towarzystwo oszustów pod przewodnictwem francuskiej hrabiny St. Arnaud, fałszywego księcia Foscolo di Bustello i literata Martinucci w baczny sposób nadużywało pobożnego przywiązania katolików różnych krajów do Głowy kościoła katolickiego. Oszuści puszczali pogłoskę, że Papież Leon XIII nietyłem jest więźniem w Watykanie, względem rządu włoskiego, ile więźniem rozpowszechnionej wśród otaczającego go duchowieństwa masonerii. Masoneria trzyma właściciela Papieża w łańcuchach Watykanu, zasiadający zaś na tronie papieżkim nie jest wcale Leonem XIII. Towarzystwo zatem zbiera pieniądze dla wyciągnięcia Papieża z tej strasznej niedoli w jakiej się znajduje. Z polecenia Watykanu, dokąd doszły wieści o tem oszukanym oszustwie, aresztowano tę trójkę. Hrabina St. Arnaud w mieszkaniu swem miała urządzoną bogatą kaplicę, w której był jakoby cudowny, mówiący, obraz Madonny. Za obrazem siedział, ma się rozumieć, jeden z oszustów, i w ten sposób tumamiono łatwowiernych. „Książę Foscolo” podawał się za posła Rzeczypospolitej Honduras i prowadził szacherkę najrozmaitszymi orderami. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono przeszło sto rozmaitych orderów. Oszukan, przeważnie duchowni francuzcy tak byli otumanieni pozorami prawdy, które umieli oszuści nadać swym przestępnym działaniom, że żywo protestowali przeciw aresztowaniu szajki, dowodząc, że policja włoska działała w porozumieniu z masonami. Zanoszono nawet prośby do króla Humberta o uwolnienie uwieczonych. Jak się okazuje, członkowie już dawno figurowali w albumach fotografowanych przestępców, w policji rzymskiej.

Jaskinia zbójców.

W Chicago detektywi ze stacyi centralnej zrobili ważny, jak się zdaje, połów w domu pn. 107 Larabee ul., aresztowali siedm mężczyzn którzy podejrzewano o mnóstwo rozbojów popełnionych w ostatnich czasach w dzielnicy północnej i zachodniej.

Detektywi przypuszczając słusznie, że rabusie ci w dzień śpią, a w nocy pracują, i od znacznego czasu mając podejrzenie, że w domu tym znajduje się zbrojownia i magazyn rabusiów, tajemnie obstarpi dom, weszli do wnętrza i istotnie śpiących siedmiu powiązali i zabrali ze sobą. Czekając na wóz patrolowy przetrzęśli mieszkanie i znaleźli pałki, rewolwery, worki z piaskiem itp. Okazało się, że z pomiędzy aresztowanych sześciu policja zupełnie nie zna i tylko jeden był jej znany. Jeden z aresztowanych miał dwie rany z kul rewolwerowych. Przed dwiema tygodniami pewien policyjant strzelał kilkakrotnie do uciekającego jakiegoś rabusia na rogu ulic Washington i Desplaines: z owego to czasu zapewne te rany pochodzą.

Zamach na niemieckiego cesarza.

Donosiliśmy niedawno, że niemieckiemu kanclerzowi Capriviemu nadesłano z Francji maszynę piekielną w tym celu aby go zamordować.

Teraz znów podobno dowiedzieliśmy się, że cesarzowi Wilhelmowi przysłano także piekielną maszynę podobną tej, którą odebrał kanclerz Caprivi. Pakieta zawierającego maszynę została w gabinecie cywilnego matrymana i policyjanta. Cesarza o przesyłce nie uwiadomiono. Posel francuzki, dowiedziawszy się o przesyłce z Orleans, uwiadomił o tem prezydenta Carnota, który przyrzekł, że śledztwo w sprawie tej zdano tajemnej policji, która kilku policyjantów wysłała do Orleans.

Orleans, 28 listopada.—Władze tutejsze twierdzą, że piekielne maszyny zostały pewnie przez niemieckich anarchistów wysłane, którzy przed niejakim czasem wydali tutaj odezwy treści rewolucyjnej. Dotąd nie wykryto zbrodniarzy.

Bitwa oficerów z cywilnemi.

Budapeszt, 3 grudnia.—W pewnej tutejszej kawiarni przyszło do starcia między oficerami a cywilnemi osobami. Cywiliści żądali aby kapela cygańska, która tam koncertowała grała pieśń Kossutha, czemu znów oficerowie się sprzeciwiali. Przyszło wreszcie do ogólnej bijatyki w której oficerowie szabel użyli. Koniec bijatyki położyła policja, która wielu cywilistów i oficerów aresztowała. Oficerom odebrano szable.

Napad na pociąg.

Goshen, Ind., 26 listopada.—Pierwszy oddział ekspresowego towarowego pociągu No. 60 jadącego z Chicago do New Yorku, wjechał wczoraj wieczorem na dworzec tutejszy z 8 zbójcami. Zbójce ci zamierzali pomiędzy Elkhart a Goshen kilka wagonów odczepić, aby spowodować zderzenie ekspresowego, osobowego pociągu z wagonami tymi a potem pasażerów obrabować. Może o mile za Elkhart, spostrzegli kolejarze 8 drabów, kryjących się po wagonach a starających się ostatnie wagony o pociągu odczepić. Nie zdolali ich jednakowoż z pociągu spłoszyć i tak podczas całej jazdy walczone, aż pociąg wjechał na stację. Dojeżdżając do stacyi tutejszej maszynista da-

wał bezustannie sygnały alarmujące na co nadeszło dwóch policyjantów i kilku obywateli, ale zbójce zeskokczyli dość wcześnie i zdolali uciec, zabrawszy zegarki i pieniądze maszyniście, konduktorowi i jednemu hamulczarzowi. Konduktor i jeden hamulczarz zostali podczas tej walki dość niebezpiecznie pobici. Później aresztowano tutaj niejakiego Zimmermanna, podobno z Kendanville, Ind. i William'a Cone z Benoe Harbor, Mico. Newell, prezydent kolei Lake Shore wynaczył \$4000 nagrody za złapanie 8 zbójców, lub \$500 za złapanie każdego.

Dramat familijny.

Indianapolis, 5 grudnia.—Oskar Ray został wczoraj rano zbudzony silnem uderzeniem w głowę. Gdy na to z łóżka się podniósł, spostrzegł, że żona jego, stojąca okok łóżka, zamierza się do drugiego uderzenia go siekierą. Na szczęście zdolał cios powstrzymać, a zaraz potem powstała straszna walka. Rozjątrzona baba posiadała jednakowoż więcej siły aniżeli Ray i byłby z pewnością uległ gdyby na jego wołanie nie był nadbiegł mu do pomocy niejaki A. T. Taylor. Gdy kobieta tego spostrzegła rzuciła siekierę i uciekła. Ray, który odebrał kilka znacznych ran, był tak osłabiony, że zemdlął. Przywołany lekarz skonstatował, że Ray miał czaszkę rozbitą, wskutek czego prawdopodobnie umrze. Miał jeszcze tyle sił, że opowiedział, iż żona już przed kilku tygodniami śmiercią mu groziła; pewnego razu znalazł też pod jej poduszką brzytwę, którą z pewnością do przetrzeźnienia mu gardła chciała użyć. Kobieta aresztowano później. Twierdzi ona, że pokaleczyła męża tylko we własnej obronie.

Bieda w Chicago.

Mrozy i śnieżne zawieruchy w ostatnich szczególniejszych dniach naturalnie dały się w znaki wszystkim tym którzy nie mają zatrudnienia, lub, co gorzej, mieszkania. Opalone zakłady publiczne służą im teraz za schronienia. W ciepłych salach biblioteki publicznej np. w ciągu dnia niepodobna znaleźć wolnego stołka. Ale i kurytarze ratusza były ciągle przepelnione w tych dniach kilku i przecisnąć się tam prawie nie było można. Wielu nie mających mieszkania spało na kurytarzach i nie broniono im tego, gdyż na stacyach policyjnych miejsca nie było. W nocy setki tam śpią; w samym głównym korytarzu naliczono ich stu ostatniej nocy. Stróż bronili wejścia do głównej kwatery policyjnej i do urzędu straży ogniowej, ale zresztą dozwalali kłaść się i usypiać na korytarzach szukającym schronienia; że jednak co wieczora wzmaga się liczba tychże, przeto prawdopodobnie jakieś środki inne muszą być obmyślane.

Zabił dzieci.

Erie, Pa. 5 grudnia.—Edward Cary, prominentny ziemieśny tutejszy, zamierzał wczoraj rano dzieci swe wymordować i byłby plan swój skutecznym, gdyby żona nie była przyszła do niego. Cary dał przedwczoraj wieczorem swemu synowi Walterowi dość znaczną ilość morfiny, nie zdradziwszy się przed nikim. Dzisiaj rano pożytył sobie od sąsiada rewolweru i wysławszy żonę na mias to po sprawunki, przysłapił do wykonania zamiaru. Najmłodsze dziecko Hazel spostrzegłszy rewolwer, powiedziało iż matka o tem powie, lecz ojciec zagroził dziecku, na co się to uspokoiło. Cary strzelił do córki Berthy, i ugodziwszy ją w głowę, us-

miercił ją na miejscu. Potem strzelił do Waltera, leżącego w łóżku wskutek spożycia morfiny, a gdy do najstarszego syna wymierzył, uciekł ten że, i uwiadomił wracającą matkę. Waryat zwrócił się do najmłodszego dziecka Hazel, i byłby je zastrzelił, gdyby nie był go rozpaczliwy krzyk wbiegającej matki wstrzymał. Cary opamiętawszy się i żałując widocznie swego czynu, wymierzył sobie w głowę i padł trupem. Żona jego wskutek tej okrojonej katastrofy zwaryowała. Cary liczył lat 42 a od 15 lat był żonaty.

Głód i cholera.

Korespondent „Daily News” z Odessy donosi, że położenie ekonomiczne w Rosji wskutek głodu i cholery jest jak najfatalniejsze. Chłopi z 47miu gubernii, dotkniętych temi klęskami, zalegają 183,619, 823 rubli podatku, a nadto są winni władzom prowincjonalnym 16 milionów 400 tysięcy rubli, jakie otrzymali w formie pożyczki. Nędza ich jest okropna.

Zmusi właścicieli kopalń.

Detroit, Mich., 5 grudnia.—Jak „Tribune” z Lansing donosi, gubernator Rich oświadczył, że w razie gdyby właściciele kopalń północnego Michiganu nie przyjęli swych robotników do pracy za płacę, jaką im latem dawano, wyda dalszą proklamację do obywateli Michiganu. Jeżeli właściciele kopalń nie chcą się o pracę postarać, nałoży gubernator podatek na te powiaty, w których kopalnie nie leżą, a właścicieli kopalń zmusi do płacenia 3 podatku tego.

Lynchowanie.

W Whitehall, Ill., aresztowano stroiciela fortepianów I. G. W. Morrisona, z Springfield pasadzonego o zgwałcenie panny Markroch z Whitehall. Oburzona ludność odebrała policyi więźnia i tak go zbiła kijami i kamieniami, że niema nadziei, aby dłużej żył. Jego przyjaciele twierdzą, że jest zupełnie niewinny.

Uciekli z więzienia.

Memphis, Tenn., 3 grudnia.—Dzisiaj rano o 4tej godzinie uciekli wszyscy więźniowie z tutejszego więzienia. Postarawszy się poprzednio o odpowiednie narzędzia, powyłamowali drzwi i uciekli. Dwóch z nich przechadzali się po ulicy a spotkawszy policyanta, opowiadali mu co się stało. Negrzy Henry Howard i Will Phillips byli na śmierć przez powieszenie skazani a wyrok miał być w styczniu wykonany.

Męczeńskie samobójstwo.

Pewna młoda para w okręgu Dagestańskim na Kaukazie, miała w krótko zawrzeć śluby małżeńskie. Gdy raz narzeczony przyszedł w gościnne do swego teścia, nażeczona we dług machometańskiego zwyczaju usługiwała przy stole zebranym gościom. Podczas wieczery niektórzy z biesiadników zaczęli przedrwiwać z narzeczonego, co tak zmartwiło jego ukochaną, że poszedłszy do drugiej izby oblawszy się naftą, podpaliła ubranie i spłonęła żywcem.

Zmarł.

Wausau, 4 grudnia.—Dzisiaj Loeffler z Wausau znaleziono dzisiaj rano 6 mil na zachód od Mosinee na drodze zmarłego. Loeffler, liczący lat 35, opuścił Mosinee wczoraj wieczorem, pomimo iż czuł się niezadowolonym, aby się udać do miejscowości położonej 10 mil od Mosinee. W drodze zmęczył się widocznie a chcąc od-

począć usiadł i zmarł. Pozostawia żonę i 5 dzieci.

Trzęsienie ziemi.

Londyn, 1 grudnia.—Korespondent do „Times”, który się udał do Kuchan, gdzie miało miejsce trzęsienie ziemi, donosi, że miasto to tworzy kupę gruzów; nie znalazł ani jednego całego domu. Z gruzów wydobywają jeszcze bezustannie trupy, a powietrze jest przepełnione wyziewami gnijących trupów. Przed trzęsieniem ziemi słyszano kilkakrotnie grzmoty. W górach daje się jeszcze trzęsienie uczuć. Położone w pobliżu Kuchan'u miejscowości zostały tylko nieznacznie uszkodzone.

Ustępstwo dla Polaków.

Berlin, 1 grudnia.—Naczelny prezydent Księstwa Poznańskiego, Willamowicz, doniósł Arcybiskupowi Stablewskiemu, że poczynając od Wielkiej Nocy roku przyszłego zezwolone będzie na używanie języka polskiego w szkołach elementarnych. Pomiedzy Niemcami w Księstwie panuje wskutek tego wielkie niezadowolenie.

Po moskiewsku.

Warszawa, 28 listopada.—Z guberni lubelskiej nadeszła dotąd następująca wiadomość o czysto moskiewskim postępowaniu władz: Dyrektora i czterech niższych urzędników rządowego zakładu wartyatów wysłano na trzy lata na Sybir, dla tego, że pozwolili znajdującym się w zakładzie chorym (wartyatom) Polakom śpiewać polskie pieśni narodowe, a szczególnie „Jeszcze Polska nie zginęła,” przez co ubliżono chorym (wartyatom) Maskalom!

To znaczy.

Jeden terminator da drugiego: — A to mi w uchu dzwoni. — To znaczy, że usłyszysz jakąś wesolą nowinę. — Gdzietam! — to znaczy, że mi majstrowa palnęła pięścią w to ucho.

W SĄDZIE.

Sędzia (do oskarżonego o sporniewieranie żony): Jakże miałeś prawo bić żonę? Czy nie wiesz, że sąd tylko ma prawo karać? Oskarżony: A no, to bijcie ją choć wy! Ja się ta nie upieram, mnie wszystko jedno...

NAGRODA MIŁOŚCI.

Żołnierz: —Ach Kasiu, gdybyś wiedziała, jak ciebie kocham. — Kasia: No, to co? — Żołnierz: — Zapłaciłabyś kufel piwa.

W SZKOLE.

— No, powiedz — dlaczego rakietę leci do góry? — Bo ma ogon, jak ptak. — No to i krowa ma ogon — czemuż nie leci?... — Ona by poleciała, ale ją ludzie za ogon trzymają...

SKĄPSTWO.

— No i cóż nie przyjąłś tam słuby? — Ale nie — bój się Boga! toż to musi być skąpstwo w tym domu! — Jej!...

— No, dlaczego?... — Przy jednym fortepianie dwie córki grają.

NASZE SŁUGI.

— Zajrzyj no tam, czy barometr nie spadł? — Nie proszę wielmożnej pani, wi si jeszcze na tym samym haku.

Wydawca: M. M. M.
AN 790P

122119

nich wybije wnet godzina, kiedy aniołowie stróż z pałami w rękach i chełmami na głowach przyjdą po nich i zaprowadzą ich do królestwa politycznego.

Pominawszy jednak treść, a przy patrzywszy się robocie drukarskiej w tym kalendarzu, pomimo woli nasuwa się pytanie, czy czasem kalendarza tego nie drukowali Hotentoci lub Kafry!....

Akuszerka polska, pani Antonina Rutkowska przeprowadziła się z dawnego pomieszkania i obecnie mieszka pod Nr. 749 S. Front ulicy. Rodaczki potrzebujące pomocy p. Rutkowskiej, raczą sobie adres jej dobrze zapamiętać.

Jakaś panna R. poszukuje dawnego kolektora „Patryoty” p. Krzemieńskiego, który, według jej przekonań, powinien mieć na tyle honoru i sumienia, że kiedy ją unieszcześliwił, to powinien się z nią ożenić!...

Dziwactwo! Czy widział kto jakiego pana od „Patryoty,” z honorem i sumieniem?...

Rodacy potrzebujący usług pogrzebowego raczą się zgłosić do p. J. S. Kennelly 212-220 Quen ul., lub do mieszkania jego 230 Quen ul. Biedni zaś i ci co nie posiadają języka angielskiego raczą się zgłosić do p. Niedzielskiego, 838 S. Front lub do redakcji „Głosu.”

Kupujcie tutejsze i importowane wódki i likiery na święta od p. S. Sillbersteina, 830 South ul.

Frankfordskiemu polskiemu leśniczemu nie udało się polowanie na białego niedźwiedzia, bo mu miś porwał kapelusz i drapnął do lasu...

Patryotyzm tych panów Patryotów z każdym dniem staje się coraz to bardziej dziwniejszym.

Kiedy rok temu izraeli dr. Śpiwaka przedstawił p. W. Górecki Grupie Nr. 1ej jako członka do Związku Nar. Pols. nie przyjęto go z powodu tego, że jest żydem.

Teraz jednak widocznie czasy się zmieniły, bo tego samego żydka zaprosili ci panowie jako mówcę na obchód listopadowy!...

Często zdarza się, że Polacy mają jakie sprawy sądowe udają się w poradę do adwokatów niezadowolonych i niesumieńczych, którzy tylko o to dbają, aby z biednego Polaka nierozumiejącego języka angielskiego, jak najwięcej wydrzeć pieniędzy, ale o nic więcej.

Nie jeden z rodaków naszych wskutek tego wiele traci i czasu i pieniędzy. Aby temu zaradzić porozumielimy się z jednym z najlepszych adwokatów tutejszych, który wszelkie sprawy sądowe jakie Polacy mają,

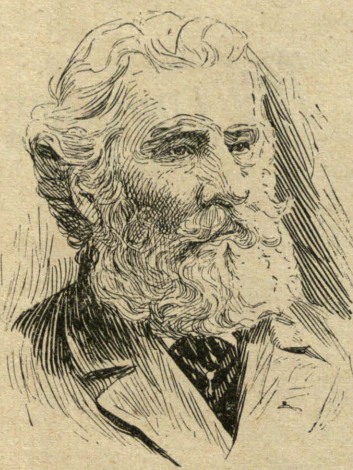
przrzekł nam załatwić po bardzo przystępnej cenie. Kto zatem ma jakiś proces, a nie zna tutejszych stosunków i nie włada angielskim językiem, niechaj się zgłosi do naszej Redakcji, a największą chęcią i bez żadnego wynagrodzenia jako tłumacz służyć mu będziemy.

PRENUMERATA I NALEŻYTOŚĆ ZA OGŁOSZENIA, MUSZĄ BYĆ OPŁACANE NAPRZÓD.

S. SILLBERSTEIN,
importuje i sprzedaje
WYBORNE WÓDKI,
WINA I LIKIERY,
830 SOUTH UL., PHILA.

J. & A. M. SCHEARER,
hurtownia i detalizacja
PIEKARNIA,
229 LOMBARD UL.

Dostarcza wszelkiego rodzaju pieczywa do szefów, straganów, oraz na bale, wesela, po nader niskiej cenie.



Dr. Edmond Beale.
Właściciel lekarstwa:
BEALE'S
COMPOUND BALSAM
OF
Horehound & Elecampane.

CENA 25 CENTOW.
LEKARSTWO TO WYRABIA I SPRZEDAJE
Dr. EDMOND BEALE,
APTEKARZ I CHEMIK
602 S. 2ga ulica, Philadelphia, Pa.
Uprzywilejowany właściciel herbaty zwanej
CELEBRATED GERMAN TEA.

Wyleczy zawsze Dyspepsię choroby wątrobiane, przywraca apetyt i wyciąga Foręzkę.

Strzeżcie się imitacji!

FERRY HOTEL
601 S. Front ulica.
Wyborne piwo, wódki i cygara.

Prędka usługa.
J. Frank Kleinz,
Właściciel.

F. PLEWINSKI
POLSKI

RZESNIK,
791 S. Front ulica.

Utrzymuje na składzie doskonałe wędliny i zawsze świeże mięso.

Buczeria p. Plewńskiego jest jedną z najlepszych w mieście i radzimy każdemu, aby go patronizował.

MARK BROS.,

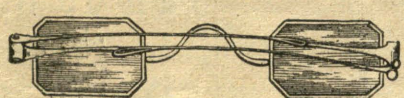
importują i sprzedają

WYBORNE WINA I LIKIERY

wszelkiego gatunku.

428 SOUTH ULICA 428.

QUEEN & COMP.



224 MARKET UL., PHILA, PA.

Wyrabia okulary najrozmaitszego rodzaju, stosownie do siły wroku po stosunkowo umiarkowanych cenach.

Pamiętajcie, że wzrok dobry jest jednym z największych bogactw, jakie człowiek posiadać może.

Kto ma wrok za krótki lub za słaby, niechaj nie zwleka, ale kupi sobie stosowne okulary, a nie pożałuje tego.

Pamiętajcie dobrze adres:

224 MARKET ULICA.

GEORGE W. M. OTTO,
230 Bainbridge Street.

Utrzymuje najlepsze w świecie piwo, jako też różne rodzaje woby; —ma także na składzie—

WÓDKI, LIKIERY I WINO.
230 Bainbridge Street.

ROYAL BAKING POWDER

JEST CAŁKIEM CZYSTY.

Z proszkiem tym wypiekać można najzdrowsze i najpiękniejsze ciasta, ciasteczka, placki i chleb.

Do sprzedania w każdej groserni.

Adolph Brown,
KONSTABEL I KOLEKTOR

Ofis znajduje się:

728 Passunk Ave. Court Nr. 4

Zamieszkuje:

pod Nr. 733 Passunk Avenue.

Kolektuje dzierżawy z domów i załatwia interesy prawne. Gdyby kto został w nocy aresztowany, i nie mógł go nikt uwolnić, udajcie się do mnie a ja z pewnością to uczynię.

Louis Fuchluger,
Fine Cafe-Restaurant

COR. S. PENN SQ. & 15TH ST.

Philadelphia Pa.

Dr HAM

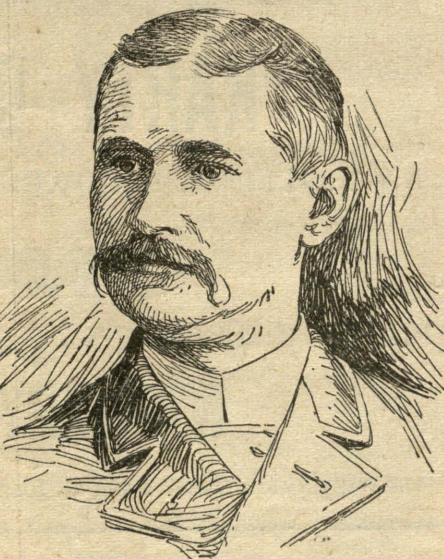
618 MADISON ST., TOLEDO, OHIO.

Leczy wszystkie choroby zastożne, a mianowicie: Dusznosc, spazmy, paraliż, dychawicę, niestrawność, reumatyzm; ból głowy, uszu, oczu, nosa, gardła, krtani, kłosa, gardła, piersi, kanałów oddechowych; flegm, wyzwy, kaszel, i kórki. Choroby maciczne, szczeni, nie regularne, krwotoki, białe upływy, niepłodność.

CHOROBY ZARAZLIWE
organów generacji, złośliwe, albo przekazywane z rodziców, leczy przedko iale, że się nigdy nie powtórzy, jeżeli ściśle zachowamy **POBADA DARMO** Chorzy nie powinni wychodzić z domu, nie oclagać, ale na tychniać u siebie po rade do Dr. Ham — nie żada zapłaty z góry, tylko od pacjentów wyleczy. Pacjent płaci tylko za lekarstwo.

Dr Ham wyleczy już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wazdzile rozgłaszali imię Doktora Ham i swoim narę pocztową, to natychmiast dostaniecie odpowiad. Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku lub francusku. Adres taki:

Dr C. B. HAM,
618 Madison st., Toledo, Ohio.



Mam zawsze na składzie wszelkie towary zagraniczne i krajowe po nader niskich cenach.

Wykonuję wszelkie roboty w zakresie krawieckim wchodzące po umiarkowanej cenie.

Ubiory dla mężczyzn, dla dzieci do pierwszej Komunii, rewercudy, ubrania dla księży i mundur wojskowe wykonuję dobrze, punktualnie i według najnowszej mody.

J. JOZEFOWSKI,
1826 Frankford av.

FR. GÓRECKA,
KRAWCOWA

DAMSKA.

Wykonuję według najnowszej mody wszelkie roboty w zakresie krawieczymy damskiej wchodzące, po nader umiarkowanych cenach.

POLSKI

123 Christian ul.

CZWARTY

W

I

E

L

K

I

!

B

A

L

!

R

O

C

Z

N

Y

TOWARZYSTWA

SW. STANISŁAWA

odbędzie się

dnia 1go Stycznia 1894 r.

w sali zwanej

CALEDONIAN,

214 Pine ulica.

Tykiet kosztuje 25 cent. od osoby.

TANIE ! DOBRE ! PIĘKNE !

WSZELKIEGO GATUNKU

UBRANIA

DLA MĘŻCZYZN I CHŁOPCÓW

WYKONYWAM SZYBKO I TANIO.

Piękne wełniane ubranie z wełnianą potrzewką od 15 dolarów.

Piękne wełniane palto z wełnianą potszzwką od 15 dolarów.

Eleganckie i dobrze zrobione spodnie od 4 dolarów.

Reperuję ubrania i farbuję takowe.

W. RACZYNSKI,

1119 Ridge Avenue.

Marks Brothers,

ROG 8ej i ARCH ULIC.

TANIE UBIORY

DAMSKIE I DLA DZIECI.

Kto kupi u nas ubranie, ten może na pewno powiedzieć, że zrobił dobry interes i dostał wartość prawie 2 dol. za 1 dol.

ZIMOWE OKRYCIA,

GORSETY I BIELIZNA,

WYBORNE REKAWICZKI

PRZYBORY DO KAPELUSZY

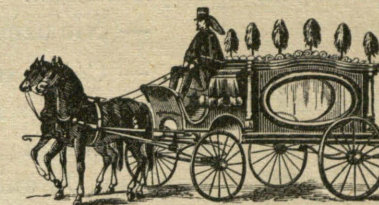
PIĘKNE, DOBRE I BARDZO TANIE.

JOHN S. KENNELLY,

OFFIS I STAJNIE: 212—220 QUEEN UL.,

Mieszkanie: pod 230 Queen ul.

Telefon: No. 1754.



PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY.

Załatwia wszelkie sprawy tyczące się pogrzebów, dostarcza karawanów powozów na każde miejsce tak w Philadelphii, jakoteż w Camden, Manyunk i Bridesburgu. Dlatego kochani Rodacy, jeżeli znajdziecie się w tem smutnem położeniu, iż będziecie potrzebować pogrzebowego, udajcie się do niego, a on Was z pewnością sumiennie obsłuży. Rodacy, którzy zmarłego swego krewnego nie mają za co pochować i ci którzy nie władają językiem angielskim mogą się zgłosić do ob. J. Niedzielskiego, 838 S. Front ul. lub do redakcji „Głosu Polskiego.”

TANIE WEGLE

sprzedaje hurtownie i detalicznie.

MARKMANN & HAEUSER.

Składy znajdują się na:

Lehigh Ave. rog Jasper ul.

a drugi na

Otsego rog Tasker ulicy.

CALEDONIAN HALL,

214 - 216 PINE ULICA.,

Jest jedną z najpiękniejszych i najwygodniejszych sal miasta naszego. Towarzystwa Polskie z południowej strony powinny się spieszyć z wynajmowaniem tej halli albowiem doświadczenie pokazało, że wszystkie obchody, zabawy i bale urządzone w niej zawsze się dobrze udają.

Baczność Rodacy!

WIELKI MEETING W sprawie Niezależnego Kościoła!

W Niedzielę dn. 11 tego mies. odbędzie się w Caledonian hall o gd. 2giej po południu. Obecnymi przeć Wiel. Ks. Prałata Kołaszewskiego, i kilku zacnych kapłanów, będą dolegaci z Baltimore i miast innych. Prócz tego przemawiać będą znani obywatele naszego miasta. Zapraszamy się wszystkich; niewiasty i młodzież.
Komitet.

CAR UMARŁ!

Car satrapa moskiewski jak donosi „Times“ Londyński w czwartek o 1.30p. w Liwadii, zakończył swój lajdacki żywot. Rosyjscy nichiliści obiecują piękne niespodzianki następcy tronu Mikołajowi II. Blizsze szczegóły podamy w przyszłym numerze.

GŁOS KAPŁANA Z ZA MORZA.

W odpowiedzi na fałszywe rozsiwane wieści, tak przez gazety, jak i przez nieprzyjacie nam jednostki, jakoby wywołany ruch niezależny, w starym kraju nie znalazł poparcia, pozwalam sobie umieścić osobisty do nas list ze wszechmiar godnego szacunku wielkiego Ks. Kanonika Franciszka Brzeskiego, proboszcza przy kościele Karola Borena w Lesznie w Warszawie.

Warszawa w Październiku 94r.

Kochany synu!

Żadałeś odemnie dwukrotnie, o twarte wyjawienie mych zapatrywań, rad i wskazówek dla ciebie, by jak mi pisałeś nie błądzić po manowach. — Cieszę się wielce, iż Bóg łaskawy, pozwolił mi doczekać, że u lubionego mój uczeń, mimo tysięcy mil które go dzielą od dawnego nauczyciela i kierownika, z otwartym sercem udaje się do niego o radę. Widać dobre ziarno, które starałem się wszczepić w wasze młodociane serduszkę, dobrze się przyjęło i wykiełkowało, a płon obfity mnie jak gospodarzowi u Najwyższego policzony będzie. — Lecz do rzeczy. — Chcesz bym o twarcie jak prawy kapłan, a dawny twój nauczyciel, objaśnić cię w zawiłych kwestiach religijnych, które tam u was nadobrze się rozgospodarowały. — Dobrze synu! Z góry tylko zaznaczam, że nieznając tamtejszych dobrze stosunków, może i źle postępuję że wmiast by cofnąć cię z obranej drogi, powiem w pełnym przekonaniu: Idź dalej! Lecz mimo tego synu, mimo mego potwierdzenia twej pracy, zastanów się dobrze sum nad tem co poczynasz. bo Bóg chce rachunków, a ciężko będzie później odpowiadać przed Majestatem za grzechy innych.

Mojem zdaniem, zdaniem twego starego kapłana-nauczyciela stojącego nad grobem, twój wychwalony Ks. Kołaszewski o którym w naszym kółku chodzą najróżnorodniejsze gawędki, ma prawo i rację za sobą. Przeczytałem z uwagą przysłane mi numera „Jutrzenki“, przejrzałem i numera „Polonii“ i przyszłem do przekonania, przypomniałszy sobie dawne listy mych kolegów misjonarzy, iż wszystkiemu złemu winni są biskupi, którzy nie mając za głos w sercach ciepłego uczucia, z mimo wolnej może narodowej nienawiści prześladowali polskich księży, a ci z ciemnego zamożnego bo roboczego polskiego ludu, zdzierają ostatni cent

by swym panom przypodobać się jak najlepiej. — To jest prawda. Najlepiej przekonywa nas o tem ks. Kołaszewski. Widocznie ks. K., zacny, prawy patriota, przekonawszy się dobrze o niereligijnem postępowaniu biskupa, zaprzestał lud wyzykiwać, a biskup zaś złościąc się na niego dokuczał mu jak umiał. — Ląd zaś mając dobrobyt i przywiązanie do księdza, bo bliższa ciachu koszula, jak kapota, orzekł się za księdzem, z tego awantury i utworzenie się niezależnej parafii. Nie zawieszając kapłan ma się słuchać biskupa, dla tego tylko, że on jest biskupem. Smutnej pamięci arcybiskup warszawski S. za czasów prześladowania unitów, josty Wyztyki, mordował bił i siał na Sybir biedne niewiasty, dla tego że nie chciały wraz z nim przystąpić na prawosławie. I u was zatem coś podobnego być może. — Shizmy nie macie, odszczepieństwa żadnego, a jeżeli naprawdę kierujecie się paragrafami, przysłanej mi konstytucji, to pracujcie dalej z Bogiem a Bóg wam pomoże. Kapłanem jestem nie od dzisiaj, i nie od lat dzie sięcią, a nie słyszałem nigdy by do bram niebieskich miał prowadzić pie niądz dany biskupowi lub księdzu, nie zaprowadzi was także, ów odmówiony pieniądz bogaczom do otchłani piekielnych. Wiercie, mólcie się, pracujcie w zgodzie i jedności, wspomagając jałmużnami prawdziwie potrzebujących Boga was nie zapomni. — Oto jest moja odpowiedź na otrzymane od ciebie dwa listy. Kłamię jest także, co pieszysz, jakoby tu u nas ks. Kołaszewskiego mieli kapłani potępiać. — Przeciwnie, sympatyzują z jego sprawą i są ciekawi szerszego wyniku, a zresztą nie więcej nie wiem. Gdybyś miał sposobność, pozdrów od starego kapłana ks. K., chciałbym go poznać, lecz chyba obojście zobaczymy się na drugim świecie, bo jakoś wciąż nie domagam, zapadając coraz więcej na zdrowiu. Kończąc polecam cię opiece Najwyższego i zamawiam sobie parę szczyrych westchnień za mą duszę, gdy dowiesz się, iż stary twój przyjaciel już w ziemi.

Twój w Chrystusie,

Ks. Kanonik F. Brzeski,
proboszcz przy par. św. Karola Bor.
i prefekt Vgo M.G. i szkoły handlowej w Warszawie.

List powyższy najlepiej tłómaczy, przez nieskalane kłamstwem usta starca kononika, zabratywnia księży europejskich na wywołany u nas ruch niezależny. — Chyba pisemka polskie nie zechcą i nie ośmiela się rzucić błotem na znane w szerszych kręgach uczciwych kapłanów, imię zacnego starca, kapłana-patrioty, Ks. Kanonika F. Brzeskiego.

Braciom!

Hej bracia w Cleveland, w Freeland i w Omashe,
Za pochodnię oświaty, którą chcecie nieść,

Dziś składa laury, wam plemie Lasze,

Okrzykiem: Cześć! wam cześć!

Nie idzie na marne, wasza praca, trudy,

Bo już i dzisiaj, jak niesie wieść Polacy w Chicago, nie szczędząc zmydu,

Wołają: Cześć! wam cześć!

Więc dalej idźcie, naprzeciw swawoli

Księży, co pragną was w sekundzie zgnieść,

Bóg dopomoże waszej dobrej woli,

A bracia krzykną: Cześć! wam cześć!

Dangel-Langowski.

NIEZALEŻNY KOŚCIÓŁ W CHICAGO!

Nareszcie!! Po dwudziestni blisko latach niewoli w despotycznym jarzmie ojc. Wicentego, gorszej od Babilońskiej, polacy w Chicago otrzęśli się z fanatycznych kajdań religijnych i z hasłem: naprzód w imię oświaty i ojczyzny, założyli za przykładem swych braci w Cleveland, Omaha i Freeland, swój własny Kościół Narodowy.

Sprawdziło się zatem staropolskie przysłowie: „Dopóty dżban wodę nosi“. — Urwał się spory dochodzik ks. Wicentemu. — Zapewne teraz nasz milionowy ojczulek, nabierze cokolwiek skrupułów w sprze daży wejściowych tykietów do kościoła po 50c., \$1.00 i \$1.50 za bilet, skromniejsze może wyprawi będzie teraz „ferry“ kościelne, a i chłopów rzadziej zapraszać będzie na płatne od sztuki pięciodolarowe obiady.

Z Kościołem Narodowym inne życie zapanuje w Chicago. Nieobdzierani przez księży i biskupa parafianie, mając swą własność kościelną, mając prawdziwie korzystną szkołę, podnoszą wkrótce dobrobyt swych rodzin, a dzieci ich skorzystawszy z nauki, a nie bałamuctw zakonice będą pomocą dla rodziców, a chlubą dla kraju i narodowości. Nie uznajcie już a prawdziwe uwielbienie, za pomoc w zorganizowaniu tej parafii należy się ks. Prałatowi Kołaszewskiemu, który bez żadnych dla siebie korzyści, poświęca wciąż swój czas, pieniądze i zdrowie, dla sprawy narodowej. Bezgraniczna wdzięczność, miłość i szacunek ogółu polskiego, będą jedyną tylko zapłatą, dla tego Ślachetnego Kapłana, który od polaków nie więcej nie żąda.

Nowo zorganizowana parafia chicagowska pod mianem Św. Krzyża, została inkorporowaną pod opieką stanu Ills., jako trustyści zaś przeć Wiel. Księży Pr. Kołaszewskiego i Radziszewskiego, podpisani są znani w Chicago, dzielni wiarusi.

Ks. Radziszewski młody, zacny wymowny i duszą oddany naszej sprawie kapłan-patriota, będzie umiał podtrzymać, sięgając zasady św. wiary, w prawem i światłem przekonaniu swych nowych parafian. Nie wątpim, iż Wicę dołoży wszelkich starań i pieniędzy, by ks. R. zmierzawszy z błotem, pogniebił, lecz wierzmy, iż prawda zwycięży, a Chicagowska narodowa parafia, pociągnie swym przykładem i inne, które zjednoczywszy się, dla dobra ojczyzny, dla oświaty młodego pokolenia wspólnie pracować będą. Z naszej strony zasylając ks. R. i jego młodej parafii staropolskie szczęście Boże! wołamy z głębi serca: Cześć wam bracia w Chicago!

Tylko jeszcze dwa numera naszego pisma wysyłamy tym abonentom, którzy nie pospieszają się z zapłatą. Ciężkie czasy zmuszają i nas do ciągłego upominania się o pieniądze i dla tego życzliwi nam abonenci nie powinni gniewać się o to, lecz uiszczać się z długu. — „Głos Polski“ z Nowym rokiem zostanie znacznie po większonym, a także i uciwi abonent ci, otrzymają ładny prezent na gwiazdkę.

Wydawnictwo.

— Na dworze cara Rosyjskiego coraz więcej smutku. On z niepewnością w oczekuje śmierci, jego żona nagle została zparaliżowaną w niedzielę a w poniedziałek wielka księżna księżna zległa zawczasie kilka dni i grozi jej jak i dzieku śmierć.

Nowiny ze Świata.

Brest. Podczas wypróbowania maszyn na krzyżowniku „Arethuse“ mającym udać się do Chin w celu wywołania tamtejszej eskardy francuskiej, pękł jeden z kotłów, przyczem sześć majtków straciło życie a dwudziestu zostało uchođ ać parą niebezpiecznie poparzonych.

Yokohama, Japonia. Silne trzęsienie ziemi nawiedziło nasze miasto. Około 3000 domów leży w gruzach o ile dotąd wiadomo, 260 ludzi straciło życie. Krótko potem dało się kilka lżejszych wstrząśnień uczuć.

Petersburg. We wsi Stasaja pod Montaną, w gubernii wiatskiej, aresztowano kilku chłopów, należących do jakiejś pogańskiej sekty, oskarżonych o zamordowanie pewnego chłopca, którego ofiarowali swemu bożkowi. Proces odbędzie się Saropolu.

Buenos Ayres. W sobotę wieczorem dało się uczuć trzęsienie ziemi w całej Argentynie. Najsilniejszym było w prowincjach San Juan de la Frontera i Riola. Wiele kościołów, teatrów i domów zostało zburzonych a o ile dotąd wiadomo, 20 osób straciło życie. Ludność obawia się ponownego trzęsienia i obozuje w polach. Rząd wysłał pomoc do niedostępnych okolic.

Wiedeń. Krakowskie gazety donoszą o aresztowaniu pewnego austriackiego generała pod oskarżeniem sprzedawania Rosji planów fortec austriackich. Rząd rosyjski zapłacił, podług tych gazet, owemu generałowi milion guldenów.

New York. Specjalny telegram z Shanghai donosi, że młoda cesarzowa chińska popełniła samobójstwo. Cesarz pokłóciwszy się z nią, uderzył ją w twarz, wskutek czego zażyła truciznę.

Gibraltar. Włoska barka, „Scotula“, kapitana Starita, która 21 września wyjechała z Philadelphii do Neapolu, została w pobliżu Morro Neuvo, Afryka, przez korsarzy maurytańskich zatrzymana i spłodrowana. Korsarze zabrali 1000 beczek petroleumu.

Londyn. Z Madrytu telegrafują do „Times“, że na dzisiaj po południu zwołano hiszpańskich ministrów na bardzo ważną naradę. Podobno przyjdą pod obrady sprawy, mogące wywołać przesilenie gabinetu.

Montreal, Kanada. Były prezes kanadyjskich ministrów Mercien umarł wczoraj w południe.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ podaje następujący telegram z Petersburga: Car leżał zeszłej nocy w delirium i nikogo nie poznał. Nad ranem było mu cokolwiek lepiej. Gdy przyszedł do przytomności kazał jeszcze kilka osób powołać do siebie.

Berlin. Car przyjął komunię św. z rąk popa Iwana, „świętego Iwana z Kronsztadu“ Stan cara pogorszył się bardzo. Wszyscy najbliżsi krewni cara znajdują się w Liwadii. Dzieci króla greckiego także przybyły. Dalej znajdują się tutaj z dworu carskiego generał hr. Woronow Daszkow, prokurator synodu Pobiedonosew i mistrz ceremonij książę Dołgoruki.

Nowiny Amerykańskie.

Pittsburgh, Pa. Domy Józefa Linnel i Eliza Evans w Whisky Hollow, niedaleko od Carnegie, ćwierć mili odległe od siebie, zostały zeszłej nocy o 2ej godzinie za pomocą dynamitu częściowo zburzone lecz na szczęście nikt życia nie utracił. Prawdopodobnie chcieli się górniczy na Linnell zemścić, z powodu iż tenże nie należy do unii górników i pracuje w kopalni Idlewood. Linnel stołował się u Evansowej. Strajkiera Joe Cass, podejrzanego o popełnienie tej zbrodni, aresztowano i stawiono pod kaucję \$1,000.

Bristol, Pa. Pociąg pociąg kolei Pensylwanii wjechał wczoraj wieczorem pod Corydon na tylną część pociągu roboczego, przyczem trzech robotników straciło życie.

Brookings, S. D. Profesor Wylie Melette, Syn gubernatora Melette i docent w oddziale mechaniki przy tutejszej szkole rolniczej, przernął sobie gardło zeszłej nocy. Gdy go znaleziono, już nie żył. Co go spowodowało do samobójstwa, dotąd nie wiadomo.

Indianapolis, Ind. Henry W. Bennett, prezydent fabryki pieców Indianapolis Co., podwyższył wszystkim robotnikom płacę o 5 procent, gdyż ruch się powiększył a fabryka robi dobre interesy.

W Laurel Run pod Wilkes Barre wysadzono dynamitem w powietrze „boardinghouse“ Trzy osoby straciły życie, zbrodniarzy nie wykryto.

Campellsport. Więzień Oscar Sherry, który w czwartek wieczorem uciekł z domu poprawy w Waupun został w pobliżu Campellsport przez detektywa P. H. O'Brien aresztowany i odesłany do Waupun.

St. Louis, Mo. Gmach na narożniku ulic 14 i Chestnut, w którym znajdował się teatr Garden, zgorzał do szczętu. Aktorzy i służba bez żadnego uszkodzenia. Bert Shaw, który spał w tylnej części gmachu, nie zdołał się wyratować i stracił życie w płomieniach. Szkodę liczą na \$7,000.

The Dalles, Ore. Policja zdołała wreszcie wykryć rabusiów, którzy 1 października skradli Pacific Express kompanii \$14,000. Pracując przy naprawianiu drogi, powiesił w niezamkniętym domu swój surdut, w którym znajdowało się w gotówce \$1175 i czek na \$1827. Kradzież spozstrzegł dopiero wczoraj, gdy wziął surdut na siebie.

Spring green. Zamożny farmer Dan J. Davies, zamieszkały o 3 mile z tąd, spozstrzegł wczoraj, że mu skradziono \$3000. Pracując przy naprawianiu drogi, powiesił w niezamkniętym domu swój surdut, w którym znajdowało się w gotówce \$1175 i czek na \$1827. Kradzież spozstrzegł dopiero wczoraj, gdy wziął surdut na siebie.

Omaha, Neb., W całej Nebrascie szalała w zeszłym tygodniu wielka zawieja śnieżna. Tak z Plattsmouth, Nebraska City, Ashland, Schuyler, Lincoln, Seward, Columbus, Aurora, Crete, Syracuse, Salem, Table Roch, Tecumseh, Hickman, Burchard i z wielu innych miast donoszą, padał śnieg prawie cały dzień a przytem był znaczny przymrozek.

Ostatnie telegramy.

— Senathamburski zakazał dowozu żywego i świeżo zabitego bydła z Ameryki, z powodu iż w ostatnich dwóch przesyłkach stwierdzono, że było chorowało na febrę teksańską. Cesarz niemiecki dał na polsko katolicki kościół św. Piusa w Berlinie 30,000 marek.

— Na okręcie „Ethiopia“ znajdującym się w porcie bremeńskim a nadawanym bawełną, wybuchł pożar i zniszczył prawie większą część bawełny

— Rząd Chiński zamierza w Londynie zaciągnąć pożyczkę w sumie \$8,000,000.

— Z Belgradu, w Serbii, telegrafują, że M. Christie został mianowany prezesem ministrów i utworzył już nowy gabinet.

— Król grecki wydał rozkaz, aby się pociągnęło z odnowieniem pałacu na wyspie Korfu, gdyż jest nadzieja, że car tam dotąd w krótko przybędzie.

— Operacje rosyjskiego ministra finansów w celu zapobieżenia krachu giełdowego pociągnęły wielkie straty rządu za sobą.

— Pomiędzy stacyami Bielce i Droki na Ukrainie zdarzył się dwa pociągi, przyczem 10 osób straciło życie.

— W Petersburgu aresztowano kilku nichilistów, rozrzucających odezwę rewolucyjną.

— Peterburg. Aresztowano tu kilka osób, które twierdziły, że car został otruty. Do katedry przeniesiono już draperye żałobne.

— Ostatni biuletyn, nadesłany dotąd z Liwadii, opiewa, że stan cara nie zmienił się. Dr. Sacharjin podobno ma nawet nadzieję, że car jeszcze wyzdrowieje. Onegdaj odbył się ślub carewiczki z księżniczką Alicją.

— Shanghai. Głoszono tutaj, że Chińczycy opuścili port Arthur a Japończycy wyładowali wojska w pobliżu Talien Way Ba niedaleko od portu Arthur.

— Urzędowy telegram donosi, że nad rzeką Yalu stoczono w środę bitwę. Rezultat tejże jeszcze nie wiadomy

— Z Tokio donoszą, że 100 Japończyków w drodze przekroczyło rzekę Yalb i wypędzili o wiele silniejszy od dział z oszańcowania. Chińczycy zaraz po pierwszym strzale uciekli, rzucając broń i amunicję i schronili się do głównego obozu.

— Z Moskwy telegrafują, że aresztowano tam dwóch oficerów pułku kozaków gwardii carskiej należących do spisku nichilistów.

Franciszek Kossuth, syn sławnego, zmarłego, patrioty węgierskiego, wrócił do Budapesztu.

— Hrabia Władysław Rozwadowski został mianowany włoskim konsulem w Chicago.

— Na giełdzie berlińskiej podskoczyły 100 rubliki z 219 na 232 marek z powodu iż rząd rosyjski takowe skupuje.

— Parowcem „Aho“ Port au Prince, Haiti, nadeszły wiadomości, że prezydent Hipolyte zamierza zrezygnować na korzyść Nord Alexisa.

— Serbskie ministerstwo chce ex-królowi Milanowi wynagrodzić 600,000 franków rocznej pensji.

— W pobliżu jeziora Nyssa w Afryce szarańcza zagaża ogromne szkody; ziemia jest pokryta na kilka łokci tem robactwem.

Sheboygan. Koi Thomasa Pfister nadeptał onegdaj na przerwany drut elektryczny oświetlenia i zstał na miejscu zabity.

"GŁOS POLSKI"
Wychodzi Jeden Raz
w TYDZIEŃ,
TO JEST W ŚRODE
Kosztuje:
\$1.50 na rok, a jeden numer 5c.

GŁOS POLSKI

THE WEEKLY
GŁOS POLSKI
APPEARS EVERY
WEDNESDAY
ADVERTISE
In this weekly if you wish to reach the
Polish population of Philadelphia, the
best advertising medium in the State,
Printing & Editorial House 23 SOUTH ST.

Nr. 17.

CAMDEN, NEW JERSEY, 10-go LIPCA 1895 ROKU.

ROK III

W SPRAWIE WIELEBNEGO KSIĘDZA JAKIMOWICZA W MT. CARMEL.

Trudno zbadać powód gniewu pomiędzy ks. Jakimowiczem a kanonikiem, a jak inni nazywają go prała tem ks. Machnikowskim rektorem parafii w Shamokin.

Fakt—że gniew zamienił się w nienawiść a następnie w zemstę. Ks. Machnikowski postanowił pozbawie probostwa, swego dawnego przyjaciela i sąsiada ks. Jakimowicza i w tym celu przekupił przez swego brata (aptekarzyk) dawną kucharkę ks. Jak. dając jej \$500., aby oskarżyła ks. J., że rok temu, ten jej chlebodawca i dobrodziej, chciał ją zgwałcić.... Kobieta ta jest zamażnięta i ma dzieci, ale będąc słabego charakteru i pod wpływem swego męża, Czajora, chętnego na grosz golicjanina, zaskarżyła księdza J., i przed sądzią zeznała tak jak ją nauczyla—że 13 miesięcy temu ksiądz J. napadł na nią we własnej plebanii a, za stawiony opór pobił ją, co spowodowało omdlanie, choroby a nawet po kilku miesiącach poronienie.... Kobieta ta nie o tem zjściu nie mówiła, aż.... aż dopiero po 13 miesiącach, jak dostała do rąk 500 złotych dolarów, które wyłożyła na stół swojego golicjakowi.

Biedna ta kobieta, widocznie walczyła długo, bo w listach pisanych do ks. Jak., przed zaskarżeniem ak się wyraża:—„za wszystko złe któreśmy wyrządzili, gotowi jesteśmy pokutować“—Dalej, winę ałą składa ona na Machnikowskiego, pisze bowiem tak:—„gdyby była uczyniła wolę Machnikowskiego z pewnością byłby wynikł skandal jak on tego chciał. Znasz fałsz i czarną duszę Machnikowskiego i t. p.“

Tak pisała przed zaskarżeniem, łudząc się że dla uniknięcia skandalu ks. Jak. da jej Golicjakowi, Czajorowi 5 albo 10 tysięcy dolarów—ale gdy ks. Jak. zamiast dolarów kazał jej męża aresztować.... wtedy, państwo Czajorowie potrzebując do businessu pieniędzy, złapali 500 dolarów ofiarowanych im przez „czarną duszę“ Machnikowskiego—i zmuszeni byli wytoczyć proces ks. Jak. za zamach na cnotliwą p. Czajorkę kiedyś popełnioną a właściwie w myślon y.

Redaktor „Polski i Lit y“ p. Kolakowski zostający w usługach potężnego prałata de Machnikowskiego natychmiast wymalował ks. Jak. i opisał jak węża.... dodając, że wszystko to co Czajorka zeznała przed skwajerem, jest zupełną prawdą i nie potrzeba żadnych wyjaśnień żadnych komentarzy. Za to, Wielb ks. Jakimowicz kazał aresztować i aptekarzyka i rektora. Obaj są postawieni pod kaucją \$1,000 każdy, i bez wszelkich „komentarzy“.... odesłani do sądu kryminalnego.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie pada. Duma i zemsta, przera chowały się tą razą.

Nie pierwszy to raz doznaje brzydkiego upokorzenia prałat de Machnikowski.

Jeszcze roku nie ma jak ów kanonik de Mach. poróżnił się ze swoim sąsiadem księdzem grecko-Unickim, bardzo światłym kapłanem.

A więc, postanowił potężny kanonik wykurzyć go z Shamokin. Ale jak się wzięło do tego?—Oto. namówił ks. Skulika aby założył tygodnik. Niedoswiadczony, potulny ksiądz, usłuchał kanonika i kupił tygodnik, któremu tytuł nadał kanonik „Polska i Litwa“ a Ruś—wyrzucił z przyczyny gniewu na księdza Rusińskiego..... okropnie samowolny i mściwy ten kanonik! Przy był następnie do Filadelfii i zwerbował na redaktora znanego łotra i zło dzieja hrabiego Komorowskiego, który zabrał ze sobą do kąpieli do Atlantic City, tam go umył, kupił mu buty a nawet swój letni jasno-żółty garnitur oddał mu (bo kanonik robi wycieczki w czysto cywilnym, eleganckim stroju), a następnie, zabrał go do siebie i kazał mu pisać na rusińskiego księdza, że on prowadzi parafie do moskiewskiej szynkwy, że jest carskim służalcem, że przekupio ny moskiewskimi rublami i t. p. Skończyło się na tem, że proboszcz Unicki ks. Konstantiewicz zapakował hrabiego Komorowskiego do więzienia. Byłby pozostał tam długie lata—ale, zączy kapłan darował mu, wiedząc że ten zgłodniały hrabiec był tylko narzędziem ślepe w ręku mściwego kanonika. Wypędzono go ze Stanu na zawsze—i na tem koniec. Kanonik pozostał, bo jako wielki polityk, sam nie robi a tylko posługuje się biedakami....

Kilka miesięcy było spokojnie w Shamokin, ale wnet sprzykrzyła się kanonikowi ta bezczynność. Zna laż nową ofiarę w sąsiedztwie swym ks. Jakimowicza, postanowił go pozbawić nie tylko probostwa i honoru ale zapakować go nadto do więzienia jako kryminalistę. Do tego użył dawną kuchareczkę Olę, która jak to piszą miejscowe gazety angielskie, otrzymała od Machnikowskiego 500 dolarów na obronę swej małżeńskie cnoty.... zaatakowaną przed rokiem przez ks. Jakimowicza.

Brat kanonika de Machnikowskiego, aptekarzyk i były redaktor „Polski i Litwy“ wypisuje teraz długie artykuły do gazet, dowodząc że on i brat, nigdy nie przesładowali ks. Jak.—że owszem, kanonik był tak dobry tak hojny dla niego, że mu po przybyciu z Omaha dał nie tylko koszulę ale nawet i „g a t k i“..... Przepraszamy naszych czytelników za ten wyraz, ale to aptekarz—redaktor de Machnikowski wprowadził go do piśmiennictwa naszego. Może to i zaszczyt nosić „gatkę“ de Machnikowskiego, który jak „Polak w Ameryce“ dowodzi, pochodzi z królewskiego rodu, ale nam się zdaje, że większy z tego zaszczyt dla ks. Jakimowicza, że będąc przez kilka lat proboszczem, nie miał nawet gatkę....

Bracia Machnikowsy utrzymują, że w ich żyłach płynie królewska krew i dla tego dodają do swego nazwiska francuskie „de“ i Boleszczyć, że to niby krew naszych Bolesławów płynie w ich żyłach..... hm! wiemy z historii że nasz Bolesław był rozpustnik..... i mściwy, bo ściął głowę św. Stanisławowi. Jakie więc pokrewieństwo łączy de Machnikowskich z Bolesławami, tego zgłębiać nie będziemy, ale przyznajemy, że jest; bo kanonik lubi tytuły, lubi rzucać pieniędzmi po królewsku swoim pachotkom a mści się do upadłego nad tymi którzy mu odmawiają czolobitności i, lubi otaczać się hrabiami bodajby oszustami, złodziejami, byle hrabiami. Trzymał przy sobie jakiś czas złodzieja hrabiego Wodzikiego, później także złodzie-

ja hrabiego Komorowskiego, bo mu miło co chwila mówić: moi hrabio podaj mi to, albo, proszę hrabiego przynieś mi to.... Przyjemności te, kosztują kanonika de Mach. stono, zalaż pono po uszy w długie, ale bawi się za to po królewsku dopóki parafianom nie otworzą się oczy....

Król Bolesław zabił Stanisława biskupa i zrobił go świętym a później czynił pokutę; królewicze zaś de Mach. pragną w zemście swojej zrobić ks. Jakimowicza przeklętym a duchowieństwo nasze okryć hańbą przed cudzoziemcami. To gorzej jak zabić!

Odebraliśmy z Shamokin z pół tuzina korespondencji w obronie królewiczów, ale i na co się to zda, jak gazety angielskie wypisują, że Machnikowski przekupił 500 dolarami Olę Czajorkę a jejmość Olga wypisała czarnem na białem, że „czarna dusza Machnikowskiego namawiała ją już w październiku 1894 do wywołania skandalu.

Dopóki królewicze używali do swoich intryg chłopów, hrabiów—oszustów, to się wyszli z brzydkiej gry jako tako; ale jak użyli za narzędzie cnotliwą.... gąskę, to się zaplątali w spódnice i przepadli. Do brze im tak!

Nie graj Wojtek,
Nie przegrasz... kamizelki....
(Przedruk z „Daily News“ wychodzącej w Mt. Carmel, Pa.)

EXCELSIOR, PA.

KARA BOŻA

Widocznie kara Boża dothnęła pana Kolakowskiego redaktora „Polski i Litwy“ bo przy zderzeniu się elektrycznych kar potłukł briedną swą fizys, bo był u niejaki gość Czajora co go tu kliny przyniosły z Chicago, który ciągle przeciwko polskiemu księdzu z Mt. Carmel spiski robi, a dobrze mu za to.

Z szacowaniem

Hryhory Kolomyja

(Proszę umieścić.)

SHAMOKIN

Pan Edward Kolakowski alias Kulakoff obecny Redaktor „Polski i Litwy“ w Shamokin ten co fałszywie przysięgał i nieprawnie papiery wziął w Nowym Yorku za to, że z namowy i rozkazu Najprzewielebniejszego Arcyprałata ks. Jana Boleszczyca de Machnikowskiego umieścił oszczerczy, artykuł przeciwko ks. Jakimowiczowi, był już aresztowany i pod kaucją 1,000 dolarów stawiony, ale nie chciał się uspokoić i powiedział, że w każdym numerze będzie ks. Jakimowicza hepaci i za napehanie w ostatnim numerze dzisiaj o godzinie 10-tej znowu został aresztowany i tak będzie aresztowany każdego tygodnia tak długo dopóki anarchistycznej mordercy nie zamknie, a niech się raz te podłe Szamokińskie bydlę przestanie brykać i co cudze nie wlaź przemocę, bo broją i kłamią a potem się usprawiedliwiają że nie winni, co ich obchodzi w jakich kto butach chodzi, całą tę sprawę wysłaliśmy w przyszłym numerze bo kłamać mogą dosyć, ale prawdą im pyski zasmarować trzeba.

Z Szacunkiem

Leon Zytomski.

Wielebny Ks. Prałat Kanonik Jan Konstantiewicz obrządku Grecko-Katolickiego z Shamkin Pa. i Wie-

lebny ks. Nestor Dimitrow z Mt. Carmel Pa., pojechali do Nowego Yorku dzisiaj na spotkanie ks. Atefanowicz przybywający z Lwowa do Smeryki, który ma objąć dusz pasterstwo nad Rusinami w Buffalo N. Y. ks. Jan Konsantkiewicz jest prawdziwym prałatem i pomimo wszystkich czernień ks. Machnikowskiego i szubrawca Komorowskiego jest ogólnie lubionym.

Damian Gabrylowicz,

Unas w Shamokin byłoby wszystko dobrze gdyby tych satrapow Machnikowskich djabli nie nadali, nakładają podatki obdzierają lud biedny codziennie długi pomnażają; ale czy wiecie że pani K. jest w Nowym Yorku i teraz czas jechać do Atlantic City w towarzystwie tam oto do pierwszorzędnego Hotelu zająć to prawda żeby tylko tam Gorny niepojechał bo ten by na pewno zdraził i nawet byłby przesładowany w domu obłąkanych a nawet może i po śmierci, ach gdzie się podziały te piękne czasy naszego Ojca Floryana Klonowskiego, które go ks. Machnikowski do grobu wpro wadził i ostatni gwóźdź mu do trumny przybił, od powietrza, głodu ognia i wojny i od Machnikowskich wybaw nas Panie.

Proszę to umieścić
Z szacowaniem
Jan Wrzesinski.

W IMIE PRAWDY.

Wilkes Barre, Pa., 29 Czer.

Szanowny Redaktorze!
Zechciej jeszcze raz otworzyć łamy „Nowego Życia“, abym mógł dać ostateczną odpowiedź exaktorem „Karpackich Górali“ a obecnemu niby redaktorowi „Górnika“ p. Łopatynowi.—Artykuł „Bojowniczy Górnik“ zamieszczony w „Nowem Życiu“ musiał spowodować pęknięcie żółci p. Ł. gdyż wyłał cały jad na ową biedną „Alfę“, która ośmieliła się, w sposób nawet zaprzyżwoity, „targnąć się na nazwisko“ zasłużonego męża, jakim jest p. Ł.—a każdy wiedzieć powinien, iż to nazwisko powinno być przekazane potomności na wieczną rzecz pamiątkę; bo kto w tak młodym wieku potrafił już zdobyć tyle godności co p. Ł., zaiste godzien być otoczony świetlaną aureolą!—a jakaś tam „Alfa“ czy „Omega“ w prochu się tarzać powinna przed gromowładnym jego obliczem.

Boć proszę się tylko przyjrzeć: p. Ł. profesor jakiejś szkółki—p. Ł. aktor odgrywający „samowót“ „Karpackich Górali“ jako brat, słynny na cały świat, nadszający karę za szlachetne czyny w Wilkes Barreskim więzieniu—p. Ł. delegat do Ojca św., który był w Rzymie a papieża nie widział—p. Ł. ratujący się ucieczką z Pittston do Shenandoah, Pa., aby uniknąć zasłużonego „Jania“—w końcu p. Ł. mianujący się obecnie redaktorem „Górnika“.

Czyż nie ładna kolekcja zaszczytów i godności!!

Przebiegłszy tylko pobieżnie szczytną przeszłość p. Ł., przystępuje do rozbioru jego „odpowiedzi“ zamieszczonej w No. 38 „Górnika“,—przedewszystkiem jednak oszczędnie muszę, iż to ja niżej podpisywa-

tem „Jową „Alfą“, która tyle krwi napuła p. Ł.—

W początkowym ustępie swej „odpowiedzi“ p. Ł. podaje siebie za głównego kierownika „Górnika“, gdyż powiada: iż „Alfa stara się w dziecinny a zarazem podły sposób krytykować sprawy, którymi zajęliśmy się w naszym tygodniku; z tego powodu zmuszony jestem owemu „Alfa“ słów kilka odpowiedzieć pomimo, iż pragnąłbym wybrak podobnego osobnika pominać milczeniem. Gdzie jednak chodzi o sprawy ogółu zamilknąć muszę wszelkie prywatne uczucia.—Przejrzawszy po kilkakroć odpowiedź Łopatynera, nie mogłem ani rusz natknąć się, choćby z jedną sprawą ogół obchodzącą.—Jeżeli jednak i karczemne ujadanie swoje Łopatynier zalicza do spraw szczególnie ogół obchodzących—to kłaniam uniżenie!—Sprawy ogół polski obchodzące, bezwzględnie stokrój więcej by zyskały, gdybyśmy uieli mniej idyotów podobnych Łopatynierowi. O istniejącym niegdys domu emigracyjnym w New Yorku, p. Ł. tyle ma pojęcia co ślepy w okolorach, wyszydza bowiem „Alfę“ iż ten śmiał twierdzić, że obóz klerykalny jest temu winien, iż dom emigracyjny dotychczas nie pozostał,—i w dziecinny sposób dowodzi że sprostowanie krzywych pojęć jego o domu emigracyjnym, „każdy prawy Polak uważać powinien za podłość bezgraniczną“ (co prawda nikt w takiej ścisłej przyjaźni nie chodził w parze z bezgraniczną podłością jak p. Ł.) no, tu już Salomona potrzeba aby na podobne dowodzenie odpowiedział.—Dalej twierdzenie „Alfy“ iż „ludzie najlepszych chęci od spraw domu emigracyjnego usunięci zostali“, wydaje się p. Ł. tak dziecinne, iż nawet rozwodzi się nad tem nie widzi potrzeby. Z tem się najzupełniej zgodzę p. Ł., bo jeżeli pan o istnieniu i upadku domu emigracyjnego w New Yorku nie miałeś najmniejszego pojęcia, nienależało się nad tem rozwodzić.

Spawa domu emigracyjnego p. Ł. za owych dobrych czasów tak się przedstawiała:

Mysł założenia domu emigracyjnego w jednym z większych miast portowych nad Atlantykiem, powstała na sejmie VIII Zw. Nar. Pol. w Buffala N. Y., myśl ta z zapalem przyjęta została przez ogół delegatów i przez księży należących wówczas do Zw. Nar.—Lecz że Zw. Nar. nie czuł się jeszcze materyalnie dość silnym, aby brać na własne ryzyko urządzenie domu emigracyjnego, postanowiona zawezwać do współdziałania Zjednoczenie Katolickie. Sprawa zdawała się wchodzić na dobre tory; lecz po sromotnem opuszczeniu sejmku przez księży i jawnem ich wystąpieniu przeciwko Związkiowi Nar. Duchowieństwo na sejmie Zjedn. w Nanticoke, Pa., z oburzeniem projekt Związku N. urzędzenia wspólnymi siłami domu emigracyjnego odrzuciła.

—Sami założymy dom emigracyjny—wołali oni—od Związku Narodowego żadnej pomocy nie przyjmujemy, i nie z nim wspólnego mieć nie chcemy!!—No i założyli dom, ale czy to był dom emigracyjny jakim być był powinien—nie brak kontroli i dozoru, a w końcu usunięcie się lepszej, zdrowo na rzecz patrzącej części duchowieństwa, spowodowało chylenie się do upadku domu emigracyjnego, a w końcu całkowity jego upadek. Widzisz więc szanowny reformatorze spraw narodowych, iż występując przeciwko ludziom którzy, jeszcze raz powtarzam, od spraw domu emigracyjnego pomimo naj-

pszych chęci, przez obóz klerykalny usunięci zostali, palniesz kapitalne głupstwo.

Dom emigracyjny przez księży założony nie upadł, jak dziecinnie twierdzisz, „dla braku poparcia“, lecz przez zawiść samych organizatorów i chęć wydarcia Zw. Narod. palmy zwycięstw w tej sprawie.

Dalej p. Ł. powiada, że „Alfa“ nie czytuje tych pism, które głosiły hymny pochwalne na cześć Łopatynera za trafne pojęcia o domu emigracyjnym, za co też on składa serdeczne „Bóg zapłać“ swoim kolegom. Przyznam się szczerze, iż z żadnem uczciwym polskiem pismem, w którym mógłbym się natknąć z pochwałami dla p. Ł., lub redagowanego przez niego „Górnika“ (Bzdurnika, przyp. zec: a) jeszcze się dotychczas nie spotkałem i z całą pewnością twierdzić mogę, iż redaktorowie się kryminaliści do ich koleżeństwa, z pogardą odepcną.

Dalej p. Ł. się tłumaczy, iż co się tyczy p. A. Małka, to nie pamięta by mu w czemkolwiek ubliżył, zrobił mu tylko małą uwagę (o r e t y! Łopatynier czyniący uwagi p. Małkowi!) i to na podstawie zażeń ze strony sekretarzy pojedynczych grup.—Jeżeli p. Ł. ma tak krótką pamięć że nie pamięta tego, co przed kilkoma tygodniami pisał, to nie dziwne, że zapomni o kilkoletniej swej przeszłości. O wrzekomych zaś zażaleniach sekretarzy pojedynczych grup na p. Małka, to wprost ci powiem p. Ł., że podłych między związkowymi nie ma a zwalanie własnej winy na innych, jest prawdziwie bezgraniczną podłością.

W końcu swej odpowiedzi p. Ł. twierdzi, iż zarzuty mu czynione, pochodzą od człowieka całem sercem i duszągo nienawidzącego,—co do tego to zapewnić cię mogę kołanku, że nigdy dla nikogo nie czułem nienawiści, dla ciebie, zaś, czuję tylko rodzaj litości i zasłużony pogardy—a to jeszcze nie jest nienawiścią.

Na ostatek powiem Ci p. Ł. iż wolno psu i na księżyc szczekać, dlatego wszelkie twe ujadania w „Górniku“ zostawiać będą bez odpowiedzi, gdybyś jednak posunął się zadaleko, to pamiętaj, że cię nie minie sucha łasnia, do jakiej tylko dobry charakter w nogach ochroni cię w Hazleton, Pa.

Z szacunkiem,
Z. Twarowski.
(Nowe Życie)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

London. Berliński korespondent do „Sztandaru“ donosi, że państwa europejskie, które podpisały berliński traktat, radziły Bułgarii, aby nie popierała powstania w Macedonii i nie poruszała kwestyi macedońskij.

Do „Times“ telegrafują z Konstantynopola, że w Macedonii zanosi się na groźne zawiązanie. Jeżeli powstanie rozszerzy się, Turcy nie zdolą wstrzymać Albańczyków, którzy rzucą się na chrześcian i dopuszczą się takich okrucieństw, że państwa europejskie będą zmuszone wkroczyć.

Czy wiesz, że polski pogrzebowy nie patrzy swego pogrzebowstwa tylko daje plotki do gazet?

Czy wiesz, że mamy polską nową arkuszerkę w Philadelphii, która ma ofis swój pod nr. 23 South ul.

DR. SCHUPACK,
612 S. 10-ta Ulica Philadelphia.

DENTYSTA, jeżeli dasz wsadzić cały „set“ zębów dostaniesz gwarancją pisaną na 5lat, i tenże ładny „set“ \$5, zadowolni każdego, za to gwarantuję wieczotami—Reperuje wszystko w swym fachu Jeżeli wytniesz ten anons i przyniesiesz do mnie dostaniesz 10 procie

CZY Wiesz, że możesz być BOGATYM!

Czy wiesz, że kapitał milionera może dać nie tylko biednemu robotnikowi pracę, ale i wybaczyć go może od wszelkich niebezpieczeństw—tj. jak następuje: pracę i sposobność przyjsia do swego majątku, za tylko parę centów. Bracia wynajmijcie z swego kraju, czyż możemy przyjsia do swego majątku, jeśli się nie udamy do kapitalistów? Czyż jesteśmy w stanie zwyciężyć kapitalistę, jeśli nie mamy centa w kieszeni? Czyż kapitaliści nas dziś nie mogą głodem umorzyć? Czyż kapitał do tego czasu nie wykazał? Prosimy rodaków na odpowiedź.

Czy mieliśmy lepszą sposobność przyjsia do majątku swego. O! nie, o nie, oczekujemy na naszych przewodników, którzyby nas na drogę, sprawiedliwą przyprowadzili. t. j. do tego celu, abyśmy raz zakupili swoją własność—i z tej własności skorzystali i lekką pracę aż do śmierci. O! My robotnicy nie uważamy na nikogo, tylko kupujemy akcję od MARYLAND PROGRESSIVE IMPROVEMENT Co., dopóki mają na sprzedaż obecnie po \$25 za akcję—wpłata 50 cen. a reszta się spłaca 50 cen. tygodniowo. Zgłaszajcie się jak najprędzej pod nr. 249 S. Szósta ul.

Każdy człowiek dąży aby miał stałą pracę i z tej pracy korzystać na stare lata t. j. aby miał swoją własność nie przez ciężką pracę, ale przez lekką. Czyż my biedni robotnicy mieli kiedyś lekką pracę? O! w jednym słowie—nie! Dziś te dni nastały że biedny robotnik może się porównać z bogatym. O! w jaki sposób?—Sposób taki jak następuje:

Po pierwsze akcję kupić od MARYLAND PROGRESSIVE IMPROVEMENT Co., którą można nabyć za 50 centów,—a ta akcja w roku lub dwóch może przynieść \$5000. 50c. żadnego z nas nie zubożeje—wydać na taką sposobność, a na starość będzie miał swoją własność i w tej przyszłości nie będzie potrzebował żebrać. Zatem dążmy wszyscy robotnicy, ażeby mogli korzystać z tego nowo-założonego miasta, które leży pomiędzy Baltimore i Washington. Po wszelkie informacje zgłaszajcie się do MARYLAND PROGRESSIVE IMPROVEMENT Co. 249 S. Szósta (S. 6th) ulica, Philadelphia, Pa.

Własność tę może osiąść każdy u MARYLAND PROGRESSIVE IMPROVEMENT COMPANY, która ma kapitał \$10,000,000 i ten kapitał jest rozdzielony na części czyli akcje. Tych części czyli akcji jest 40,000—każda z tych akcji jest na sprzedaż po \$25. Kupując, gdy kupuje akcję wpłaca 50c. z góry i resztę opłaca się 50c. tygodniowo. Każdy akcjonariusz ma prawo otrzymać dom na wypłatę bez procentu.

Ten, który kupi akcję i miejsce te by mu się nie spodobało—dostanie całą swą stratę napowrót.

Weźmi pod uwagę, że tacy milionerzy znaleźli się między nami którzy chcą przyjsia w pomoc (nie za nasz kapitał, ale za swój własny) wybaczyć i wygodzić 40,000 biednych robotników od głodu i chłodu czyli z jego ucieśnienia—długodzienniej pracy! Dziś przeszło 70,000,000 tułacząc się w ciężkiej pracy, którzy by chętnie pracowali lepiej, — ale niestety nie wiedzą gdzie i jakim sposobem taką dostać! Ileż dziś robotników z głodu umierają i przez ciężką pracę śmiercią padają!! Czyż który kapitalista się odważył do dnia dzisiejszego swój majątek rozdzielić między te, którzy są niedolą ciężką pracą uciężonymi czyli biednych robotników—dać im wszystko darmo, ziemię, dom—i lekką stałą pracę?

Z pewnością do dnia dzisiejszego żaden z kapitalistów nie odważył się dać biednemu robotnikowi taką dobrą sposobność, jak daje MARYLAND PROGRESSIVE IMPROVEMENT Co która wydała do dnia dzisiejszego swoje miliony do wybaczenia biednego robotnika z jego wielce uciężonej niedoli!

Czyż dziś kapitalista potrzebuje wydawać swoje miliony i kłopotać się o byt robotnika? Z pewnością nie!—Dziś Pan Bóg dał im taką myśl o postaranie się o lepszy byt robotników biednych—i myśl ta była bardzo głęboką—bo po śmierci do grobu nie weźmie swych milionów— a nas biednych robotników z tej ucieśnionej niedoli może wybaczyć. I tak znalazła się milonowa kompania, która wielce dba o dobro-byt biednego robotnika—i daje każdemu robotnikowi dobrą sposobność (jeśli nie ma oczy zamydlone) do przyjsia do znacznego majątku (i z czasem milionerem!) za tylko 50c! i tego wszystkiego jest do wypłacenia tylko \$25

Nie omijajcie tej sposobności, — szczególnie My Polacy albowiem przez jeszcze czas niejaki akcje będą sprzedawane dla robotników, dopóki miasto nie dojdzie do pewnej ilości mieszkańców, tj. kompania będzie dojrzywać podług rząd do pracy umieszczenia w fabrykach, aby za wiele nie było (jak obecnie się dzieje) i żeby jeden robotnik nie szedł przeciw drugiemu—tylko każdy będzie porówny z drugim pracą i kapitałem! Dowodem tem jest, że kompania nie sprzedaje jednej osobie nie więcej jak jedną akcję.

MARYLAND PROGRESSIVE IMPROVEMENT Co., jest czartowana podług praw Stanu Georgii.

Każdy Polak nie powinien omijać tej sposobności—piszcie lub zgłoszcie się osobiście do ofisu pod numerem 249 S. Szósta ULICA, Philadelphia, Pa. Można się rozmówić 11tu językach, zarazem też i Polskim.

Miasto to leży między Baltimore i Washington, Maryland.

Każdy Polak nie powinien się o ciągać, i czem najprędzej zgłaszać się do ofisu 249 S. 6ta ulica, Philadelphia, Pa.

Do budowania potrzebuje kompania 500 robotników stolarzy, mularzy, do cegieł robienia i t. p., jednym słowem wszystkich, którzy mogą być potrzebni.

SPRAWOZDANIE

Zastępcy Komisarza Skarbu Narodowego w Rapperswylu nr Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Od 1 czerwca do 1 lipca wpłynęły następujące składki:

4-go czerwca A. Kwaśniewski podk. na Pittsburg	1.35
Porucznik policyi J. Polczyński, Chicago	25
Ig. Deimel, starozakonny	15
11go Jan Gdynia, podk. na St. Louis	15.08
14go A. Beczkiewicz, South Bend	3.70
15go Emil Kołtko, rusin, Waterloo, Conn.	1.00
15go H. Uczciwek, Chicago (rozłożenie sukni na rzecz skarbu)	20.45
20. Oddział w Grand Rapids podk. Cukierni	33.48
20. J. Szymczak k (Gmina Polska Nr. 1.) Chicago	3.50
27. Szymański na chrzcinach u pp. Gubańskich, Little Rock	85
58. Oddział w Hammond, Ind.	2.10
Oddział w South Bend podk. Palicki	2.40
T. Łyskowiński, Lanesville, Ind.	1.00
J. Jędrasiak podk. na Buffalo	8.50
S. Pluciński zebrał na weselu panny Kowatkowskiej w Chicago	3.00
29. B. Adamowicz, Wil	

mington, Del.	1.00
Biały Orzeł (gr. zw.) w Denver, Colo.	6.20
Tow. Polskich Krawców, Chicago	2.28
Postęp (gr. zw.) Elmhurst, Ill.	18
Błaszczyński na chrzcinach w Brownfield	1.30
Skarbonka nr. 334 (pani Łubieńska, Chicago)	1.60
Skarbonka nr. 189	63
Skarbonka nr. 333 (z zabawy zw. w Irving Parku)	1.20
A. Klimkowski, Chicago.	20

\$111.48
Stanął czerwca 8122.96

Stan 1 lipca 1895 r. \$8533.54
Fr. H. Jablonski, M. Mojewski,
Zastępcy Kom. Skarbnik.

Wiadomości

MIEJSKOWE.

MŁODY CHŁOPCZYK

może

ZAROBIĆ DZIENNE DOLARA

Wydawca „Głosu Polskiego“ potrzebuje do rozprzedaży swego tygodnika rozprzedaży chłopców na południowej stronie miasta—na Richmond—na Bridesburg—Nietown—Camden i pobliskich okolicach.

PRACA ŁATWA — ZARÓBEK DOBRY.

Zgłoszcie się osobiście do redakcji „Głosu Polskiego“ lub, post-kartą.

Szanowne Matki mogą zawezwać post-kartą lub telegramem, doświadczoną, dyplomowaną w kraju i tu, Arkuszerkę, panią A. Bartkowską zamieszkałą na ulicy South nr. 23.

ODEZWIA DO POLEK.

Nareszcie doczekaliśmy się polskiej akuszerki w naszym mieście.

Pani A. Bartkowska akuszerka z praktyką 9-cio letnią w Europie i dyplomowana w Stanach Zjednoczonych,—osiedliła się w Philadelphia i poleca swoje usługi Sz. Rodaczkom.

Pani A. Bartkowska zamieszkała pod No. 23 Southst udziela wszelkie porady lekarskie, jakoteż na zawezwanie odwiedzić chorych tak w dzień jak i w nocy w ich pomieszkaniach.

Nie zapomnijcie adres:
A. BARTKOWSKA,
Polska Akuszerka,
23 South ulica,
PHILADELPHIA.

READING.

Z NUMEREM dzisiejszym objął obywatel FRANCISZEK KĄŻMIERZAK agenturę „GŁOSU POLSKIEGO”. Jako jest upoważniony do kolektowania i załatwiania wszelkich spraw dotyczących się „Głosu Polskiego.”

Który abonent nie odbiera regu larnie „Głosu”, prosimy się zgłosić do agenta.

Biurowie się znajduje pod nr. **FRAN. KĄŻMIERZAK,**

526 Minor St.

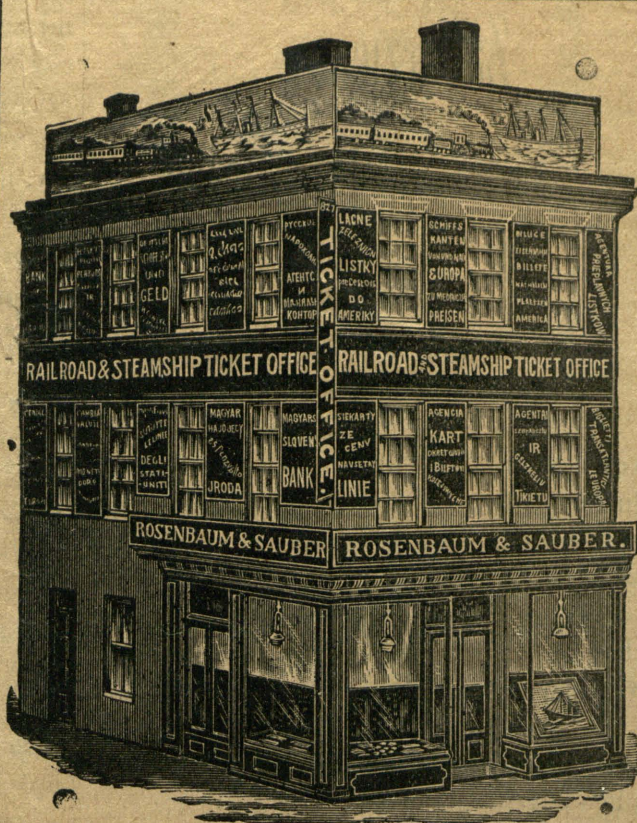
N. N. Wszelkie korespondencje dotyczące się administracji „Głosu Polskiego” przyjęte tylko są przez agenta.

Z Szacunkiem
Jan Wyruchowski.

WIADOMOŚCI

KRAJOWE.

English, Ind. Z Siberia, w powiecie Terre, telegrafują o krwawej bóje jaką stoczono na pikniku niemieckich katolików, przyczem trzy osoby zostały zabite, czterech śmiertelnie rannych a 50 niebezpiecznie. Zabici są: Fred Elmer, William Gei-



ROSENBAUM & SAUBER, POLSKI BANK

W którym po najtańszych cenach dostać można

Kart Okrętowych

na najlepsze okręta, i

Biletów kolejowych

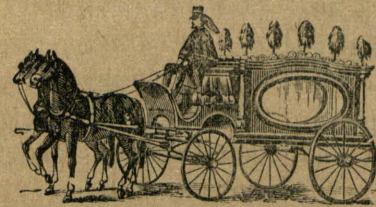
na wszystkie drogi żelazne

Wysła także szybko i rzetelnie i punktualnie pieniądze we wszystkie strony świata, wymienia, kolektuje zaległe sumy, oraz załatwia wszelkie interesy, dotyczące się importacji.

827 E. BALTIMORE Ulica,
róg HIGH ulicy.
BALTIMORE, MD

JOHN BOYLE

PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY



2711 SALMONDST.

Załatwia wszelkie sprawy dotyczące pogrzebów, dostarcza karawanów powozów de miejsce tak w Philadelphia, jakoteż w Camden, Manayunk i Bridburg. Dlatego kochani Rodacy, jeżeli z ajdziecie się w tem smutnym położeniu że będziecie potrzebować pogrzebowego, udajcie się do niego, a on Was z pewnością nie opuści. Rodacy, którzy zmarłego swego krewnego nie mają za chować i ei którzy nie władają językiem angielskim mogą się zgłosić do ob. Pierzchalskiego, 851 S. Front ul. Philadelphia.

BACZNOŚĆ - - RODACY!!

Nowo-założony Hurtowny Skład, który sprzedaje piwo i likier najlepszy po niskich cenach. Najlepsze piwo utelkowe—taniej niż gdzie indziej.

Dobra wódka..... 40 centów kwarta.
Najlepsza wódka tylko..... 75
gdzie indziej kosztuje..... \$1.00 i \$1.25
Dobre Wino..... 20 centów kwarta

I wyżej.
Obstalniki przez pocztową kartę są natychmiast wypelnione.

AARON IMBER,

833 Bainbridge Str.

PHILADELPHIA.

se i Frank Hart; śmiertelnie ranni: Peter Bennett, Robert Dodge, Abner Stroud i Samuel Wilson.

Mała miejscowość Siberia jest zamieszkała prawie tylko przez niemieckich katolików, których w ostatnim czasie APAiści niepokoiłi.

Wezór odbył się piknik, na który prawie cała ludność Siberii podążyła. Bawiono się bardzo dobrze. Po południu przybyła pewna liczba nieproszonych gości z innych miejscowości i rozpoczęła zaraz burdy. Podpiwszy sobie występowali coraz śmielej. Księża radzili parafianom, aby się o intruzów nie troszczyli, ale gdy ci coraz bezwstydniej zaczęli się bijatyka, w której jako broń używano krzeselka, kije, szklanki i butelki. Samuel Wilson, dowódca APAiistów, był uzbrojony w wielki nóż, pewien tegi Niemiec chciał go uderzyć, ale Wilson pchnął go nożem w kark, zadając mu niebezpieczną ranę. Zona niemiecka widząc męża krwią zbrozonego, pochwyciła butelkę i tak silnie uderzyła Wilsona w łeb, że mu czaszkę rozbiła.

Ostatecznie APAiści, widząc, że Niemcy są górą, uciekli do pobliskiego lasu, gdzie stały ich konie. Zabitych i rannych zaniesiono do kościoła i przywołano lekarzy z okolicznych miast. Jeden z nich dr. Lomax telegrafuje, że naliczył 54 rannych, z których kilku pewnie umrze.

Prawie wszyscy APAiści, którzy byli w napadzie, są znani. Władze lokalne, obawiając się ponownego silniejszego napadu APAiistów, uzbroili prawie wszystkich mężczyzn w Siberia jako pomocników szeryfa.

Omaha, Neb. Tajemnicze morderstwo, które popełniono tutaj wezór rano zostało o tyle wyjaśnione, że wezór wieczorem znaleziono w rzecze strasznie pokaleczone zwłoki ofiary Jana E. Seliana.

Mat. Mikan i żona jego, Antoni Rekowicz, Jan Urban i Jan Drubnicz aresztowani pod oskarżeniem wykonania morderstwa, nie przyznali się do winy, ale policja ma nadzieję, że wnet z nich zeznanie wydobędzie.

Ślady krwi naprowadziły policję w to miejsce nad rzeką, w którym trupa wyrzucono we wodę i też wnet niedaleko od tego miejsca znaleziono zwłoki strasznie pokaleczone siekierą. Gardło było przetrzone od ucha do ucha. Na ślad wprowadził policję pewien młody Czech zatrudniony w pewnym hotelu w dolnej części miasta. Wezór w południe doniósł on policyi, że na chodniku na narożniku 13. i Pierce ulicy spostrzegł ślady krwi, ciągnące się aż na próżny lot w pobliżu Creighton Medical College. Detektywi poszli za tym śladem i po długich poszukiwaniach znaleźli trupa.

DARMO ZŁOTY ZEGAREK Elgina.

Przysła ten wycinek razem z nazwiskiem i adresem, a my Pani przysyłamy ten piękny prawdziwy Zegarek ELGINA z zapewnieniem, że jest to najlepszy zegarek jaki kiedykolwiek był i dobrze prawniany przez HENR. KARATOWEMI koartami. Możecie go obejrzeć a ekspres offisie i jeżeli macie kłopoty to napiszcie agentowi 25 dol. i kosztu a zegarek od was. Jeżeli chcecie dobry zegarek przysłać do agenta w mieściech pościowych, lub nowym eda i odbierzcie je. Inny lancuszek wartosci 25 dol. lub przysłać nam 25 a my ci przysyłamy zegarek a lancuszek masz darmo.

ATLAS WATCH CO.

MASONIC TEMPLE. CHICAGO, ILL.

Dr. D. A. Rosenthal.
DENTYSTA

Wyrwa zęby bez najmniejszego bólu, po umiarkowanych cenach
820 South 5-ta ulica,
blizko Catharine ul.
PHILADELPHIA.

H. C. NIBLO'S SALOON

Jest to jedyny salon w którym Polacy znajdują uprzejmą gościnność i dobrą obsługę.

Zaraz przy offisie p. Pierzchalskiego.

2700 Richmond st. Phila., Pa.

THOMAS C. RUDDER,

Nr. 202 N. CALVERT ul.—BALTIMORE, Md.

KAROL SCHULZ,

HURTOWY SKEAD

629 S. PATERSON PARK AVENUE.

ROG HUDSON i CANNON ul. BALTIMORE, Md.

W. KOWNACKI PIERWSZA POLSKA

PIEKARNIA

słynna ze swego dobrego, smacznego i zdrowego wyrobu chleba, ciast i tortów, poleca się Sz. polskiej publiczności pamięci i względem.

3104 Richmond ul.

Philad'a, Pa.



Każda gospodyni każda pani może mieć własną maszynę do szycia za bezcen. Proszę zgłosić się do poniższego numeru: a tam znajdziecie skład maszyn do szycia za cenę od 5-ciu dol. Każda maszyna gwarantowana na lat 10. Grzechem byłoby kupować u obcych agentów, brać maszynę na długie wypłaty.

SEGAL & MASTER,

525 S. 6th., lub Philadelphia 999 South St.

OD WYDAWCY.

Mając na względzie, że mamy we Philadelphii tygodnik „Patryca”—który przeważnie zajmuje się sprawami politycznymi i społecznymi—a także „Jedność”—która usiłuje bądź co bądź, stać się pismem religijnem—postanowiłem zmienić tytuł mojego Tygodnika „Głos Polski”—na—„Hasło”—a hasłem naszego wieku a szczególnie w naszym narodzie obecnie, jest: Praca i Oświata!

Pouczony kilko-letniem doświadczeniem, przekonałem się, że nasz robotnik, górnik, przemysłowiec lub farmer pragnie wiedzieć—że mu już nie wystarczy prosty dziennik lub tygodnik polityczny, których mamy kilka-dziesiąt, a każdy z nich zamieszcza prawie te same nowiny. Po cało tygodniowej mozolnej pracy, każdy robotnik pragnie umysłowej rozrywki. Polityka—ona sama nie uszlachetni umysłu robotnika, zakres jego wiedzy nie rozszerzy—przyczyni się chyba z jednej strony do wyjaśnienia ducha, a drugiej zaś do rozbudzenia naiwności politycznych i społecznych.

„Hasło” przeto, mniej podawać będzie wiadomości politycznych, społecznych i religijnych—a więcej popularno-naukowych, jak: opisy przyrody w jej cudownych objawach—opisy krajów, zwyczajów i obyczajów ludów na kuli ziemskiej—opowiadania treści naukowej, pouczającej—w ogóle wszystko, co może się przyczynić do uszlachetnienia umysłu i serca człowieka, do zubożenia zasobów jego wiedzy, do oświaty w duchu chrześcijańskim, starając się o to, by wszystko tchnęło charakterem szczeropolskim, owiane było duchem swoim.

Z działu politycznego, podawać będziemy głównie tylko wypadki i zdarzenia w świecie politycznym. Starannie zaś z mieszkać będziemy opisy objawów, świadczących o żywotność społeczeństwa naszego pod trzema zaborami i w Ameryce. Opisy bowiem takie, utrzymują wzajemny stosunek braterski między dziećmi jednej Matki, uczą, jak żyć i pracować należy, by wśród nieprzyjacielskich prądów utrzymać podstawę bytu naszego, to jest: naszą ukochaną wiarę, mowę, zwyczaj i obyczaj polski; uczęć, jak postępować z biegiem i duchem czasu, iżby się ostać w coraz trudniejszych położeniach—wskażując obowiązki, jakie mamy względem siebie i w obec całego społeczeństwa polskiego.

Oto jest program i plan, jakiego trzymać się będzie „Hasło” które chce być przyjacielem rzeczywistym ludu polskiego, które pragnie pouczyć lud jak ma żyć—czego się trzymać a czego unikać—co czytać a czego nie—do czego dążyć powinien, aby zapewnić sobie tu możliwą pomyślność i szacunek u braci.

Ktokolwiek zajmuje się rozkrzewianiem dobrych pism polskich między rodakami, oddaje przysługę i sobie i całemu społeczeństwu. Sobie, bo doznaje błędnego uczucia na myśl, że się dobrej sprawie i bliźniemu swemu przysłużył i przyczynił się do poprawy jego—społeczeństwa, bo dorzuca cegiełkę do wzniesienia potrzebnej budowy oświaty publicznej.

Oświata potrzeba nam bardzo, gdyż ona przyczynia się do uszlachetnienia obywateli—do co raz większego dobrobytu publicznego i zdobywania nam uznania obcych ludów.

Przeświadczeni o tej prawdzie—zapewniliśmy dla mojego tygodni-

ka zdolnego i uczciwego współpracownika, który także nie szuka zysków pieniężnych a pragnie raczej przysłużyć się rodakom do co raz większej oświaty,—postanowiłem nie tylko pracować w tym kierunku ale nadto obniżyć cenę „Hasła” tak—aby każdy robotnik był w możności mieć go w swoim domu.

Nikt mnie nie posądzi o chęć zysków w obniżeniu opłaty—a przysłać będzie zniewolony, że jedynie szczerą chęć przysłużenia się braciom moim do coraz większej oświaty, jest pobudką niepraktykowanego do tąd obniżenia ceny rocznej opłaty z \$1.50 na 50 cen.

Każdemu we Philadelphii wiadomo, że w ciągu lat trzech wydawnictwa „Głosu Polskiego” straciłem znaczną sumę, dzięki niedołęstwu redaktorów, którzy zamiast służyć prawdzie i sprawidliwosci i jak tego pragnęłam—wręcz przeciwny nadali kierunek mojemu piśmie, i narazili mnie przez to na straty wcale nie potrzebne.

Mam prawo spodziewać się przeto, że „Hasło” będzie ocenione należycie, znajdzie poparcie u Szanownych Rodaków, a moja wytrwałość i bezinteresowne usiłowania na korzyść dobra publicznego—znajdą u nich—uznanie.

JAN WYRUCHOWSKI,

Objęmacie kierownictwo „Hasła” jako redaktor odpowiedzialny, trzymać się będzie ściśle wymienionego powyżej programu, usiłując zapewnić czytelnikom „Hasła” nie tylko zdrowy pokarm dla ducha i wiedzy ale zarazem przyjemności i i pożyteczną rozrywkę.

W. Romanowski

WIADOMOŚCI
ZAGRANICZNE.

Morderstwo popełnione na Stambulo wie, oburzyło cały świat cywilizowany a nawet i prasa moskiewska—potępia ten czyn rządu bułgarskiego. Książę Ferdinand, pomimo że zgadza się na żądanie ca ra oddającą zewnętrzną politykę bułgarski kierownictwu Rosji, a swego syna Borysa prawosławiu, zdaje się, że utraci tron książęcy i do Sofii więcej nie powróci. Byłaby to słuszną nagrodą za to ohydne morderstwo, z którego chełpił się rząd bułgarski, morderców aresztować nie chce, a szła chętnie wdowie Stambulowej uraga się, grożąc skonfiskowaniem całego jej majątku.

W roku 1893, pewien baron Harden-Rickey ożeniony z córką naftowego magnata „P. Flagel, podróżując dla przyjemności do Atlantyku, zawadził o wyspę Trinidad. Podobala mu się ona a więc zapragnął zostać księciem panującym. Sprawa trafiła do sądu, utworzył dwór z kancleżem i ministrami i powiadomił panujących że jest ich bratem, księciem Trinidad pod imieniem: James I.

Angla, oburzyła się na ten czyn magnatanciarza, posłała jeden okręt i wyspę zabrala. Brazylia zażądała Agli i groziła wojną. Ciekawa rzecz, jak się też zakończyła ta burza w szklance wody?

Austria już powiadomiła państwa, że przystąpiła do nowego wyboru króla państwa, bo prawdopodobnie ks. Ferdinand nie utrzyma się.

Afront gorzki otrzymał ks. Ferdinand od handlarza win z Pesztu, u którego marszałek dworu zamówił wino. Kupiec bowiem ten odpowiedział: że nie chce mieć żadnych stosunków z człowiekiem który najbardziej zawinił w morderstwie Stambulowej.

Rząd Turcki zmuszony nareszcie do stał wyzwać się swoich wykretów i odwie-

cał—i zgodził się na zaprowadzenie w Armenii reform, wymaganych przez europejskie mocarstwa. Zawdzięczać to należy energii lorda Salisbury.

W Krasnozawodsku d. 30 lipca, mocne trzęsienie ziemi zniszczyło 15 kamienic zasypując w gruzach 12 osób. Rząd ro-

ski w kłopotach co do spraw z Japonią która zbroi się i jest ożywiona duchem wojowniczym. Pięć nowych pancerników powiększyło flotę Japońską.

WIADOMOŚCI
KRAJOWE.

W New-Yorku na 12,000 strajkujących krawców, 1,000 tylko powróciło do pracy. Kontraktorzy widząc że strajk może stać się ogólnym i rozszerzyć na całe Stany Zjed. zaczęli robić ustępstwa. Jest nadzieja że za kilka dni sprawa będzie załatwiona na korzyść robotników. Są to przeważnie żydzi.

Alarmująca wiadomość o wymordowaniu mieszkańców w Jackson's Hole przez Indian, czerwoskórów—okazała się fałszywą. Zebrało się ich tam około tysiąc, lecz uzbójni mieszkańcy i nadesłana milicja trzymają ich w szachu. Rząd ma nadzieję, załatwić się z nimi bez rozlewu krwi. Mormoni także uzbili się pod dowództwem swojego biskupa Wilson

Harvez City spaliło się doszczętnie. W Mount Washington we śróde termometr wskazywał 1. stopień zimna, woda ścieła się. Straszne ulewę w Socorro, N. Mexico zniszczyły 40 domów i wiele osób zginęło. W Cripple Creek powodź owdowiana oblańiem się chmur zaskoczyła pociąg—inżynier i hamulczarz utonęli. W Dakocie, grad zniszczył 90,000 akrow pięknej pszenicy oprócz innych zasiewów. W Texas piorun zabił jadących p. Pritchard i jego żonę nie uszkoździwszy w niczem niemowlęcia na ręku matki. W Halifax, grad pokrył ziemię na 15 cali i leżał dwa dni.

W pobliżu New Yorku we wiesie Jayville „białe czapki” ukarały panią Co. wey za czyn niemoralny oblańiem jej smół. Przebrano po meczu z twarzą malowanymi na czarno, rzuciły się na nią, zdarły z ubrania, rzuciły na ziemię i opędzłowa li ją smół. Dr. skonstruował że kobieta miała połamanych kilka żeber, jedną rękę. Niedarmo to nazywają złośliwe kobiety, larwami piekielnymi!

W bardzo wielu miejscach podwyższają dobrowolnie płacę robotnikom. Prezydent Wood głosi, że—przemysł ożywia się tak, że wkrótce będzie potrzeba wielu robotników z dobrą zapłatą.

Polacy w Ameryce.

Wdowie zamordowanego mb ulowa polacy z Detroit porwali telegram tej treści: „Oświadczamy najwyższą cześć zomordowanemu bułgarskiemu patrycyemu a największą pogardę dla jego morderców i dla ich protektorów”. Słownie znaleźli się bracia nasi w Detroit.

W tych dniach ukazał się „Dziennik Polski” z Chicago, naczelnym redaktorem jest znany Warszawianin p. Ziłotnicki, astryk dowcipny „Kropidło”.

Parafianie św. Wojciecha w Buffalo przegrali proces z ks. biskupem który ponownie zamianował ks. Flacka proboszczem a ks. Klejna i Wielb. ks. Swinazkiego asystentami. Oczywiście ks. Swinarski, opuścił już parafię niechęć przeciwną wdzierać się na duszpasterza... oby i pozostali księża zechcieli go naśladować, a pokój i zgoda wrócić.

Na sejm „Związku” przybędą z Europy: poseł Lewakowski, Zyg. Miłkowski i jakiś trzeci wielki Patryota, którego na zwisko trzymane jest do czasu w tajemnicy.

Po ćwiczeniach w obozie Comp. Douglas, generał King awolował wszystkich oficerów i oświadczył że batalion polski majora Stupeckiego, pod względem ćwiczeń i zachowania się, żaden batalion w całym Stanie, nie przewyższy. Brawo wiarus Kościuszki.

Sprawozdanie „Zjednoczenia” P. R. K. wykazuje że w 3.cim kwartale dochód wyniósł dol. 25,474,84, a członków liczy ta organizacja 7535, to jest mniej o 3,000 aniżeli dawniej.

Wydział Oświaty Ligi Polskiej ogłosił drugi konkurs literacki dla młodzieży. Temat: „co zrobił Kościuszko dla ludu”.

Wyznaczone są trzy nagrody z dzieł naszych najlepszych pisarzy. Termin do 25 sierpnia.

Wiadomości

MIEJSCOWE

Otworzoną została w naszym mieście na Passyunk ave, pomiędzy N. 5 a 6 ulicą i Catharine „Agencya Polska” która we wszelkich interesach pośredniczyć będzie rodakom nie obznajomionym z językiem, miastem, prawem lub nieznanym dosyć czasu, zajmować się interesami. Członkowie „A. P.” są odpowiedzialni majątkowo i solidarnie.

W roku przeszłym, hr. Piotr Wodicki zarządzający interesami „Kantoru Polskiego” nadużył zaufania tak swoich spółników jako też i klientów, i haniebnie wymknął się uszo mu to dotąd bezkarnie gdyż nie był odpowiedzialnym majątkowo a o honor, niestety; nie troszczył się...

Członkowie „A. P.” są odpowiedzialni solidarnie majątkowo, bo postawia „security” \$25,000 i mieć będą wkrótce własne biuro nataryalne.

Rodacy przeto mogą z całem zaufaniem szukać w biurze „A. P.” porady usługi i pośrednictwa we wszelkich sprawach i potrzebach. Dla dogodności braci robotników—biuro będzie otwarte w Niedzielę od godziny 8 do 12 w południe.

W Camden, budowa kościoła Polskiego postępuje szybko, fundamenta już wyprowadzone, poświęcenia kamienia węgielnego ma odbyć się uroczystie.

W Kościele św. Stanisława a także w szkole, dekoracyi i malowideł, zajmuje się p. Siuchczyński i p. Jul. Witkowski.

Piknik Wolnych Polskich Strzelców Im. Pułaskiego, odbędzie się we wspomnianym Washington Parku na 26 ulicy i Alleghany ave., dnia 13 sierpnia, to jest od poniedziałku do tygodnia. Prof. Fink wnieśli się balonem do wysokości 4,000 stóp, i spuścił się pomału na ziemię za pomocą spadochronu.

Piknik Krakusów św. Jadwigi odbędzie się d. 1. Września w pięknym parku na Bridesburgu. Będzie to pierwszy piknik naszych strojnych; junackich Krakusów.

Dowiadujemy się od Dr. Sawickiego, że stosunkowo do narodowości, najwięcej umiera Niemowląt polskich; a to dla tego prawdopodobnie, że matki polki wzywają dla oszczędności „znachorki” które nie są obeznane ze sztuką akuszerzy i nabawiają przez to niemowląt chorobę nieuleczanych. Wina to wielka rodziców gdyż Dr. Sawicki, zdolny akuszer, chętnie niesie pomoc niezamożnym rodzicom, a od zupełnie biednych nie wymaga honorarium.

Pani Paulina Bartkowska zamieszkała pod no. 23, South str., dyplomowaną Akuszerka w starym kraju i tu, także jest mało wymagającą od niezamożnych Matek; praktykując długie lata w domu Macierzyństwa; udziela skutecznej porady w chorobach niemowląt i matek—na brak pokarmu—na nieapłodność itp.

Z polecenia pod komisarsa J. Lipińskiego upraszam tych obywateli którzy łaskawie przyjęli skarbki, ażeby przynieśli je za wartość gdzie będąc otworzone na zebranie, ich obliczona i odesłana do Chicago do zastępcy komisarsa skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswyln. Zebranie odbędzie się w dniu 11 sierpnia b. r. t. jest w Niedzielę o godzinie 5ej po południu w halli pod no 819 North 6 u. Również na to zebranie się zaproszeni delegaci których towarzystwa przystą-

piły do oddziału skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswyln.

P. Głuchowski, sekretarz

Pan L. Pierzchalski ogłaszał wszędzie gdzie mógł, że biednych grzebać będzie darmo. W przeszłym tygodniu prosił on Wielb. ks. Kaulakis o Mszę św. i dopełnienie ceremonii pogrzebowych nad ciałem zmarłego biednego litwina. Wielb. kapłan zadośćuczynił prośbie p. Pierzchalskiego; okazało się jednak, że na pogrzeb ten zebrano przeszło 65,000. Wprawdzie p. Pierzchalski dostarczył 7. powozów, obecni jednak zawadzili, że to zbyt dla biednego i że p. Pierzchalski niesłusznie przechwala się w swoich ogłoszeniach że biednych grzebie darmo.

Polecamy współczucie braci i nadal, rodzinę Pieleckich, dla której Agencya Polska stara się o bileta na powrót do kraju za pół ceny. Ponieważ jednak rodzina ta składa się z 5-ciu osób—dotychczasowe ofiary nie wystarczają jeszcze na pokrycie kosztów.

Tow. „Robotników Polskich” powiększa się, rozwija się, ale nie tak szybko, jakby się to należało zważywszy cel i korzyści jakie ta organizacja zapewnia robotnikom i polskiemu. Bracia Robotnicy! śpieszcie się, łączcie siły wasze rozproszone—a będziecie potężni i zadowoleni—pracując na własne dobro.

Szan. p. Lipiński przystąpił ponownie do spółki z p. Kruszyńskim. Zakład ich rzemieślniczo-masarski podniesie się o wiele, a nam zapewni i nadal smaczne ich wyroby na sposób prawdziwie polski.

Jest do odstąpienia za bardzo korzystną dla nabywcy cenę—Zakład rzemieślniczo-masarski na N. Front i Queen. Zgłoście się do Agencyi Polskiej.

Trzy potężne kompanie tramwajowe polczyły się, publiczność zyska na tem wiele, bo wszędzie będziemy mogli dojechać za 5 cen.

Oddalono 19. listonoszów za niedbałe pełnienie obowiązków. Być może wpłynęło to na regularniejsze doręczania gazet.

Nowo zbudowana Cerkiew Rusińska owdowiała, stoi smutna, zamknięta; W. ks. Hrabar opuścił parafię bo nie mógł utrzymać się z rodziną za \$50 na miesiąc. Parafianie pisali do Arcybiskupa Senabratowicza, aby im przysłał księdza nie żonatego któremu ofiują \$40 miesięcznie i połowę dochodów.

Przybył do nas z Chicago Dr. M. Staller i zamieszkał na 631. Cathrine st. biednych rodaków przyjmuje bezinteresownie o godz. 8 rano.

Zecer polski i zecer znający język hebrajski znajdują natychmiast pracę. Zgłoście się do Agencyi Polskiej.

ODPOWIEDZ.

Na zarzuty czynione Wiel. Ks. Jakimowiczowi — przez oślawionego burzyciela A. Inda z Omaha.

(Dla braku miejsca, podajemy tylko wyjątki z tej długiej korespondencji.)

Omaha, Neb. 19 Lipca 1895.

Antoni Inda, burzyciel parafii, po wyczytaniu napaści, drukowanych w brudnym piśmie „Polska i Litwa” na Wielb. ks. Jakimowicza, pośpieszył z korespondencją do organu szymatyków „Jutrzenka” w której, w Nr. 28 wypisuje: że w. ks. Jakimowicz okradł parafię w Omaha na przeszło \$12,000—że ks. biskup zabronił ks. J. odprawiać Mszę św. i t. p. brednie, na które tylko braciśzek..... mógł się zdo-

żyć. Język ludzki nie ma dość mocnego wyrazu hańby, którym by należało się napiętnować tego nikczemnika An. Indę.

Sprawa ta toczyła się przed sądem przez ośm dni. Adwokat ks. biskupa p. Smith po odczytaniu aktu oskarżenia w którym w. ks. Jak. oskarżono o przywłaszczenie \$12,000—temi odezwał się słowy do Indy, Kowalskiego i ich adwokata: „Panowie, nie możecie się—ja wam ułatwię waszą sprawę. Zamiast wykazywać malwersacje na \$12,000—u dowodnijcie tu przed sądem że ks. Jakimowicz ukradł jednego tylko dolara, a ja wam przyznam tu w obec sądu, że ks. Jak. ukradł \$12,000.

Przesłuchano 32 świadków—a jak nienogli tak niemogli odnaleść tego dolara. Na drugi dzień proponuje im tenże adwokat Smith: „Jeżeli jednego dolara nie możecie wykazać—to dokażcie jeden cent, a ja i tak przyznam wam całe 12,000 dol.”—I to na nie.

Nareszcie adwokat Smith pyta Indy: „Ile ks. Jak. ukradł z parafii św. Pawła?”

Inda: 12,000 dolarów.

Adwokat: Jak to możecie wykazać?

Inda: Książkami ks. Jakimowicza.

(Podano książki.)

Adwokat: Gdzie jest ta defraudacja?

Inda: Począwszy od pierwszej strony, tu w tej książce. (Otworzono książkę.)

Adwokat: Kto powymyślał te o-

litery i cyfry, i inaczej popisał.....

Inda: [błady jak trup]—To ja zrobi-

łem.

Adwokat: Dla czego?

Inda: Bo ks. J. kazał mi to zrobić.

Przydując sędzią Ambros, oburzo-

ny tą bezwstydną podłością Indy, tak się

odezwał: „panie Inda i ty śmiesz sądzić

mówić że ks. J. kazał sobie poprzekręcać

w książce aby sam siebie wystawił na o-

szustę!”

Adwokat: Ta książka jest all right

oprócz połaskoczeń któreś pan dokonał,

gdzieś tedy ks. J. ukradł.

Inda: [trzęsący się jak ryba złowiona

w matnij]—Z fairu ukradł 700 dol.

Adwokat: Czy miałeś jakie pienią-

dze z fairu w swoim ręku?

Inda: Tak miałem 200 dol. ze sprze-

dary rzeczy na aukcyi które oddałem ks

J.—i 500 dol. gotówki [cash] z bary za

piwo i inne trunki które oddałem także

ks. J.

Adwokat: Za trunki więc płacono

gotówką a pan je odbierałeś.

Inda: Tak.

Adwokat: I te pieniądze któreś

miał i oddał ks. J.—on je ukradł.

Inda: Tak.

Przywołano świadków ze strony In-

dy: Krakowski, zeznał, że był za barą i go-

tówką nie płacono a tykietami. Czaple-

wski zeznał to samo, bo on właśnie był ka-

syerem i sprzedawał tykieta do bary.

Kowalski, zarządcą fairu, też samo za-

przysięgł. Potępienie jednak Indy przy-

słagi, że to on brał pieniądze za trunki i

sam doręczył 500 dol. ks. J.

Gdzież więc te 700 dol. które dorę-

czyłeś ks. J.?

Podły oszczerco, nie zaprzeczysz mo-

im, podanym tu słowom, że byłeś wy-

łączony z protokołami sądowych.

Łotr ten wypisuje w „Jutrzenka” że

ks. J. był wezwany do sądu urzędowo-

Falsz bo przybył tu dobrowolnie zapro-

szony przez osobę której ty nie wart roz-

wiązać rękawki u obuwia. Dalej pisze

ten potępienie, że ks. biskup zabronił ks.

J. odprawiać Mszę św. Gdybyś, zamiast

chodzić na narady do A. P. A-istów wsta-

pił był do katedry, byłbyś w dział ks. J.

odprawiającego Mszę św. Dalej, oszczer-

ca podły wypisuje, że ks. Jak. tułił się

z hotelu do hotelu—gdy tymczasem ks. J.

był gościem u Najp. ks. biskupa przez

pięć dni.

Matkę odpowiadając na zarzuty tego

potępienia, który utrzymuje, że ks. J.

brał burbon zamiast wina do Mszy św.

—że do Monasterji wstawiał Hostyę

niekonsekrowaną i t. p. bluźnierstwa?

Piekło wyzionęło tego łotra Indę—

na hańbę człowieczeństwa...

Tu w Omaha, łotr ten znany i nikt

mu nie wierzy—ale smrota, że znajduje

się pismo polskie które drukuje jego napa-

ści i bluźnierstwa!

Tu w Omaha, wiemy kto jest Czajor

i jak mu ślinka płynie do 3 piętrowej ka-

mieniczki..... o tem świadczy lista i te-

legramy zaślane do Najp. ks. biskupa Senn

nell. Ale Czajorku, nie dla psa kielbas

sa..... dom jest o bencie własności. Kor-

poracy w której polski żydek ma słowo

..... i pamięta dobrze kto listy pisy-

wał na Nr. 2014 So. 25 str. rok temu.

Potępienie Indy nie od dziś już wypisuje

ze tego rzymskiego satrapą [biskupa]

znaszcy a ks. J. posłże do kryminatu. Tym

czasem, sam upadł tak nisko po procesie

który haniebnie przegrał i zniszczył się,

że katolicką gardzą nim a oszczerceńcy

wzrucił go także! Jest to powtórzenie his-

torji Iudasza, którym chrześcijaństwo

ogardziło, a żydzi nie przegrali..... musiał

biedaczysko obwieścić się na postronku...

Mikołaj Cherek

2805 Walnut str.

SIERPIEŃ

„Na chleb twój, w pocie czoła pracować będziesz” — to słowa spotykamy w piśmie świętym, kto uczę się ich na pamięć, znaczenia nie rozumiał, ten w miesiącu sierpniu wyszedłszy w pole, spojrzawszy na tych licznych pracowników z uznojonym czołem, pochylonym nad żagocem, zrozumie je niezawodnie.

W pocie czoła pracują oni — rzeczywiście na chleb swój, w pocie czoła dobijają się go, każdy sнопek zboża, który oni złożą do stogu, kroplami ich potu jest skropiony. Ty, który zjadł w bezczynności przypatrzyć się tym pracownikom strudzonym, pomyśl, że chleb, który jesz codziennie im zawdzięczasz, spojrzaj na nich z miłością, z szacunkiem, prości to ludzkie, nie przeczę, ich mowa razi twe ucho, ich obejście jest szorstkie, ich ubiór jest nędzny, ale to twoi żywciele, szanuj ich przeto, kochaj ich, połącz rękę z przyjaznym uśmiechem i dłoń ich uściśnij życzliwie. Sierpień to miesiąc najczystszy ze wszystkich, na polach ludno i gwar, no, migają kosy, sierpy, migają krasne stroje wieśniaków, mile brzmi piosenka rolnika, słońce jeszcze ciepło dogrzewa, wieczory i ranki tylko chłodne, ale w południe bardzo gorące, niedziw, że czoła wieśniaków potem uznojone.

W naturze wiele się już zmieniło, już to i owo mówi nam o jesieni, która niebawem nadleci, i leż do kwiatów już znikło, ile ptaszków umilkło, jeszcze kwitną różę, georginie, malwy i astry, ale coraz mniej tych delikatnych a wonnych kwiateczków, co tak wdzięcznie stroją rabaty: jeszcze skowronek nuci w górze, przysiewuje zięba, swiergoczą wróble, ale słowiki już ucichły a bociany zbierają się poczynają na narażdy i walne sejny odbywają, tylko patrzeć jak długim sznurem polecą w świat daleki, w świat obcy — toż samo uczynią jaskółki, kukulki, słowiki i głucha cisza zalegnie do koła, ostatnie kwiatki opadną, ostatnie listki powiedną i smutno znowu będzie. Ale nie myślmy jeszcze o tem, teraz jeszcze tak wesoło, pięknie na świecie, oto w sadach rumienią się jabłka, dojrzewają gruszki i śliwki, na zagonach rozpociera się wspaniały kapusta, kartofle codziennie większe i smaczniejsze, ogórki, melony i dynie złocą się wspaniale; w lasach pełno jagód i orzechów. Każdy miesiąc ma dobrą i złą swoją stronę, w sierpniu już nie tak wesoło jak w lipcu, muchy i komary rozmnożyły się dokuczają nieznośnie, jedne w pokój drugie w ogrodzie, opędat się im trudno; ale za to miesiąc ten dostarcza najobficiej owoców, bo też potrzebny ten ożywczy posiłek po pracy. W sierpniu, każdy co na wsi mieszka czynnie wieść musi życie: gospodarze zbiorom zboża są zajęci, a gospodarze kwaszą mleko, ogórki, by mieć czym uznojonych rolników orzeźwić przy ciężkiej pracy. Dobre panienki z p-nem koszą tych chłodzących napojów spieszą w pole i rozdziają je żniwiarzom, żniwiarze kłaniają się im do nóg „Bóg wam zapłać panienki” — mówią, a panienka uśmiecha się uprzejmie i w serdusku czuje się zadowolona. Trzeba też w sierpniu myśleć o zapasach na zimę, gospodynie smażą powidła, konfitury, suszą grzyby, moczą len, a jest co robić w tym miesiącu, i roślin leczniczych też nie brak, na łąkach czerwieni się tygrysznik, miga żółty nostrzyk, oraz wiele innych, a więc do czynu, do pracy niechaj wszyscy spieszą. Po pracy będzie nagroda, czy słyszysz działo te śpiewy co leżą od pól, to wieśniacy idą do dworu; już żniwa ukończyli, więc uplotłszy wieniec spieszą go złożyć u nóg dziedzica, pieśń wesoła rozlega się głośnie cchem, dzwiczą kosy, skrzypią skrzypki coraz głośnie, wreszcie staje gromada przed dworem, gospodarz do niej wychodzi, odbiera wieniec z rąk przodkiewicz potem częstuje drugie, dziękując za pomoc w pracy. A gdy kieliszek okraży gromadę, wtedy zabrzmi muzyka, puszcza się pary w tany i ochoczo bawić się będą, przy świetle płonących beczek do późnej nocy, pilnie pracowali przez lato całe, więc serca mają wesołe, o bo praca to najwyższe dobro człowieka na ziemi.

.....Czytajcie.....
„HASŁO“

MGŁAWICE.
Pogadanka Naukowa.

Może też doszła do uszu czytelników naszych wiadomość, powtarzana przez różne dzienniki, że astronomowie niedawno odkryli nową gwiazdę na niebie. Patrząc w noc pogodną na to mnóstwo gwiazd, rozspianych bezładnie na błękitnym sklepieniu, trudno uwierzyć, żeby je można było zliczyć i uporządkować. A jednak astronomowie mają bardzo dokładne mapy nieba, dokładniejsze daleko, aniżeli mapy niektórych odcinków ziemi, środkowej Afryki na przykład, gdzie jeszcze może się znajdować dużo rzek, jezior, gór nieznanych. Na tych mapach niebieskich oznaczone są na miejscach właściwych wszystkie gwiazdy, nie tylko te, które widzimy gołym okiem, ale i zapomocą teleskopu to jest szkła powiększającego. Gdy więc ukaże się taka, której na mapach niema, astronomowie wiedzą odrazu, że to nowe zjawisko i przypatrują mu się z wielką ciekawością i zajęciem.

W dawniejszych czasach podobne odkrycia obchodzili tylko uczeni, nikt zresztą o nich nie wiedział; ale dziś wszyscy ludzie nabrali wielkiego zamiłowania do przedmiotów naukowych, to też dzienniki i czasopisma całego świata skwapliwie takie wiadomości powtarzają. I młodzień nie powinna być obojętna na to, co starszych zajmuje, sądzimy też, iż czytelnicy naszego Pisma z przyjemnością dowiedzą się o szczegółach, dotyczących się pojawienia owej gwiazdy.

Nowa gwiazdka ukazała się nagle w ostatnich dniach Sierpnia w mgławicy Andromedy. Musimy więc najpierw powiedzieć słówko o tej mgławicy i o mgławicach w ogóle. Każdy zna drogę mleczną, tę smugę białawą, ciągnącą się nakształt mglistego obłoku na niebie. Półki ludzie nieznali teleskopów, nie mogli pojąć co znaczy taki obłok, który nigdy nie zniknął, jak mgły zwyczajne. Lecz gdy spojrzano nań przez szkło powiększające, wydała się tajemnicza odrazu. Mleczna droga, to jakby kurzawa; nie widzieli oddzielnych pyłków, w mgle kropelki pary, tak samo i w mlecznej drodze; gołym okiem dopatrzeć nie możemy bliźszych punkcików gwiazdeczek, wszystka razem zlewa się w jedną, białawą, jasną masę.

Później, gdy astronomowie zaczęli przez lunety i teleskopy dokładniej przypatrywać przestwory niebieskie, znaleźli dużo innych obłoczków podobnych, lecz mniejszych daleko i nadali im nazwę mgławic. W tych jednak nie tak łatwo można było rozróżnić gwiazdy, dopiero gdy ulepszone znacznie teleskopy okazało się, że i owe małe mgławice są częstokroć kurzawą gwiazd. Wiemy o nich tyle, że leżą o wiele dalej od nas aniżeli droga mleczna, może też nie są wcale mniejsze od niej, tylko się małe wydają z powodu niezmiernego odalenia. Po tem odkryciu w obrazano sobie, że wszystkie mgławice, nawet najmniejszej wyraznie, są podobni rojowiskami gwiazd i że można by każdą rozłożyć, to jest dopatrzeć w niej gwiazdek oddzielnych, gdybyśmy tylko posiadali dość silne teleskopy. Wkrótce jednak musiano to przekonanie zarzucić. Dziś astronomowie wiedzą o tem, że mgławice bywają dwójakie: jedne, o których wspomnieliśmy już powyżej, są po prostu oddalonymi rojowiskami gwiazd inne zaś mają skład całkiem odmienny, zawierają w sobie tylko jakieś lekie, niole gazy, podczas gdy w gwiazdach prawdziwych są także oprócz gazów różne ciała ciężkie, gęste metale i inne zawieszają w stanie nadzwyczajnego rozpalenia, z kąd właśnie blask ich pochodzi.

Nie łatwo to pojąć, jakim sposobem astronomowie mogą się dowiedzieć, co tam za ciała płoną na tych gwiazdach, które są tak daleko, że tylko przez szkła teleskopów dostępne są dla ich wzroku. A jednak uczeni ludzie powiedzą nam z całą pewnością, która gwiazda zawiera w sobie żelazo, lub inny metal i na naszej ziemi znany, na której pali się ustawicznie nieśliczna ilość wodoru i t. d. Najpierw ciekawe to badania zastósowano do słońca, a gdy dowiedziano się, że tam znajdują się prawie wszystkie ciała, znane na ziemi, zabrano się i do gwiazd, i nawet do mgławic.

Gdybyśmy chcieli wytlumaczyć dokładnie, na czem polega ten sposób, wyglądający z pozoru jakby jakaś czarodziejska sztuczka, mu-

sielibyśmy dać pokój mgławicom i całą pogadankę osobną napisać o spektroskopie i badaniach widmowych. Wspomniemy więc tylko w krótkości o tym ciekawym wyobrażeniu. Któż nie widział tych tęczyowych płatków co to nierzaz ukazują się na ścianach w pokoju, gdzie pajaki lub świeczniki ozdobił, są wiszącymi szkiełkami? Takie graniaste szkiełka zowią się pryzmatami i mają tę własność, dobrze znaną, że światło, gdy przez nie przejdzie, rozkłada się na barwy tęczyowe. Białe światło, jak wiadomo, jest połączeniem wszystkich barw i może być na te barwy rozłożony, czyli rozszczepiony. Smuga tęczyowa, mieszcząca w sobie wszystkie barwy od cienie, zawarte w promieniach słonecznych, nazywa się widmem słonecznym a przyrząd, który to widmo przedstawia w znacznym powiększeniu, nosi nazwę spektroskopu, od spectrum, widmo.

Uczeni, przypatrując się owemu widmu, spostrzegli w niem mnóstwo drobnych prążków czarnych; wyglądało to zupełnie, jakby ciemne szparki pomiędzy jasnymi, barwnymi promieniami, a prążki owe zawsze jednostajnie, w tych samych miejscach barwnego smug widma się pojawiają i ponumerowane. Długo dziwno to zjawisko było niewytłumaczalne, aż w końcu, badając widma promieni słonecznych, świec, lamp, wykryto przyczynę. Gdy w promieniu pali się n. p. metal jaki, zaraz w widmach tego promienia pojawiają się prążki w pewnych miejscach, a każdy metal każde ciało, ma odrębne, sobie tylko właściwe prążki. Te w pewnych warunkach mają blask świetny, świetniejszy od smug barwnych, na których się rysują, w warunkach odmiennych występują w postaci owych czarnych szparek, gdy tworzące je promienie zostaną po drodze pochłonięte. Oto jest cała tajemnica: czarne prążki widma słonecznego oznaczają najoczywściej, że na słońcu palą się różne metale, różne ciała, każde z nich wysła właściwie sobie promienie, a te są pochłonięte po drodze, nim się dostaną do ziemi i pozostają z nich tylko próżne miejsca, szparki ci. mne.

Z gwiazdami i mgławicami jest zupełnie ta sama sprawa. Światło ich daje widmo tęczyowe w spektroskopie, a owe paseczki wydają się, zawsze, co tam się pali w tych dalekich ogniskach, od których promienieki leżą aż do nas przez niezmiernie przestrzy. Tym to sposobem dowiedziano się, że mgławice, nie dające się na gwiazdy rozłożyć w najsilniejszych teleskopach, złożone są z niole jakiejś materii i prawdo podobnie są w rzeczy samej lekkimi, mglistymi obłoczkami.

Mgławice mają kształty najrozmaitsze, często dziwaczne i fantastyczne. Niektóre są prawie kuliste, lub wydłużone, owalne, inne zakrecone ślimakowato, lub tworzą obrączkę, we środku próżnią, inne znów rozstrzępione, poszarpane, przybierają najobszerniejsze postaci. Astronomowie nadają mgławicom nazwy od konstelacji, czyli gwiazdozbiorów, w których obrębie się ukazują. Wszak wiecie, że gwiazdy tworzą na niebie różne figury, z kąd powstały nazwy: Wozu, czyli Niedźwiedzi, Oryona i t. d.

Po zwycięstwie Jana III-go pod Wiedniem, astronom Helwicius z Gdańska nadał jednej konstelacji nazwę Tarczy Sobieskiego, nazwa ta utrzymała się dotąd. Otóż w tej Tarczy Sobieskiego jest także mgławica mająca dziwny kształt zygawkowaty. Jedną z najświetniejszych mgławic możemy obaczyć zimą gołym okiem w gwiazdozbiorze Oryona, który w tej porze roku widzialny jest u nas na wschodniej stronie nieba. Mgławica Oryona zajmuje przestrzeń tak dużą, jak księżyc w pełni, kształt ma dziwacznie poszarpany; w części tylko zdołano ją rozłożyć na gwiazdy, reszta przedstawia się w najsilniejszych szklach w postaci obłoczkowatej.

Przez cały rok widzialna jest u nas w stronie północnej nieba konstelacja Andromedy, ponieważ jednak składające ją gwiazdy nie są zbyt świetne, mało osób ją rozpoznaje. Gdybyście ją odnaleźli, moglibyście także gołym okiem obaczyć w tej konstelacji Andromedy mgławicę, mającą kształt bardzo wydłużonego owalu lub wrzeciona. O-

na to wstawiła się obecnie ukazaniem się nowej gwiazdy, tej jednak nie dostrzeżecie, gdyż tylko przez teleskop jest widzialna. Mgławica Andromedy nie ma kłopotu przyczyniła już astronomom; przez czas długi nie można jej było rozłożyć na gwiazdy, chociaż badania widmowe wykazywały, że nie jest ona tak niole i lekka, jak inne obłoczkowate mgławice. Dopiero niezbyt dawno pewien astronom angielski, za pomocą szkieł doskonałych, rozłożył w części mgławicę Andromedy i naliczył w jej obrębie z półtora tysiąca drobniuteńkich gwiazdeczek. Na tem się jednak skończyło, reszta obłoczkowatej masy, zwłaszcza część środkowa, najświetniejsza i jakby zgęszczona, pozostała nierozłożoną. W owej to właśnie części, prawie po samym środku mgławicy, pojawiła się gwiazdka bardzo wyraźna odznaczona, jaskrawo-czerwonej barwy.

Co może znaczyć to zagadkowe zjawisko, tego żaden astronom odgadnąć nie może. Wpatrywano się tylko bacznie w nową gwiazdę, aż nierzaz we dwa tygodnie po swem ukazaniu się, gwiazdka ni ztąd ni z owąd błędnie zaczęła i przysgała. Już teraz znacznie jest mniejsza, niż w początku swego istnienia i wszystkie przewidują, że wkrótce zgaśnie równie nagle, jak nagle zjawiła się na niebie. Nie pierwszy to przykład takiej przemijającej świetności, w naszym nawet wieku parę razy zdarzyły się zjawiska podobne, gwiazdki nagle pojawiały się na niebie, jaśniały przez czas jakiś, potem blady i znikły. Astronomowie wnoszą, że blask ten, widzialny dla nas pomimo tak wielkiego oddalenia, musi pochodzić z jakiegoś niesłychanie, strasznego pożaru. Może tam gdzie w głębiach przestworów niebieskich świat jakiś cały ogromny, niewidzialny przedtem dla wzroku człowieka, gdyż był ciemny, nie miał światła, nagle w skutek okropnej jakiejś katastrofy zapalił się i spłonął. My zaś ujrzeliśmy tylko koniec tego świata, wówczas dopiero dowiedzieliśmy się o nim, gdy istnieć przestał. Pojmujecie, że to są wszystko domysły tylko, bo któż może wiedzieć, co się tam dzieje na tych odległych światach? Człowiek nie jest w stanie pojąć, co tam się dzieje, nie możemy o księżycu, który jest najbliższym sąsiadem i towarzyszem naszym, a gwiazdy i mgławice ukazują się w takim oddaleniu, że myśl ludzka z trudnością ją sobie wyobrazić może.

A trzeba wiedzieć, że z powodu tego wielkiego oddalenia gwiazd i mgławic, my nie widzimy ich nigdy takimi, jakimi są w chwili obecnej, ale jakimi były przed dziesiątkami, setkami, tysiącami lat. Jeżeli ta gwiazdka, która się pojawiła teraz w mgławicy Andromedy, w rzeczy samej uległa jakiejś strasliwej katastrofie, to dziś już prawdopodobnie całe długie wieki przemijały od owej katastrofy, a pożar gwałtowny, który taki blask rozniecił w przestrzeni, zagasł od niepamiętnych czasów. Posłuchajcie się to wyjaśnić. Wszak wiecie, że gdy burza szaleje gdzieś już w oddalonych okolicach, błyskawica zawsze wprost ognistym zygawkim przerywa chmurę, a grom odzywa się znacznie później. Zjawisko to zapewne tłumaczono wam nieraz, wiecie zatem, iż grzmot uderza zawsze jedno cześnie z błyskawicą, lecz światło chwyta bieży, a głos powolniej, więc jasność błyskawicy w mgnieniu oka przebywa przestrzeń oddaloną, a głuchy odgłos grzmotu zdąża za nim leniwie i później do uszu naszych dochodzi.

A jednak i światło bieży, to jest

potrzebuje pewnego czasu do przebycia pewnej przestrzeni; bieg ten jest nadzwyczaj chyży, moglibyśmy go tylko porównać do telegramów, telegram zaś, gdyby go nie nie zatrzymywało po drodze, mógłby całą ziemię obłecić dokoła w mgnieniu oka. Ale w przestrzeniach niebieskich odległości są daleko większe; od słońca promienie światła, aby się dostać na ziemię, potrzebują już około ośmiu minut, od gwiazdy najbliższej bieży parę lat, od dalszych, dziesiątki lat i całe wieki. Mgławice są bardziej oddalone od ziemi, aniżeli gwiazdy, trudno więc nawet w przybliżony sposób obliczyć, jakiego to przeciągu czasu potrzeba, ażeby promienie ich światła przebyły tę strasliwą drogę, zawiwały w końcu na ziemię i odbiły się w naszych oczach. Jeżeli więc mówimy „nowa gwiazdka“, to znaczy tylko, że ona dla nas jest nowa, bo myśmy ją dziś dopiero pierwszy raz obaczyli. Tymczasem ten blask, na który patrzymy, nie jest wcale dzisiejszy, lecz dawny, niezmiennie, zapłonął on tak żywo może jeszcze w czasach średniowiecznych, może za czasów Greków i Rzymian, może dawniej jeszcze. Któż to obliczyć zdoła? Jeżeli zaś gwiazdka zagasnie, to możemy być pewni, że ona już od niepamiętnych czasów zagasła w rzeczywistości, a my widzieliśmy jakąś starożytną epokę jej dziejów.

P. GARCZYNSKI
S. Front, str. 751

Polski Mleczarz, sprzedaje w składzie i rozwozi do domów najlepsze mleko i śmietanę, masło i ser po niższych cenach.

PIOTR GARCZYNSKI
751 South Front st.

W. KOWNACKI
PIERWSZA POLSKA

PIEKARNIA

słynna ze swego dobrego, smacznego i zdrowego wyrobu chleba, ciast i tortów, poleca się Sz. polskiej publiczności pamięci i względom.

3104 Richmond ul.

Philad'a, Pa.

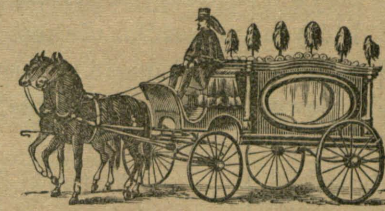
A. M. KLONOSKI

Poleca Wina, likiery i cygara
WYBORNY BIARD,

Free Lunch w każdym czasie dnia.
52 HENDERSON str. JERSEY CITY, N.J.

JOHN BOYLE

PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY



2711 SALMOND ST.

Załatwia wszelkie sprawy tyczące się pogrzebów, dostarcza karawanów powozów na każde miejsce tak w Philadelphii, jakoteż w Camden, Manunk i Bridesburg. Dlatego kochani Rodacy, jeżeli znajdziecie się w tem smutnym położeniu że będziecie potrzebowali pogrzebowego, udajcie się do niego, a on Was z pewnością ssumiennie obsłuży. Rodacy, którzy zmarłego swego krewnego nie mają zaopochować i ci którzy nie władają językiem angielskim, mogą się zgłosić do ob. Pierchalskiego, 851 S. Front ul. Philadelphia.

BACZNOŚĆ - -
RODACY!!

Nowo-założony Hurtowny Skład, który sprzedaje piwo i likiery najlepsze po niskich cenach. Najlepsze piwo butelkowe — taniej niż gdzie indziej.
Dobra wódka..... 40 centów kwarta.
Najlepsza wódka tylko..... 75
gdzie indziej kosztuje..... \$1.00 i \$1.25
Dobre Wino..... 20 centów kwarta
I w y ż e j.

Obstalunki przez pocztową, kartę są natychmiast wypłacone.

AARON IMBER,

833 Bainbridge Str.

PHILADELPHIA.

ROSENBAUM & SAUBER,
POLSKI BANK

W którym po najtańszych cenach dostać można

Kart Okretowch

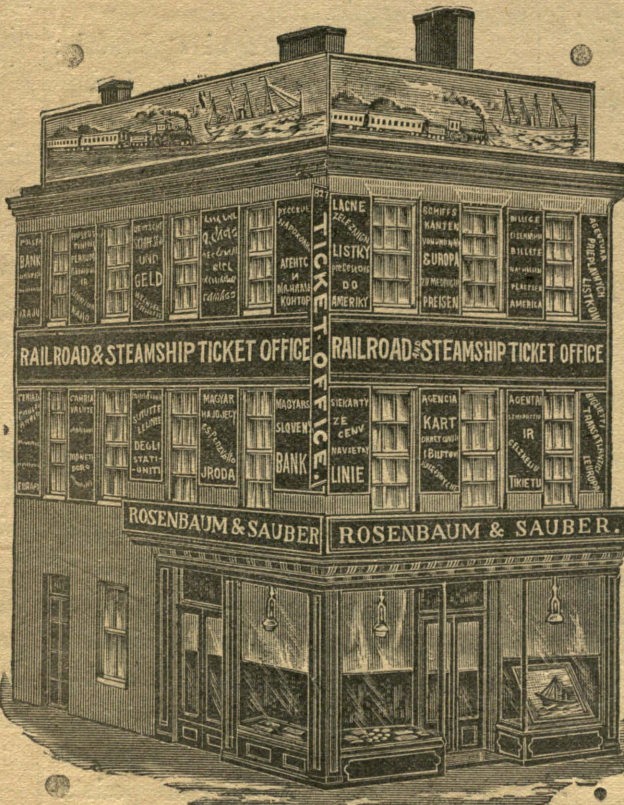
na najlepsze okręta, i

Biletow kolejowych

na wszystkie drogi żelazne,

Wysła także szybko, rzetelnie i punktualnie pieniądze we wszystkie strony świata, wymienia, kolektuje zaległe sumy, oraz załatwia wszelkie interesa, tyczące się importacji.

827 E. BALTIMORE Ulica,
róg HIGH ulicy.
BALTIMORE, MD



OD WYDAWCY.

Jakkolwiek „Hasło“ wyszło w przes. tym tygodniu we właściwym czasie—rozestaniem być nie mogło—gdyż dopełnienie formalności pocztowych w Washingtonie przy zmianie tytułu „Głosu Polskiego“ na „Hasło“ zabrakło kilka dni czasu.

Wysyłając obecnie dwa numery „Hasła“ jednocześnie—prosimy Sz. Czytelników, do których posyłamy NA OKAZ—aby nas zechcieli powiadomić post kartą w razie, gdyby nie życzyli sobie odbierać nadal „Hasła“.

Jan Wyruchowski.

JUBILEUSZ DRA ADAMA ASNYK.

Adam Asnyk, powstaniec z 1863 r., członek rządu narodowego, redaktor „Nowej Reformy“ w Krakowie, prezes „Szkoły Ludowej“ a zarazem najznakomitszy w społeczeństwie poeta—obchodzi w tym roku 30-to letni jubileusz swych prac literackich.

Na uczczenie jego jubileuszu, zbierają nie tylko w Galicji ale w całej Polsce składki, z których ufundowaną będzie szkoła ludowa w Białej, gdzie plemię niemieckie rozmnożyło się najbardziej. Szkoła ta, będzie nosić nazwę: „Szkoła Polska imienia Adama Asnyka w Białej“.

Adam Asnyk urodził się w Kaliszu 1838 roku z ojca Kazimierza i Konstancji Zagórowskich. Początkowo wykształcenie odbierał w szkołach w Kaliszu do roku 1853, następnie przez lat 3, uczył się w domu i zaczął odbywać praktykę sądową. W roku 1856 uczęszczał do szkoły rolniczej w Marymoncie, ale już roku następnego przerzucił się do medycyny na wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego. W roku 1859 udał się na dalsze studia lekarskie na uniwersytet do Wrocławia, a w r. 1860 do Paryża. W roku zaś 1861 w Heidelbergu porzucił medycynę, a oddał się z zapałem naukom ekonomiczno-społecznym. W roku 1862-3, był członkiem Rządu Narodowego i brał czynny udział w szeregach powstańców. W roku 1864 był w Dreźnie na uniwersytecie, a wróciwszy do Heidelberga, otrzymał w r. 1866 stopień doktora filozofii.

Ruchliwy i bystry umysł poety wyrobił się świetnie i wszechstronnie. W roku 1867 przybył do Krakowa, gdzie stanął na czele piśniarstwa i dziennikarstwa polskich.

W roku 1875 poślubił córkę lekarza poznańskiego pannę Kaczorowską, ale nie długo cieszył się szczęściem małżeńskim, bo młoda żona odumarała go, pozostawiając syna. Strata ukochanej żony okropnie podzielała na niego, rozchorował się ciężko, a tylko dzięki górskiemu powietrzu Tatr, powrócił z wolna do zdrowia. Tam to napisał ten słiczny wiersz pod tytułem:

TĘSKNOTA.

Obłoki co z ziemi wstają
I płyną w słońca blask złoty,
Ach, one mi się być zdają
Skrzydłami mojej tęsknoty
Te białe skrzydła powiewne
Często nad ziemią obwisną,
Ży po nich spływają rzewne,
Czasem i tęczę zabłysną.
Gwiazdy, co krążą w przestrzeni
[niach,
Po drogach nieskończoności,
Są one dla mnie w marzeniach

Oczami mojej miłości.

Patrzą się w ciemne odmetry
Te wielkie ruchome słońca,
I ja miłością przejęty
Patrzę i tęsknię bez końca.

Po odzyskaniu zdrowia Adam Asnyk odbywał dalekie podróże po rozmaitych krajach a nawet po Afryce, a w roku minionym zwiedził Ceylon i Indye Wschodnie. Jest on obecnie jednym z najgłośniejszych przedstawicieli rozwoju i przetrwania się treści duchowej naszego społeczeństwa—jest umysłem—który odczuwa żywotne tętna i drgania zbiorowego życia, który jest dźwignią postępowego pochodu myśli ojczyznej.

Wielki to umysł—a wszystko co czyni, czyni dla braci i kraju. Jego pieśni i pisma są tak wzniosłe, tak świeże, pełne jasnych poglądów, a owiane taką miłością i potęgą, że je tłumaczą na obce języki.

Adam Asnyk, to chluba obecnego naszego pokolenia polskiego!

Polonia amerykańska z pewnością połączy się ze starym krajem w oddaniu hołdu i czci naszemu Patryocie i największemu Poecie Adamowi Asnyk—którego pamięć uwieczni się wzniesieniem szkoły polskiej tam—gdzie Niemiec najbardziej zagraża polskości.

Ofiary wysłać można wprost do Krakowa do redakcji: „Nowej Reformy“—albo do naszej redakcji: „Hasło“, 802 Passyunk ave.

Nazwiska będą ogłoszone a suma zebrana będzie—odesłana do Krakowa.

ŻNIWO:

—0—

Mkną po polu sierpy, kosy,
Upadają złote kłosy;
Z nich powstają snopki, snopy,
Dalej miedle, potem kopy.
Kare konie, siwe woly,
Zwożą zboże do stodoły;
Ruch i życie wrodo koła,
Rozlega się pieśń wesoła,
Bo choć czoło pot oblewa,
Przy robocie żniwiarz śpiewa,
Za zbór nowy Boga chwali;
Śpiew się miesza z szczykiem stali...
Wciąż posuwa się robota,
A u stodoły wszystkie wrota
Odemknięte; śpiężnik na przedzie.
Wóz za wozem ciągle jedzie,
Tu się kręcą starzy dzieci,
Tu przy wozie znów pies leci,
A na ryśku, przez zagony,
Pędzi zając wystraszony.
Płazek śpiewa, a wśród żyta
Przebiecucha co tam skryta,
„Pójdźcie, pójdźcie żąć“ zawoła,
I znów słychać turkot koła.
Jeżdżą, chodzą, w lewo, w prawo,
I robota idzie żwawo,
Wiatr rozpędza szare chmury,
A słończko świeci z góry;
I tak cały dzień Bóg,
Nim się ono spać położy,
Lud pracuje w czoła pocię;
Dopomaga Bóg w robocie,
Nie zabraknie temu chleba,
Kto pracuje, jak potrzeba!

Dożynki.

Złotki pole, pełniutkie zboża,
—Pitpit! — wola przepiórka
Nad polem śpiewy płyną z rozdroża
Ptaki wlatują, prostują piórka.

II.

Sikorki, wróble spieszą na gody,
Radości tyle, co kropel wody
Tyle bijących szczęściem serduszek.
Szkoła, że radość ta szczerza miła
Ostatnią piosnkę zapieje ptak:
Jenief przychodzi, on skrzydła zwija,
Lecz z drugą wiosną będzie znów tak.

Polacy w Ameryce.

Zaburzenie parafialne w Buffalo i w Chicago nie złądziły się, uporządkowały oba strona. Parafie „niezależne“ organizują się. Niepokoją parafialne zasmucenie prawych katolików i Polaków w Toledo, New Yorku i Perth Amboy a nawet w Sharmokin. Natomiast w Mt Carmel gdzie były niedawno zaburzenia, partye i stronnictwa, kwitnie pokój i zgoda. „Daily News“ poniedziałkowo; opiewa tłumny miting parafialny z powodu intrzyg kilku osób, które usiłują osłabić powagę pasterza parafii. Po dyskusjach, jednogłośnie przyjęto rezolucję, wyrażającą najwyższe zaufanie, najgłębszy szacunek i uległość i najszczerzą podziękę, za administrację parafii Wiel. ks. Jakimowiczowi. Wiel. Pasterz odważnie odmawiając się parafianom za ocenienie jego prac i zaufanie; zaproponował utworzenie Komitetu Kościelnego złożonego z 12tu osób, który też i został wybrany ku zadowoleniu całej parafii. — W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy Skarbu Narodowego w Rapperswylu 87.42 dol. W ogóle, zebrano dotąd w Ameryce 8.620.96 — Korpus II Wojsk Polskich w Chicago przystąpił do organizacji Skarbu w Rapperswyl, czem dowiodł jak słusznie zaznacza „Zgoda“—„że mianowicie i szablę dla zabawy nie nosi.“ — Rodacy w New Yorku sposobią się do godnego przyjęcia delegatów europejskich przybywających na sejm Związku N. P. Sejm Związku zajmować się będzie Regulowaniem spraw wewnętrznych organizacji — Oświatą — Łącznością — Prawdą i Euroją i skarbem N. P. — Domem Związkowym i emigracyjnym, które zbudowane i utrzymane być powinny kosztem wszystkich Polaków — i Kolonizacją.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Urządzenie ogłoszone w Moskwie, że koronacja cara Mikołaja II. odbędzie się w kwietniu.

Na stanowczą Notę mocarstw europejskich, Sultan odpowiedział także stanowczo, że nie dozwoli zagranicznemu państwu mieszać się w przeprowadzeniu reform w Armenii.

Książę bułgarski Ferdynand ma powrócić dnia 13 b. m. do Sofii. Rząd wydał proklamację, zachęcając ludność do serdecznego przyjęcia księcia panującego.

W Chinach, w wielu miastach rozwinęły się przeciw cudzoziemcom tłumy napadły na domy misyjne angielskie i amerykańskie, i zburzyły je mordując okrutnie chrześcijan. Władze rządowe obojętne na to patrzyły. Konsula brytyjskiego oskarżają o brak energii. Motloch fanatyków liczy przeszło 12,000 ludzi do brzo uzbrojonych. Przechadzają panuje pomiędzy cudzoziemcami. Anarchia zagraża Chinom jeżeli państwa europejskie będą tak powolne jak dotąd na mordy popełnianie od lat 30 już na cudzoziemcach.

W Macedonii zaszło starcie pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckim, które zostało odparte ze stratą 150 ludzi.

Hiszpania wysłała 30,000 żołnierzy na wyspę Cuba, gdyż powstańcy biorą przewagę po kilku wygranych bitwach. Utworzył nawet rząd tymczasowy, którego prezydentem został wybrany generał Maso.

W prowincji Santa Clara, wzmożło się powstanie pod dowództwem polskiego generała Rolow.

Z OJCZYZNY

W Królestwie Polskim, urodzaje zapowiadają piękny plon. W Brzozowie, w dobrach Tobieszczyne ma być otwarta szkoła rolnicza z zapisu Kieckiego. W Ostrowie, należącem do majątku Krośniewice, znaleziono w głębokości 130 stóp pokład węgla grubo 16 cali w gatunku wysoko procentowym. Związaniem zostało Tow. produktów chemicznych i nawozów sztucznych przez hr. Czackiego z kapitałem 600,000 rs. — W dobrach Ciszewo (około Szczucina) urządził się gospodarstwo rybne na przestrzeni 1,600 mórg. — Ma być zwołany zjazd rolników ze wszystkich gubernii Królestwa Polskiego. Tow. „Przeźorność“ opierające tylko w dziale ubezpieczeń na życie, wydało do końca r. j. 1660 polis na sumę 4,063,930 rs. — Część gubernii lubelskiej i siedleckiej Moskale wyłącza od Polski i wcielają do Rosji pod nazwą gubernii chelskiej. — Kompania tramwajów warszawskich wypłaciła 7 i pół procent dywidendy, co jest najwyższym procentem od czasu zbudowania tramwajów. Dochód kolei warszawsko-wiedeńskiej w r. z. wyniósł 13,792,747 rs., w czem czysty zysk wyniósł około półtora miliona rubli.

Tow. Stillier i Bielszowski w Łodzi przy kapitale półtora-milionowym dał 150,018 rs. czystego zysku.

W Ojcowie otwarto zakład wodolewniczy „Goplana“ pod górą zamkową na sztucznym jeziorze. — W Busku, pełno gości, widać 600 kapieli dziennie. Wydano 80,000 rs. na doprowadzenia zakładu kąpielowego do wzorowego porządku i komfortu. W Zambrowie, spaliło się 225 domów i wiele zabudowań gospodarskich a w Opatowie 150.

Panna Rumiejewska otrzymała nagrodę Rubinsteinja w konserwatorium w Petersburgu.

W Krakowie, ma być położona kościelna tablica pamiątkowa w kościele Maryackim na cześć Matki. Do szkoły handlowej we Lwowie uczęszcza 113 uczni. — W Stanisławowie odbył się drugi zjazd członków krajowych towarzystw prawniczych. Dziekanem wydziału prawnego uniwersytetu lwowskiego, został wybrany hr. St. Starzyński. — W Glińianach zgorzało 200 domów.

W Krakowie odbył się zjazd chirurgów. — Lwowski tow. ludzności wydał pismo „Lud“ — W Cieszyźnie zezwolono na otwarcie gimnazjum polskiego—a ks. Sikory założył zakład dla głuchoniemych. W Słobdzie, w głębokości 20 metrów odkryto pokłady soli kuchennej. Dr. Gallegowski z Paryża przyjął beziinteresownie katedrę okulistyki w uniwersytecie krakowskim.

W Księstwie Poznańskim po konkursie śpiewackim, odbył się na wystawie konkurs muzyczny orkiestr z Poznania, Gniezna, Inowrocławia, Bydgoszczy, Krotoszy, Rawicza i Głogowa. Wszystkie stany księstwa a nawet i kobiety, uczyły wspaniałe jubileusz ks. kardynała Ledochowskiego w Rzymie wystaniem zbiorowych adresów i kosztownych upominków godnych księcia kościoła.

Na Podolu szczyry się zastrasza cholera; przesądna ludność nie dozwala budować szpitali tymczasowych, przywołano wojsko dla utrzymania porządku.

Obywatele miasta Lwowa zamierzają uczcić pomnikiem Bartosza Głowackiego, bohatera Racławickiej bitwy. Sliczna myśl! Chłopu pomnik!

W gub. Mińskiej spaliło się do szczętu miasteczko Danilowice. „Dziennik Warszawski“ ogłasza że rząd francuzki poszukuje potomka Napoleona I przeznaczył 500 fr. rocznej renty, jemu i jego potomstwu, ubezpieczonej na kanale w południowej Francji. Ciekawa rzecz, ilu Zawszich zgłosi się, mamy ich wielką liczbę. Właściciel ziemski p. Czachurski stara się u rządu o koncesję budowy kolei żelaznej z Chelma do Tomaszowa, a właściciel Nowego miasta nad Pilicą już uzyskał pozwolenie na budowę kolei z tego miasta do Skierniewic.

Wiadomości MIEJSCOWE.

Kto nie ma pracy, niechaj się zgłosi do Agencji Polskiej a otrzyma ją.

W European Hall odbył się miting zwolany plakatem. Miał być miting polityczny, jednakże zamiast się na reklamę dać „Jedności“ Nie dziwnego przydawał bowiem, kto?.... p. L. R. S. Eter!... przemawiali zaś: jego najserdeczniejszy przyjaciel (... p. Pierchalski, p. Habsbank de Wojczyński i jakiś Cobrin. Na pociechę publiczności, pan Habsbank de W. oświadczył: „Patriota“ i „Hasło“ to pisma nie katolickie, nie polskie, nie polityczne. „Jedność“ tylko jest pismem republikańskim a religijnym tak potężnym, że nawrócić może każdego grzesznika. Na dowód p. Habsbank de W. wyciągnął z kieszeni różaniec... i potrząsał nim na estradzie. Publiczność ubawiła się do donkiszoteryj. Pan Cobrin, mający adwokacki ofisek, zalecał „Jedność“ jako jedyne pismo w Ameryce, co do piękności i czystości języka polskiego. I znów zaplanowała wesołość, każdemu wiadomo, że p. Cobrin może być krytykiem dobrego pisma hebrajskiego, żydowsko-niemieckiego, ale nigdy polskich. Słowem: publiczność ubawiła się tym komitetem, politycznym — niby polskich gesztów-macherów — Pan Habsbank de Wojczyński oświadczył że nie jest zadowolony ze swej posady (politycyant rezerwowi) i zagroził, że lada dzień zrezygnuje i póleci na korzystniejszą posadę. Pan Habsbank de W., który także krytykował jak umiał polszczyznę „Patrioty“ i „Hasła“ W przemówieniu swem posilkował się wyrazami niemieckimi jak up: „Sonner-szyk“ i t. p. — Bawie się panowie „politycy“ ale przyzwolcie—wam nikt nie przeszkadza. Nie ładźcie zazdrości...!

Uczynny zawsze Dr. Sawicki odwiedził w Piątek z p. Romanowskim nieszczęśliwego aptekarza p. Makowskiego, który od lat dwóch znajduje się w domu obłąkanych. Starania i wpływ D-ra Sawickiego potrafił wydobyc naszego rodaka z tego domu smutnego.

Ostatnie dni lata piękna nas nie miłosierdzie. Upały nieznośne doprowadziły do obłędu wiele osób. We czwartek, upadła do naszego Ofisu pewna Polka widocznie w stanie obłąkania—zanim pomyślano o patrolowaniu wozie, aby nieszczęśliwą odwieźć do „Lunatic Asylum“—znikła jak błyskawica. Zimne kąpiele pomogły, jednakże jeszcze majaczy.

Rodzina państwa Grabskich zamieszkuje obecnie w parafii św. Wawrzynia. Panna Stanisława utworzyła zakład modniarski bardzo odwiedzany, gdyż wszelkie roboty wychodzące z tego zakładu, odznaczają się nie tylko elegancją ale przede wszystkim gustem i taniocią.

Strejk tkaczy dywanów rozszerza się, w fabryce Cambell'a 3000 robotników domagają się podwyższenia płacy także w fabryce Chemle.

Komitet budowy gmachów publicznych, żąda od miasta jeszcze 3,000,000 dol. do wykończenia City Hall.

Ostrożnie z zapalkami! Czterolatnie dziecko bawiąc się zapalkami, spaliło się od zapalenia na nim ubrania.

Pomimo „fendrów“ kary zabity w tym tygodniu 5 osób. Pisma zagraniczne głoszają że pewien Polak w Rosji wynalazł doskonały „fender“, pociąg w pełnym pędzie pochwylił konia w siatkę tego przyrządu i dobiegł do stacyi w jak najlepszym stanie. Nareszcie!



Dr. Edmond Beale,
Właściciel lekarstwa:
BEALE'S
COMPOUND BALSAM

OF

Horehound & Elecampane.

CENA 25 CENTÓW.

Lekarstwo to wyrabia i sprzedaje

Dr. EDMUND BEALE,

APTEKARZ I CHEMIK.

602 S. 2-ga ulica, PHILADELPHIA, Pa.

—Uprzywilejowany właściciel herbaty zwanej

CELEBRATED GERMAN TEA.

Wyleczy zawsze dyspepsję, choroby wą-

trobiane, przywraca apetyt i Wyciąga go-

rączkę.

Strzeżcie się imitacji!

ROZMAITOŚCI.

Pewna gazeta warszawska opisuje następujące zdarzenie które miało miejsce w Hrubieszowskim powiecie: Z powodu niskiej ceny pewien gospodarz trzymał od lat kilku pszenicę na składzie. Obecnie zjawił się żyd i ofiarował po 5 rubli za korzec. Gospodarz zgodził się na cenę ale lekał się by żyd go nie oszukał, tem bardziej że jego mądra kobieta nie była w domu. Żyd zaproponował, aby za odmierzeniem każdego korca pszenicy zrobić na stole znak kredą. Chłop nie zgodził się, niemiał zaufania do żadnego pisma. A więc jak? — oto za każdy odmierzony korzec, włożył do mojej czapki srebrne 10 kopiejek. Dobrze! Odmierzyli pszenicę, obliczyli że było w czapce 60 sztuk srebrnych kopiejek—i żyd zapłacił za każdą z nich 5 rubli. Gdy żona powróciła, chłop oddał jej pieniądze, ale ta zaraz spostrzegła że za mało pieniędzy bo pszenicy było przeszło 100 korcy. Baba zaalarmowała, sąsiedzi zeszli się, zaczęli radzić—pod naciskiem ich, chłop przyznał się że ukradł z czapki 40 sztuk srebrnych kopiejek... tłumacząc się że żyd tania kupił pszenicę a więc chciał go okraść, ani myślał że ukradł samemu siebie na 40 korcy. Taka to oświata naszego ludu! Żyd zapłacił nie chce—sprawa poszła do sądu.

W Warszawie znajduje się pomnik Sobieskiego, którego kofin trątuje pohańców Turków. Zeszły się wieśniaczki i jedaa drugiej pyta, co to być może?—to chyba nie święty! Nadchodzi mądra kucharka i tłumaczy mu że to był wielki pan, ale nie dobry, bo trawował swoich chłopów końskimi podkowami... gdy właśnie to czynił, pan Bóg litościwie zemścił się i zamienił go w kamień, i tak stać on będzie aż do sądnego dnia. I to dobra próbka oświaty ludu naszego.

W Indyach w roku przeszłym umarło 21,000 ludzi od ukąszeń węży 2,800 osób zostało pożartych od tygrysów — i 90,000 była zginęło z tych samych przyczyn.

Zaledwie wynaleziono maszynę która zestawia 50,000 liter na godzinę, to jest zastępuje 20 zecerów—a już ogłaszają inną maszynę, która za pomocą elektryczności jeszcze prędzej będzie zestawiać i zarazem drukować.

W Jersey City pewien inżynier, wynalazł światło które nie grzeje—światło zimne. Da się ono umieścić w rurce mądziej niż w kieszce. Za pociśnięciem guziczka, zapala się światło piękniejsze od elektryczności. Światło to będzie bardzo tanie.

OLBRZYMY I KARLY. Pogadanka Naukowa.

W jednych gatunkach roślin podziwiamy siłę, w innych subtelność kształtów lub piękność; tu widzimy okazy, niby rękoma olbrzymów ciosane, owdzie wątle, niby utkane z mgły pajęczej. Co za uderzająca sprzeczność zachodzi pomiędzy wyniosłą palmą a mchem, który okrywa stare posagi i strzechy; pomiędzy majestatycznym kwiatem królowej Wiktorii (*Viktoria regia*) a drobnymi kwiatkami, których życie trwa zaledwie chwilę; między drzewem żelaznym, a gatunkami galaretowymi, które nikt nie dotknął. Ile tu rozmaitości, ile przeżyć, ile stopniowań! W tym pozornym nieładzie, wiedza dostrzega ścisły porządek, świadectwo Wiekuistej Mądrości.

W państwie roślinnym dąb jest monarchą. W podrózniku, błądzącym po stokach Etny, część budzą prastare dęby, miotane wichrami a jednak nieugięte.

Za godło roślinności podzwrotnikowej uważana jest palma; poeci opiewają jej piękność a Linneusz ją nazwał „księżniczką państwa roślinnego.“ Palmy w całej piękności ukazują się w małych grupach, wśród skał, gdy zchylają czoła przed burzą.

Linneusz hyacenty, lilie, zimowity, tulipany i konwalie nazywa „szlachetną Flory“ a wielką lecz skromną rodzinę traw „gminem.“ „Trawy—powiada on—to plebeusze, biedacy królestwa roślin; stanowią one część jego najistotniejszą i najcenniejszą, a im więcej są poniewierane i deptane, tem więcej się rozmnażają.

Roślinność bujna nadaje krajozrazom podzwrotnikowym odrębną cechę. W Meksyku wyrasta kalтус, olbrzymia gromnica, w skałach twardych jak metal. Trudno zrozumieć, jakim sposobem roślina tak soczysta i mięsista może rosnąć i żyć, nie czerpiąc, na pozór, nie z ziemi, tylko z powietrza rozpalonego.

Życie roślin upływa spokojnie, jednakże posiada nazwycząną oporność i energię; żadne zwierzę nie wzrasta tak szybko, jaknie które rośliny, także nie dosięga tak długiego wieku, dzieje się i przeciwnie. Znamy gatunki pleśni, przechodzące w ciągu jednej doby wszystkie pory życia: w jednym dniu zjawiają się, wydają owoce i umierają. Vaucher przez czterdzieści lat robił spostrzeżenia nad mchem, pokrywającym dachy, i nie zauważył różnicy w jego przyroście. De Candolle powiedział, że mchy skądinąd sięgają za pewne czasów potopów.

Niektóre rośliny tak szybko wzrastają, że ich powiększenie się jest niewidzialne dla oka. Candolle obserwował je przez silne szkła, zaopatrzone w nitkę drobnomiarową, poziomą, skierowaną na koniec łodygi rośliny. Otrzymał wynik dokładne, zwłaszcza co do bambas, który z taką rośnię energią, że w przeciągu jednego miesiąca, dosięga często wysokości domu trzypiętrowego. Lat temu kilkanaście, w jednej z cieplarni paryskich, bambus codziennie zyskiwał po piętnaście centymetrów w górę, można było widzieć ten przyrost, jak posuwanie się wskazówki zegaru.

U niektórych gatunków grzybów zauważano rzecz jeszcze dziwniejszą; bez przesady można powiedzieć, że rosną one w oczach. Purchawka, w przeciągu jednej nocy, staje się wielką jak dynia; Lindley obliczył, że grzyb ten, po dwunastu godzinach wzrostu, posiada 47 miliardów komórek, więc na godzinę wytwarza ich około 4 miliardów, a na

minutę 96 milionów.

Aby ziarno weszło, musi posiadać warunki wewnętrzne, samo w sobie, i zewnętrzne. Przedewszystkiem nasionko powinno być dojrzałe, chociaż i tu są wyjątki: nasiona większej części strączkowych i trawistych mogą wschodźć nie osiągnąwszy zupełnego rozwoju. Z warunków zewnętrznych niezbędnymi są trzy: wilgoć, ciepło i tlen. Ziemia nie jest konieczną przy wschodzeniu; roślina nie wymaga od niej żadnego pożywienia w pierwszych dniach swego życia, gdyż wszystkiego dostarcza jej nasionko; dopiero gdy się rozwiną korzenie, potrzebuje zażytku z ziemi. Czas konieczny dla wejścia rośliny jest rozmaity: nasiona nasturcy wschodzą w przeciągu jednego dnia, a ziarna brzoskwini, róży, leszczyny potrzebuje roku lub dwóch lat czasu, można jednak przyspieszyć wschodzenie roślin, a nawet spowodować zadziwiającą szybkość. Nasiona nasturcy, umieszczone na stołcu, w wodzie z lekkim rozczynem chlornym (dwie krople wody chlornowej na 60 gramów, czyli pięć łyżeczek od kawy do szklanki wody czystej) wschodzą po upływie sześciu godzin.

Ragoneau polewając rozczynem kwasu mroźczanego, przy temperaturze 25—30°, nasiona, które zwykle wschodzą po 8—10 godzinach otrzymywał nowe okazy roślinne.

Własność kwasu mroźczanego znają od dawna i spożytkują do swoich praktyk kuglarskich fakirzy indyjscy. Wybierają oni ziarna świeże, zaledwie dojrzałe, zakopują je w ziemię wyjętą z mrowiska i polewają obficie; po chwili, pod działaniem ciepła, ukazują się kielki, a następnie listeczki, które rozwijają się z niesłychaną szybkością w oczach zdziwionych widzów.

Rośliny należące do najniższej klasy, a mianowicie pleśni, mają łodygę bardzo wąską i prawie niewidzialną; drzewiaste zaś zdumiewają siłą i ogromem pnia. W starożytnej Germanii rosnęły drzewa, z których pni pojedynczych wyłabiano łodzie, mogące pomieścić trzydziestu ludzi. Za czasów Pliniusza, w Licji rosnęły platany, którego próżne wnętrze miało 80 stóp obwodu, całe wysłane było kobiercem z mechów; rządcą prowincji, Licyniusz, wyprawił w tej komnacie wspaniałą ucztę, dla osmnastu przybocznych swoich wojowników i spędził tam z nimi wygodnie noc, niby w namiocie. W okolicach Konstantynopola dotychczas stoi olbrzymi platan, mający 150 stóp obwodu zewnętrznego, a 80 stóp obwodu wydrążenia. Puchet, autor słynnego dzieła „L'Univers“, widział, także nad Bosforem, wielkie wydrążenie w platanach. Jedno z tych drzew, w okolicach Smirny, odznacza się wiekiem i osobliwym kształtem: pień jego, niezmiernie gruby, wystreła nad ziemię trzema kolumnami, pałacowniemi w górę i tworzącymi tym sposobem portyk, pod którym można swobodnie przejechać na koniu.

Afrykański baobab przewyższa rozmiarami olbrzymy z nad Bosforu; pień jego ma sto stóp obwodu, a zaledwie dwanaście stóp wysokości. Owa niska a gruba podpora jest mu potrzebna do utrzymania olbrzymiej kopuły liści tak gęstych, że patrząc na drzewa z daleka, wydają się jakbyśmy mieli przed sobą cały gaj. Gałęzie baobabu dochodzą 50—60 stóp długości. Krajowcy urządzają dla siebie mieszkania w rozpadlinach pni tego drzewa, a jedno, w Senegambii, przeznaczili na salę narad, którą ozdobili rzeźbami.

Słynnym jest z wielkości kasztan u podnóża Etny, zwany castagno di cento cavalli, a to z powodu, że kiedyś stu jeźdźców znalazło pod nim schronienie. w czasie burzy. W jego wydrążeniu mieszka pasterz z liczną trzodą, w zimie suche gałęzie drzewa dostarczają mu opału, a owoce żywią go w lecie.

Wierzchołki dębów wznoszą się

często o 120 stóp nad ziemią; cedry Libanu mają po 150 stóp wysokości; palma woskowa, na szczytach Andów, czołem przebija chmury, dosięga bowiem 200 stóp wysokości. W Stanach Zjednoczonych, na stokach gór Sierra Nevada, rosną największe ze znanych dotychczas drzew na świecie; noszą one nazwę drzew mamutowych; Amerykanie nazywają je big trees (drzewa olbrzymie). Są to drzewa iglaste, wiecznie zielone, w pierwszych latach podobne do cedru; z liczby warstw przeciętego pnia przekonano się, że żyją dwanaście wieków. Gatunek ten jest skazany na wymarcie, wskutek chciwości drwalów-spekulantów; jedna sztuka warta jest 16,000 dolarów. W San Francisco urządzono w pniu drzewa mamutowego koncert i ucztę dla dwudziestu przeszło osób.

Łodyga rotangów, pnących się po drzewach lasów indyjskich, bywa długa 400—500 stóp; fale oceanu wyrzucają bieżę morską 1500 do 1,600 stóp długości; w ogrodzie botanicznym, w Karakas, convolvulus wyrósł, w przeciągu sześciu miesięcy, na 6,000 stóp, co wynosi przeszło sto stopę na godzinę.

Długość życia zwierząt, w porównaniu z długowiecznością roślin, jest chwilką. Na Teneryfii rosną sosny i kasztany, zasadzone w czasie zdobycia tej wyspy, t. j. w początkach XV wieku; można je poznać łatwo, gdyż rycerze, którzy dokonali sadzenia, umieszczali na każdym drzewie wizerunki Małki Bożej. Jodły bywają jeszcze starsze. Ludy starożytne, zdumione wspólną postacią dębów, przypisywały im długowieczność nadzwyczajną. W ponurej puszczy Hercińskiej, majestatyczna wielkość dębów germańskich przechodzi wszelką miarę i pojęcie ludzkie; nigdy siekiera człowieka niedotknęła tych rówieśników stworzenia, tych symbolów nieśmiertelności. Korzenie dębów, blisko siebie rosnących, spotykając się, podnoszą ziemię, a jeśli im ona nie ustępuje, tłoczą się jedna na drugie, tworząc góry, sięgające aż do korony drzewa; wtedy gałęzie, płacząc się pomiędzy sobą i wyginając w pałki, tworzą arkady, pod którymi mogą defilować całe oddziały jazdy. Cyprys, patriarcha roślinności, może żyć 6,000 lat.

Trzęsido, po nocy wilgotnej lub burzy, zjawia się nagle w postaci drżącej galarety, i to tak niespodziewanie, że alchemicy uważali je za coś nadzwyczajnego, pokrewnego gwiazdom, gdyż rozpyływa się za najłżejszym dotknięciem. Olbrzymi pień serownika jest miękki jak ser. Drzewo żelazne można polerować jak stal; taką twardość posiada, że ludy dzikie używają go zamiast żelaza do wyrobu broni. Gałąź mięsista ostro mieczu odciąć można paznokciem, przeciwnie gałęzie niektórych bambusów indyjskich opierają się doskonale ostrym narzędziami stalowym; można krzesać z nich ogień.

Ogarnęliśmy błyskawicznie świat pozornych przeciwności, które przy pominięciu różnorodności barwy tęczy, zlewające się w przepiękną całość.

KAPRYSY PIORUNÓW.

Patrząc na złocisto-purpurowe zygagi, które podczas burzy spadają na ziemię, przy odgłosie stasliwego huku i niszczą wszystko, co spotykają na drodze, uczuwamy mimowolną twórcę; szukamy schronienia przed szalejącym żywiołem, chociaż wiedza przabawiła go tajemniczego majestatu, jakim był otoczony przez myty starożytnych. Zwiastun gniewu lub woli Jowisza stał się po prostu ładunkiem elektrycznym, ulegającym prawom przyrody. Meteorologowie zbadali go, zmierzili jego siłę, jak się mierzy siła kuli armatniej lub substancji wybuchowych. W prawdzie nie zdołali jeszcze osiągnąć danych zupełnie dokładnych, ale

nie ustannie uzupełniają budm, tembardziej, że przewroty atmosferyczne ostatnich czasów dostarczają materiału obfitego.

Piorun, uderzając w ten lub inny przedmiot, może wywołać zjawiska mechaniczne, fizyczne, chemiczne a nawet fizyologiczne, często nadzwyczajne i w skutkach straszliwe; za cel wybiera zwykle przedmioty wysokie i oddzielnie stojące: dzwonnice, drzewa, wieże i t. p., przedewszystkiem zaś poszukuje dobrych przewodników elektryczności; przenosi metale na substancje zwierzęce, a te ostatnie nad roślinne, dlatego nie czyni szkody drzewu, nie narusza muru, jeśli w pobliżu znajduje człowieka lub zwierzę. Wodę biejącą również obdarza ławorami; śpiesząc do rzeki, nie omieszką spłynąć do niej po stojącym nad jej brzegiem osobniku ludzkim lub zwierzęcym.

Któryś z uczonych nazwał pioruny wybredniskami: istotnie, pociśki z nieba zasługują na ten przydomek; patrząc na ich rzuty, przeskok, szarpanie się, gdy pędzą, wyrzucane z tonu chmur, zdaje się, jak gdyby wybierały cel lub drogę sobie ułatwić chciały. Siłę posiadają olbrzymią, nie istnieją dla nich żadne przeszkody; zły przewodnik zostaje przegotowany, poszarpany, unicestwiony w oka mgnieniu. Jeśli piorun obrał za cel gmach, spada naprzód na wieżę lub komin, a spływając ku ziemi, poszukuje dobrych przewodników; w budynkach murowanych znajduje mutry i sztaby żelazne, więc przeskakuje on jednym do drugiego, a w tej wędrówce szalonej rozwała mur, druzgoce kamienie i cegły, które mu drogę do metalu tamują. Często wyrwa je i ciska daleko.

Także często piorun rezsarpuje dachy metalowe, skręca chorągiewki blaszane, wierce otwory w rurach gazowych, powodując groźne wybuchy. Pod działaniem tej pięści olbrzymiej, metale topią się, wydzielają się z mieszanin różnorodnych, uwalniają od powłoki bawierskiej. Podczas huraganu, który szalał w okolicach Rochefest, 51 czerwca, 1886 r., piorun przeleciał przez kajutę, stopił naczynia cynowe, ich cey na pobieluł kubki z fajansu, a z brzegów obok stojących filiżanek, zebrał pozostałe i zabarwił nia filiżanki na purpurowo. Wszystko to się stało w oka mgnieniu.

Uderzając w drzewa, piorun również okazuje się mniej lub więcej wsłędnym: jeśli poraża środek pnia, roztrząskuje go na wiory albo rozdziera na pasy; najczęściej wsuwa się pomiędzy korę a część twardą, gdyż tam znajduje mięgłusz, który jest doskonałym przewodnikiem; jeżeli drzewo okaże się złym przewodnikiem, piorun je zapala. Zdarza się, że ładunek elektryczny obdziera korę, łamie gałęzie i tworzy z nich pasy.

Dla dębów starych i pni suchych piorun nie zna litości, ponieważ są złymi przewodnikami. Fizyk Colladon, Szwajcar przekonał się, że piorun z każdego gatunkiem drze

wa inaczej postępuje; w topoli, na przykład, poraża dolną część pnia, innym gatunkom strąca wierzchołki. Zwykle—mówi jeszcze Colladon—istnienie. Bez szwanku znosi pociski strąca gałęzie szczytowe i pod nimi się znajdujące; jeśli uderzy w winnicę, strąca wierzchołki latorośli.

Pocisk z chmur nie oszczędza nawet szczytów górskich; turyści znajdują na nich odłamy lub warstwy stoków, pozostałych wskutek uderzenia piorunu.

Sądzą niektórzy, że podróż koleją żelazną, podczas burzy, jest wielce niebezpieczną; pozór to domniemanie podsuwa, gdyż olbrzymie masy metalowe powinny ścigać pioruny, tembardziej, że pędzą, rozpychają powietrze i tym sposobem torują im drogę. Istotnie dzieje się inaczej: widziano pociągi, w które uderzył piorun—jednak żadnej im szkody nie wyrządził, oświecił je tylko jarząco i spłynął na ziemię najspokojniej. Służba kolejowa, która musi podczas jazdy znajdować się na zewnątrz, nieosłonięta dachem z metalu (konduktorzy, maszyniści, palacze i t. p.), jest narażona na niebezpieczeństwo. W r. 1889, pociąg dążący z New Yorku do Stamford, został zatrzymany wskutek uderzenia piorunu, który w niewiecz obrócił maszynę, zabił maszynistę i smarownika, ale podróżnych nie dotknął.

W. KOWNACKI
PIERWSZA POLSKA
PIEKARNIA
słynna ze swego dobrego, smacznego i zdrowego wyrobu chleba, ciast i tortów, poleca się Sz. polskiej publiczności pamięci i względem.
3104 Richmond ul.
Philad'a, Pa.

BACZNOŚĆ - - RODACY!!

Nowo-założony Hurtowny Skład, który sprzedaje piwo i likiery najlepsze po niskich cenach. Najlepsze piwo butelkowe—taniej niż gdzie indziej.
Dobra wódka..... 40 centów kwartał
Najlepsza wódka tylko..... 75 „
gdzie indziej kosztuje..... \$1.00 i \$1.25 „
Dobre Wino..... 20 centów kwarta
I w y ż e j.

Obstalunki przez pocztową kartę są natychmiast wypłacone.

AARON IMBER,
833 Bainbridge Str.
PHILADELPHIA.

ROSENBAUM & SAUBER, POLSKI BANK

W którym po najtańszych cenach dostać można
Kart Okretowch
na najlepsze okręta, i
Biletow kolejowych
na wszystkie drogi zelażne

Wysła także szybko, rzetelnie i punktualnie pieniądze we wszystkie strony świata, wymienia, kolektuje zaległe sumy, oraz załatwia wszelkie interesa, dotyczące się importacji.
827 E. BALTIMORE Ulica,
róg HIGH ulicy.
BALTIMORE, MD



ODLOT JASKOLEK.

Jaskółeczki miłe, drogi,
Goście wiejskich chat,
Już was znowu zimna sroga
Pędzą od nas w świat.
Wy nie macie wytrwałości
Ziegnąć z nami wraz,
Gdy nam dobrze mamy gości,
W smutkach rzucę nas.
Więc choć śliczne, zgralne, żwawe,
I przemądre tak,
I z podróży macie sławę,
Jak nie każdy ptak,
Ja nie kocham was latawce!
Lepszy wróbel zuch,
Co mi skacze na ślizgawce,
Szary, wierny druh.

P. GARCZYNSKI
S. Front, str. 751

Polski Mleczarz, sprzedaje w składzie i rozwozi do domów najlepsze mleko i śmietanę, masło i ser po niskich cenach.

PIOTR GARCZYNSKI
751 South Front st.

A. M. KLONOSKI

Poleca Wina, likiery i wódkę
WYBORYN BIARD,
Free Lunch w każdym czasie dnia.
52 HENDERSON str. **JERSEY CITY, N.J**

50 CENTÓW NA ROK.

Pojedynczy Numer JEDEN Cent.

HASŁO

50 CENTS A YEAR.

SINGLE COPY ONE CENT.

Nasze Hasło: „Oświata i Praca—Uszlachetnia i Zbogaca.“

Nr. 21.

PHILADELPHIA, PA., 30-go SIERPNIA, 1895 ROKU.

ROK III.

SKARB NARODOWY.

Czy nam potrzebny Skarb Narodowy?

Wszystkie pisma nasze pisały już o tem wiele, —za—i przeciw.

Wypowiemy i my w kilku słowach nasze zdanie.

Fakt, że Państwo Polskie nie istnieje—choć naród Polski mimo to istnieje—wiary w swą żywotność nie traci, i bez rozpaczki w przyszłość spogląda.

Nikt jednak nie zaprzeczy że pozbawieni jesteśmy nawet cienia swobody, że żyjemy w niepewności jutra, że poddani jesteśmy samowoli urzędników moskiewskich i niemieckich bez możliwości skargi i obrony. System rządowy tych państw skierowany przeciwko wszystkiemu co polskie i katolickie, dąży do wynarodowienia.

Bywały ludy ujarzmione, ciemiężca znęcał się nad nimi, okrucieństwa bywały straszne, ale nie przesładowano mowy ojczystej—nie zabraniano ujarzmiёнemu pracować na jego własnej ziemi—nie odbierano mu jej, jak to się dzieje obecnie w Księstwie Poznańskim i pod Moskalą. Tego rodzaju ucisk, raniący i poniżający istotę moralną człowieka, pozbawiający go niezbejdnej do życia atmosfery duchowej, jest nieznanym w historii!

Wróg nie przestaje nami poniewierać, owszem poniewiera coraz bardziej we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gnębi bez miary i granic: narodowość, język, religia, doznają nie słychanego w dziejach ucisku, zrobiono z nas na własnej ziemi—cudzoziemców—których tylko tolerują nie mogąc zabijać fizycznie, lecz mordują nas moralnie pod każdym względem.

W obec tych faktów na które patrzymy—jak też my się zachowujemy? — Co czynimy ażeby sobie ulżyć?

— Nie!

Otóż znaleźli się wielcy patrioci, którzy przejrżeli, otworzyli oczy na to co się dzieje i jasno patrzą w przyszłość. Oni to postanowili wytworzyć opiekę nad narodem pod nazwą: „Rząd Obrony Czynnej.“ — Obowiązkiem tego Rządu będzie—czuwać nad dolą naszego narodu, wykazywać światu że czujemy i istniejemy, że przeciwko gwałtom, które nam wróg zadaje, gdy siłę sprzeciwić nie możemy, protestować przynajmniej potrafimy, że nie jesteśmy bezmyślną gromadą, która się kopać i lżyć pozwala. Ze celem naszym jest: — „niepodległość polityczna“—nie mogąc być odzyskaną inaczej, jak tylko w łasnej sile i siłami na drodze walki; że do tej walki, która nadejdzie prędzej czy później, powinniśmy być gotowi aby nas nie zastała nieprzygotowanymi, jak to było podczas wojny Krymskiej—jak to było w każdym naszym powstaniu które upadły dla braku organizacji i broni, bo wtedy dopiero myślano o broni—gdy strzały pały.....

Rząd Obrony Czynnej, ma za zadanie: czuwać bacznie nad bezpieczeństwem i interesami naszego kraju i przysposabiać się, aby wszystko było w pogotowiu gdy nadejdzie chwila sposobna do walki, która jest nieuniknioną; w tym celu Rząd ten podzielony będzie na Wydziały: — spraw wewnętrznych, zewnętrznych, finansów, sprawiedliwości, oświaty i spraw wojennych.

A teraz pytamy: — kto poważy się zaprzeczyć, że taka opieka nad

narodem naszym, że taki Rząd Obrony Czynnej, nie jest nam potrzebny, konieczny, nieodzowny?

Jeżeli tak—to każdy przyzna, że rząd ten działać nie potrafi bez pieniędzy—bez Skarbu Narodowego.

Do zasilania tego Skarbu, każdy Polak poczuwać się powinien. — Kilkanaście centów na rok od każdego z nas, złożą się na krocie dolarów, a nam uszczerbku nie wyrządzą.

Przypatrzmy się Irlandczykom, malutki ten kraj, liczący zaledwie 6,000,000—zostający pod przemocą potężniejszych aniżeli Moskale, Anglików—gotuje się do walki. Z dobrowolnie składanych centów, mają już oni złożonych przeszło 20 milionów franków—wojskowe kadry sformowane—i czekają tylko sposobnej chwili gdy Anglia wpłynie się w jaką wojnę, aby z bronią w ręku wywalczyć swoją niezależność.

Świat cały podziwiał ich patriotyzm—a dumny Anglik, lęka się ich!

A nas, czy który z wrogów lęka się?

Nie!—urągają się nam!..

Dla czego?

Dla tego że jesteśmy rozproszeni jak owce—podzieleni na organizacje i partje otwarcie sobie wrogie, —nie mamy skarbu—nie mamy rządu któryby czuwał i dbał i kierował sprawami naszymi.

Połączyć się przeto powinniśmy w jedną wielką organizację. Składać powinniśmy nasze centy do Skarbnicy Narodowej, niezważając na brednie tych pism, które twierdzą że jedynym naszym obowiązkiem tu, to budowanie pysznych kościołów na kredyt, których długi nawet nasze prawniki nie spłacą; — niezważając że nasi magnaci w obawie utraty dóbr swoich, czołem biją przed trzema cesarzami i udziału nie biorą w sprawach narodowych. Nie oni odzyskają naszą niezależność, ale my—my, rdzeń—my, jądro narodu. Nasze centy potężniejsze aniżeli ich krocie i miliony. Składajmy je tylko regularnie — nie czekajmy mitingów lub kolektorów—nieśmy je bez nawoływania z wesołym sercem i wiarą: że to dla wyswobodzenia naszej Matki z niewoli!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

W Rosji, nihilisci, po dwóch nieudatych konspiracyjach na życie cara — potrafili wysadzić w powietrze artyleryjskie baraki w Tule; 300 żołnierzy i wielu oficerów utraciło życie. Balon wojenny (szpiegowski) wysłany z Petersburga, szybował po nad Galicyą i spuścił się około Jarosławia. Władze miejscowe aresztowały podróżnych; byli to dwaj oficerowie jeneralnego sztabu i profesor biura meteorologicznego.

Sytuacja Armeńczyków nigdy nie była gorszą, dzięki chwiejności mocarstw europejskich. Setki ich umierają dziennie z głodu, okrutni Kurdzi urągają im. Rząd turecki nie zgadza się na kontrolę państw w Armenii. Na nieszczęście—samolubni Anglicy oświadczyli w parlamencie, że rząd Brytanii nie ma prawa wprowadzać reformy w Armenii, bo Turcy są narodem umiarkowanym i odważnym.

W Edynburgu zastrajkowało 20,000 tkaczy, Na kanale Kaletań-

skim z przyczyny mgły nastąpiła kolizja dwóch parowców. W Lyon, został uszkodzony, 297 pasażerów ocalało się, wszelkie bagaże przepadły.

Z Paryża odeszło dnia 17 bm., 12 pociągów specjalnych, do cudami słynącego miejsca Lour, uwożąc 30,000 pobożnych.

Z powodu hałaśliwie obchodzonego w Niemczech jubileuszu 25 letniego zwycięstwa nad Francuzami „Figaro.“ Paryski wydrukował trzysolumnowy artykuł, w którym cytując okrucieństwa prusaków, rabunki, mordy, podpalanie i t. p.

Powstańcy Kubańscy gorą. Ogłosili oni wyspę Kuba Republiką i zorganizowali tymczasowy rząd narodowy. Generał Maso wybrany został prezydentem, Margrabia Santa Lucia ministrem spraw wewnętrznych, generał de Quesada spraw zagranicznych z rezydencją w Stanach Zjednoczonych, generał Maxim ministrem wojny i vice prezydentem, generał Macco jeneralnym naczelnikiem armii i t. d. Armia liczy 18 regimentów po 800 ludzi doskonale uzbrojonych i 3,000 kawalerii. Oprócz tego zorganizowano w Puerto Principe 4,000, a w Las Vilas 5,000 żołnierzy. Dr. Castillo ma być agentem dyplomatycznym Rzeczypospolitej Kubańskiej w Washingtonie. Hiszpanie upadają na duchu. Sześć Boże! dzielnym powstańcom, patriotom!

W Chinach chrześcijanie w ustawicznej obawie. Żołnierze wciągają się i buntują lud, głosząc że wszystkich nieszczęść przyczyną są cudzoziemcy, a zatem trzeba ich wymordować. Rząd nie przeszkadza im, a konsułom angielskiemu i amerykańskiemu zabronił prowadzić śledztwa w sprawie świeżo popełnionych mordów na chrześcijanach.

Japończycy wyparli ostatecznie bandy „czarnej chorągwi“—na wyspie Formoza zapanuje porządek i spokój. W Japonii jeszcze cholera grasuje.

W Serbii dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi. Król Aleksander bawi się w Szwajcaryi w Lucernie.

W południowej Rosji ludność bardzo wzburzona, obawiają się buntu. W Odesie, liczne aresztowania. Na parowcu „Ataman“, w pobliżu Kijowa, pękł kocioł; 30 osób ciężko pokaleczonych, wielu utopiło się wskakując do Dniepru przed piekącą parą.

Cesarz anstryacki powołał do siebie namiestnika Galicji hr. Badięnego; domyślają się że poleci mu sformowanie nowego gabinetu.

W Sofii, wydawca dziennika „Svoboda“ (organ ś. p. Stambułowa), został skazany na dwa lata więzienia za artykuł w którym oskarżał księcia Ferdynanda o współnictwo w morderstwie Stambułowa.

W Paryżu nadeszła do Rotzylida paczka zawierająca piekielną maszynę. Zaufany sekretarz bankiera, Jacobski gły otwierał paczkę, na stąpiła eksplozja i został pokaleczony. Jest nadzieja uratowania go.

Wiedeń. Następca tronu archksiążę Ferdynand, bardzo chory. Cholera wkroczyła do Galicji z Królestwa Polskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rabusie kolejowi znowu napadli na dwa pociągi w Nebrasce i Michigan. Szaty dynamitem rozbili, jednakże nie obłowili się, bo w jednej znaleźli tylko \$130 a druga była pusta. Jeden ze służby kolejowej ranny, podróżnych nie niepokoił. Jeszcze nie pochwycono ich.

W fabryce Carnegie'go eksplodował gaz, ośmiu robotników utraciło życie a sześciu fatalnie pokaleczonych.

Prawie wszędzie fabryki w pełnym ruchu—płacę zaś dobrowolnie powiększają w wielu miejscach.

W Stanie Kansas w Newtown spadł grad wielkości kurzych jaj, wiele bydła padło od gradu i piorunów, zbiory zboża zniszczone. Okropny pożar lasów w Spowane, Wash, wyrządził szkody obliczane na miliony dolarów.

W Denver w hotelu Gumry, eksplodował kocioł parowy, gmach cały zawałił się i zajął się ogniem, 25 osób zgineło. — Pożar zamku Holmesa, sławnego zbrodniarza, będącego obecnie pod sądem, został spowodowany przez jego współników w celu zatarcia śladów dalszych jego morderstw. — W Boston 300 krawców zastrajkowało.

Kolonizacya czarnuchów nie dała się. Sprowadzeni z Georgii i Alabama czarni do uprawy bawełny, wkrótce porzucili plantacyę.

Z pierwotnych mieszkańców, Indian, tylko pięć szczepów przyjęło cywilizacyę. Jest ich około 80,000 i ci utrzymują się. Szczepy dziko żyjące z czasem zginą.

Około miasta Franklin, woznica Hall wioził nitroglicerinę do magazynu. Z niewiadomej przyczyny nastąpiła eksplozja. Nie znaleziono ani śladu tak z woznicy jako też i z koni. W mieście poobałaty się kominy i szyby potłukły.

W Louisville, Ky., odbędzie się m dniami 10, 12 i 13 września wielki obóz armii amerykańskiej. Ma się tam zebrać ze wszystkich stanów 300,000 żołnierzy.

W stanie Connecticut, około Winstad widziano znowu dzikiego człowieka. Jest on nagi i cały pokryty włosami. — 500 ludzi opuścił niedzielną miasto w celu pchwylenia tego dzikiego. Jest to jeden z dzikich, którzy dwa lata temu dali się gorzko we znaki mieszkańcom.

Niagara. Po pięciu latach pracy i kosztem 3 milionów dolarów wodospad Niagary został ujarzmiony. Siła jaką ten olbrzym wtworza, rów na siłę 5,000 koni. Po raz pierwszy dnia 25 b. m. siła ta została użytkowana do przemysłu elektrycznego.

W Włoszech, inżynier Dini wziął patent na budowę domów które podczas trzęsienia ziemi nie zawałają się. Fundamenta, słupy boczne i sufit takiego domu będą odlane z żelaza. U dołu znajduje się przyrząd z ruchomym ciężarem, który utrzyma równowagę domu.

Pewien pomysłowicie zastósował do welocypedu kosiarkę; umieszczoną na przodzie tnie trawę doskonale na trawnikach ogrodowych i w parkach.

Z OJCZYZNY

Wystawa Poznańska tłumnie zwiedzana. Dyrekcyja wystawy jest pewną, że nie tylko koszty pokryte będą, ale nawet po zostanie piękny zysk—co prawie dotąd nie zdarzało się. Miasto Poznań zyskuje wiele, gdyż gości z prowincyi napływ wielki. Przemysłowcy jednak Poznańscy narzekają, albowiem Polacy jak zwykle, chętnie udają się do obcych aniżeli do swoich.

We Lwowie, uchwalono zaprowadzić „Nieustającą Wystawę okazów przemysłu krajowego“ w celu zapoznania publiczności z wyrobami krajowymi i zachęcenia jej aby swe potrzeby niemi zaopatrywała. Na wystawę stałą będą przyjmowane okazowe przedmioty przemysłu krajowego, próbki wszelkich krajowych towarów na sprzedaż wyrabianych. Miasto Lwów przeznaczając na ten cel stosowny lokal. Kołomyi, szkoła garncearstwa urządziła wystawę, która wykazała wielki postęp i rozwój uczni w tej sztuce, Szkoła rzeźbiarstwa, stolarstwa i ciesielstwa w Zakopanem, istniejąca 17 już lat, także znakomicie rozwija się, liczy obecnie 94 uczni—wyroby ich a szczególnie rzeźbiarskie odznaczone były na wystawie Lwowskiej chlubnie i zyskały liczne i korzystne zamówienia

—o—
W Mohylowie, odbędzie się we wrześniu wystawa rolnicza w połączeniu z wystawą wyrobów włókienniczych.

Strejk murarzy w Przemyslu, zakończył się korzystnie dla robotników tak pod względem pracy jako też i godzin pracy. Umowa została legalizowana przez komisarza przemysłowego. Najmniejsza płaca murarza: 1 zł. 20 cnt—cieśli: 1 zł. — pomocnika 70 cnt—kobiety: 50 cnt—chłopa: 45 cnt. Wypłata co sobota na miejscu pracy przez inżyniera lub architekta.

Pielgrzymów wielu przybywa w tym roku do Częstochowy nawet z dalekich stron; było ich dotąd przeszło 100,000. Metropolita lwowski Sembratowicz ma być wyniesiony do godności księcia kościoła to jest kardynałatu.

W Ostrołence, pożar zniszczył 10 domów. Wielkie szkody wyrządziły straszne burze w hrubieszowskim, zamojskim i tomaszowskim powiatach. W Czerniowcach, oberwanie się chmury spowodowało wiele nieszczęść, nawet jeden człowiek zginął. W okolicach Guiezna, susza niebywała zagraża głodem. Studnie wyschły, po wodę udawać się maszą do jezior i stawów o milę odległych.

W Pruszkowie pod Warszawą, zakładają fabrykę lokomotyw z kapitałem 2 miliony rubli. Obstalunki rządowe już wynoszą przeszło 10 milionów rubli. Inżynierem głównym jest M. Rudnicki.

Moskale okradli własną wspólną cerkiew na ulicy Miodowej w Warszawie. W liczbie złodziei—znajduje się syn popa.

Potrza natychmiast 10 dobrych szewców—robotą stała. Zgłosić się do Agencji Polskiej na 802 Passyunk ave

—o—
Nowe światło wynaleziono za pomocą gazu Acetylen. Potrafiono gaz ten zamienić w płyn i w tym stanie przechowywać do nżycia. Daje on światło dziewięć razy jaśniejsze od naftowego.

POLACY W AMERYCE.

Pismo wychodzące w Winonie — „Katolik“—powróciło do dawnego tytułu: „Wiarus“—i dobrze zrobiło; nie każdy bowiem przyznawał że „Katolik“ był doskonałym katolikiem, ale wszyscy przyznają że był i jest dzielnym Wiarusem.

Wszystkie pisma krajowe głoszą przyjazd pani Heleny Modrzejewskiej, która wylądowała we środę w New Yorku.

Tłomacz aspiracyi ludu naszego i jego obrońca, wielki patriota, poseł Lewakowski w towarzystwie p. Balickiego z Genewy — przybędzie dnia 3 września do New Yorku a d. 5 będzie już w Chicago. Będą oni w charakterze posłów „Związku Wychoźców Polskich w Europie.“

W Chicago wychodzi „Dziennik Polski“—kosztem spółki wydawniczej. Redaktorem jest p. N. K. Złotnicki, warsza wianin.

W Hawthorn, odbyła się ceremonia poświęcenia tymczasowego kościoła polskiego. — W Passaic, sformowało się Tow. śpiewu „Echo“—i ma być założona Czystelnia. — W St. Joseph, dnia 19 sierpnia zaszła krwawa bójka w kościele św. Piotra i Pawła. Część parafian niechętnych swemu proboszczowi ks. Dynia, napadła na niego chcąc go usunąć z kościoła—inni bronili księdza, —bójka zaważyła... sześciu zostało ciężko pokaleczonych a dwóch śmiertelnie.

W Baltimore, kandydatem na radnego miasta postawiony został p. Wł. Welant. Wszyscy Polacy bez różnicy przekonań politycznych, postanowili popierać go.

W Chicago rozdrażnienie potęguje się pomiędzy prawimi katolikami a odszczepiencami na Jadwigowie. Ci ostatni uzasadniają swoje odłączenie się tem, że przez lat 7 placili na kościół po 20,000 dol. rocznie—a gdy zażądali od proboszcza rachunków, odmówił im tego. Wykazało się nado, że dług na kościele zamiast zmniejszyć się przez te 7 lat, powiększył się o 80,000 dol. i tytuł własności należy do biskupa. Zakupili przeto grunt i budują nowy, własny swój kościół którego kamień węgielny poświęcił bez zezwolenia biskupa ks. Kamiński. Na poświęceniu tego kościoła było podobno 8000 ludzi, towarzystwa wojskowe i cywilne. Słowem, rozdwojenie wielkie panuje—i nie ma nadziei zgody.

W Buffalo, parafianie Wojciechowa podobnie postępują, i dla tych samych przyczyn.

MŁODZIENIEC przywoity i zgrabny, chcący wyczyć się doskonale sztuki fryzjerskiej i balwierskiej, mo że zgłosić się natychmiast do zakładu polskiego na Girard ave. Nr. 223.

Mamy dobre miejsca dla 10 robotników.

—o—
SEŁŻACA, Polka, potrzebująca miejsca — może zgłosić się zaraz do Agencji Polskiej.

AGENTEM naszym na READING został upelnomocniony p. L. ROMANOWSKI, zamieszkały na 818 Buttenwood.

Wzywamy byłego agenta p. Miller o uregulowanie rachunków, i zaprzestanie kolektowania.

Święty Domek

Z NAZARETU DO LORETTO.

Pociąg zbliżał się do Loretto; w wagonie ucichły rozmowy, wzrok podróżnych zwrócił się w górę, śledząc wierzchołek katedry i złożony posąg Najśw. Panny, który zdawał się tonąć w błękitie, aby otworzyć niebios a i ukazać wiernym nadziei i rozkosze. Niektórzy z podróżnych padli na kolana i pogrążyli się w gorącej modlitwie; i myśl moja zwróciła się na ścieżki, które Królowa niebios przez całe postępowanie życia; ścieżki to były nie łatwe, ani kwieciste, lecz pełne cierni i ostrych kamieni. Ubustwo, praca, upokorzenia, oto urozmaicenie życia Najświętszej Panny, a pomimo to była wybrana za przedmiot czci i uwielbienia, przed nią nie tylko przemijające tego świata wielkości miały uderzyć czołm, ale zastępy Aniołów, św. Wyznawców i Męczenników.

Ciche życie Matki Bożej w Nazarecie, upamiętnione zostało ubogą izdebką, w której spełniła się tajemnica Zwiastowania. Izdebka ta sama odbiera w Loretto, do sześciu wieków, cześć przynależną.

— Czy byłeś pan w Ziemi świętej? — zapytał mnie towarzysz podróży, sędziwy pielgrzym.

— Nie — odrzekłem — daleka to droga i nie łatwo odbyć ją się uda, pomimo najszerszych chęci. Często nieprzyjazne okoliczności stają na przeszkodzie.

— Przed miesiącem wróciłem z Palestyny: mam ją świeżo w pamięci, ale okolica, do której się zbliżamy, jest tak podobną do Nazaretu, że można zupełnie doznać złudzenia. Spójrz pan na te Apeny: białe i jałowe, przypominają zupełnie górę Hermon, na skłonie której widnieje Nazaret; dalej widać przylądek Cornaro, a na jego wierzchołku klasztor św. Romualda, i znowu przysiadłszy można, że mamy przed sobą górę Karmelu; a tam, na prawo, Portoricanat podobne jest do S-go Jana z Acry. Istotnie, godną jest okolica tego wielkiego skarbu, co zabraną ręką Aniołów z pod władzy mułmanów, tu znalazł schronienie.

— Widzę, że równie dobrze zna nie są panu te strony, jak i Ziemia Święta.

— Jestem, tu jak u siebie; rozpacza po stracie żony i ukochanego syna wyznała mi ze stron rodzinnych. Szukam i znajduję pociechę w odwiedzeniu miejsc świętych, szczególnie poświęconych cześć Najświętszej Panny. W Loretto jestem już po raz trzeci, i jeśli się panu przydać mogą, najchętniej służę mu będę za przewodnika.

Serdecznie podziękowawszy, przyjąłem chętnie przysługę i przez całe trzy dni, pobytu mego w Loretto, nie rozstawaliśmy się z sobą. Jemu zadowiedzając dokładną znajomość tego świętego przybytku, który przy nadzwyczajnym napływie podróżnych i pielgrzymów, trudno jest poznać we wszystkich szczegółach religijnych i artystycznych.

Nazajutrz, po przyjeździe, udaliśmy się z rana do katedry; rozmiały jej są olbrzymie. Na fasadzie czytamy napis: „Dom Matki Bożej, w którym Słowo stało się Ciałem.”

Z trzech stron rzadkiej piekności drzwi, wykute z brązu, prowadzą do wnętrza świątyni; na nich mistrzowską dłonią wykowane płaskorzeźby przedstawiają wszystko co do życia Najśw. Panny, cudowne go przeniesienia Jej domku, oraz cześć Jej oddawanej.

Główne drzwi prowadzą do na wykończonych, sklepienie w piękne gotyckie łuki; po dwóch stronach jest dwanaście kaplic, zdobnych w najbogatsze rzeźby i mozaiki; prowadzi one ku głównemu przybytkowi, nad którym złożona wznosi się kupa. Po za nim znajduje się jeszcze ośm wspaniałych kaplic, stanowiących jakoby wieniec, ogarniających świątynię w około. Mała, skromna izdebka, w której znajduje się ołtarz, wzniesiony przez Sgo Piotra,

a na nim wizerunek Matki Najśw., otoczona jest ścianą z białego marmuru, która otacza izdebkę, nie dotykając jej. Pięćdziesiąt dwie lampy diem i nocą płoną u wejścia. Na ścianie nawy kościelnej jest obraz przedstawiający liczne zastępy Proków, Apostołów, Męczenników, Świętych Dziewic; po nad niemi unosi się Królowa, wśród dziewięciu chorów anielskich, niosących słowa litanii Loretańskiej.

Msze św. odprawiają się i w godzinach popołudniowych, mocą szczególnego przywileju, na a ego przez ojca świętego.

Nabożeństwo, w którym uczestniczą pielgrzymi z całego świata, zdolne jest pobudzić do wiary nawet serce zupełnie wystygłe.

* * *

Ubogą przybytek wieśniaczy, jak oglądaliśmy w Loretto, to ten sam, w którym Matka Najświętsza przyjęła Archanioła, zwiastującego Jej macierzyństwo; gdzie wiodła cichy swój żywot, jako żona ubogiego cieśli; gdzie Chrystus do trzydziestego roku życia, wśród rzemieślniczej pracy, rozmyślał nad swem posłannictwem, męką i zbawieniem rodu ludzkiego.

Po przyjęciu wiary Chrystusowej przez Konstantyna Wielkiego, matka jego, święta Helena, udała się do Nazaretu, do domku Najśw. Panny, który już podówczas zamieszkiwany był w kaplicę, z ołtarzem, wzniesionym przez świętego Piotra.

S-ta Helena otoczyła domem Maryi wspaniałą świątynią w kształcie bazyliki. Od tej chwili, miejsce to zastąpiło cud mi i stało się celem pobożnych pielgrzymek. Jednym z ostatnich znakomitych pielgrzymów, był święty Ludwik (IX), król francuski, z licznym poczetem rycerzy i baronów, po wyswobodzeniu się z rąk niewiernych, i Święty Franciszek z Assyżu.

Około roku 1263, gdy Sułtan Saladin zawiądł Palestyną, wspaniała świątynia S-tej Heleny została zburzoną; Domek jednak Najświętszej Panny, znajdujący się w dolnym kościele, ocalał. Pozostał tam nieknięty aż do chwili, gdy unikając świętokradztwa z rąk niewiernych, odbył swą pierwszą drogę do Dalmacji.

Mieszkańcy Ricananto, w pięknej dolinie Dolaz, położonej na wybrzeżach morza Adrytyckiego, dnia 10 maja 1291 r. zobaczyli nagle na wzgórzu mały budynek, który po sprawdzeniu dokładnym, uznany został za domek Matki Najświętszej z Nazaretu. Wysłała delegacja stwierdziła zniknięcia z Nazaretu tegoż domku i tożsamość materiałów budowlanych, w ocalałych fundamentach.

Cudowny budynek miał w sobie coś pośredniego, pomiędzy domem a kaplicą; dach płaski z małą wieżyczką, w środku sufit drewniany, pomalowany na błękitno, w złote gwiazdy; ściany zadymione, pokryte były malowidłem starożytnego pędzla; w środku ołtarz z prostego kamienia, po nad nim krzyż, a na nim Chrystus wymalowany; oprócz ołtarza znajdowało się jeszcze małe zagłębienie, a w nim nie wielka figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem, mającem prawą rączkę wzniesioną, jakoby dla błogosławienia; obie postacie miały prawie czarne oblicza, a włosy zaczesane, jak je noszono w Nazarecie. Był tu jeszcze komin i szafa w murze, ze sprzętami kuchennymi.

Mieszkańcy doliny Dolaz podziwiali zjawisko, nie zdając sobie sprawy z jego cudowności; dopiero proboszcz miejscowy, ks. Aleksander di Giorgio, od lat kilku złożony ciężką niemocą, gdy nagle powstał zdrowy, rzekł do nich: „Oto ukazała mi się przed chwilą Matka Najświętsza i rozkazała: Wstań, jesteś uzdrowiony; idź, oznajmij ludowi, że budynek stojący na wzgórzu jest miejscem ulubionem, gdzie przebywałam za życia. Jest to mój domek z Nazaretu, wyrwany przez aniołów z rąk niewiernych; niechaj wśród was dozna cześć należną.”

Wiadomość o zjawisku cudownem obiegła kraj cały, ludność Dalmacji, Kroacji, Serbii tłumnie zaczęła nawiedzać miejsce cudowne, doznając pociechy w strapieniach i ulgi w chorobie.

Wielki pan, gubernator prowincji, Mikołaj Frangipani, rzymianin, przybywa także, nie dowierzając pogłosce. Staje zdziwiony, przygląda się wszystkiemu i wysłał delegację do Nazaretu dla sprawdzenia tożsamości Domku.

Pomimo wielkiej czci, jaką otaczano św. domek w Dalmacji, po trzech latach zniknął z tamtąd, a ukazał się w bliskości góry Cornaro, otoczonej gęstym lasem laurowym. Zatrzymał się wśród cieniistej zieleni i równocześnie po całej okolicy odezwały się dzwony, chociaż nie do tknęła ich ręka ludzka. Pasterze pilnujący w pobliżu trzód, ujrzawszy nadzwyczajną jasność wśród lasu, biegną na miejsce zjawiska, kłękają i modlą się, rozumiejąc, że to oznaka jakichś łask niebieskich.

Wtem wstaje wśród tłumu święty pustelnik z Montorso; ubogie jest jego ubranie, siwa, broda zwisa mu do pasa, twarz pocięta zmarszczkami, wyniszczona postem i umartwieniem, ale oko płonie świętym ogniem zapału. Woła on: „Padajcie na kolana bracia! Módlmy się i składajmy dzięki Panu nad Pany, bo oto zesłał nam Domek Najświętszej Panny, w dowód swej nadzwyczajnej łaski.”

Wówczas w całej okolicy zapanała radość wielka, lud dążył tłumnie oglądać cud i błagać łaski; ale gęsty las, zamieszany przez rozbójników, często bywa świadkiem zbrodni i łupieży, spehionej na czcicielach Najświętszej Panny. Powodem do nieszczęść nie może być święty Przybytek, więc po czterech miesiącach swego schronienia wśród laurów, raz jeszcze zmienia miejsce i osiada na wzgórzu, tuż obok drogi publicznej Lorett, i od roku 1295, w nim do dziś pozostaje.

W Dalmacji zapanował smutek po utracie świętego skarbu, lud pogrążony w rozpaczę błagał na próżno Najśw. P., aby mu wróciła swój domek; wreszcie postanowiono kościół poświęcony Jej czci, na miejscu opustoszałym. A w Loretto zbudowano wspaniałą świątynię na wzgórzu, panującym nad całą okolicą; Adryatycką otacza je wstęga, a liczne statki, płynące z Ankon, Tryestu, Fiume i Wenecji, masztewami banderami oddają pokorny pokłon Najśw. Dziewicy, tej Gwiazdzie morskiej, co prowadzi Marynarzy wśród burz i opiekuje się osieroconymi ich żonami, dziećmi i dobytkiem.

Loretto w tym roku tłumnie jest nawiedzane przez pielgrzymów z całego świata. Wiara i cześć dla tradycji religijnych rządzą jeszcze sercami ludzkimi; nie ich zgładzić nie zdoła, gdyż one jedne mogą uzbudzić duszę człowieka do zniesienia ciężkich prób życiowych

SIERPIEŃ.

Mgły nad ziemią
Wiszą szare,
Sosny drzemią,
Dęby stare;
Mchy i trawki
Pachną w lesie,
Głos ligawki
Echo niesie;
Koło drogi,
Po za płotem
Laskonogi
Swym klekotem
Żuraw gada,
Drżący cały,
Że go stada
Odleciały,
A po lesie
Głos pastuszy
Z echem niesie
Piosnkę duszy....
Żniwa! żniwa!
Już od rana
Chłopak śpiewa:
Dana, dana!
Mgły nad ziemią
Wiszą szare,
Sosny drzemią,
Dęby stare!...

DOŚWIADCZENIE CHEMICZNE.

W pewnym towarzystwie jeden z obecnych utrzymywał, że potrafi urządzić taką sztuczkę: postawi na stole kieliszek próżny, przykryje go szczerlnie spodeczkiem, sam zaś opodal od stolika zapali papierosa, a dym papierosa przejdzie czarnodziejским sposobem do owego kieliszka. Wszyscy byli niezmiernie ciekawi tej sztuczki, która rzeczywiście udała się doskonale, w chwili, gdy ów pan zaczął puszczać dym z papierosa, w kieliszku pojawiły się także same obłoczki dymu. Nikt nie umiał sobie tego dziwnego zjawiska wytłumaczyć, oprócz obecnego w towarzystwie chemika, który rzekł z uśmiechem:

— W tym kieliszku umieścił pan parę kropek kwasu solnego, czyli roztworu chlorowodoru, a spodeczek musi być znowu zwilżony amonią, to jest roztworem amoniaku. Dwa te ciała, chlorowodor i amoniak, mają do siebie ogromny pociąg, powinowactwo chemiczne silnie w nich występuje i gdy się z sobą zetkną, zaraz się chemicznie łączą, tworząc takie białe dymy. Z dymów tych osiada tak zwany chlorek amonu, rodzaj soli.

JOHN OAKES & BRO. 124 South St

Kto by chciał robotę na farmach lub w fabryce i t. d. Szfarkty do i z Europy, Afryki i Australii, to niech się zgłosi do powyższej firmy. Sprzedaje się tu szfarkty na najlepsze parowce.

J. BOGDANOFF
ZEGARMISTRZ
I JUBILER
523 South Street.
PHILADELPHIA.

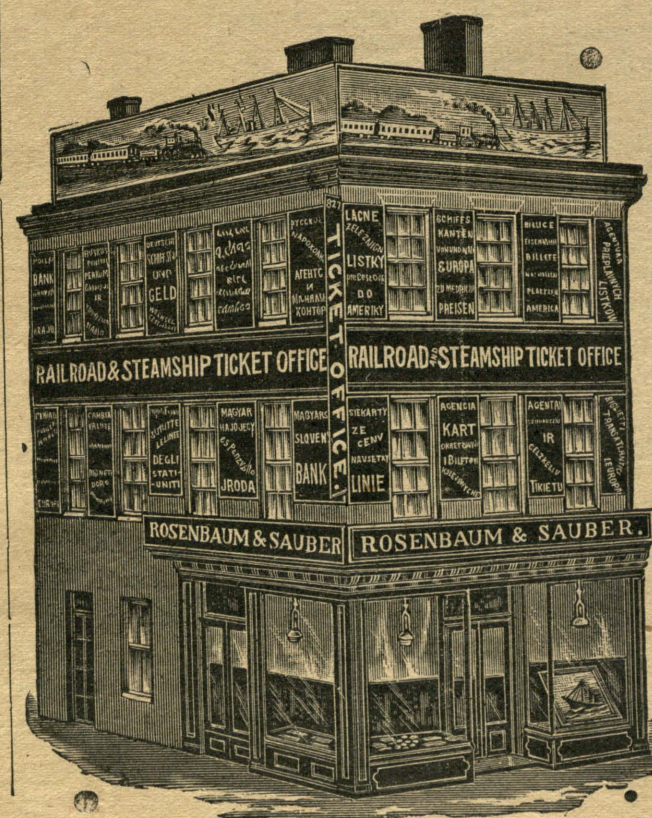
Ma na składzie wielki wybór zegarków, Diamentów i wszelkich wyrobów Złotniczych.

Polacy znajdują w SALOONIE
Geo. J. McMaster,
NA 806 S. 6-TEJ ULICY
uprzejmie przyjęcie, najlepsze napoje i doskonały LUNCH.

GeOrge Hornberger
SALCON
Posiada wyborne, likiery wina różnego gatunku i wódki.
Utrzymuje najlepsze i najświeższe piwo w świecie
ROG 3-jej i GIRARD Av.
PHILADELPHIA

PRZYCHODZ TERAZ
GDY ZIEMIA PEŁNA ZBIORÓW
a przekonasz się nacznie sam, co można mieć w tej okolicy i co farmerzy tam biorą.... w tej

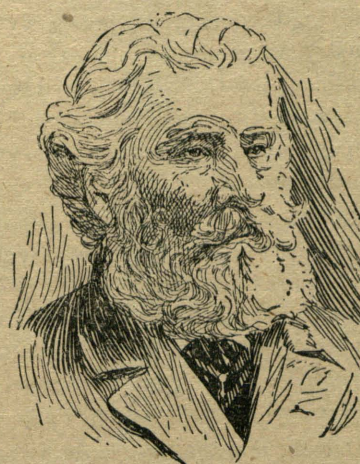
POLSKIEJ KOLONII
W Sturgeon Lake, Mii.
To jest największa i najlepsza kolonia Polska w Ameryce.
DARMO! wysyłamy na żądanie mapy i książki z opisami tej kolonii
Pisz do "Hopewell Clarke"
Land Commissioner St. P. D. R. R.,
ST. PAUL, Minn.



Do matek polskich.

Wymienić mogę imiona i nazwiska osób do których akuszerka, pani Rutkowska mówiła, że uzyskałam tu dyplom, wolno mi praktykować, ale nie znam się na akuszerzy. W obronie własnej i dla dobra matek, oświadczam: że mam dyplom z kraju i najchlebniejsze świadectwa z mojej tam ośmioletniej praktyki w Domu Położniczym Rządowym i po za nim. Tu zaś odbyłam egzamin przed dwoma miesiącami i uzyskałam dyplom. Znajomość więc moja sztuki położniczej, praktyka i doświadczenie, o wiele są dawniejsze aniżeli p. Rutkowskiej, która t. dopiero uczyla się, zaledwie lat kilka praktykuje a powodowana zazdrością, usiłuje szkodzić mi wszędzie gdzie tylko może — i zmusza mnie do niniejszej protestacji.

Paulina Bartkowska, akuszerka.
114 Queen st.



Dr. Edmond Beale,
Właściciel lekarstwa:
BEALE'S
COMPOUND BALSAM
OF
Horhoun & Elecampane.
CENA 25 CENTÓW.
Lekarstwo to wyrabia i sprzedaje
DR. EDMUND BEALE,
APTEKARZ I CHEMIK.
602 S. 2-ga ulica, PHILADELPHIA, Pa.
— Uprzywilejowany właściciel herbaty zwanej
CELEBRATED GERMAN TEA.
Wyleczy zawsze dyspepsję, choroby wątrobiane, przywraca apetyt i Wyciąga gorączkę.
Strzeżcie się imitacji!

BACZNOŚĆ - - RODACY!!

Nowo-założony Hurtowny Skład, który sprzedaje piwo i likiery najlepsze po niskich cenach. Najlepsze piwo butelkowe — taniej niż gdzie indziej.
Dobra wódka..... 40 centów kwarta
Najlepsza wódka tylko..... 75 " \$1.00 i \$1.25 "
gdzie indziej kosztuje.....
Dobre Wino..... 20 centów kwarta
I w y ż e j.
Obstalunki przez pocztową kartę są natychmiast wypelnione.

AARON IMBER
833 Bainbridge St
PHILADELPHIA.

ROSENBAUM & SAUBER, POLSKI BANK

W którym po najtańszych cenach dostać można
Kart Okretowvch
na najlepsze okręta, i
Biletow kolejowych
na wszystkie drogi zelażne

Wysła także szybko rzetelnie i punktualnie pieniądze we wszystkie strony świata, wymienia, kolektuje zaległe sumy, oraz załatwia wszelkie interesa, dotyczące się importacji.
827 E. BALTIMORE Ulica,
róg HIGH ulicy.
BALTIMORE, MD

MORRIS KLEIN

Mówiący po Polsku i po Litewsku, poleca swoje usługi Szanownej publiczności — jako malarz pokojowy i dekorator.

Maluje na drzewie i „fresco“ — wszelkie napisy na szkle, płótnie i drzewie — znaki — szyldy i ozdoby skutecznie gusownie, szybko i tanio. Tapetuje pokoje i maluje.

Wzywać proszę Post kartą

Morris Klein

708 S. 8-th Sts.

Potrzeba.

300 POLSKICH robotników lub innej narodowości do pracy w ko-palni węgla, na kolei, farmie i t. p. Zgłaszać się należy jak najprędzej do „PHILADELPHIA AGENCY“
115 S. Seventh St. (S.7-ma ulica.

P. GARCZYNSKI S. Front, str. 751

Polski Mleczarz, sprzedaje w składzie i rozkwozi do domów najlepsze mleko i śmietanę, masło i ser po niższych cenach.

PIOTR GARCZYNSKI
751 South Front st.

A. M. KLONOSKI

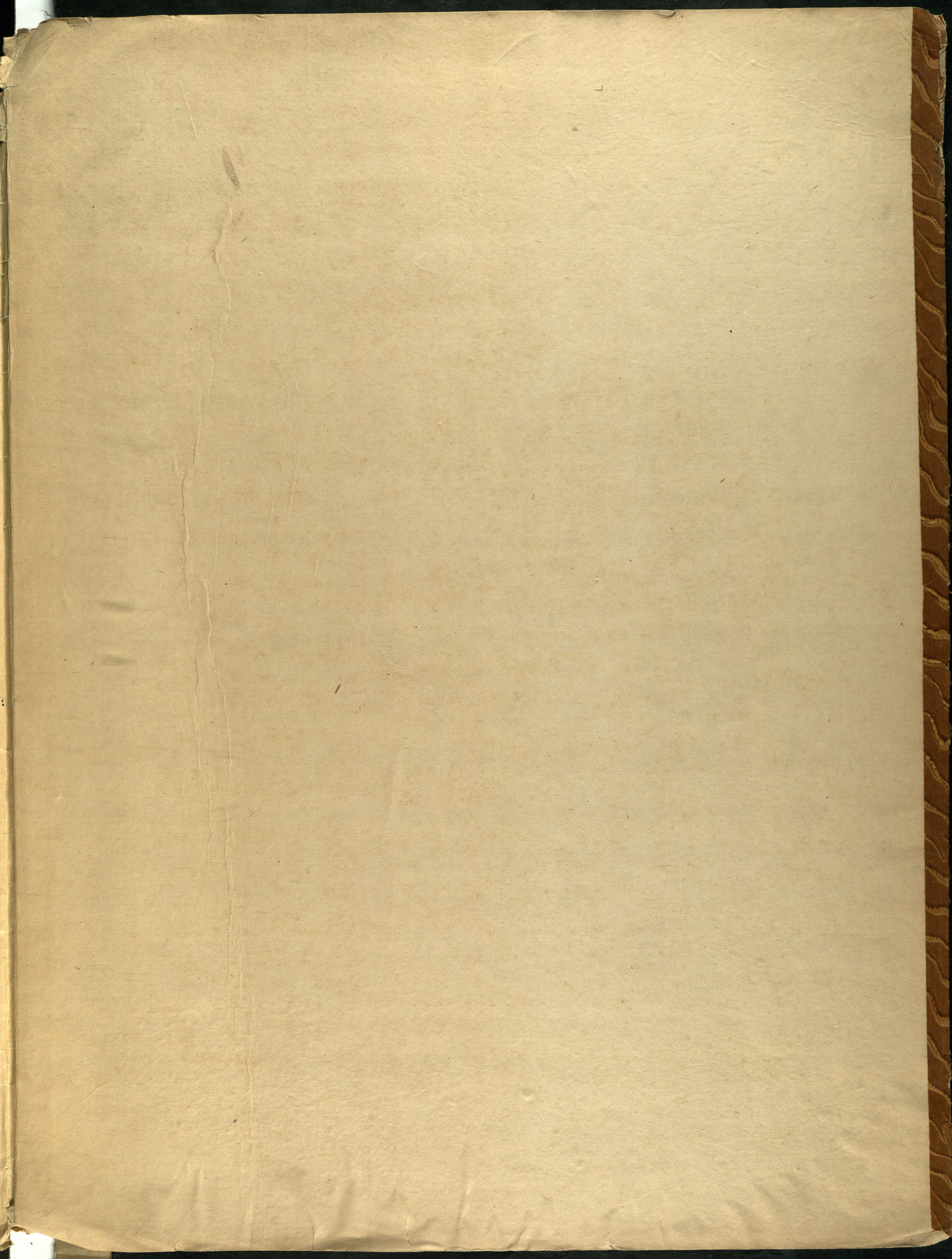
Poleca Wina, likiery i cygara
WYBORY BIARD,
Free Lunch w każdym czasie dnia.
52 HENDERSON str JERSEY CITY, N.J.

W. KOWNACKI PIERWSZA POLSKA

PIEKARNIA

słynna ze swego dobrego, smacznego i zdrowego wyrobu chleba, ciast i tortów, poleca się Sz. polskiej publicznosci pamięci i względem.

3104 Richmond ul
Philad'a, Pa.



THE WEEKLY
“GŁOS POLSKI”
 APPEARS
 EVERY WEDNESDAY.

This is the best Polish Weekly in the State,
 representing the interests of over 1,500,000
 Poles living in United States.

Subscription \$1.50 per Annum.

EDITORIAL ROOM AND PRINTING OFFICE:
 23 South Street, Philadelphia, Pa.

J. WYRUCHOWSKI,
 PUBLISHER.

Entered at the Philadelphia Post Office
 as second class matter.

“GŁOS POLSKI”
 WYCHODZI JEDEN RAZ W TYDZIEŃ
 W SRODY

Prenumerata kosztuje \$1.50 rocznie
 i musi być opłacona naprzód
 1 Nmer: 5 cent.

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
 w redakcyi: 23 South ulica.

J. WYRUCHOWSKI, WYDAWCA. **B. W. NOWICKI,** REDAKTOR.

Korespondencje tyczące się administracyi
 oraz wszelkie pieniądze przesyłać
 należy pod adresem:

J. Wyruchowski, 23 South Street, Philadelphia, Pa.

Wszelkie korespondencje tyczące się
 redakcyi adresować należy:
 “Głos Polski”, 23 South St., Philadelphia, Pa.

DO CZYTELNIKÓW.

Przeważa część Czytelników
 naszych tak w Philadelphii jakoteż i
 na prowincyi opłacała prenumeratę
 za „Głos Polski” naprzód za rok ca-
 ły. Suma jednak wpłacona dotych-
 czas, wyczerpała się, i z tego powodu
 zmuszeni jesteśmy prosić tych. Szan.
 prenumeratów naszych, którzy już
 należność za „Głos Polski” opłacili,
 którym kierunek pisma naszego się
 podoba i którzy nadal prenumerato-
 rami naszymi pozostać pragną, aby
 byli łaskawi zapłacić nam prenume-
 ratę naprzód na rok drugi, — jeżeli
 im zależy na tem, aby pismo takie
 jak „Głos Polski” i nadal egzysto-
 wało. Każdy przyznać nam musi,
 że utrzymać pismo wydawane w ta-
 kim duchu, jak „Głos Polski” jest,
 rzeczą bardzo trudną, bo przeciwni-
 kami naszymi są ludzie, od których
 inne pisma najwięcej pomocy mają,
 a przeciwko którym pismo nasze,
 (jeżeli na to zasluguje), z całą potęgą
 pióra, zawsze, nie zważając na żadne
 względy występuje.

Kończąc tych słów kilka upra-
 szamy jeszcze raz, — aby ci, którzy
 są wstanie, którym \$ 1,50 wielkiego
 uszczerbku nie robi, — pospieszili
 z zaplaceniem prenumeraty za „Głos
 Polski” za rok drugi z góry.

Wydawnictwo.

Z OJCZYZNY.

Rogoźno. Odbyły się tu wybo-
 do reprezentacyi miejskiej. Ani
 jednego polaka nie przeprowadzo-
 no.

W lesie Winnogórskim pod Mi-
 łostawiem przy kopaniu żwiru zosta-
 li zasypiani dwaj robotnicy. Jedne-
 go zdołano uratować, drugi został za-
 bity na miejscu.

Na śmierć skazał sąd przysię-
 głych w Słupcach, na Pomorzu, 60
 letnią wdowę Mielke za zamordowa-
 nie własnego dziecka. Wyrok wy-
 wołał u niej takie wzruszenie, że je-
 szcze tej samej nocy umarła w wię-
 zieniu.

Ofiarą zakładu bardzo nieostroż-
 nego padł w piątek wieczorem młody
 i silny człowiek lat 30, restaurator
 Muller w Toruniu. Próbowano się,
 kto mocniejszy, przyczem współza-

paśnik posadził dość otyłego Mulla-
 ra z takim zamachem na stół, że po-
 sadzonemu oberwała się nerką i skut-
 kiem tego śmierć nastąpiła.

Rawicz. Zeszłego czwartku wie-
 czorem zamknął tutejszy zegarmistrz
 skład swój na klucz i udał się na ko-
 lacyą do pomieszaniu, które jest na-
 przeciwko składu. W czasie tym
 wybił ktoś szybę w oknie wystawnem
 w składzie i skradł zegarmistrzowi
 złoty damski zegarek z brylantami.
 Złodzieja pomimo wszelkich energi-
 cznych poszukiwań dotąd nie zdołano
 wykryć.

Przed hilku dniami w nocy wy-
 buchł pożar we wsi Brzozie pod Jut-
 rosinem u tamtejszego gospodarza p.
 Syczewskiego. Spaliły się doszczętnie
 prawie wszystkie zabudowania
 gospodarze. Nadto żywem zgorza-
 ło kilkanaście sztuk bydła. Spalił się
 także sam gospodarz Syczewski.
 Wypędał on podczas pożaru bydlę z
 obory. Nagle zaważył się belki i
 nieszczęśliwego przygnioty tak, że
 nie można było wydobyć go już w ża-
 den sposób.

Wagrowiec. Tutejszy blach-
 nierz Biskupski naprawiał w tych
 dniach dach na kamienicy kupca
 Kasprowicza. Gdy wchodził po
 drabce na dach, załamał się szczebel.
 Nieszczęśliwy spadł na ziemię i od-
 niósł bardzo ciężkie rany po głowie.
 Odwieziono go do tutejszego lazare-
 tu miejskiego, gdzie dotąd leży cięż-
 ko chory i nie wiadomo, czy wyzdro-
 wieje. Nieszczęście to jest tem więcej
 pożałowanie godne, ile że żona Bis-
 kupskiego jest śmiertelnie chora, a w
 domu jest wiele drobnych dzieci.

We Wileczu pod Koronowem w
 zeszły czwartek spaliły się gospodar-
 zowi Ziatakowi wszystkie zabudo-
 wania gospodarcze, przy tem i dom
 wieszkalny, oraz inwentarz żywy, 5
 koni, 2 żrebce, 5 sztuk bydła, wszys-
 kie świnię i drób. Pożar szerząc się,
 objął i zniszczył stodołę nauczyciela
 stajnię gospodarza Korthala i dwie
 stodoły, dalej zniszczył gospodarzowi
 Frydrychowiczowi stodołę i stajnię.
 Szkody narobił ten pożar na 100 tys.
 mk., a w znacznej części będzie po-
 wróconą bo gospodarze byli zabez-
 pieczeni w Towarzystwie ogniowem.

W Ługdunie dnia 3 zm. w koście-
 cie św. Marcina zdarzył się podczas
 nabożeństwa straszny wypadek. Wiel-
 ki dzwon kościelny runął nagle mię-
 dzy zapelniających nawę pobożnych
 przyczem jedna osoba poniosła śmierć
 na miejscu, siedm innych ciężkie po-
 niosło rany. Wśród obecnych po-
 wstał przestrach ogólny, spowodowa-
 ny obawą zaważenia się całego koś-
 cioła, od dawna już grożącego niebez-
 pieczeństwem. W powstałym tłoku
 mnóstwo osób zostało poszwankowa-
 nych.

Pelplin. W zeszłą niedzielę o
 godz. 2 po poł. odbyła się eksporta-
 cya zwłok śp. ks. Ksawerego Mora-
 wskiego z domu chorych św. Józefa
 w Pelplinie do Klonówki. Przewo-
 nicyz takowej ks. kan. Trepnau. Skoro
 orszak żałobny przybył na miej-
 sce i zwłoki wniesiono do kościoła
 klonowskiego, odśpiewano żałobne
 nieszpory a potem przemówił z am-
 bony czcigodny ks. Gustaw Pobłocki
 proboszcz z Kokoszek. Najazutrz zaś
 w poniedziałek po odśpiewaniu wigi-
 lii odprawiał mszę św. żałobną ks. kap.
 Trepnau. Mowę żałobną wygłosił ks.
 prob. Larisch z Pinczyna. Bardzo
 wiele duchowieństwa i obywateli zje-
 chało na pogrzeb, aby oddać śp. ks.
 Ksaweremu ostatnią przysługę.

Przed Izbą karną w Ostrowie
 stanęło 3 b. m. 23 ludzi wiejskich
 obojga płci, oskarżonych o narusze-
 nie spokoju domowego i o obrazę.
 Na życzenie p. hr. Kręskiej usunęła
 władza kościelna jej kapelana domo-
 wego, który przybył tu z Galicji, a
 zarządca dóbr zabrał klucze od kapli-
 cy, którą p. hr. Kręska swoim koszt-
 em wystawiła. Gdy 12 marca r. b.
 zeszli się ludzie przed kaplicę, która

była zamknięta, udali się do rządcy
 dóbr, a następnie przed dwór, żąda-
 jąc wydania kluczy od kaplicy. Gdy
 lud nie chciał się rozjechać dobrowol-
 nie, przywołano do pomocy żandar-
 mów, którzy rozpędzili zgromadzo-
 nych. Z 22 oskarżonych skazał sąd
 sześciu: Dwóch otrzymało po 2 mie-
 siące, 2 po sześć tygodni więzienia,
 a dwóch ma zapłacić po 10 mk.
 grzywny.

W Turku, w Królestwie, speł-
 niona została następująca dzika zbro-
 dnia: W jednej z tamtejszych sal od-
 bywał się w tych dniach bal, w któ-
 rym tylko zaproszeni goście mieli
 wzięść udział. Około godz 11tej wie-
 czorem zjawilo się jednak 4ch czela-
 dników tkackich i wdarli się do sali
 tanecznej. Na żądanie gospodarza
 nie chcieli opuścić sali, musiano więc
 użyć przemocy. Z groźbami, że potra-
 fią się zemścić, opuścili nieproszeni
 goście zabawę, powrócili jednak w
 krótko, a gdy gospodarz powtórnie
 chciał się ich pozbyć, jeden z tkaczów
 wbił mu nóż w samo serce, kładąc
 go trupem na miejscu. Świadkowie
 tego mordu tak byli wzburzeni, że
 zabójca byłby zginął z ich rąk, gdy-
 by nie policya, która zaprowadziła
 go wraz z towarzyszami do więzie-
 nia.

W nocy ze soboty na niedzielę
 d. 5 zm. okropna rozżyła się w Pru-
 sach Zachodnich i Wschodnich burza
 powietrzna. Orkan dużo narobił
 szkody. Na odnodze Wisły przewróci-
 ła się łódź i rybak utonął. — W No-
 wym porcie dużo statków morskich
 znacznie uszkodzonych szukało schro-
 nienia przed ostatecznem rozbiciem
 się na morzu. — Na Preglu szkuta
 obłożona cęgą zatętnęła, a właści-
 ciel jej, żona i dwoje dzieci utracili
 życie. Most w Tyłży tak się chwiał
 że nikt nie mógł po nim jeździć. Po-
 burzy nastała cisza w powietrzu a za-
 nią śniegi. W nizinach na powieściu
 w Sztumie, Malborgu, Tczewie, Ol-
 szynie, Piławie, Królewcu i w ca-
 łych tych okolicach śniegi już leżą.
 We wielu okolicach woda wzrosła
 nagle i zalała to jeszcze, czego nie po-
 la nie sprzątnięto. W okolicy wie-
 ca kąpielowego Rauschen zatętnęły
 dwa statki; na jednym byo 4 ryba-
 ków, na drugim 5 i wszyscy śmierć
 ponieśli.

KORESPONDENCYA.

Obchód Listopadowy, na po- łudniowej stronie miasta.

Philadelphia 4go grudnia.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w łamach
 „Głosu Polskiego,” sprawozdania z
 Obchodu Listopadowego, urządzone-
 go w dzień 30 Listopada.

Polonija na południowej stronie
 miasta Philadelphii, składająca się z
 towarzystw narodowych, jako i kości-
 elnych, jaknajuroczyściej obchodzila
 pamiątkę 63 rocznicy powstania
 Listopadowego w Caledonian Hall.
 Długo jeszcze przed rozpoczęciem
 tej uroczystości publiczność zapelniła
 halę zupełnie tak, iż pzzed 8mą godz.
 już nie było miejsca w hali, i prawie
 połowa narodu musiała pozostać w
 sieniach i na ulicy przy wejściu do
 hali, która była pięknie udekorowa-
 ną w zieleni i godła narodowe.

O godzinie punkt 8ej przybyli
 Towarzystwa urządzające obchód, a
 mianowicie:

1.) Tow. St. Czarneckiego grupa
 No. 172 Z. N. P.
 2.) Tow. św. Michała Archanio-
 ła grupa No. 210.

3.) Tow. Jana III Sobieskiego.
 4.) Tow. Imienia Jezus.
 5.) Tow. św. Stanisława B. i M.
 6.) Klub Kościuszkowski.
 Ob. Barczak, prezes Komitetu,
 po krótkiej przemowie otworzył ob-
 chód i powołał na przewodniczącego
 obchodu ob. Wincentego Góreckiego
 który dziękując publiczności, propo-
 sił na wice-prezydentów obchodu
 wszystkich prezydentów Towarzystw

biorących udział w urządzaniu tego
 obchodu i po pięknej, do głębi ser-
 ca przenikającej przemowie, w której
 nawoływał i zachęcał do zgody i jed-
 ności pod ten wielki sztandar wolno-
 ści, którym jest Związek Narod. Pol-
 ski w Stanach Zjednoczonych, popro-
 sił na sekretarzy obchodu ob: A. Mon-
 kiewiczza i F. Szczepaniak.

Następnie ob. Nowak odśpie-
 wał „Polonesa Batorego” przy akom-
 paniamencie fortepianu, za co posy-
 pały się łuczne oklaski.

Pierwszą mówczynią była panna
 Michalina Poniecka, znana już z po-
 przednich obchodów jako wytrawna
 mówczyni, która jak zawsze tak i tą
 razą zrobiła ogromne wrażenie na słuch-
 czachach.

Następnie mały Tadeusz Górec-
 ki przystrojony w kostium narodo-
 wy odśpiewał miłym wdzięcznym gło-
 sikiem przy wdzięcznej cichej muzy-
 ce: „Polska powstaje.”

Oklaski przez długi czas nie
 przestawały grzmieć małemu zuch-
 owi.

Następnym mówcą był ob. A.
 Monkiewicz, który wśród przemowy
 odczytał kilka wyciągów historycz-
 nych o 3 powstaniach, o przejęciu ta-
 kowych, o bohaterach, zdradcach i
 męczennikach zaprzeczanych mosk-
 wie i o walce przeciw burżuazji na-
 szej.

Przemawiali jeszcze ob: Bohań-
 czak i Staniszewski, jako też powtórn-
 ie ob: W. Górecki.

Na zakończenie chórem przy
 akompaniamencie fortepianu odśpie-
 wano „Boże coś Polskę”..... poczem
 prezes obchodu złożył serdeczne po-
 dziękowanie publiczności za tak lic-
 ne zgromadzenie.

Należy się tutaj publiczne po-
 dziękowanie p. Kucielskiemu za przy-
 czynienie się do uświetnienia obcho-
 du, jako też i pp. Góreckim, iż nie
 szczędzili ni pracy ni kosztów w przy-
 gotowaniu uroczystości Tadzia do uświet-
 nienia tej uroczystości.

Fr. Szczepaniak, sekr.

DR. KERSZTAN W KOZIE.

Już od roku urzędnicy Board of
 Health (komisyja zdrowia) śledzili
 postęпки „polskiego doktora” J. Ker-
 szтана, wiedząc, że on nie jest żadnym
 doktorem i nie posiada żadnych dy-
 plomów doktorskich.

„Głos Polski” ostrzegał przed
 tym szarlatanem Polaków a „Patry-
 ota” znów wszędzie i zawsze
 rekomendował go jako najlepszego
 doktora, a nawet do spółki z żydkim
 Śpiewakiem postawił go na czele szko-
 ły doktorskiej.

Ostrzegaliśmy osobiście Kersz-
 tana, ale to nic nie pomagało, zach-
 cało mu się być doktorem i tak dłu-
 go doktorował, aż wydoktorował ko-
 zę i biedaczysko jest dzisiaj więźniem.
 Tak długo dzbanek nosił wodę aż się
 ucho urwało. Rzecz miała się ja nas-
 tępuje:

Urzędnicy od komisji zdrowia
 wysłali tydzień temu w zeszły wto-
 rek do Kersztana tajnego policyanta
 który się miał przekonać, czy rzeczy-
 wicie Kersztan jako doktor prakty-
 kuje. Kersztan jednak zwąchał pismo
 nosem i pomimo to iż policyant
 oświadczył iż jest bardzo chorym, nie
 chciał w niego wchodzić. Kuty na
 wszystkie strony policman wziął
 się jednak na sposób. Namówił on
 niejakiego Moritza Greenburg z 709
 Guilford ul., mówiącego po polsku,
 aby udał chorego i poszedł w poradę
 do doktora Kersztana. Pan Kersztan
 dał się złapać: zapisał receptę, za
 którą otrzymał 50c.

Niedługo potem zjawilo się
 dwóch konstablów z „warrantem” i
 po zaarrestowaniu, wsadzili pana dr.
 Kersztana do kozy. Napisał on z
 więzienia kilka listów do swoich przy-
 jaciół, aby go wykupili. Ks. Mału-
 secki, p. Pierchalski p. Romanows-
 ki i cała łotrowska szajka „Patryoty”
 o mało nóg nie połamała szukając
 „bailmana,” ale w dzisiejszych cza-
 sach nie ma głupich, bo ostatni w
 tureckiej wojnie zginął nikt nie chciał
 postawić kaucyi i biedny „polski do-
 ktor” musi doić kozę.

Mówią ludzie, że jeżeli wszyst-
 kie sprawki Kersztana wyjdą na
 wierzch to musiał on będzie siedzieć
 co najmniej 3 do 4 lat w więzieniu, a
 może i więcej.

Dzisiaj wychodzi już na wierzch,
 dlaczego ks. Małusecki żył w takiej
 przyjaźni z Kersztanem i dla czego
 do niego tak często chodził. Będzie
 to ciekawa nowinka nie bardzo przy-
 jemna dla „patryotycznego” ojezul-
 ka!

Dodać tutaj musimy, że Kersz-
 tan był jednym z wydawców „Płacu”.
 W zeszłym numerze „Głosu” pisa-
 liśmy, że ci którzy należeli do wy-
 dawnictwa „Płacu” wkrótce zaczną
 płakać i to łzami krwawymi, i spraw-
 dziły się nasze słowa. Kersztan już
 płacze, beczy i ryczy jak wół po stracie
 cielęcia. Początek zrobiony; *and
 now, who will be the next?...*

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

Pierwszy rok wydawnictwa „Gł.
 Polskiego” skończył się, czas więc
 aby płacić prenumeratę. Abonenci,
 którzy płacą za cały rok z góry, otrzy-
 mają premię „Kalendarz Maryański”
 lub jeden z pięknych obrazów przed-
 stawiających: Sobieskiego, Kościu-
 szkę, Puławskiego, i Poniatowskie-
 go.

Tow. Młodzieży Polskiej im.
 Bolesława Wielkiego wyrabia sobie
 coraz głośniejsze imię i coraz lepszą
 reputacyę. Każda zabawa urządo-
 na przez tych zuchów wypada świet-
 nie, dzięki dzielnemu zarządowi tego
 Towarzystwa.

Zaledwie przyjemne wspomnie-
 nie po ostatnim balu Młodzieży prze-
 minęły, a już znów dowiadujemy się
 że, Towarzystwo to krzta się około
 urządzenia nowego balu, który od-
 będzie się dnia 5go Lutego 1894 r.
 w Caledonian Hall.

Brawo, Panowie!

Kto chce zaopatrzyć się w do-
 bra i tanie węgle na zimę, niech się
 spieszy niegłosi do ob. Wyruchow-
 skiego. Węgla wnet podróżują a za-
 tem spieszyć się póki tanie.

Zdaje się, że redaktor „Patry-
 oty” nadwyżył sobie umysł siedząc
 długie czasy po więzieniach francu-
 zkich i angielskich. Czytając jego
 kronikę z zeszłego tygodnia śmiać
 się trzeba do rozpuku, gdyż błaznuje
 ten p. Romanowski może nawet le-
 piej aniżeli niejeden błazen cyrkowy.

W jego wielkiej, lecz pustej, lub też
 trocinami wypchanej makłowce, nie
 może się pomieścić, żkąd „Głos Pol-
 ski” ma adresy?...

Ha, ha, ha! Czy nie macie osły
 nóg? Przyjdźcie do naszej redakcyi,
 to was w tej sprawie objaśnimy.

Chcesz dostać za darmo piękny
 polsko-historyczny obraz lub „Kalen-
 darz Maryański.” to zapłać za „Głos
 Polski.”

Towarzystwo Het. St. Czarneck-
 iego grupa 172 Zw. N. P. wybrało
 na rok przyszły nowy zarząd:

Prezes, J. Niedzielski,
 Vice Pr. W. Bunkowski,
 Kasyer, A. Zientek,
 Sekr. I. W. Liberowski,
 Sekr. II. Fr. Szczepaniak,
 Op. Kasy, Fr. Rutkowski,
 „ Lachowicz,
 Marszał. W. Prawny,
 „ W Jankowski.

Nowy ten zarząd składa się z lu-
 dzi uczciwych i rozsądnych, którzy z
 pewnością z całych sił pracować będą
 dla dobra tego Towarzystwa

Z powodu braku miejsca reszta
 pokwitowań za „Głos Polski” umie-
 szczoną zostanie w przyszłym nume-
 rze.

Pewna panna powracając z Bri-
 desburgu na Frankford, która to pod-
 róz trwa najdłużej 10 minut, zabłą-
 dziła w krzakach i kto wie jak długo
 byłaby się błąkała, gdyby nie pewien
 kawaler, który zabłąkawszy się tak-

że, przyprowadził ją do domu p C....
 o godzinie 2 w nocy.

Szanowno Redakcyo
 Chciej łaskawie umieścić w „Gło-
 sie Pols.” niniejszą korespondencyję:
 Tow. I. Kom. Wolnych Strzelców im.
 Kaz. Puławskiego urządził bal w dniu
 1go Stycznia 1894 r. t. j. w Nowy
 Rok w sali zwanej Odd Fellow's róg
 3ej i Brown ulicy. Bal ten jest urzą-
 dzony na dobro tow. więc datego u-
 praszamy szanowaną Polonię phila-
 delphijską, by raczyła wziąć udział
 w tej zabawie.

Zuszanowaniem
 W imieniu Torzystwa,
 M. Bartosiewicz, sekr.

Pan Adolf Dowiat otworzył no-
 wą piekarnię pod Nr. 318 German
 ulicy. Pieczywo z tej piekarni ma
 być podobno bardzo dobre zdrowe i
 smaczne.

Philadelphia 10go Grudnia.
 Szanowna Redakcyo!

Racz przyjąć tych parę słów w
 łamach swego pisma. Na rocznem
 posiedzeniu Klubu Kościuszkii, które
 się odbyło dnia 3go grudnia 1893 r.
 został nowy Komitet wykonawczy
 wybrany jak następuje:

Prezes, Jakób Niedzielski,
 Vice Prezes, Andrzej Baranek,
 Sekr. Prot. Józef Świątek,
 Sekr. Finan. Wład. Komroski,
 Kasyer, Jgnacy Dracheim.

Opiekunowie kasy:

Antoni Jasiński
 Mateusz Kubski,
 Wincenty Górecki,

Marszałkowie:
 Maksymilian Akuszewski,
 Walenty Świątek,
 Józef Bojer,

Jest nadzieja iż nowo obrany
 Komitet tak samo będzie energicz-
 nie się brał do pracy, ażeby ten Klub
 nie upadał lecz wzrastał do jak naj-
 większej potęgi, ażeby wrogowie na-
 si nie mogli powiedzieć, iż my nie
 jesteśmy zdatni abyśmy coś mo-
 gli zdziałać, lecz przeciwnie, ażeby
 widzieli iż my żyjemy i pragniemy
 chcemy pracować na dobro Polonii
 Philadelphijskiej. A zatem niech
 żyje Klub Polski Kościuszkii!

Z Szacunkiem,
 Jzef Świątek, sek.
 114 Carpenter str

Pamiętajcie o tem, że piękne i
 tanie ubrania na święta robi nasz
 krawiec p. M. Racyński, 1119 Rid-
 ge ave.

Dnia 3go b. m. na Bermuda ul.
 wskutek nadmiernego użycia alko-
 holu opanował jakąś kobietę djabł.
 Na krzyki jej zbiegli się sąsiedzi, dali
 jej święconej wody, od której czart
 uciekł jak oparzony

Dziwnym jakimś zbiegiem oko-
 liczności wpadł nam w zeszłym tygod-
 niu w ręce jakiś drukarski dziwoląg
 pod tytułem „Kalendarz Patryoty”.

Jestto dziwoląg w całym tego
 słowa znaczeniu. Głupszego dzieła
 w świecie już chyba może nikt nie
 znajdzie.

„Patryota” jak zawsze tak i w
 tem dziele, powynosił największych
 łotrów podniebiosa, porobił z nich
 aniółów i dobroczyńców całej ludz-
 kości.

Uczciwi ludzie, których fotogra-
 fie umieszczone są w tym kalendarzu
 wstydzą się, bo wyglądają, jakby po-
 dobizny ich na uragowisko powiesz-
 no w galerii zbrodniarzy w biurze
 policyjnym. Wyglądają oni jak
 Pan Jezus na krzyżu pomiędzy łot-
 rami.

Jeden ze „sławnych” ludzi, za-
 mieszczonej w tym kalendarzu, t. j.
 Dr. Kersztan już dzisiaj siedzi w wię-
 zieniu i pomimo usilnych starań swo-
 ich najserdeczniejszych przyjaciół i
 kolegów jakimi byli: ks. Małusecki
 pp. T. Wąsowicz, L. Pierchalski,
 Romanowski czyli Szumowski, nikt
 za niego nie chce stawić kaucyi, i bie-
 dne doktorzysko musi siedzieć w ko-
 zie, oczekując i mając nadzieję, iż w
 krótko przyjaciele i koledzy jego zmu-
 szeni będą go odwiedzić, gdyż i dla

FARSA PANNY MENI.

Napisata Marya Rodziewicz.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, przeciwnie. Może chcia-
łam coś jeszcze kupić u pana.

— Nie posiadam już nic.

— Kto wie! Ale nie mamy cza-
su na dłuższą rozmowę wobec tylu
osób. Pan mnie kompromituje—do-
dała, śmiejąc się. — Czy mogę prosić
pana o coś?

— O wszystko. Jestem na roz-
kazy.

— To trochę zanieogłędnie po-
wiedziane. Mogę nadużyć.

— *Pas de danger!* Nie noszę
węgierskiego nazwiska. Żądania pa-
ni, zwrócone do mnie, są zapewne
pobieżne i bardzo drobne. Czy po-
trzebuje pani paszportu?

— Nie, czegoś więcej, ale o tem
później. Moje żądanie ogranicza się,
byś pan był dziś — po teatrze
na rogu placu, koło pomnika. *Com-
pris?*

— *Oui madame.*

Tak się odbyła ich pierwsza roz-
mowa. Chojecki usunął się z ukło-
nem, poszedł z resztą Towarzystwa
do jej buduaru, rozmawiał swobod-
nie z znajomymi.

Jakiś udekorowany jegomość,
niezważając na niestosowność miejs-
ca, wszczął z nim długą dysputę o os-
tatniej sesji Izby; Harriet, w dosko-
nałym humorze, podniecona, szczęś-
liwa, żartowała z Bathyanim.

Nagle zrobiło się jej jasno na
duszy. Frazes Chojeckiego o węg-
ierskiem nazwisku był iskrą, oświe-
cającą rzecz wcale nową. Czując za-
zdrość w tej wzmiance i z radości
nad tem odkryciem gotowa była uści-
skać Węgry.

Od czasu do czasu, nieznacznie,
magnetyzmem pociągane oczy jej szły
w stronę, gdzie on stał, i każdym
razem Chojecki podnosił też wzrok i
spuszczał zaraz głowę, jakby złapa-
ny na gorącym uczynku kradzieży.
W jego głowie minowało pytanie, na
co i po co miał dziś czekać na rogu
placu? co go spotkać miało od kobie-
ty, którą postanowił całe życie nie-
nawidzić?

Wszak tak sobie uroczyste ślu-
bował przed trzema laty.

— Pan jedzie jutro? — zabrzmiął
głos artystki.

Ocknął się z zadumy. Był z nią
sam w saloniku. Falanga młodzieży
wróciła już do sali, bo właśnie rozpo-
czynano akt czwarty.

— Zapewne — odparł.

— Zapewne nie — poprawiła z
dziwnie jasnym uśmiechem.

— Dlaczego?

— Bo będziesz pan miał coś le-
pszego do roboty.

— Ha, to zostanę. Nikt mnie
w domu nie czeka, a stryj, bardzo
cieplarni zajęty, może o mnie już
zapomniał.

— Pan to mówi jakby z za-
łem. Kto wie, czy pan jutro będzie o
stryju pamiętać?

— Oh! — zawołał bardzo wątpli-
wie.

Zaśmiała się i podała mu rącz-
kę.

— *Allez vous en!* Spóźni się.
Już leci dyrektor, posadzi mnie o
amouretkę z panem. *Au revoir*

Posłała mu z daleka końcem
palców powietrzny pocałunek i zni-
kła.

Nie miał ochoty wracać do sali,
poszedł prosto na ulicę, na oznaco-
ny róg placu, i, pomimo łagodnego
powietrza, ad czasu do czasu drżał
nervowo. Czy powtarzał ślub niena-
wiści?... Mocno wątpimy.

W godzinę potem karetą prima-
donny przystanęła o parę kroków od
niego; drobna rączka spuściła szkło
w otworze ukazała się ciemnowłosa
główka.

Czekała na niego widocznie, bo
gdy się zbliżył, cofnęła się w głąb,
lokaj otworzył portyere.

Chojecki na to milcząc zapro-
szenie wsiadł oszalonej komple-

nie: zatrzęsnięto drzwiczki, powóz ru-
szył.

— Czy pani tego żądała ode
mnie? — spytał, zdobywając się na
uśmiech.

— Tylko. I takem się spieszyła
ze strachu, byś pan nie zdezerutował
posterunku, żem nawet nie zmieniła
kostiumu. Jedziesz pan z Mignon we
własnej osobie. O, jakżem rada, że
pojutrze koniec mojej scenicznej nie-
woli na ten rok. Znudzona jestem os-
tatecznie. Chcę zarzucić sztukę.

— Czy pani sądzi, że ktokol-
wiek temu uwierzy?

— Uwierza, ujrzawszy fakt do-
konany. Miałam do zbytku zaproszeń
na następny sezon, odmówiłam wszy-
stkim. Chcę wypocząć. Cyganerya
mi zbrzydła, powodzenie spowszed-
niało. Chcę wyjść za mąż, kochać ko-
goś, mieć dom i serce czyje na włas-
ność. Oto powód mej prośby dzisiej-
szej. Zbłądziłam ciężko, odmawiając
niegdyś panu rozwodu, dziś przycho-
dząc z podobnem żądaniem. Może za-
późno się odzywam, lecz sądzę, że
zwoboda odzyskana jest zawsze roz-
koszą.

Zapanowało milczenie. Oboje
nie widzieli swych twarzy, lecz Har-
riet nie zdziwiła się bynajmniej, że
głos mu drżał, gdy się ozwał po chwi-
li.

— Zdaje mi się, że niewola pa-
ni ciężka nie była, wykonałem ściśle
zobowiązanie to nieszczęsne. Szaleni
byliśmy, zawierając ten związek, po-
pełniliśmy straszną pomyłkę, za którą
pokutować trzeba. Zatem teraz pa-
ni życzy sobie rozwodu?... rozwodu?...
powtórzył bezdźwięcznie, myśląc o
czemś innem.

— Tak — odparła niedbale, —
życie obecnie cięży mi niesłychanie.
Jestem kochana, chcę szczęścia, mi-
łości.

Zaśmiał się.

— Tak, szczęścia, miłości! I jam
tego pragnął i prosił, by mi na nie
pozwolono. Otrzymałem odmowę.
Pani mi nie dała być szczęśliwym...
dlatego! dla kaprysu, sądzę, w przy-
stępie humoru! Przysięgłem zemścić
się! Rozwodu nie otrzyma pani ode
mnie. Dość ustępstw dla marnej zaba-
wki! Odtąd znajdzie mnie pani wszę-
dzie na swej drodze... i biada kochan-
kom i gachom! Mam prawa i używać
ich będę!

— A pański cyrograf — wtrąciła
niby obrażona.

— Nie uznaję teraz żadnego.

— Cóż ja zrobię w takim razie?
Bez rozwodu, z mężem, który mi ślu-
bował zemstę i nienawiść! Podział
nierówny. Ja ani chciałam się mścić
na panu, ani go nienawidzić. Nie
czyniłam panu nigdy wyrzutów, nie
groziłam życiu pańskich kochanek,
nie rościłam żadnych pretensyj. Choć
mam ciężką na myśli.

— Naprzykład? o żadnej nie
wiem.

— Wierzę, pan widzi tylko swój
ból, pomstę i nienawiść. Zatem to os-
tatnie pana słowo? nie dostanę roz-
wodu?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo go dać nie chcę.

— *Ce n'est pas une raison.*

— Owszem! Racja ta sama,
którą pani miała przed trzema laty.

— Ja? *Vous revez ce me sem-
ble!*

— Moja racja! Pan sądzi, że ja-
bym ją wyznała?

— Ach, więc to nie był kaprys
tylko? — spytał powoli, podnosząc
wzrok na nią.

Światło latarni ulicznej oświeca-
ło jej twarz. Wyras bezmiernego
roznerwowania osiadł na niej. Siłą
zdobyty uśmiech rozchylił lekko ko-
rolowe usta; patrzyła przed siebie na
gaz, milczała.

Już nie mógł oczu od niej oder-
wać.

— To nie był kaprys tylko? —
powtórzył — i ja się kaprysem nie rzą-
dę! Rozwodu pani nie dam, bo...
bo niechcę, aby się ktokolwiek swoją
nazwą, byś komu rozdawała uśmie-
chy i spojrzenia, by ktoś miał prawo
do ciebie. Nie, nie, rozwodu ci nie
dam, pani, i dopóki ja żyję, szczęścia
które się mnie należało, nikt mieć
nie będzie.

— Cóż panu po tem szczęściu?
— mruknął niewyraźnie.

Udała, że nie słyszy.

— Porzucając scenę, ja chcę
mieć dom, spokój i życie rodzinne.
Jeśli mnie pan nie uwolni, będę tu-
łaczem bez kąta własnego dla czyjejs
fantazji. Czy to słuszne?

— Ma pani mój dom.

— Dom człowieka, który poms-
tę zaprzysiągł.

— Tak, i szczęście pani nie no-
si mego imienia, to najważniejsze.

— Kto panu to mówi? — powtó-
rzyła jego frazes, równie niewyraź-
nie.

— Pani mi to sama powiedzia-
ła.

— Kiedy? Czy śpiewając „Faus-
ta” przed tygodniem? Szczęście moje
to był niewątpliwie Aldini, jemu de-
dykowałam miłość i szłał namiętny,
ponieważ w jego objęciu zemściłam
wreszcie, nie mając siły żyć i kochać
więcej.

Głos jej się złamał, pochyliła
główkę, zamknęła oczy.

Uczuła gorące wargi na swej
spuszczanej łące, cofnęła ją szybko.
Wówczas silne dłoń ujęły jej obie
rączki, które znalazły się na ramio-
nach Chojeckiego, potem zacisnęły
się w koło jego szyi.

Warkocze na wpół rozpłoszczo-
ne, przeszłe perfumami, pokryły mu
piersi i na nich spoczęła zmęczona
główką.

Przygarnął ją ku sobie, pochylił się
i, płacząc, całował rozszalały usta i
oczy tulące się ku niemu kobiety.

Nie broniła pieszczoty; miłość
kupiła trzema latami cierpienia od-
dawała ją całą, bez rachunku i miar-
y, jak Gretchen Fausta.

Płaciła mu po królewsku za tyle
lat pustego, samotnego życia, płaciła
za owe pięć tysięcy rubli, rzuconych
jak żebrakowi, płaciła za ową scenę
przed trzema laty, dawała mu co
chciał.

Dla niego jednego pałały usta,
zimne dla reszty świata, dla niego
tylko biło jednym beznamiętnym uczu-
ciem serce w piersi. Podawała mu
czarę miłosnego napoju, — on pił,
pewien, że jej przed nim nikt ustami
nie dotknął. Pewien swych praw,
swego szczęścia, tuląc namiętnie
skarb swój w ramionach. On wygrał
tyle pożądaną, przez Bathyaniego
czytelowany puchar króla z Thule.

— Nie było pod słońcem szczęśliw-
szego człowieka, jak stary emeryt w
cieplarni nadolskiej. W pantoflach i
białym fartuchu, z czarną mycką na
łysej głowie, w okularach na zataba-
czonym nosie dreptał starowina wśród
których znajdował się też dla komple-
tu niedbały urwis agrodniczek.

Wiosenne słońce budziło śpio-
chów do życia. różnobarwne hyacyn-
ty i śnieżne tuberozy napełniały at-
mosferę ciepłymi upajającą wonią.
Ani śladu frytury i asfaltu. Emeryt
uśmiechał się, stając w ekstazie to
przed jednym wazonem, to przed dru-
gim.

Znalazła się jakaś drobna szko-
da — starowina wlepił nos w ten
punkt i myślał, i był tak zatopio-
ny, że nie postyślał kroków na scho-
dach z salonu i dopiero wesołe poz-
drowienie obudziło go z zadumy.

— Jak się mają stryj i kwiaty?

Właściciel Nadolska stał przed
nim, jakiś dziwnie rozjaśniony i pró-
mienisty. Takim go nigdy nie wi-
dział starowina, więc uszczęśliwiony
objął go za głowę i pocałował w czo-
ło.

— Jak się mają stryj i kwiaty?

Właściciel Nadolska stał przed
nim, jakiś dziwnie rozjaśniony i pró-
mienisty. Takim go nigdy nie wi-
dział starowina, więc uszczęśliwiony
objął go za głowę i pocałował w czo-
ło.

— Jak się mają stryj i kwiaty?

Właściciel Nadolska stał przed
nim, jakiś dziwnie rozjaśniony i pró-
mienisty. Takim go nigdy nie wi-
dział starowina, więc uszczęśliwiony
objął go za głowę i pocałował w czo-
ło.

— Jak się mają stryj i kwiaty?

Właściciel Nadolska stał przed
nim, jakiś dziwnie rozjaśniony i pró-
mienisty. Takim go nigdy nie wi-
dział starowina, więc uszczęśliwiony
objął go za głowę i pocałował w czo-
ło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DRUKARNIA

“GŁOSU POLSKIEGO”

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES Drukarni

WCHODZĄCE

GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.

WSZELKIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER NISKIEJ CENIE.

KARTY WIZYTOWE,

KARTY INTERESOWE,

BILETY TEATRALNE,

BILETY BALOWE,

PROGRAMY BALOWE,

PROGRAMY TEATRALNE,

PAPIER DO LISTOW,

AFISZE,

KOPERTY,

RACHUNKI,

BROSZURY,

CYRKULARZE,

I KONSTYTUCYE

SZYBKO, DOBRZE I NIE DROGO.

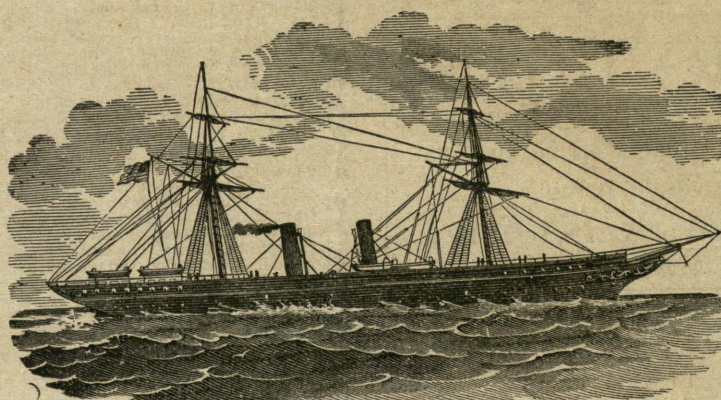
Obstalunki listowne nadsyłane skutecznie w jaknajkrótszym czasie.

Jan Wyruchowski & Co.

23 SOUTH ULICA,

PHILADELPHIA, PA.

Polski Bank.



KARTY OKRĘTOWE

NA NAJLEPSZE PAROWCE I PO NAJNIZSZYCH CENACH.



BILETY KOLEJOWE NA WSZYSTKIE DROGI KOLEJOWE.

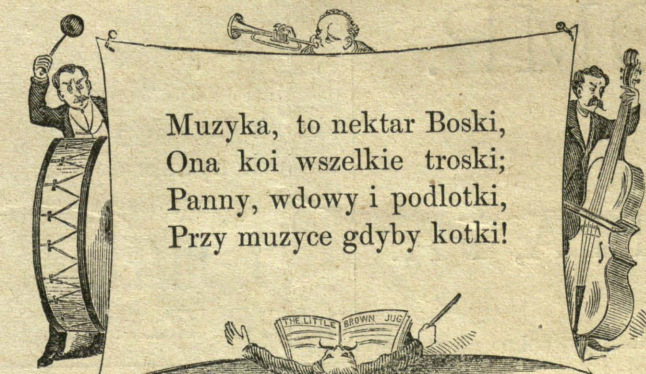
WYSYŁAMY PIENIĄDZE

Do wszystkich miast i wsi w Europie punktualnie, rzetelnie i szybko.

DYREKTOREM MUZYKI

The Great National Band and Orchestra,

Obrany jest obecnie W. NOWICKI, utalentowany muzyk



Muzyka, to nektar Boski,
Ona koi wszelkie troski;
Panny, wdowy i podlotki,
Przy muzyce gdyby kotki!

„The Great National Band and Orchestra” złożona jest ze 120 należycie
wykrczałonych muzykantów i jest w stanie dostarczyć punktualnie i każdego
czasu doborowej muzyki na bale, teatry, pik-niki, zabawy, wesela, parady,
wymarsze, msze i t. d. Dwoch muzykantów odegra należycie wesele lub
zabawę; czterech lub pięciu utworzy wyborną muzykę na bal lub teatr.

Mazury, oberki, kujawiaki i inne polskie tańce grane przez tę orkiestrę,
przypomają swym dźwiękiem stare polskie czasy.

Po wszelkie informacje zgłosić się należy do głównej kwatery:

23 SOUTH ST., PHILADELPHIA, PA.

T. E. Smolarek,

KRAWIEC MĘSKI,

812 SOUTH FRONT ULICA.

Obstalunkowe roboty po niskich cenach. Czyste farby
je i odprasowuje zniszczone ubrania, a krótko po
wiedziawszy, stare ubrania przerabia na nowe.

10.000
BOCHENKÓW CHLEBA
Sprzedaje codziennie nasz rodak

MIKOŁAJ RYDZEWSKI,

216 Christian ulica.

Oprocz tego kilka tysięcy butek,
ciast, i, t. p. A czy wiecie dlaczego, ko-
chani Rodacy? Oto dla tego, że nasz rodak
Mikołaj Rydzewski ma na składzie:

Cieł pulchnutki, krajowy,

Świeżuchny i zdrowy.

A rumiane bułeczki

Lubią bardzo dziecięcki!

Kto wiec z Was kochani Rodacy chce
mieć smaczne pieczywo niechaj spieszy do
Mikolaja Rydzewskiego.

Praktyczna Akuszerka,

Antonina Rutkowska,

Majaca ladne swiadcetwa ze starego
kraju, a tutaj egzaminowana, ofiaruje swo-
je usługi przy pologach, i we wszelkich ko-
biecych chorobach bez zadnej pomocy le-
karskiej. Pamietajcie wiec szanowne Roda-
czki o mojem mieszkaniu,

749 South Front ulica,

Blisko Washington Ave.

J. C. STEINMAN,

NAJLEPSZY I NAJTANSZY

FOTOGRAFISTA

W PHILADELPHIA,

504 S. 2ga ulica.

Bedac od 22 lat w tym interesie zape-
wnie moge, ze kazdy, kto do mnie przy-
jdzie, zostanie zadowolony. W niedziele
otwarte od 9tej rano do 5tej wieczor.

NAJLEPSZE W SWIECIE!

Wodki likiery i wina sprzedaje na
galony i kwarty po hurtowych cenach
gwarantujac za dobroc i czystosc

ROWAN & PARKER

529 South 2ga ulica,

PHILADELPHIA, PA

Antoni Lucatsch

SKŁAD

Dobrych Cygar,

AGENT NA

Wyborne Piwo

w beczkach i w butelkach.

235 Bainbridge ulica.

Samuel Shepherd i Syn,

HURTOWNY SKŁAD

CYGAR I TYTONI,

w najlepszym gatunku,

722 i 724 S. 3cia ul., Philadelphia, Pa.

W. KENNEDY,

TANI SKŁAD

OBOWIĄZUJE

Rog 2ej i Pine ul.

OBSALUNKI

Wykonuam starannie, dobrze i tanio.

James S. Bechtold,

230 South ul., Phila.

DORE CYGARA,

Rosyjskie Tytonie i krajowa tabaka do
zazywania.

Amerykanske zegarki

SLUBNE PIERSCIONKI

SPRZEDAJE TANIO

Samuel Simpson,

316 South ulica.

Skład zegarów i drogocennej biżuterji.

THE WEEKLY
"GŁOS POLSKI"
APPEARS
EVERY WEDNESDAY.

This is the best Polish Weekly in the State,
representing the interests of over 1,500,000
Poles living in United States.

Subscription \$1.50 per Annum.

EDITORIAL ROOM AND PRINTING OFFICE:

450 Kaighn Ave. Camden, N. J.

I. WYRUCHOWSKI, PUBLISHER

FR. DANGEL LANGOWSKI Editor

Entered at the Camden, N. J. Post Office
as second class matter.

"GŁOS POLSKI"
WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ
W SRODĘ

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
u redaksi: 450 Kaighn Ave. Camden, N. J.

J. WYRUCHOWSKI, wydawca

FR. DANGEL-LANGOWSKI, redaktor

Korespondencje dotyczące się administracji
oraz wszelkie pieniądze przysyłac
należy pod adresem:

J. Wyruchowski, 23 SOUTH STS.

PHILADELPHIA, PA.

Prenumerata kosztuje \$1.50 rocznie,
i musi być opłacona naprzód.

1 Numer: 5c. ent.

Za artykuły i korespondencje pod tytu-
łem „Nadesłane” — „Głos Polski” nie
odpowiada.

Agenci „Głosu Polskiego.”

Jersey City. W. Herman 186. — 12th St.
Fr. Czarniecki 64 — Essex Str.

Baltimore. M. Kłosicki, 1726 Alvicanna.
M. Rozanski 1245 Hure str.

Fr. Morawski 1230 Canton str.

Newark, N. J. F. Renz 42. Jones St.

Omaha: A. A. Inda 2014 S. 25th St.

Chicago Ill. Do bukieciku sto
słoneczków polsko-amerykańskich
przybywa jesze jeden kwiatek. Dwie
damy (!) jak widać z ich postępu
dawne rondlopuce, czy garnituki
od pani Prokulskiej z Pragi, a zbie-
giem okoliczności dzisiejsioktoremaj
pretensję do inteligencji w sposób
ochydry, dobrawszy sobie amantów
napadły bez przyczyny we własnym
domu spokojnego wydawcę pisma
hum. „Djabel” p. Segersa. Jedna
z nich utrzymanka wycierucha księ-
żowskiego znana jest dobrze na bru-
ku Buffalowskim, o drugiej zaś
także wyznawczyni Mormona sze-
roko nie Dawid lecz New Yorsey
obywatele się rozpisują. Nie dzi-
wiem się już owym damulkom po-
nieważ do napadu owego z powo-
dował brak wychowania i rozgorącz-
kowanie od nadmiernego użycia
cantharidy (bo jak wróble śpiewa-
ją damom owym mężowie wcale do-
godzić nie mogą) lecz młodemu na-
rodowemu warchlakowi, który za
nadsłakiwanie owym rondlopucom
z czasem od zazdrośnych przybranych
mężów mocne lanie dostać może.

Pinkertonscy energicznie po-
szukują niejakięgoś inteligentnego
polskiego „ydka z kilku nazwiskami
(ostatnio Neuman) który w War-
szawie później Wiedniu systematy-
cznie obrabowywał pasażerów kole-
jowych. Czyż by to przywładkiem
nie był nasz ulubiony Milwaucki
Neuman — Wieszatiel?

„Kurjer Toledowski” twierdzi
iż „Głos Polski jest głową schizma-
tyków! Czyżby nas wielce dowcipny
redaktor mądrego kuryera nie za-
chciał poinformować która z gazet
polskich, jest tylną częścią schizma-
tyków? — Czyżby Kurjer?

Wiadomości
z PHILADELPHI.

Czy „Niezależny Kościół” ma
racyę bytu w naszym mieście, wykaże
przyszłodzielny meeting w Cale-
donian Hall. Polscy obywatele winni
jaknajliczniej się zgromadzić.

Polsko Amerykański Klub Pa-
tryotyczny, po długim uspieniu,
budzi się do życia. Na ostatnim mee-
tingu zapisało się aż 50 nowych człon-
ków. Przyszły meeting odbędzie się
18 listopada tj. w niedzielę o 2-jej go-
dzinie po obiedzie u ob. Świątka
pod No. 791 S. Front St.

W ubiegłym tygodniu w Euro-
pean Hall, odbył się meeting poli-
tyczny. — Bezelowy zupełnie!

Komitetowi (!) Chodziło o nie-
więcej jak o „wybębnienie” kilka
dolarów od polityków!

Poświęcenie polsko-katolickiego
kościółka w Winona, Minn., odbędzie
się w przyszłą niedzielę.

Mieliśmy dobry nos, ostrzegając
rodaków przed owym sławnym pitts-
burgskim przedsiębiorstwem w West
Virginji, na czele którego stali pano-
wie J. Rosiński i sp. Nowak. — Po
nieudany w tej kwestyi meetingu
w naszym mieście i nagłej śmierci p.
Nowaka widocznie spowodowanej z
zgryzot, mistrzowi kopyta p. Rosiń-
skiemu bez współnika, zabrakło spry-
tu prowadzić dalej oczukańczy hu-
bug i... wpakował się. Jak donoszą
angielskie Gazety, pan prezes o-
wego towarzystwa siedzi obecnie za
kratkami (pod \$6000 bonds) oskarżo-
ny o wyłudzenie od ludzi na oky-
tegoż towarzystwa (które egzystuje
na ksi życia) około \$20,000. Biedni
oszukani ludzie z których niejedno
pozostawia rodzinę, w głódzie by
swoje siery opłacić, są obecnie godni
pożalowania. O wyniku całej spr-
awy nie omisszamy poinformować
naszych czytelników, dziś wspomi-
nając nasze „ostrzeżenie” zaznacza-
my iż czasami i pójście za radą gazety
niejednemu od nieszczęścia uchronić
może.

WIADOMOŚCI
MIEJSKOWE.

Znany pomiędzy tutejszą polonją p.
Federowicz swój zamiar założenia
buczerii doprowadził do skutku. In-
teresów, w którym rodacy znajdą się
przyjęcie prędką obsługę, sięmieni-
te, a tanie mięsoznajduje się pod No.
1216 Liberty ul. Popierajcie swego
rodaka.

Wydawca „Głosu” p. J. Wyr-
uchowski, chcąc się więcej poświęcić
swemu „wydawnictwu” sprzedał swój
saloon w Camden za \$2750 i prze-
nosi się z powrotem do własnego do-
mu do Philadelphia.

W ubiegłą środę Wiel. ks. Barań-
ski pobłogosławił związek małżeński
pomiędzy panną M. Jankowską a p.
Janem Grzechowiak. Dzielną naszą
młodzież w osobie p. Grzechowiaka
straciła wesołego współtowarzysza
wybawiła się jednakowoż na weselu,
które w całym znaczeniu tego słowa
było wspaniałe. — Młodej parze ży-
czymy szczęśliwego pożycia!

Panna Zofia Groczyk, wysiada-
jąc w sobotę zt. z tramwaju elek-
trycznego na Market ul. potknąwszy
się, upadła tak nieszczęśliwie, że prze-
łamała kość nosową i przecięła sobie
wargi. Nieprzytomną i krwią zlaną
wiezono do szpitala.

Agentami upoważnionymi do za-
łatwiania wszelkich interesów tyczą-
cych się naszego wydawnictwa na
Jersey City i okolicę są znani zaszczy-
tnie ob. Herman 186-12 Str. i ob.
Czarniecki 64 Essex. str.

Z niw polskich.

W Manitowoc, Wis. polską pa-
rafę, przez cały rok w skutek zabu-
rzeńpałalnychosierocną, objął Wiel.
ksiądz Krzywonos.

W Meridon, Conn., zakłada
Jan Rober polski niezależny klub.

Wilkes Bar e, Pa. Sąd przy-
sięgłych przyznał J. Serakowi, któ-
rego żona przed dwoma laty wskutek
przejechania przez kolej Philadel-
phia & Reading dostała obłądu, od-
szkodowanie w sumie \$ 5850.

Posen, Mich. Dzieln tamtej-
si obywatele którzy głębiej zapatru-
ją się na przyszłość Ojczyzny i mło-
dego naszego pokolenia zwołują wiel-
ki meeting w celu założenia Nieza-
leżnego Kościoła. Energię, wytrwa-
łości i cokolwiek pracy bracia, a Bóg
wam dopomoże!

W Hazelton, Pa., dom kapie-
lowy, stanowiący własność p. T. Stru-
żyńskiego, został zniszczony przez
pożar. Szkodę w części przynajmniej
pokryje asekuracja.

W Glen Lyon, Pa. Młody sny-
cerz Mikołaj Brod, pracujący przy
wykończaniu ambony do kościoła
polskiego, poparzył sobieniebeży iecz-
nie twarz naftą.

W Detroit, Mich, dr. Howiecki zo-
stał wyznaczony przez radę sanitarną
do inspekcji domów, gdzie były wy-
padki choroby.

Przybył do New Yorku, pan
Wojciech Szukiewicz, przedstawi-
ciel polskiego Tow. Handlowo Geo-
graficznego i Prz. Emigr. na Stany
Zjednoczone

Ktoby wiedział gdzie się znajdu-
je Wiel. ks. Klawiter były proboszcz
w La Salle, Ill, zechce łaskawie uwia-
domić o adresie takowego naszą re-
dakcyę.

Toledo, Ohio. Pan Pocięcho-
wski, nauczyciel i organista przy ko-
ściele św. Jadwigi, chce zorganizować
miejscową muzykę na rżniętych
instrumentach.

Tow. kościelne w parafi św. An-
toniego urządzają obchód Listopado-
wy, zapraszając na takowy i towa-
rzystwa z parafi św. Jadwigi.

Polskie towarzystwa w Newar-
ku, N.-J. utworzyły oddział skarbu
Raperswylskiego, z którego pienią-
dze składać będą na ręce p. Jerzman-
owskiego.

W New Yorku. Ofiarą bandy
oszustów padł przed kilkoma dniami
Polak Jan Sylwester. Przybył on z
provincyi by tu kupić karty okręto-
we i zmienić pieniądze. Nie znając
żadnego adresu banku, na Ludow St.
prosił jakiegos polskiego żyda o wska-
zanie mu takowego podając, iż pra-
gnie kupić kartę i wymienić pienią-
dze. Usłużny żydek zaprowadził go
do jakiejś nory (zwanej Basement
BANK) gdzie sprzedano mu 4 karty
za \$100 i wzięto do przesłania. Rów-
nież \$100. W kilka godzin później
spotkał przypadkowo swego znajo-
mego, który przejrawszy owe nity
karty okrętowe i pokwitowanie i oś-
wiadczył mu że nie są nie warte. Bie-
daczysko nie umiał wskazać adre-
s gdzie mu tak oszukano i powrócił do
domu ogołocony z ciężko zapracowa-
nego grosza.

W Buffalo. Franciszek Swała i Lu-
biński, którycharesztowałopolicja za
kradzież różnych towarów z wago-
nów kolejowych na East Buffalo,
przez sędziego policyjnego Kinga zo-
stali oddani w ręce grand jury. Wa-
tość skradzionych towarów wynosi
\$160.

Polak Jan Walter, farmer z o-
kolie Buffalo, powracając z rodziną z
chrzcin z miasta, stał się ofiarą wy-
padku. Pociąg towarowy kolei N.Y.
Central wpadł na nich, gdy przejeź-
dali wozem przez krzyżownicę. Wal-
ter ma ranę w głowie i uszkodzenia;
jego żona parę złamanych kości.

Mrs. Kaufmann & Son
Najlepsze w świecie

Win, Liquory i
WYBORNE PIWO

Oraz smaczne przekąski do piwa
każdego czasu. Proszę pamiętać
address

1621 - 1623 Frankford Ave &
Hanover Street.

Adolph Brown,
KONSTABEL I KOLEKTOR

Ofis znajduje się:

728 Passyunk Ave. Court Nr. 4

Zamieszkuje: w Philadelphia,

pod Nr. 733 Passyunk Avenue.

Kolektuje dzierżawy z domów i za-
łatwia interesy prawne. Gdy kto zostanie
w nocy aresztowany a nie mógł go nikt
uwolnić i mu w pomoc przyjsć, udaje się
do mnie a ja wszystko jak najpomysłniej
załatwiam.

J. & A. M. SCHEARER,
hurtownia i detaliczna

PIEKARNIA,

229 LOMBARD UL.

Dostarcza wszelkiego rodzaju pieczywa
do sztorów, straganów, oraz na bale, wese-
la, po nader niskiej cenie.

James S. Bechtold,

230 South ul., Phila.

DOBRE CYGARA,



Rosyjskie Tytonie i krajowa tabaka do
zażycia.

GeOrg Hrnergei

SALON

Posiada wyborne, likiery wina
i różnego gatunku wódki.

Utrzymuje najlepsze i najśwież-
sze piwo w świecie.

RÓG 3-iej i GIRARD Av.

PHILADELPHIA.



WASHINGTON
HALL!

523-525 Sth, 4 ul.

Philadelphia, Pa.

Najpiękniejsza i u większa hal-
la na południowej stronie
miasta do wynajęcia,
do balów, zabaw
i wesel.

Blizszych informacji ndziela

B. Wolf WŁASCIWIEL.

Frank White
W SWYM SKŁADZIE RZEZNICKIM

POLECA PO MOŻLIWIE TANICH
CENACH SWIŁE MIĘSO, JAKOŻEŻ
I WEDLINY.

Sirloin 15c.f. — raund 12½c.f.

Chuck 7&8c.f. — Bricket 4c.f.

Rumpsteak 14c.f. — rib roast 9c.f.

Stawing meat 6c.f.

EDGEMOND or LEHIGH Ave.

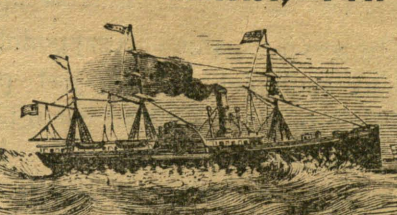
Philadelphia, Richmond.

W. H. KENNEDY
& CO.

Agenci.

2702 RICHMOND TS.

PHILADELPHIA, PA.



Bank

Polski, Słowiański, Węgierski.
Czeski, Niemiecki i Angielski.

KARTY OKRĘTOWE

do wszystkich części świata
po najniższych cenach.

Przesyłka pieniędzy, ma-
jące być doręzone w przeciągu 15tu
dni i pokwitowanie z odebrania ta-
kowych, otrzyma wysyłający w prze-
ciągu 4ch tygodni

Piotr Lech

Polski pośrednik.



Ubrania na obstalunki za

Piękne wełniane ubranie z wełnianą
podszewką od 15 dolarów

Piękne wełniane palto z wełnianą
podszewką od 15 dolarów

Eleganckie i dobrze zrobione spo-
dnie od 4 dolarów. Najlepszy krawiec
mieście, najlepszy styl i najlepsza
praca w mieście.

W. Raczynski.

1119 Ridge Ave. Philad., Pa.

W. KOWNACKI,

PIERWSZA POLSKA

PIEKARNIA

słynna ze swego dobrego, smacz-
nego i zdrowego wyrobu chleba, ciast

i tortów, poleca się Sz. polskiej pu-
bliczności pamięci i względem.

3104 Richmond ul.

Philad'a, Pa.

H. C. NIBLO'S

SALOON,

Jest to jedyny salon w którym

Polacy znajdują uprzejmą gościnność

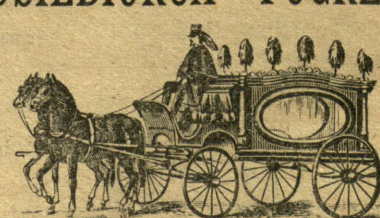
i dobrą obsługę.

Zaraz przy ofisie p. Pierchalskiego.

2700 Richmond st. Phila., Pa.

John Boyle,

PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY.



2711 SALMOND ST.

Załatwia wszelkie sprawy tyczące się pogrzebów, dostarcza karawanów
powozów na każde miejsce tak w Philadelphia, jakoteż w Camden, Manunk i Brides-
burgu. Dlatego kochani Rodacy, jeżeli znajdziecie się w tem smutnym położeniu,
iż będziecie potrzebować pogrzebowego, udajcie się do niego, a on Was z pewnością
sumiennie obsłuży. Rodacy, którzy zmarłego swego krewnego nie mają za co
ochować i ci którzy nie władają językiem angielskim mogą się zgłosić do ob. J.
Niedzielskiego, 888 S. Front ul. lub do redakcyi „Głosu Polskiego.

GEORGE S. DILMORE

SALOON



W Soloonie tym Sz. Publiczność
Polska zawsze znajdzie świeże i naj-
lepsze trunki i wyborne cygara obok
szczerzej i uprzejmiej gościnności

Wolne przekąski "free Lunch"
o każdej porze dnia.

Sala bilardowa.

N. W. cor. 4th St. & Kaighn Ave.

Camden, N. J.

FERRYHOTEL

601 S. Front ulica.

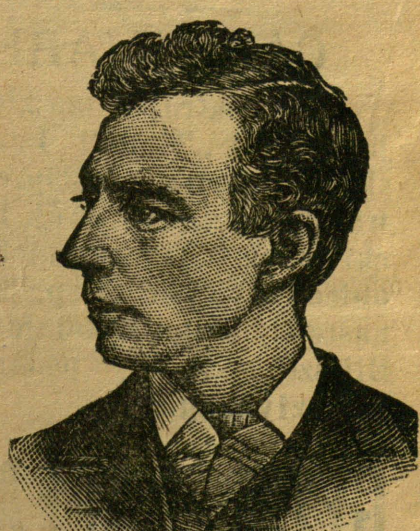
Wyborne piwo, wódki i cygara.

Prędką usługa.

J. Frank Kleinz,

Właściciel.

Dr. HAM



Dr. C. B. Ham, Box 34, Toledo, Ohio.

Słynny na cały świat!

Posiadający 25 letniapr-
ktykę!

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, ja-
to: Dusznosć, spazmy, paraliż, dychawicę,
wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, u-
szu, ocz i nosa; choroby żółdka, gardła,
piersi, kanałów oddechowych; febrę, wyrzu-
ty na głowie i skórze; choroby maciczne,
zbożenia regularności, krwiokół, białe u-
pławy, niepłodność, bólesci popłogowe;
puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, cho-
roby kieszek, ból krzyża i w plecach; katar,
neuralgię, bronchitis, podagry, świerzb, za-
palenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza,
strupy na głowie, raka, kolki, wysycha-
nie mięzu, osłabienie nóg, suchoty, choro-
by wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, ro-
bactwo, liszaję itd, itd.

Leczy niewiasty, dzieci i mężczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyle-
czenia, hdaż się zaraz do Dr. Ham po ra-
dę. Doktor Ham pozna każdą chorobę,
nie wypytując chorego o nie. Dr. Ham
wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo
cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli
być wyleczeni. Ludzi ci wszędzie rozgła-
szają imię Doktora Ham i znajomym go
polecają. Udajcie się do niego to was
wyleczy.

CHOROBY PRYWATNE

Obojga ptoi (czy to naryte lub z rodzi-
ców przekazane) leczy skutecznie, prędko
i gwarantuje, że się nigdy nie odnowia.
Młodzież, która nie wystrzegala się szalo-
nych nadyżę i cierpi na skutki tego, nie-
chaj pozbędzie się próżnej obaw. ale jak
najprędzej uda się do Doktora Ham. Nie
trzeba się wstydzic, tylko wyleczyć, bo za-
niebywanie takich chorób, spowodza zle
skutki na dalekie pokolenia.

PORADA DARMO! Dr. Ham każdemu
udzieli rady darmo. Nie żąda też zapłaty z
góry, tylko aż pacyenta wyleczy; pacyent
płaci tylko za lekarstwę. Opisuje choroby,
podaje wiek chorego, przysyłając w liście
trochę włosów z głowy i 2centową markę po-
cztową do dostarczenia odpowiedzi natych-
miast, czy choroba jest do wyleczenia i wie-
le będzie kosztować. Pisać można po pol-
sku, angielsku lub niemiecku.

IANASZ KORCZAK

i Piękna Miecznikówna.

Powieść J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Rzuciła się do Nikity.

— Widziałeś go?

Dworak się zmieszał widząc, że został podsłuchany, nie wiedział jak odpowiedzieć. Jadzia krzyknęła i pobiegła jak nieprzytomna do matki. Właśnie się miecznikowa wybierała z różańcem i książką do kościoła, gdy ujrzawszy córkę, w tym stanie, nie wiedząc co się stać mogło, domyślając się czegoś okropnego, pobiegła ku niej strwożona.

— Co ci jest! Jadziu! na rany boże!

— Matko! On umiera! zawołała ręce łamiąc w rozpacz i padając na kolana — umiera!

— Kto?

— Janasz!

Miecznikowa stała osłupiała, gdy wbiegł ks. Żudra, a za nim Nikita. Odkryło się wszystko.

Strwożona sama, zaprzęgać kazała p. Zboińską; zamknęła jednak wpróż drzwi, i zostawiając sama z córką; usiłowała ją utulić.

— Bardzo piękna miłość bliźniego i miłość braterska dla sieroty odczuwała się potem surowiej nieco; ale niech Jadzia nie zapomina, że ludzie nie nawykli do takich przyjaźni; źle je widzą i źle tłómaczą. Obcy czek! na miłość bożą!

— Jak to obcy? matuniu przerwała Jadzia. Wychowaliśmy się razem przywiązaliśmy się do niego, i nie mam płakać, gdy za nas i z naszej przyczyny umiera!

Miecznikowa sama mocno zmieszana, przerwała zaraz rozmowę, otarła oczy Jadzi, zarzuciła jej zasłonę na twarz i kolebkę podawać kazała. Całą drogę jechały milczące, matka słyszała i udawała, że nie wie o nich. Zajeżdżała kolebką wprost przed kościół, gdy na wotywę uroczyście dźwięniono, weszły więc zaraz, pokłękły, a ks. Zając już z zakrystyi do ołtarza kroczył z asystencją. Przez cały czas nabożeństwa, Jadzia miała głowę wspartą o ławkę i płakała.

Nojgorsza chwila nadeszła: przagnęła p. Zboińską awidzieć chorego, a córkę zostawić, aby jej oszczędzić bolesnego wrażenia, lecz Jadzia stanowczo się oparła, poczęła ją całować po rękach, chciała upaść do nóg miecznikowej lekając się uszu ludzkich zaleciwszy spokój, musiała wzięść ją z sobą.

Janasz leżał w osobnej celi przy infirmierii. Była ona maleńka, o jednym oknie, z prostym tapczanikiem i stołeczkiem w głowach jego. Braciszek niewyczuł siedział przy chorym odmawiając różaniec. Smutny nad wstrząs widok uderzył ich oczy. Wyżółkły, wychudzony, z zamkniętymi powiekami, z otwartymi ustami, z obwiązaną głową, Janasz leżał na poły umarły. Na stołeczku stała gromnica zagasta. Przed kilku godzinami dysponowano go na śmierć, choć mało miał przytomności. Na obnarżonej piersi widać było blizny od strzał tatarskich, i medalik Jadzi. Miecznikowa i Jadzia stanęły w progu, ale dźwięczny poruszone zapomniało o wszystkim wyrwało się, przypaść do łóżka, pokłękło i zwieszoną stygnącą rękę chorego wzięło w swe gorące dłonie.

Umierający drgnął, poruszyła się głowa, przymknęły usta powoli ocieślało podnosić się zdawały powieki.

Cichym głosem, jakby go napowróć nowożyła do życia, Jadzia szepnęła:

— Janasz! Janasz!

Głos ten dosły zany, wśród cichy klasztornej doszedł uszów chorego Janasz poruszył się znowu, ale głowa zaledwie nieco dźwignąwszy się nad oduszkę, padł na nie, i powieki naw

powrócił się szwary. Miecznikowa nie śmiała już odrywać swej córki od niego.

— Janasz! głośniejsz poczęła wołać Jadzia, prawie rozkazując.

Chory otworzył oczy, powiódł okiem błędnym, źrenice blade zatrzyły się, wlepiły w twarz Jadzi, i zdając się czerpać z niej siłę do życia otwierały coraz więcej. Błysk jakiś zaświecił w nich, jakby promieniem odbitym od oczu Jadwigi. Uczuła zimną rękę jego drżącą w swych dłoniach. Głowa podnosiła się, dźwignęła, en zdawał się rozpraszać. Chory spoglądał w koło nie dowierzając sobie. Po chwili jakby znudzony zamknął po-ręki, padł znowu, i westchnienie ciężkie wyrwało mu się z piersi.

— Janasz! głośnie powtórzyła Jadzia.

Usta chorego poruszyły się.

— Kto mnie woła?

— Ja! siostaa! zawołała Jadzia: ty musisz żyć — tyś żyć powinien — ja nie chcę, byś ty umierał. Janasz.

Ostatni wyśzyk był pełen boleści i błagania.

Miecznikowa stała bezsilna; trzy jej ciekły po twarzy, chciałyby była odwołać córkę, czuła się przykutą do ziemi, patrzyła jak na cód na to wołanie do życia, płynące z serca i dokonywające cudów w jej oczach.

Korczak zerwał się i siadł. Wstrząsnął całym. Oczy otwarte się wielkie, ręką potarł czoło, patrzył i poznawał miecznikową, Jadzię, ale nie mógł myśleć pochwylić zerwanej myśli żywota.

— Janasz, ty będziesz żył! głośnie poczęła Jadzia, — ty musisz żyć — ty nie umrzesz!

Chory poruszał się, jakby bronił nakazowi, jakby mu od progu śmierci ciężko było powracać do życia; lecz przytomność, siła, oddech ożywały już tego, który był trupem prawie przed chwilą.

Miecznikowa przystąpiła z kolei do niego.

— Jesteśmy przy tobie, Janaszku, rzekła, — nie opuścimy cię. Bóg łaskaw, siły ci wróć, Masz opiekę; nie jesteś sam. My z tobą.

Oprzytomniały milczał dość długo.

— Gródek! klasztor — zabili tatarowie, nie wiem zapomniałem — odezwał się — czyż trzeba żyć? Nie mogę... wstać nie mam siły, ale będę posłuszny, pani każe jechać! ja jadę za kraj świata. Nikita... Konia... Gdzie ja jestem?

Jadzia widząc ten stan — poczęła go łagodnym uspakajając głosem.

— Odpocznij, będziemy nad tobą czuwać, nie pojedziesz sam, — z nami... ale trzeba wyzdrowieć — trzeba żyć.

— Trzeba żyć! powtórzył wzdychając chory...

Nie mógł się jednak długo utrzymać, i choć ręką opierał się o ścianę, opadł na poduszki. Braciszek aptekasz, który przed chwilą stanął był w progu i przypatrywał się tej scenie, wsunął się teraz powoli, niosąc nopyj który napędził przyprawił.

— Bóg łaskaw, cud — przesilenie kryzys, trzeba mu podać pić, rzekł — i podał kubek.

Jadzia wzięła go z rąk księdza i zbliżyła się do chorego. Pochyliła się nad nim i szepnęła:

— Janasz, trzeba to wypić.

Postuszny wyciągnął rękę drżącą szukając kubka, ale Jadzia mu sama przyłożyła naczynie do ust spiekłych.

— Pij — rzekła — i niech ci napój ten da życie.

Janasz otworzył oczy, wlepił je w nią z zachwytem niewysławionym,

i poczęł pić, i wypił do dna. Naówczas przymknęły mu się oczy. O! stała się Jadzia.

— Teraz trzeba mu dać zasnąć. szepnął braciszek, — a ja pozostanę przy nim teraz. Bóg łaskaw — mam nadzieję.

Skorzystała z tego miecznikowa, aby Jadzię pochwylić i odciągnąć od łóżka. Dała się nie mówiąc zabrać, tylko z progu spojrzęła jeszcze na usypiającego. On, jakby poczuł ten wzrok, otworzył oczy, uśmiechnął się łagodnie i zamknął powieki.

W korytarzu stał ks. przeor Zając, który pokornie zapraszał miecznikową dla odpoczynku do siebie. Byłaby może odmówiła, chcąc spocząć swobodniej w gospodzie, lecz Jadzia się chwiała nanogach jej potrzeby ba było przyjść do siebie. Część życia oddała jemu.

Nikita został przy chorym

Od przeora dowiedzieli też się szczegółów o chorobie Janasza, który ledwie się przywlokł z gorączką do miasteczka i obiegł w gospodzie. W rozmowie ks. Zając słowo rzucił:

— Wiekopomne janowe zwycięstwo...

— Jakże! podchwyciła miecznikowa, poruszając się na krześle.

— A więc wielmożna pani do brodiejka nic dotąd nie wiesz? zawołał ks. Zając, — ja będę tak szczęśliwy, że ja pierwszy o tem uwiadomię... Doszła tu do nas radosna nowina przez kresy lwowskie, że król nasz Jan, zaledwie pod wieńcem przybywszy, *venit vidit, vici!* Turków się nieprzeliczoną, która wieńcem obiegła pobił na głowę i rozpędził; niezmierne skarby dostały się w ręce nasze. Wzięła rękami dziećmi naszych wielkich chorągiew proroka. Bóg dał nam tryumf w obronie Ewangelii.

Ze wszystkich piersi okrzyk się wyrwał, ręce dziękczynne się złożyły.

— Może to być! wołała pani Zboińska.

Rzecz jest pewna — bo do królowej jejmości krzybył goniec z listem, który król pisał z namiotu wezry... Po całym kraju biegają goncy wszystkich kościoły rozlegają się pieśnią św. Ambrożego dziękczynną, co żyje cieszy się i raduje, że nam dano było skruszyć tę potęgę i krwią naszą krzyż Chrystusa od zniewagi obronić.

Radosne i uniesienie ożywiły wszystkich, i gdyby nie choroba Janasza, miecznikowa byłaby biegła co prędzej do domu, aby się coś więcej dowiedzieć, a szczególnie o mężu, który zawsze i wszędzie był przy boku króla.

W powrocie miecznikowa była dwojako wzruszona: odrzynamy wia domością i widokiem, jaki przed oczyma miała. Jadzia chmurna, zapłakana, milcząca, jechała jakby się wstydząc tej chwili uniesienia i toż chorego. Matki myśl z przerażeniem wracała do tej chwili. Poczuła całą siłą przywiązania, które się objawiło w tem momencie stanowczym, trwożyła się o przyszłość.

Jadzia ledwie wróciwszy do gospody, pobiegła niemal zawstydzona do swej Bokówki i tam upadła na łożo, modląc się i płacząc. Obawiała się żyć pokazać przed matką.

Nim wieczór nadszedł, dwa razy miano wiadomość z klasztoru. Przybył sieniuta od brata i doniósł, że chory się przebudził i długo dosyć mówił z Nikitą że się miał widocznie lepiej. Potem przybył sam Nikita z weselszą twarzą, zapowiadając także, iż „panicz” daleko teraz nawet pod wieczór, czuł się silniejszym i jakby z grobu powstał, bo już się ze światem pożegnał był na wieki. Zabrawszy dla chorego co tylko sądził, że mu potrzebnem być może, wybrał się do niego na noc, i miał już odchodzić, gdy Jadzia potajemnie wybiegła i szepnęła mu, ażeby od niej pożyczył Janasza jeszcze. Na znak dała mu, nie mając co, chusteczkę, którą z szyi zdjęła. Nikita rozczulony po całował ją w rękę, chustkę jak najtroskliwiej schował i czempredziej się oddalił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KURJER BALTIMORSKI

Dać mu ogon, dać mu rogi,
Z Barabasa djabeł srogi.

(Nadesłane.)

Niezmiorny w swej chęci doprowadzenia do skutków łajdactw Barabasz, tumaniąc kardynała i garszkie ludzi, urządził się stara coraz to nowe szopki lub fidrygałki. — Czemiś podobnem był specjalnie zwołany zjazd wub. tygodniu z wszystkich katów Ameryki ojezulków mających kłopoty parafialne z okradzwaniami przez niech parafjanami. Nikogo nie brakowało. Był Pajtas, Flak i Wojtek z Buffalo, był Cygan z Clevelandu, Abracham von South Chicago, był także Kopytkiewicz z Philadelphii, i wasz Wojtuś ukochny, który książki parafialne na unce oblicza; było tego tałatajstwa bez miary; brakło co prawda Chicagoskiej perełki Ieka, lec ten ni borak po doznanych niepowodzeniach z ligą, z kościołem narodowym pod nosem, ma dziś tyle trubl, że choru, je na zółtaczkę, zapisuje sobie na wspulkę z doktorem Don Kiszotem „Marcypany“ Wiarusa. Iowo dobrane towarzystwo (Boże uchoćwaj mię od takowego) sprowadziło sobie pół tuzina beczek nektaru z National Brewin Co. 2 tuziny galoników „perfumery“ od W. lanta (tej staro krajskiej) na drugi pięterku urządziło sobie rajskie wesele, uchwalając przy kielichu sprowadzenie kardynała do kościoła, z wielką ostentacją, i ceremoniją, by lud więcej ogłupić. I tak zrobili. Nazajutrz kard. Gibbons w asystencyi niewytężwio nego dobrze jeszcze towarzystwa? w powozach potoczył się przed kościół i wyjmując z pod pachy upstrzone na zielono trzy klucze, jako znak że Barabasz pozostaje nadal wszechwładnym (?) panem w parafii powierzył mu takowe. Ciekawi, domyślali się różnie od czego te klucze być mogły, od kościoła nie, bo takowe są w rękach towarzystw przeciwnych Barabaszowi, a choćby nawet i były w plebanii to dziś jeszcze kardynał nie ma prawa byle komu ich rozdać, bo kościół nie jego, przynajmniej pro cesu nie wygrał, szepłano po cichu iż klucze wyjęto od parafialnego bekhauzu, i że opiekę nad takowym właśnie powierzył kardynał Barabaszowi, lecz to zapewne plotki. Następnie pijany jeszcze Cygan Clevelandzki wlaższy na ambonę poczęł także brednie głosić, iż nawet sam Pajtes w oczy mu kichnął, by przerwać.

Mówił, naprzykład; iż kardynała, (tfu spanoszonego na polskich dolarach pijaka — ajrysza) mają ludzie więcej uważać jak samego ukrzyżowanego Jazusa etc, etc.) aż włosy na głowie stawały, gdzie wobec sakramentów św. tak podobne w pół pijaka.

Rycerze św. Władysława z dziełnym na czele swym prezesem ob. Siejakim zrobiwszy pół obrót w tył, niepolityczną stroną odwrócił się od Barabasa, niechcąc uznać nad sobą jego opieki. Dziś jeszcze z grona rycerzy z wypisaną chaibą na czole asystuje temu judaszowi dziewiciu sokrów.

ny, bluźniercze słowa wygłaszał, lecz skończyło się wszystko, kardynał odjechał, podli judasze udali się ponownie na pijatykę a lud biedny nasłuchawszy się wmiast słowa Bożego bluźnierstw, wychodził z kościoła zzwgardą plując i złożycąc.

Hej bracia rodacy! — Po co nam tu to wszystko? po co te zgorszenie i obraza Boga? Pójdźmy za przykładem naszych braci w Cleveland, Omacha, Freeland i Chicago, niech proces idzie swoją drogą a my w skromnym wynajętym gdzie domku sprowadzimy księdza uczeźwego bę dzie Boga chwalić przykładnie. Wydałiśmy tyle, dajmy i więcej. Starczy jeszcze dla nas, starczy dla naszych dzieci na przykłądną naukę, bo skó a cierpieć na człowieku, pięści się zaciskają, na widok poniewierki, kto rej nie szedzi ni nam ni dzieciom naszym brodaty Barabasz. Jemu nie chodzi o kościół, chodzi mu o pieniądze. — Gdy będziemy mieli choć wynajęty, cudzy, mały, cichy skromny kącik księdza, który zzaparcem się siebie pracować będzie, gdy tydzień drugi nie pokażem się Barabaszowi to przekonacie się bracia, że i wręczę przez kardynała klucze od bekhauzu zostawi i ucieknę gdzie pieprz rośnie. Zadużo już jego łajdactw, a dużo beczelnych wybrków, weźmy Boga na pomoc, Bóg nam dopomóż, a zobaczycie bracia że gdy pój dzie ręką w rękę w krótkim czasie zwyciężymy.

Kmioletek.

Pan Jan Małeck, znany wiarus, otwiera na Lancaster ul. nowy saloon. Otwartość, dobre serce i znana popularność, winny temu wiarusowi napełnić multum kostumerów.

W poniedziałek bal i to wielki ba!!! jedno z najstarszych, polskich towarzystw w Baltimore urządza takowy. Zabawa zapowiada się świetnie. Każda dzielna polka, lub polak być winni obecnymi. Brakować nikogo nie powinno!

Upoważnionymi do kolektowania pieniędzy zbierania abonentów i załatwiania wszelkich spraw naszego pisma, są znani ob. Fr Murawski 1226 Canton St. i M. Różański 1245 Hare St. M. Kłosicki 1726 Aliceanna St.

Rycerze św. Władysława z dziełnym na czele swym prezesem ob. Siejakim zrobiwszy pół obrót w tył, niepolityczną stroną odwrócił się od Barabasa, niechcąc uznać nad sobą jego opieki. Dziś jeszcze z grona rycerzy z wypisaną chaibą na czole asystuje temu judaszowi dziewiciu sokrów.

John F. Langhammer.

Republikański kandydat na kouncilmana w 1-ej wardzie.

Kto go niezna ???

Znają go starzy i młodzi, — każdemu coś uczynił dobrego każdemu był przyjacielem, spiesząc w razie potrzeby czy z dobrą radą, czy z piękną pomocą.

John F. Langhammer dał się poznać z najlepszej strony, przez czas kilkoletniej swej pracy w komisji szkolnej, i dziś wybrany będąc na kouncilmana bezwątpienia, wie dla ogółu o tem samem dla Polaków zdział. Dziś nawet między naszymi rodakami w 2-iej wardzie, dziesiątki znajdują się takich, którzy zawdzięczają jemu swe utrzymanie. Poparty przez nas, będzie umiał od wzajemnie się serdecznie.

I dla tego, powtarzamy każdy prawy polak, dbający o dobro tego kraju, o dobro wszystkich współziomków niezwajając na przekonania odciać winien głos swój za J. P. Langhammerem. Przeciwno dzielnemu temu obywatelowi, leci niejaki Broster, znany dobrze „łapownik“, i polakozera, który dziś uśmiechając się łaskawie do polaków nie omieszką ich później „gaddemować“. — Wybór za tem jest łatwy, bez chwili zawachania. Zatem każdy prawy polak, od jąc swój głos Langhamrowi, winien jeszcze zawołać. „Niech żyje John P. Langhammer, Councilman w naszej 1-iej wardzie !!!

Redaktor „Głosu Polskiego“ p. D ngel Langowski za prawdziwe serdeczne podejmowanie go podczas bytności w Baltimore serdecznie dziękuje dzielnym Baltimorskim wiarusom.

Nie miała baba „łopotu kupiła sobie prosie. Mało miał Barabasz nieprzyjemności kłopotu z ludźmi, więc posiniaczysy pobił jeszcze swe mi kapłańskiem rękami kobietę i zapłacić musiał \$600 cash za odciągnięcie sprawy.

W Baltimore bawi jeszcze reprezentant naszego pisma p. Bartkowski, życzliwych nam obywateli upraszamy o szczerę poparcie.

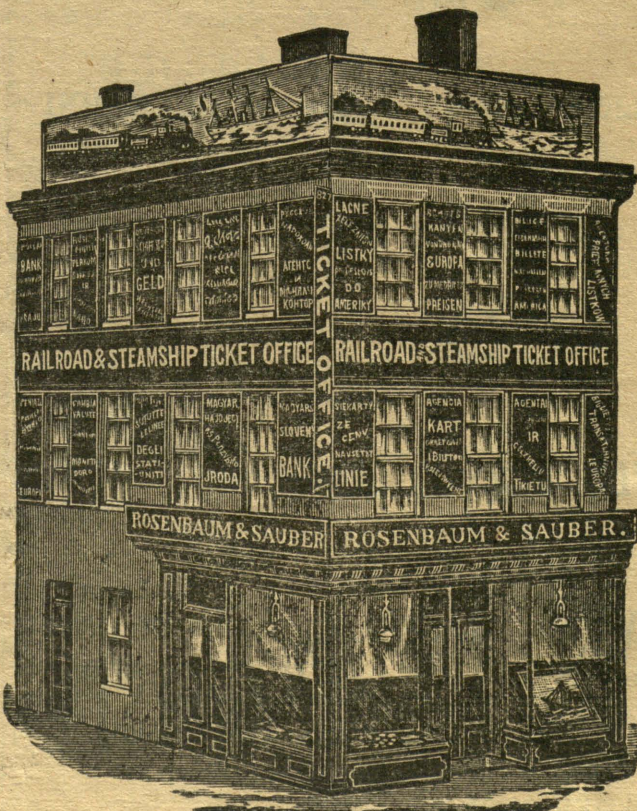
Drugim tomem pocziwego. (?) Barabasa jest zielonokowaty ks. Skretny, który wmiast być ubogim jak Mistrz nas naucza, domy skupuje w pobliżu; — jak ciekawi opowiadają na gwiazdkę dla młodych swych gospodyń. — Za młodo, prędko i za jawnie braciszku wikary!!!

R.PANCH OFFICE: 1726 Aliceannatrs. Agent M. Kłosicki.

P. LEIMBACH,
NAJTANZA GROSERNIA.
Najlepsze towary, po najniższych cenach!
PRZEKONAJCIE SIĘ!!!
ROG HUDSON i CANNON ul. BALTIMORE, Md.

KAROL SCHULZ,
poleca Polakom swój
HURTOWY SKŁAD
WIN, WÓDEK I LIKIERÓW!!!
629 S. PATERSON PARK AVENUE.
BALTIMORE, Md.

THOMAS C. RUDDER,
ADWOKAT SADOWY.
Przyjaciół Polaków!
Załatwia wszelkie sprawy sądowe, cywilne i kryminalne.
Nr. 202 N. CALVERT ul. — BALTIMORE, Md.



ROSENBAUM & SAUBER, POLSKI BANK

W którym po najtańszych cenach dostać można
Kart Okretowych
na najlepsze okręta, i
Biletów kolejowych
na wszystkie drogi żelazne.

Wysła także szybko rzecznie i punktualnie pieniądze we wszystkie staony świata, wymienia, kolektuje zaległe sumy, oraz załatwia wszelkie interesa, dotyczące się importacyi.

827 E. BALTIMORE Ulica,
róg HIGH ulicy.
BALTIMORE, Md.

THE WEEKLY
"GŁOS POLSKI"
 APPEARS
 EVERY WEDNESDAY.
 EDITORIAL ROOM AND PRINTING OFFICE:
J. WYRUCHOWSKI.
 23 South Str.
 Philadelphia Pa.
 This is the best Polish Weekly in the State
 representing the interests of over 1,500,000
 Poles living in United States.
 Subscription \$1.50 per Annum
 Entered at the Camden, N. J. Post Office
 as second class matter.

"GŁOS POLSKI"
 WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ
 W SRODĘ
 O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
 redakcyi 23 South ul. Philadelphia.
 Korespondencje dotyczące administracji
 oraz wszelkie pieniądze przysyłać
 należy pod adresem:
J. WYRUCHOWSKI.
 23 South Ule.
 PHILADELPHIA, PA.
 Prenumerata kosztuje \$1.50 rocznie
 i musi być opłacona naprzód.
 1 Numer 5c ent.
 Za artykuły i korespondencje pod ty-
 tułem „Nadesłane” — „Głos Polski” nie
 odpowiada.

Agenci „Głosu Polskiego.”
 Jersey City. W. Herman 186. — 12th St.
 Fr. Czarniecki 64 — Essex Str.
 Baltimore. M. Kłosicki, 1726 Aliceanna.
 M. Rozanski 1245 Hare str.
 Fr. Morawski 1230 Canton str.
 Newark, N. J. W. Renz 42. Jones St.
 Omaha. A. A. Inda 2014 S. 25th St.
 FREELAND, Pa. Stan. Rudewick.
 „Piotr Jusinski.

DARMO CZYTELNICZY

CZYLI

OSZUSCI „GŁOSU POLSKIEGO”



Uciekają oni od kolektora.

Imię i nazwisko ich jak następu-
 ją z każdego miasta tych oszustów,
 którzy odbierają „Głos Polski” i za
 takowe nie płać — komu się nie po-
 doba, to niech skarzy wydawnictwo,
 a każdy darmo czytelnik dostanie
 nagrodę 66c miesięcznie. Każdy
 abonent, który czyta Głos
 Polski z pewnością, że za takowe po-
 winien zapłacić — tylko złodzieje i o-
 szusci co nie płać. Jezdeśmy zmu-
 szeni ostrzedz innech.

Philadelphia:
 Leonarski z Skinner ul.
 Sadowski.
 Reading. Niedziński 7 ul.
 Fr. Wiśniewski 7 ul.
 W. Lumpar 122 Neversink St.
 Bridgeport, Conn. K. Kolikowski
 Cleveland. B. Lewandowski St. Clair ul.
 Scranton. Wojnar A. Locust ul.
 Burlington. J. Michniewicz Union
 Buffalo M. Brzawijewski Fill' ave
 Camden. W. Wilgocki Liberty ul.
 (ciąg dalszy nastąpi.)

Potrzeba.

300 POLSKICH robotników lub in-
 nej narodowości do pracy w ko-
 palni węgla, na kolei, farmie i t. p.
 Zgłaszać się należy jak najprędzej do
 „PHILADELPHIA AGENCY”
 115 S. Seventh St. (S. 7-ma ulica).

Klerk do „y” niech się zgłosi do „Głosu”
Potrzeba 2ch redaktorów do „Głosu”
 wladajacych w trzech językach tj.
 niemieckim, polskim i angielskim a przy-
 tem zdolnych i moralnych, ponieważ ni-
 niejse pismo w mie iacu będzie w ośmiu
 stronicach wychodziło i regularnie. An-
 2-12

Potrzeba 500 robotników zwyczajnych
 Zgłosić się do „p” redakcyi „Głosu”
 pr ca stała.

Potrzeba natychmiast 3-oh zdolnych ze-
 cerów Adres „p” „Głos” any.

Potrba robotników niemających 1 b
 szukających pracę. Adres „p” „Głos” any.

Potrzeba 200 robotników na farmy i
 kopalni węgla. Adres „p” „Głos” any.

Potrzeba natychmiast młodego chłopca
 który by się chciał nauczyć stawiania
 czcionek w „Głosie” any.

Potrzeba biznesistów, którzy potrzebu-
 ją pomocników do ogłoszenia takowe w
 „Głosie Polskiem” tylko 10 centów od
 wiersza czyli „linijki” następny raz 10
 centów odechodzi — trzy razy 25 centów.

Szukające pracę.
 PANIE.

„Głos Polski” poszukuje starych lub
 młodych niewiast, którzy nie mo-
 gą znaleźć zajęcia do ogłoszenia takowe
 w niniejszym piśmie tylko 5c. od wiersza
Młoda polka poszukuje miejsca, która
 by raczyła nauczyć się krajania su-
 kien przy krawczy. Adres „m” „Głos
 Polski” 3.

Młoda panna poszukuje stałe miejsce
 za krawczy. Adres „m” „Głos” a

Nauka poszukuje stałego zajęcia. A-
 adres „m” „Głos” a

Poszukuje pani pracę do prania. A-
 adres „m” „Głos” a

MEZCZYŹNI.

Biegi w swym fachu piekarsz poszuku-
 je stałego zajęcia. Ad „m” „Głos” a
Dobry robotnik może dostać pracę, je-
 żeli li w Głosie. Kosztuje tylko 10 cen-
 tów.

„Głos Polski” poszukuje robotników,
 którzy nie mogą znaleźć zajęcia
 do ogłoszenia tylko 5c. od wiersza.

Młody maszynista poszukuje zajęcia.
 Adres „m” „Głos” a

DO KUPNA.

Dobry tygodniową gazetę można zapli-
 cę. Pieniądze na to dane powrócą
 się. Adres „d” „Głos” a 6-96

Dobry zegarek u Simonsa na South ul-
 26-t

Tężeł, esteś biznesistą i nie robisz
 wielkiego interesu — możesz się ogło-
 sić za tylko 10 centów od wiersza — nastę-
 pny raz odechodzi 5cent. za

Jan e ubrania do zamówienia
 Józefowski Richmond. 26 t

NA SPRZEDAŻ.

Masz co do sprzedania i robotnikom
 jesteś tylko 5 centów od wiersza.
Tanie loty. Adres „t” „Głos” kupują-
 cy musi akceptować. 3-ne

DO WYNAJENIA.

2 stancye na trzecim piętrze. Adres
 „s” „Głos” a

Do wydzierżawienia 2 stancye na 4 pię-
 trze. Adres „g” „Głos” a

Masz dom lub stancye i nie możesz ich
 wynająć ogłosz tylko 10 centów.

POSZUKIWANIA.

Damazy Sakowski poszukuje swego bra-
 ta Teodora Sakowskiego. Urodzo-
 nym był w Wiedniu i miał podobno prze-
 bywać w Chicago, Ill. Adres „p” „Głos
 Polski” 26

„Głos Polski” poszukuje Ar. Fr. Dan-
 gla-Langowskiego, czyli tego, który
 posiada 99 nazwisk. Adres „p” „Głos
 Polski” a

Ofisu „Dedy” „Głos Polski” poszukuje
 Adres „p” „Głos” a

Hrabia Wodzieckiego niniejsze pismo
 poszukuje. Adres „p”

Hrabia Komorowskiego niniejsze pismo
 poszukuje. Adres „p”

Złodzię ślepego Nowaka poszukuje ni-
 niejse pismo. Adres „p”

Kawaler mający 61 lat z 10,000 kapita-
 lem poszukuje młodą pannę mającą o-
 kolo lat 21. Adres „p” redak. „Głosu”

Narzędzia pewna panna „Kornika”
 poszukuje tegoż samego. Proszę a-
 adresować do redak.

Walenty Dziekanowski poszukuje swo-
 jej żony Cecylii. Miał przebywać
 w Philadelphia. Rodem z Warszawy. A-
 adres do redak.

Kornik z Wilkes-Barre poszukuje pie-
 kną pannę z majątkiem 5 do 10,000,
 dolarów. Adres „Kornik” Luzerne, Co.
 Pa.

WIEL. ks. Radziszewski poszukuje
 swojej ukochanej żony. Znalazca
 dostanie nagrody 35 dolarów. Adres
 „p” redak. „Głosu”

3 panny poszukują Ar. Fr. Dangler Lan-
 gowskiego, które były przez niego po-
 krzywdzone. Adres „p” redakcyr.

Zkraju przyjeżdżesz, i nie możesz zna-
 leźć którego bądź z swej rodziny o-
 głoś w niniejszym piśmie a znajdziesz
 ich. Tylko 25 centów

ZGINEŁO.

Iłosc pewną pieniędzy zginęło p. J. Wy-
 ruchowskiemu razem z pularesem. Pu-
 lareś ma na jednym boku złoty krzyż a na
 drugim boku orzeł. Znalazca dostanie
 dobrą nagrodę. Adres redak.

Zgubisz coś kostownego lub taniego i
 chcesz napowrót — ogłosz tylko 10 cen-
 tów.

ZNALEZIONE.

Ogłosz jeśli co znajdziesz. Tylko 5
 „Co nie jest twojem, nie zatrzymyw”
 albowiem Ciebie będzie czekać wielka ka-
 ra w piekło. Po drugie i ty czasem coś
 zgubisz i będziesz chciał znaleźć znalazcę.
 Więc zapisz te parę słów

AGENTOW POTRZEBA

Agentów rzetelnych potrzeba po za-
 miastem do kolektowania pieniędzy
 i zapisywania nowych abonentów dla
 pewnej dobrej gazety. Adresować do
 niniejszej redakcyi.

Agentów potrzeba do sprzedawania
 farm pomiędzy Polakami w mieście i
 po za miastem. Adresować do „a” ninie-
 jszej red

STOŁOWNIKOW PO'E.A.
 Stołowników dostanie się, ogłaszając się
 w „Głosie Polskiem” — 10 centów pierw-
 szy raz a 5 centów każdy następny raz.

POSIEDZENIA TOWA'SW
 Towarzystwa nie potrzebnie tracą dużo
 czasu i pieniędzy na zwoływanie posie-
 dzeń, mogą je tanim kosztem za pomocą
 „Głosu” zwołać.

SŁUŻĄCEJ POTRZEBA.
 Cztery służące zgłaszają się za jednym o-
 głoszeniem w „Głosie”. Tylko 10 cen-
 tów.

Z CHOJNICE. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Chojnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

dzinie 5 rano wyszła z domu, aby
 wyprosić od sąsiadów trochę mleka,
 Groszup obuchem siekiery pozabijał
 dzieci. Dwoje skonało natychmiast,
 a trzecie nazajutrz. Bezpośrednio
 potem udał się do sąsiedniego szynku
 i wypiłszy kieliszek wódki na kre-
 dyt, opowiedział szynkarce, co uczynił.
 Uwięziony twierdzi, że najwyż-
 sza rozpacza popchnęła go do zbrodni
 bla braku zarobku i chleba.

Sąd przysięgłych w Cieszyń-
 nie Słazku austriackim rozstrzygnął
 następującą sprawę: Jan Nowak
 robotnik w palarni w Pierscu, prze-
 pięć lat żył w niezgodzie ze swoją
 żoną, wielką pijaczką. Ponieważ
 często w takim stanie dokuczała mu
 zgryźliwymi słowami i wynosiła z
 domu kury i inne rzeczy i sprzedawa-
 ła je, aby mieć pieniądze na wódkę,
 zabił ją d. 24 maja b. r. tak okropnie
 że w następny dzień umarła. No-
 wak skazany został na 15 miesięcy
 ciężkiego więzienia.

Drobne wiadomości z Prus Zaczodnich.

Toruń. W Gręboczymie
 dostał się robotnik Sławski, pracują-
 y w cegielni Littmana, w koła ele-
 watora i śmiertelnie został pokaleczo-
 ny.

Słwice. W Rosochałce
 spalili się do szczytu zabudowania
 posiedziela p. Chylickiego. Tak
 żywy jak i martwy inwentarz stał
 się pastwem płomieni.

Lubawa. W piątek po
 południu wybuchł ogień w mieszka-
 niu mistrza krawieckiego p. Żurals-
 kiego w Kersdorf (?), który w krót-
 kim czasie budynki zamienił w pier-
 zynę. W płomieniach zginęło
 także troje dzieci; chłopczyk ośmio-
 letni wyratował się wyskakując ok-
 nem.

Toruń. 6 robotników ce-
 glarskich z Rudaku jechało z pew-
 nym podoficerem łódka przez Wis-
 łę. Ponieważ znajdowali się w
 stanie nietrzeźwym, łódka się prze-
 wróciła i 5 osób (także i podoficer)
 utonęło.

Chejnice. Ks. proboszcz Boe-
 nig obchodził we wtorek swój 25letni
 jubileusz kapłaństwa. Miasta przy-
 brało strój świąteczny, a kościół ozdobi-
 on był wieńcami i kwiatami. Z
 Peplina przybyło kilku księży kano-
 ników, aby osobiście złożyć ks.
 jubilatowi życzenia.

Wejherowo. W przesłaną nie-
 dziele odpisał lud pobożny trzecią
 pielgrzymkę na tutejszą Kalwaryę.
 Chociaż ludu nie zgromadziło się
 tyle, co w Wniebowstąpieniu Pań-
 skiego, to jednak śmiało liczbę piel-
 grzymków na 10,000 ocenić można.

Zjazd dziennikarzy.

W Buffalo, N. Y., odbył się w
 z. czwartek, dnia 4. lipca, zjazd dzien-
 nikarzy polsko-amerykańskich, na
 który przybyło 19 redaktorów, repre-
 zentujących 15 czasopism polsko-
 amerykańskich z Buffalo, Chicago,
 Detroit, Cleveland, Baltimore, To-
 ledo, Filadelfia, Shamokin i Wilkes-
 barae.

Odbył się dwa sgsye, na których
 założono stowarzyszenie dziennikarzy
 i obrona urzędników, mianowicie: p.
 Fr. Jabłoński z Chicago, redaktor
 „Zgody”, prezydentem; p. M. Sado

JANASZ KORCZAK

i Piękna Miecznikówna.

Powieść J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy)

— Weź to dla siebie, na wesele. Masz słusność! nie godzi się stawiać krzyża, a nuż on żyje! O! mój Boże, toby śmierć wywołało! Jaka ja byłam nieopatrzona!... a ojciec! ojciec pewnie myślał tak samo; tylko mi nie chciał powiedzieć!

Mógł sobie pozwolić na dobry uczynek Nikta, gdyż od tego dnia, od tej chwili, Jadzia z tą myślą, że on żyje, przestała modlić się za duszę—zaczęła modlić na intencję powrotu, nie możemy zaryzykować czy nie rozpoczęła noweny do św. Antoniego, patrona rzeczy zgubionych i ludzi zatraconych.

Korzystając ze zmiany usposobienia córki, miecznik wprost i otwarcie rał jej młodzież, której cały spis miał w pamięci; lecz jak tylko rozmowę tę poczęł, Jadzia się nachmurzała.

—Nienaturalna rzecz!—mrucał—żeby panna w jej wieku za męża iść nie chciała.

Potajemnie więc przez przyjaciół zachęcał młodzież do konkurów. Zjeżdżali się synowie okolicznych obywateli—lecz Jadzia niechętnie obchodziła się z nimi.

Jeden śmielszy gdy stanowkiem strzelił, odpowiedziała mu stanowczo—iż za męża iść nie myśli, i gdyby nawet rodzice sobie tego życzyli, będzie ich prosiła, ażeby jej wolę własną zostawili. Drugi prosił o pozwolenie starania się—Jadzia mu rzekła:

—Możesz się pan starać, ale na wszystkie najświętsze zaryzam mu, że czas traciś—ja za męża nie pójdę.

Poszło to po sąsiedztwie, a krążąc dojechało do miecznikowej, która śmiałość Jadzi zdziwiła i zniecierpliwiła. Szeptała jej to wymawiać.

—Moja matuniu!—zawołała Jadzia—nie chcę mnie czynić nie-szczęśliwą!—prawda!—pozwólcież mi zostać przy was, jak jestem. Nie chcę i nie pójdę za męża.

—Ale to być nie może.

—Jeśli mnie kto zmuszać będzie do kłostu gotowa...

Matka już nie odzywała się więcej. Ojciec coraz chodź chmurniej. Z sobą o tem mówić unikali. W domu nigdy tak im obojgu obco, dziwnie, przykro nie było. Miecznik uciekł z niego pod różnymi pozorami, matka płakała. Rady nie mogli znaleźć oboje.

Mówili, że Jadzia część swego wychowania odbyła w klasztorze Brygidów w Lublinie. Przełożona ego, krewna Zboińskich, kochała Jadzię, miała na nią wpływ wielki. Przyszło więc na myśl miecznikowej u niej szukać rady i ratunku. Chciała by ona Jadzi wmówiła posłuszeństwo dla rodziców, którzy jej tylko szczęścia pragnęli.

Pod posorem więc potrzebnych do domu zakupów różnych, szepnąwszy o tem mężowi, który się zgodził chętnie, około Zielonych Świątek zaczęła się wybierać do Lublina. Jadzia, która jechała także, cieszyła się niewymownie, że zobaczy matkę Aniela. Pan Zboiński—jak zawsze—sam wybrał konie, dopilnował zaprzęgu, przejechał je kazał przy sobie. Niktę dodał dla straży i w ganku stołac pojechał odjeżdżając.

W Lublinie także mieli państwo miecznikowstwo zwykłą swoją gospodę u Izraelity, który się zwał Łosicki o niego z miasta Łosic pochodził. Był to razem kupiec i właściciel zajadła, czasu trybunału robiący wielkie interesy, gdyż miał stosunki z deputacjami i pośredniczył między prawującymi się i nim. I Łosicki chlubił się, że on więcej spraw wygrywał niż mecenasi najwzięjsi.

Pierwszego dnia po przyjeździe miecznikowej nie było mowy o uda-

nieniu się do klasztoru, gdyż farta wcześniej bywała zamykaną. Nazajutrz rano miecznikowa, która miała szczególne nabożeństwo do Drzewa Krzyża Świętego, najprzód zię udała do Dominikanów. Ztąd dopiero pojechała do Brygidów, i konie odprawwszy, pozostała tam dzień cały.

Nikta nie miał co robić—poszedł na miasto przypatrywać się splendorom trybunalskiemu, zaciągającej warcie i honorom oddawanym marszałkowi.

Nagle oczy podniósł, wlepił je i stanął ostupały. W lichej odzieży, przy szabelce ladażakiej, w czapczynie wytartej, ale dziwnie pańsko wyglądający szedł młody mężczyzna z papierami pod pachą obok drugiego otyłego, czerwonego, z zaskrzonem oczyma, który chociaż w ulicy, głośno wrzeszczał i rękoma wywijał, jak wiatr skrzydłami.

W młodem aplikancie poznał Janasza lecz oczom nie chciał wierzyć. Zdawało mu się niepodobieństwem, ażeby to on mógł być. Poruszony wielce podbiegł i pochwyił go, gdy już do gmachu trybunalskiego się zbliżał.

—Panicz! zawołał na głos. Janosz się odwrócił.

—Nikta co ty tu robisz?

Wtem czerwony towarzyszący postąpił, jakby chciał umknąć. Janasz zawołał:—Czekaj tu na mnie!—i podszedł go doganiać. Razem z nim weszli do gmachu.

Nikta stał popychany ze wszech stron.

—Co tu teraz począć? myślał hm?

Chwilę nie było Janasza, który natychmiast zjawiwszy się Nikty w tłumie szukać zaczął.

—Nikta, co ty tu robisz? bracie! jakżeś ja szczęśliwy! Bóg mi cię zasał. Mów mi o ni hi!

W ulicy rozmówić się nie było podobna, skreślił więc w prawo do winiarni. Zorumiął się jednak w progu Janasz i stanął.

—Zostańmy tu, rzekł: wszedłszy musiałbym coś kazać postawić—a no—po starej znajomości—nie mam nic.

Nikta ręce załamał, popatrzał na suknie, i te świadczyły, że niewiele mieć musiał.

—Pędźcie nam i tu dobrze dodał Korczak—mów proszę.

—Mój panie, mój złoty, mój dobrodziej—podchwycił Nikta,—już się nie wstydzę, a pozwól mnie kazać co postawić. Dalić nie zabójce.

I uderzył po kieszeni, w której brzęczały talary.

—Wcale bym się nie wstydził od ciebie przyjąć, mój Nikto, ale ja nie piję—odwykłem...

Uśmiechnął się; —Żebyś wiedział jakie życie prowadzę! Ruszył ramionami.

—To wszystko jedno—dodał—mów o Mierzejewicach; miecznik, jeźmość—zdrowi?

Nie śmiał zapytać o Jadzię, ale zarumiął Nikta z ukosa spojrzawszy.

—Ale ja tu z panią i panienką; dziś siedzą u panny Aniela, Brygidki! Janasz zadrał i zmilczał.

—Zdrowi?

—Wszyscy—wszyscy, dzięki Bogu—tylko starzy państwo od tej nocy, kiedy was tak odprawili, niech im Bóg nie pamięta—chodząc oboje jak pościnami. Jedno na drugie spojrzeć nie śmie.

Westchnął.

—Dalić—konczył Nikta—oni was wszyscy żałują, i pan i pani a co panienka, to—jak brata.

Dalszy ciąg nastąpi.

Zaburzenia

Parafialne.

(Ciąg dalszy.)

Gazety więc kształtują, wytwarzają opinię publiczną; od nich to lud uczy się, jak się na pewne sprawy zapatrywać. Na wydawcach więc i redaktorach polsko-amerykańskich ciąży ogromna odpowiedzialność. Od nich bowiem głównie zależy, co się ma z ludem polskim stać: czy to ma być społeczeństwo burzliwych i kłótliwych ludzi, czy też społeczeństwo spokojnych, postępujących w oświacie, moralności i dobrobycie obywateli. Na pierwszych chcą ich przerobić nie tylko tak zwane „anarchistyczne“ i inne „antikościelne“ pisma, ale także niektóre zowiące się „kościelne“, a zapewniające szpalty swe skandalami i wyzwiskami. Na drugich zaś, na lepszych obywateli chcą ich przerobić gazety spokojne, poważne.

Że wszelkie gazety skandaliczne, czy one się zowią „postępowe“, „niezależne“, lub też „kościelne“ i „katolickie“, szkoda społeczeństwu wyrządzać, temu chyba nikt nie zaprzeczy. Na nieszczęście fanatyczni stronnicy sądzą zawsze, że tylko skandaliczna gazетка potępiająca ich, jest szkodliwa, nie zaś ich przyboczny organ gorszych oszczerstw i wywisk się dopuszczający. Błąd ten widzą dopiero wtenczas, kiedy organ taki niepowetowane szkody im przynosi. Mielśmy tego najlepszy dowód na „postępowych“ organach zwł., oraz na „kościelnych“ „Kropidło“ ośm lat temu, redagowanym przez słynnego z pijaństwa i warcholstwa S. Slisza. Skandale i oszczerstwa drukowane w „Kropidło“ przeciw wszystkim gazetom, nie tylko przeciwnym ale i neutralnym, i przeciw różnym osobom, wywołały prawdziwą bratobójczą walkę w dziennikarstwie polsko-amerykańskim, zasiały nienawiść i kłótnie w bardzo wielu pismach i o obach i spowodowały rozbrat na długie lata. Dopiero z biegiem czasu, kiedy każdy z go rączki ochłoniął, za pomocą organów kościelnych poważnie i przyzwoicie redagowanych, i innych poważnych i uczciwych gazet, przywrócono znów taki spokój. Dziennikarstwo się też zreformowało do tego stopnia że dzisiaj już—jak pewien korespondent jednego z dzienników słusznie mówi—gazetek rewolwerowych za gazety uważać się nie powinno.

Wiemy, że istnieją, ale wpływ ich na umysł ogółu bardzo zmalał. Krzyczę jeszcze, wyzywają i podburzają—ale dzisiaj mało kto już na te ich krzyki zważa. I nie istniałyby, gdy by ich bezmyślnie nie popierano. Czyżby „Wiarus-Katolik“, wyzywający jednych księży, mógł istnieć, gdyby go inni księża nie popierali? Czyżby jaka bądź antykościelna gazетка skandaliczna mogła istnieć, gdyby znaczna ilość ogółu nie miała smaku do tego stopnia zepsutego, że uważa czytanie takich pism za potrzebę?—I któż temu winien? któż wyrobił ten zepsuty i smak i podtrzymuje go?—Otóż w znacznej części prywatne organy „kościelne“ w rodzaju „Polaka w Ameryce“, redagowanego przez notorycznego Slisza, zapewniające szpalty każdego numeru wywiskami, oszczerstwami i kłamstwami.

MEDYKARODOWY
smakowity ŚRODEK przeciw
REUMATYZMOWI,
NEURALGII i podobnym chorobom,
wywołanym na podłożu kłótni
NIEMIECKICH
PRAW MEDYCYNICZNYCH
przebadany przez
KAROL DR. RICHTER
29 MEDALI ZŁOTYCH i innych.
12 1/2 1/2
Jedynie prawdziwy z marką ochronną
„Kotwica“ Na pakiecie uważać na firmę:
F. A. Richter & Co., 17 West 24th St., New York.
AN SPRZEDAŻ PO 25 1/2 1/2
W CAMDEN N.J.
Lohr W. Ponges 1801 Broadway, RI
chard S. Justice 224 S. 5th str.
Wendei P. Beale 842 F.
dental str.
In innych aptekach w St. 7/2 1/2

mi rzućkami na lepsze gazety i uczciwych ludzi. Lud nasz rozpoczyna czytanie gazety od gazety „kościelnej“. Zamiast jednak zdrowej strawy, natrafia w tym naprzykład wypadku na moralną zgniliznę i brutalność, które zamiast oświecić go i umoralnić, spaczają jego umysł, zachęcają do czytania skandalów, do oczerniania, burd i awantur. Bo jeżeli gazecie „kościelnej“ to czynić wolno to czemuż nie wolno tego samego prostemu człowiekowi robić? —Ksiądz Pitas i wielu innych księży jego zwolenników, nie miałoby tylu wrogów i nieprzyjemności, gdyby organ jego nienawiści ku nim nie wywoływał. Nie byłoby może zaburzenia w parafii św. Wojciecha w Buffalo, gdyby nie skandaliczne, oburzające każdego uczciwego człowieka artykuły „Polaka w Ameryce“. Dziwny się, że księża, których przecie o brak politycznego rozumu posadzać nie można, pozwalają na reprezentowanie siebie przez takie pisma, powodujące oczywiście nienawiść ku nim. Dopóki takie pisma „kościelne“ istnieć będą, będą także mieć odbyty antykościelne pisma rewolwerowe.

Chcąc usunąć zło trzeba najpierw usunąć przyczynę złego; złem są antykościelne pisma warcholskie podburzające lud przeciw księżom; a przyczyną dotychczasowego istnienia tego złego są skandaliczne organa „kościelne“. Lud—jak powiedzieliśmy powyżej—czyta najpierw gazetę „kościelną“, co dla niego na korzyść wychodzi, jeżeli gazeta jest przyzwoita; ale jeżeli skandaliczna, to zasmakowawszy w skandalach, wyzwiskach i oszczerstwach w niej publikowanych, zaczyna czytać inne skandaliczne pisma. Wydawcy zatem i redaktorzy „kościelnych“ skandalicznych pism są w pierwszym rzędzie za zepsucie smaku czytającego ludu, za zgorznienie go przez pisma publiczne odpowiedzialni. Oni zasiewają w ludzie zarodek zepsucia—a antykościelne pisma dopomagają tylko do wzrostu zepsucia do jak najwyższego stopnia. I te gazety skandaliczne o bu odcieni są także jedną z głównych przyczyn zaburzeń parafialnych. Do usunięcia tego złego trzeba by się wzięło szczerze i energicznie—a nim prędzej tem lepiej.

To są, podług naszego zdania, najgłośniejsze przyczyny nieporozumień i zaburzeń parafialnych. Nie pisaliśmy niniejszego artykułu jedynie dla tego, ażeby chęć wypowiedzenia swego „widzimy się“ zadowolić, ani też dla tego, ażeby komubądź „prawdę wypowiedzieć“, ale jedynie dla tego, że zaburzenia parafialne są sprawą piękną, której żadna poważna gazeta milczeniem pominąć nie może; pisaliśmy, bo przy krych obowiązków dziennikarskich konieczność tego od nas wymagał.

Nie wytykaliśmy błędów także dla tego, aby komuś dokuczyć, ale aby złe i potrzebę usunięcia tegoż wykazać. Zaburzenia parafialne są wrzodem na ciele społeczeństwa polsko-amerykańskiego. Ażeby ten brzydki narost usunąć, trzeba koniecznie chore miejsce odkryć i ostrych środków do usunięcia użyć, aby reszta ciała od zepsucia uchronić.

Myli i zapatrywać naszych w niniejszym artykule nie podajemy jako nieomyłne; jednakże zdanie nasze oparte jest na długoletnim przypatrywaniu się prawie, badaniu jej przyczyn i doświadczeniu. Być może, iż wielu z poglądami naszymi się nie zgodzi,—to nas nie zdziwi, bo wszyscy jednej myśli być nie możemy. Niechaj więc każdy swoje zdanie, nie sumiennie i otwarcie wypowie, niechaj poda środki zaradzenia zle; mu podług jego zdania najlepsze, a pisma publiczne niezawodnie wezmą uwagi jego pod debatę, podadzą je o głowi pod rozważenie i w ten sposób może nam się uda największe zło w społeczeństwie naszym wykoręcić, imię Polonii amerykańskiej naprawić i część poszanowanie narodowi nasze mu przywrócić.

KONIEC.

DRUKARNIA

WCHODZĄCE
GŁOSU POLSKIEGO

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DUKARNI

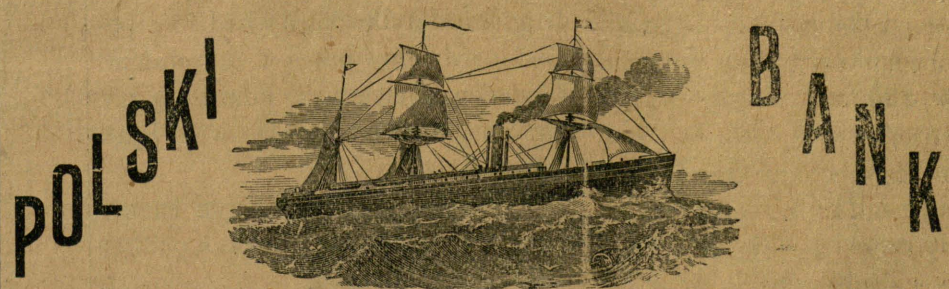
WCHODZĄCE

GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.

WSZELKIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER N. KIEL CENTR.

M. ROSENBAUM,



Założony w roku 1884
Najtańszy Ofis, w którym można dostać
KARTY OKRETOWE

NA NAJLEPSZE PAROWCE I PO NAJNIŻSZYCH CENACH.
BILETY KOLEJOWE NA WSZYSTKIE DROGI KOLEJOWE.

WYSYŁAMY PIENIADZE

Wielki Skład

WYBOROWYCH SZKOCKICH I HOLENDERSKICH

SLE DZI

świeżych i wędzonych;

SARDYNEK, RYB SOLONYCH I
Najlepszego masta,

Poleca po możliwie najtańszych cenach

ISAAC SHAINÉ,

520 S. THIRD UL. PHILADELPHIA.

Harris Levin, Zarządzający.

Obstanki ułatwiają się natychmiast. Dla kupujących hurtownie, do grocerii, składów, etc. ustępuje się duży rabat. Taniej niż gdzieindziej. Zarazem sprzedaje się tu MAK, OCET, SWICE i t. p. BRANCH Office znajduje się pod nr. 514 S. THIRD St.

Chcesz być bogatym?

Chcecie pracy?

Chcecie pieniędzy?

Chcecie ziemi?

Lepszej sposobności nigdy nie było!

LASY DEBOWE I GRABOWE

MISSLER KOLONIA

Tysiące akrów tej wybornej ziemi mamy na sprzedaż za bezcen! po \$5 za akier, a i to na łatwe wypłaty. \$1.50 płaci się z góry, reszta na wypłatę w 3 lata. My wydierzawiamy domy za \$2, \$3 i \$4 na miesiąc. Znajduje się tam bank, poczta, express, kościół i publiczne szkoły.

Możesz tam siać: plutno, kukurydzę, (kornę) owoce, żyto, gruszkę, kartofle, cukrowe kije, ryż, tabakę i najrozmaitsze warzywa znajdujące się w kraju, zarazem znajduje się tu „Georgia watermelon“, z którego możesz zarobić rocznie \$100 do \$500 z akra. Zarobić możesz od owoców od \$100 do \$1000 rocznie od akra; od ogrodowych warzyw możesz zarobić: \$500 do \$300. Kilka różnych warzyw mogą być siane w jednym miejscu rocznie 4 lub 6 tygodni przed, aniżeli na wybrzeżach Kalifornii.—Podatek jest tu niski, stan i powiat złożony dochodzą od 50c.—75c. na sto dolarów. Nima takiego miejsca w Stanach Zjednoczonych gdzie można tak tanio kupić materiał na budowę domu, jak tu jest. Cały budynek tylko kosztuje \$250. Drzewo do budowy domu kosztuje \$5—\$8 1000 stóp „shingles“ \$2 a cegła \$6.—Nie odcinając się albowiem za rok lub przedziej zienia ta wart będzie \$10. Grunaa te znajdują się w Dodge County Georgia. Po bliższe informacje zgłaszajcie się do:

F. MISSLER & KRIMMERT,—106 WEST ST., New York City N.Y. Znajduje się tu agencja szykarki i biletów na kolej żelazną—AGENTOW POTRZĘBA.

THE WEEKLY HASŁO

APPEARS
EVERY FRIDAY.

EDITORIAL ROOM AND PRINTING OFFICE:

J. WYRUCHOWSKI.

Cor. Passyunk Ave. & Catharine St.
Philadelphia Pa.

This is the best Polish Weekly in the State
representing the interests of over 2,500,000
Poles living in United States.

Subscription 50 cents per Annum

Entered at the Philadelphia, Pa. Post

Office as second class matter.

HASŁO

WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ

W PIATEK

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcy róg Passyunk & Catharine St.
Korespondencye dotyczące się administracyi
oraz wszelkie pieniądze przysyłać
należy pod adresem:

J. WYRUCHOWSKI.

Cor. Passyunk Ave. Catharine St.

PHILADELPHIA, PA.

Prenumerata kosztuje .50 centów

Procznie.

i musi być opłaconą naprzód.

1 Nmer: 1 cent.

Za artykuły i korespondencye pod tytu-
łem „Nadesłane” „Hasło” nie
odpowiada.

Agenci „Głosu Polskiego.”

Jersey City. W. Herman 186. — 12th St.
Fr. Czarniecki 64 — Essex Str.

Baltimore. M. Kłosicki, 4726 Aliceanna.
M. Rozanski 1245 Hare str.
Fr. Morawski 1230 Canton str.

Newark, N. J. W. Renz 42. Jones St.

Omaha. A. A. Inda 2014 S. 25th. St.

FREELAND, Pa. Stan. Rudevick.
Piotr Jasinski.

Reading. Franciszek Kazmierczak 126

Minor St.

ODPOWIEDZ P. L. R. S. Ettrowi.

Zaprawdę pan w swoim tygod-
niku „Jedność” — ile ja razy byłem ar-
restowany? Odpowiadam panu, że dziewięć
razy — ale ani razu za oszustwo jak pan.

Arestowany byłem w czasie zabu-
rzeń parafialnych i za przewinienia pras-
owe, dzięki niezłomnym i awanturczym
moim redaktorom. Nigdy jednak nie za-
poznalem się z więzieniem..... jak pan; —
nigdy nie ukrzywdziłem biednego robotni-
ka jak to pan uczynił i czynisz. Przy-
pomniacie zmuszony jestem panu, że za-
ledwie wyładowałem na ziemię amerykańską,
uciekając podobno od sądów Litbars-
kich..... a natychmiast popelniliście osu-
stwo.

Wziąłeś pan bowiem pieniądze od bie-
dnego robotnika, który nie umiał czytać
ani pisać, zmuszony był powierzyć je pa-
nu na wysłanie tych pieniędzy na podróz
dla swej żony, która jak pan podstępnie
zareczkała, przyjedzie w towarzystwie ma-
drej pańskiej żony. Za te pieniądze, za-
miaszt jego żonę — sprowadziłeś swoją wła-
ną żonęczkę, diabelski spryt..... i za to
poszedłeś do kryminalnego więzienia — czy
nie tak p. L. R. S. Ettrow?

Zona pana przyszła do mnie słocho-
jąc, i prosiła bym za pana postawił kaucy-
ję i wydobyl z więzienia. Sprawdziwszy
u agenta żeś pan wysłał pieniądze bie-
dnego robotnika na podróz nie jego żonie
ale własnej — odmówiłem kaucyi za oszust-
wa — pani Ettrow czy tak?

W zamiarze poniżenia mnie w oczach
moich rodaków piszesz pan, że czyściłem
buty. W istocie tak było i z tego się
chlubię! Przybyłem do Ameryki mając
lat 17, a że moi rodzice byli biedni, zcza-
łem moją karierę od czyszczenia butów,
aby nie być dla nich ciężarem. Dziś mam
trzy domy, uczęciwą pracę nabytą i wyda-
wnictwo tygodnika. Tak zaczął swoją
karierę niedawno zmarły p. Child właście-
ciel największego dziennika „Public Ledger”
i znany światu filantrop, któremu po-
mnik stawiają; tak zaczął sławny w Pa-
ryżu Venillot, a w Ameryce setki znami-
tych ludzi.

A pan od czego zacząłeś swoją tu ka-
rierę, panie L. R. S. Ettrow?

Jak to udowodniłem panu — od osu-
stwa, i z oszustwa żyjesz i jako oszust
w więzieniu skończysz. Ferye sądowe w
krótkie skończą się..... Naglisz pan ro-
dzinę swojej żony w księstwie, aby zabra-
ła z tą panną Martę o której piszesz do
nich że porzuciła dom pana, upadła bardzo
nieko..... i znajduje się w domu.....
Wiedź niekiedy potwarco, że pana Mar-
ta znajduje się w domu najuczciwszych
ludzi, że opuściła dom swój i kryje się
przed tobą dla tego, że wie że usiłujesz
bądź co bądź pozbyć się jej jako głównej
oskarżycielki twojej.

Panna Marta ukrywa się, ale w dniu
sądu stawi się i powie to co już zeznała
przed prokuratorem miasta pod przysięgą
— że mając zegarek w kie-
szeni kazałaś aresztować biednego
robotnika p. Szultza za kradzież tego ze-
garaka..... trzymałaś go kilka miesięcy w
więzieniu aż dopóki szlachetna panna
Marta po strasznej walce sama za sobą
czy okryć hańbą szwagra oszusta, czy
też bronić niewinnego kradzieży Szultza,
zdecydowała się oddać świadectwo praw-
dzy.

Cześć szlachetnej pannie Marcie!
Hańba p. L. R. S. Ettrowi wyda-
wey religijnego pisma „Jedność”!...
Nigdy nie jest zapóźno poprawić się.
Otóż porzuć pan oszustwo i wydawnictwo
weź szczerkę do ręki a nauczysz się ucze-
wać pracą zarabiać na chleb.
Przepraszam szan. czytelników „Has-
ła” za te przykre i smutne wyjaśnienia
które nie powinny by kalać tego pisma
jednak, zważywszy że p. L. R. S. Ettrow za-
pomniał być publicystą i to religijnego
pisma sądzę, że zdejmując zasłonę z twarzy
tego obłudnika, fałszywego patrioty,
i krzywdziela biednych ludzi przysłuży
się nie jednemu z moich rodaków.

Jan Wyruchowski.

Potrzeba

300 POLSKICH robotników lub in-
nej narodowości do pracy w ko-
palni węgla, na kolei, farmie i t. p.
Zgłaszać się należy jak najprędzej do
„PHILADELPHIA AGENCY”
115 S. Seventh St. (S. 7-ma ulica).

AGENCYA POLSKA (POLISH AGENCY.)

Róg ulic Passyunk Ave. i Catharine.

Otworzona dnia 25 lipca „Agen-
cyja Polska”, ofiaruje Szanownym
Rodakom swoje pośrednictwo we
wszelkich sprawach sądowych, praw-
niczych, administracyjnych, przemy-
słowych i prywatnych.

Nietylko nasi rodacy, ale wszy-
cy słowianie, mogą rozmówić się w
naszym ofisie we własnej ich mowie,
i będą usłużeni sumiennie i skutecz-
nie; a co najważniejsza taniej, ani-
żeli u pokątnych doradców, którzy
nie będą odpowiedzialni, wy-
dzierają pokroju na bezbłotnie ostat-
ni grosz od interesanta i sprawy
nie załatwiają.

Agencja Polska, rozporządza
kapitałem dostatecznym — zapewniła
sobie współpracownictwo najdośniej-
szych prawników — zawiązała stałe
stosunki z sumiennymi Agentami,
tak tu jak i w starym kraju — ma wła-
sną drukarnię i dwa pisma tygodnio-
we na swoje usługi.

Zarząd Agencji Polskiej jest
podzielony na specjalne Wydziały;
— wszystkie więc sprawy załatwiają
się szybko i stanowczo.

Właściciele Agencji Polskiej są
odpowiedzialni majątkowo — a jeden
z nich zamieszkuje Philadelphię od
22 lat.

Polecamy się pamięci Szanow-
nej Publicznosci.

W. Romanowski,

J. Wyruchowski,

K. Malitz.

Ukrzywdzi cię kto w jaki bądź
sposób lub pobije; — przychodź naty-
chmiast do „Agencji Polskiej” a
znajdziesz opiekę i warant na pocze-
kaniu.

Aresztuje cię kto; — wpadnij
konstablom do „agencji polskiej” a

znajdziesz gotowy „bail” i adwokata
— i do więzienia nie pójdziesz.

Chcesz kupić dom, albo lotę, al-
bo wynająć sklep („store”) — zgłoś
się do „Agencji Polskiej” a znajdziesz
wielki wybór.

Chcesz spłacić od razu hipote-
kę „Mortgage”; — przychodź do „A-
gencji Polskiej” a załatwisz sprawę
na warunkach najłagodniejszych.

Masz nieuczciwego dłużnika;
— poradź się w „Agencji Polskiej”
a pieniądze należny bez kłopotów do-
staniesz.

Jeżeli masz w starym kraju
grunt do sprzedania albo pieniądze
do odzyskania; — szukaj pomocy tyl-
ko w „Agencji Polskiej.”

Masz nie dobrego męża, utra-
ciwszy; — przyjdź do „Agencji Pol-
skiej” — a wypłatę regularną będziesz
mieć zapewnioną prawnie.

Zawierasz jaką umowę lub kon-
trakt; — poradź się w „A. P.” — a wszy-
stko załatwi się prawnie, formalnie.

Nadużył cię kto, okradł, naciąg-
nął; — przychodź do „A. P.” a sprawie-
dliwość znajdziesz na najgorszego
krętacza.

„Hasło” umieści bezpłatnie a-
nons dla Towarzystw które u nas
będą drukować tykiety na pikniki,
bale, i t. p.

Chcesz sprowadzić z kraju jaki
towar, książki, gazety, obrazy, lek-
stwa, papiery urzędowe, metrykę,
akt ślubny lub śmierci; — „A. P.” za-
łatwi najprędzej.

Masz kłopot, zatargi z sąsiadem
przyjacielem lub nieprzyjacielem; —
przychodź do „A. P.” a załatwisz
sprawę korzystnie.

Chcesz legalizować u Rejenta
(Notary) jakie papiery; — w kilka mi-
nut załatwisz w „A. P.”

Masz żonę nie dobrą, chcesz se-
peracy z nią lub rozwodu; — najlepiej
zrobisz gdy się poradzisz w „Agencji
Polskiej.”

Chcesz znaleźć dobrego męża al-
bo dobrą żonę; — przychodź z całym
zaufaniem do „Agencji Polskiej” a
sprawa załatwi się w tajemnicy.

Potrzebujesz służby, pracy; — w
„Agencji Polskiej” znajdziesz ją.

Chcesz list napisać do kraju; —
przychodź do „Agencji Polskiej” a tam
napisz ci w jakim chcesz języku.

Potrzebujesz odszukać swego
krewnego lub znajomego; — zgłoś się
do „Agencji Polskiej.”

Chcesz nauczyć dzieci rzemiosła
albo oddać je na naukę do szkół ni-
ższych lub wyższych; — w „Agencji
Polskiej” znajdziesz najlepszą pora-
dę i ułatwienie.

Chcesz założyć jaki interes
„business”; — poradź się w „A. P.” a unikniesz błędów i zawo-
dów.

Chcesz zrobić ogłoszenie w pi-
smach Polskich lub cudzoziemskich;
— zgłoś się do „A. P.” a najmniej za-
płacisz.

Chcesz nauczyć się języka
angielskiego lub innego — brać lekcye
śpiewu, muzyki lub rysunków — nau-
czyć się krawieczyny damskiej, mod-
niarstwa lub rzemiosła; — „A. P.” poin-
formuje najlepiej.

Masz pogrzeb; — przyjdź do „A.
P.” Masz Wesele lub chrziny; —
najtańsze powozy znajdziesz za pośre-
dnictwem „A. P.”

Ogłoszenia o Balach, Piknikach
Przedstawieniach Teatralnych, ze-
braniach towarzystw, mityngach i t.
p.; — najtaniej i najsukuteczniej za-
łatwia „A. P.”

Wszelkie druki: — cyrkularze,
karty wizytowe i biznesowe, plakaty
konstytucyjne i t. p. we wszystkich je-
zykach słowiańskich i cudzoziems-
kich; — najtaniej i najpiękniej uskutecz-
nia Wielka Drukarnia „A. P.”

Masz jaki wynalazek, szczęśli-
wy nowy pomysł; — potrzebujesz wyro-
bić Patent lub go odprzedać; — przy-
chodź z całym zaufaniem do „A. P.”
a będziesz usłużony prędko i tanio.

Przeprowadzasz się, potrzebu-
jesz wozów; — w „A. P.” znajdziesz na
tymczas.

Po papiery obywatelskie — zgłoś
się do „A. P.”

Przemysłowiec, Biznesista — naj-
lepiej zrobi gdy ogłaszać się będzie
w tygodniku „A. P.” „H a s ł o”
— bo nasze pismo najtańsze,
kosztuje tylko .50 cen. na rok a po-
jedynczy numer 1 cent — cyrkulacja
przeto naszego pisma jest większa a-
niżeli jakiegokolwiek pisma Polskie-
go.

Bez ogłoszenia — nikt nie wie o
twoim interesie. Na tysiąc czytają-
cych, niech tylko jeden przyjdzie do
twojego biznesu, a ogłoszenie opłaci
się.

Kto chce pomyślnie prowadzić
interes powinien koniecznie ogłaszać
się w najbardziej czytanej piśmie.
Ogłoszenie starczy za tysiąc agen-
tów! „H a s ł o” czytać będą
tysiące ludzi. Drukujemy 8,000 eg-
zemplarzy.

We wszelkich interesach, po-
trzebach, tak prawniczych, handlo-
wych jako też i prywatnych — każdy
może się z g ł a s z a ć z całym za-
ufaniem do „A. P.” będzie usłużony ku
zadowolnieniu.

MORRIS KLEIN

Mówiący po Polsku i po Litewsku, poleca
swoje usługi Szanownej publiczności — ja-
ko malarz pokojowy i dekorator.

Maluje na drzewie i „fresco” — wszel-
kie napisy na szkle, płótnie i drzewie —
znaki — szyldy i ozdoby uskutecznia gus-
townie, szybko i tanio. Tapetuje pokoje
i maluje.

Wzywać proszę Post kartą

Morris Klein

803 GODEY ST.

bet. 6, 7 and Catharine Sts.

JOHN OAKES & BRO. 124 South St

Kto by chciał robotę na farmach
lub w fabryce i t. d. Szyfkarty do i od
Europy, Afryki i Australii, to niech się
zgłosi do powyższej firmy. Sprzedaje się
tu szajfkary na lepsze parowce.

Prawdziwy Amerykański

Wytulił ten anons i do nas
z adresem swoim przysłał a po-
słani ci darmo ten najlepszy
prawdziwy amerykański ze-
garzek z wiertkiem prawdziwie
amerykańskim, gwarantowa-
ny na 20 lat i wygląda jak
szczerzo złoty zegarek za \$40.
Odebrzy go w ofisie ekspres-
owym, a jeśli ci się spodoba
daj \$7.50 za niego. Przysłał
500 na lancuszek w znaczkach
pocztowych kosztujący \$3.50
albo przy zamówieniu przys-
łał \$7.50 a otrzymasz ten la-
nuszek darmo. Jeden ze-
garzek dostaniesz darmo jeżeli
sprzedasz lub kupisz sześć.
Adres:

ROYAL MFG., 282 Unity Building Chicago, Ill.

GeOrge Hornberger

SALOON

Posiada wyborne, likiery wina
różnego gatunku wódki.

Utrzymuje najlepsze i najświe-
sze piwo w świecie.

ROG 3-iej I GIRARD Av.

PHILADELPHIA

PRZYCHODZ TERAZ

GDY ZIEMIA PEŁNA ZBIORÓW

a przekonasz się nacznie sam, co można
mieć w tej okolicy i co farmerzy tam bi-
rą..... w tej

POLSKIEJ KOLONII

W Sturgeon Lake, Mii.

To jest największa i najlepsza kolonia
Polska w Ameryce.

DARMO! wysyłamy na żądanie
mapy i książki z opisami tej kolonii
Pisz do „Hopewell Clarke”

Land Commissioner St. P. D. R. R.,
ST. PAUL, Minn.

DARMO
ZŁOTY ZEGAREK
Elgina.



Przysłał ten wyklek razem z
nazwiskiem i adresem, a my
Pana przesyłamy ten piękny
prawdziwy Zegarek
ELGINA
z zapewnieniem
ten zegarek i t. d. 30
złota, i dobrze gwarantowany
listu KAKATO WEMT ko-
warantami. Możesz go obejrzeć
a ekspres ofissie i jeżeli my-
ślisz kupić to zapłać agentowi
25 dol. i kieszka a zegarek
jest twój. Jeżeli chcesz dobrać
anonsu przysłał 50 cent. w
znaczkach pocztowych, lub
money rder a odierzesz ja-
dny lancuszek wartosci 350
lub przysłał nam 350 a my ci
przysłaemy zegarek a lan-
szek masz darmo.

ATLAS WATCH CO.
MASONIC TEMPLE. CHICAGO, ILL.

H. C. NIBLO'S
SALOON

Jest to jedyny salon w którym
Polacy znajdują nprzejmą gościnność
i dobrą obsługę.

Zaraz przy ofissie p. Pierchalskiego.
2700 Richmond st. Phila., Pa.



Każda gospodyni
każda panienska
— może teraz
mieć własną maszynę
do szycia za becen!
Proszę zgłosić się pod
wskazany adres a
tam znajdziecie skład
maszyn do szycia za cenę od 5-ciu dol.
Każda maszyna gwarantowana na lat 10.
Grzechem byłoby kupować u obcych ag n-
tów, brać maszynę na długie wypłaty —

SEGAL & MASTER,
525 S. 6th., lub Phila-
929 South St. delphia

ZŁOTY ZEGAREK
Remontar, Damski lub Męzki —
myśliwski kryty albo otwarty. [Do-
skonafy Bargain!

Wytulił to i przy-
szłał do nas z dokła-
dym adresem, a my
wysłaliśmy dar m o
dla opatrzenia naj-
lepszego zegarek jaki
kiedy był za tę cenę.
Obłożony czystym
14-to karatowym zło-
tem z wiertkiem niko-
wym Trentonński al-
bo Springfield — gwa-
rantowany na 20 lat.
Wygląda jakby był
cały z czystego zło-
ta kosztujący 7.50.
Obejrzyj go w Ex-
press Ofiss i jeżeli
podoba się, zapłacisz 7.50. Jeżeli wy-
szłesz zamawiając 50 cen. w znaczkach po-
cztowych, wysłamy złotem elegancką o-
błożoną dywizkę wartości 3.50. Jeżeli
wyszłesz 7.50 to dywizka darmo.

Jeden zegarek wysłamy darmo, je-
li kupisz u nas sześć. Adresuj:
The Universal Watch & Jewelry Mfg. Co.
Department 61,
508 Schiller Theater, Chicago, Ill.

Zamawiając, wykreśl to czego nie
chcesz a zostaw: Send me..... Hum-
ing..... open Face — Gent — albo Ladies
Watch. To samo z hańcuszkiem jeżeli
chcesz go mieć za 50 cen., który kosztuje
3.50 — to zostaw, nie wykreślaj na tej wy-
ciętej karteczce.

Charles G. Gehrung
piewszorządy
SALOON

Wina, likiery i wszelkiego rodzaju trunk
w najlepszym gatunku

znajdziecie na South 13 ulicy pod
No: 783-785
Philadelphia Pa.

GEORGE S. DILMORE
SALOON

W Soloonie tym Sz. Publicznosc
Polska zawsze znajdzie świeże i naj-
lepsze trunki wyborne cygara obok
szczerzej i uprzejmiej gościnności

Wolne przekaski "free Lunche
o każdej porze dnia.

Sala bilardowa.

N. W. cor. 4th St. & Kighn Ave
Camden, N. J.

FREE
FILLED
WATCH



AND BOX OF
CIGARS

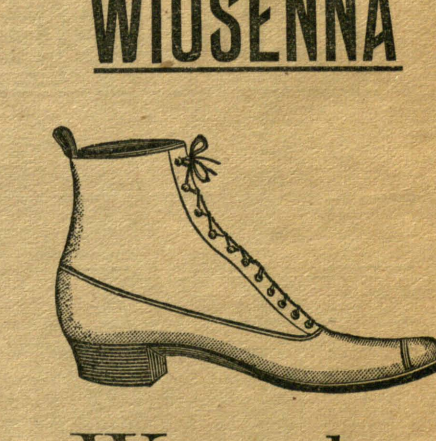
C.O.D. \$5.95

Aby rozpowszechnić zwycięstwo za cygara \$5.95
złoty zegarek i 100 10-centowych

Wytulił to i przysłał do nas ze swym nazwiskiem i adresem. Nie zadamy pieniędzy na
przed a posłani ci 100 10-centowych cygar i złoty, damski lub męzki zegarek, eleganc-
ko wykonany i gwarantowany na 20 lat. Złote cygara i cygara w ofisie ek-
presowym, a jeśli ci się spodoba zapłać 500 a będą wasze. Chemy rozprze-
strzenić nasze cygara. Jedna osoba nie może więcej jak trzy pudełka cygar i trzy
gar. Opatkami ekspres i dajemy w dodatku lancuszek po otrzymaniu 500.
Pisz dzisiaj

WESTERN UNION MFG., Wabash Ave., CHICAGO, ILL.

WIOSENNA



Wysprzedaz

W tych dniach odebrałem wiel-
ki zapas trzewików na wiosnę i lato
we wszelkich gatunkach i najnow-
szej mody które sprzedaje po bardzo
niskiej cenie

Kobiece prawdziwe „Dongola” Lakiero-
wane Czapki
Tylko \$ 1.17

Kobiece „Russett bluecett (zółte) z czupka
mi, podszewy z najlepszej skóry
Tylko \$ 1.25

Kobiece najlepsze „Russett” [zółte zapi-
nane
Tylko \$ 1.65

Męzkie dobre „Russett” — zółte — wązkie i
szerokie
Tylko \$ 1.50

Męzkie Lakierki
Zniżone od 3.50 teraz Tylko 2.65

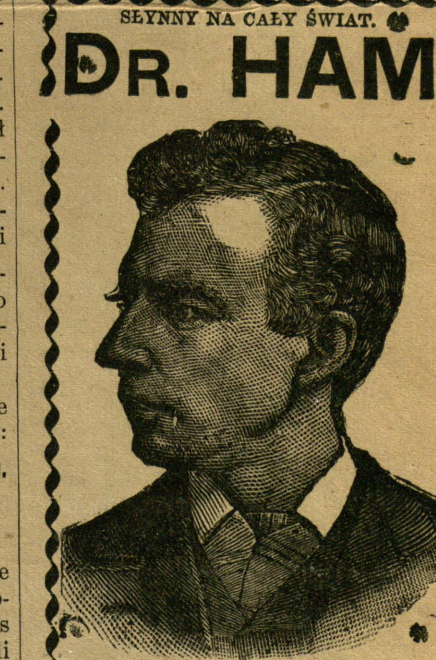
Dla chłopca „Russett” (zółte) mone i
dobrze zrobione
Tylko 1.25

Dzieci „Wiosenne” trzewiki
Tylko cen. 63-73-77

HALLAHAN'S
763 S. 2-ga ul.

Pamiętajcie że ja mam najlepsze i najtań-
sze trzewiki w PHILADELPHIA.

SEYNNY NA CAŁY ŚWIAT.
DR. HAM



Leczy wszystkie choroby zastarza-
ne, jako to: Dusznosc, szpamy, paraliz, dy-
chawicę, wodną puchlinę, reumatyzm,
ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby
żółdka, gardła, piersi, kanałów od-
chodowych; febrę, wryzuty na głowie
iskorne; choroby maciczne, zbrocenia
regulności, krwiotok, białe upławy,
niepłodność, boleści potogowe; puch-
linę, rany, otwory na ciele, różę, cho-
roby kiszek, ból krzyża i w plecach;
katar, neuralgia, bronchitis, podagra,
świerzb, zapalenie mózgu, otępienie, cho-
roby pęcherza, raka, kolki, wysychanie
mleczu, osłabienie nóg, suchoty, cho-
roby wątroby i nerek, tyfus, odre-
glisy, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy niewiasty, dzieci i męzczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję
wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham-
po radę. Dr. Ham wyleczy już ty-
siąc ludzi, którzy długo cierpieli, a
przez innych lekarzy nie mogli być
wyleczeni. Ludzie ci wreszcie ro-
głaszają imię Dr. Ham i znajomym go
polecają. Udajcie się do niego to was
wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE,
objęta pici (czy to nabyte lub z rodzi-
ców przekazane) leczą skutecznie,
prędko, tak że się nigdy nie odnowia.
Nie trzeba się wstydić, tylko leczyć,
bo zaniebawienie takich chorób spro-
wadza zło skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham każ-
demu udzieli rady darmo. Nie żąda
też zapłaty z góry, tylko aś pacyenta
wyleczy; pacyent płaci tylko za le-
karstwo. Opiszcie chorobę, podajcie
wiekt choćby głowę i 2-centowy marke-
pocztowy to dostaniecie odpowiedź
natychmiast, czy choroba jest do wy-
leczenia i wiele będzie lekarstwo kos-
towało. Można pisać po polsku, an-
gielsku lub niemiecku. Adres tak:

DR. C. B. HAM,
Box 34, - TOLEDO, O.

IANASZ KORCZAK

i Piękna Miecznikówna.

Powieść J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy)

Wszyscy na nią patrzali, co jej bynajmniej nie zmieszało.

— Tak, to ten sam, który matce i mnie życie ocalał, który ojca, uratował z niewoli, dodała Jadzia; ale jakże być może, aby puszczony na swobodę, nawet się do nas nie zgłosił?

Miecznik ze spuszczonego oczyma, ręką bębnił po talerzu; matka poskramiała oczyma córkę.

— A! to chyba nie nasz Janasz, dodała Jadzia; bo gdyby ten był, który się u nas wychował, pewnieby nie poszedł nigdzie, tylko tu przybył najprzód jak do rodzicielskiego domu.

— Są nazwiska i imiona podobne, wtrącił Miecznik z flegmą, i ja też sądzę, iż to ten sam być nie może, ale inny, pewnie jaki.

Jadzia spojrzała w koło, pobladała i zamilkła.

— Dziwne jednak imienia i nazwiska podobieństwa! dodała po chwili.

Suchodolski, który był wielkim znawcą ludzi, spostrzegł, że swoim opowiadaniem jakąś niezręczność popełnił; zaczął więc zaraz przywozić rozmaite zdarzenia, w których zupełnie imiona i nazwiska podobieństwo była dziwnych omyłek powodem.

Miedzy innymi powieść o pani Burzyńskiej z domu Łabowskiej, która dowiedziawszy się o panu Tomaszu Burzyńskim w Warszawie, prezumowanym mężu swoim, zajęła szarym wieczorem wprost do niego, a tak pewna była, iż męża znalazła, że go uściłkała.

Wtem chłopiec ze świecą wszedł, i odkryłszy że to był pan Tomasz Burzyński, któremu za to, że ją śmiał napowrót pocałować, wymierzyła policzek tegi i odeszła. Smieli się wszyscy.

Suchodolski tymczasem, wyliczał bajeczne summy w kapitałach, obligacjach i majątnościach, które ów Janasz Korczak odziedziczył.

Miecznik słuchał z uwagą wielką.

— A nie wiesz co zamierza? Pewnie mu się głowa zawróciła!

— Pojechał się słyszeć do wojska zaciągnąć, dodał Suchodolski,—bo i minę ma, i gusta rycerskie, a z biedą służył tylko u starego kauzperdy służyć musiał... Teraz sobie przypominam, jak przez sen, kończył opowiadający, że mi ksiądz opowiadał, iż dziwne a osobliwe historie słyshał od niego, o obłączeniu jakimś od Tatarów na Podolu, które wytrzymał; miał jeszcze blizny od ran tatarskich.

Jadzia wstała wyprostowana jak świeca.

— To on! krzyknęła ręce łamiąc: ocalony!... i padła na krzesło na pół omdlała.

Miecznikowa przybiegła do niej a Zboiński rzekł chłodno:

— Nie ma się co dziwić, że Jadzia tę wiadomość tak do serca wzięła, bo się ten chłopak u nas wychował, i uważała go za brata. W istocie, musi to ten sam być...

Jadzie matka odprowadzić musiała od stołu, a zatem i inni gości powoli ruszali się i rozchodzili po pokojach; tylko ci, co pielichy mieli pełne, za stołem pozostali.

Miecznik udawał jak mógł, że go to nie nie obeszło, lecz w istocie dotknięty był mocno znalezieniem się córki, które wszystkie postrzegł i słomacznie wszy musiel. Po chwili Jadzia ukazała się blada w kole różowień, i starała się prowadzić jakąś rozmowę obojętną. Zabawa trwała jak zwykle do późna, i skończyła się wzywaniem na ganek. Z moździerzy strzelano, aż szyby brzęczały. Nad ranem poróżniali się wszyscy, a ci co jechać nie mogli, spali w oficynach i w szopie na sianie.

Jadzia w sukniach jak stała, siadła nierozbrana w krzeselku, zadumana i smutna. Wtem weszła miecznikowa.

— Kładź się spać! tak późno!

— A! matusiu, jak tu się położę, jak tu spać, kiedy się serce krwawi! Ten człowiek, ten którego przywiązaniu ja tak wierzyłam, ten Janasz, mógł powrócić z niewoli, pójść się uganiać za upadłą służbą dla majątku, nie dawszy nam nawet znaku życia!

Matka stała zamyślona przed nią walcząc z sumieniem.

— Nie obwiniaj go, rzekła: to, co ty znajdujesz grzechem, on pewnie i ja mamy za zasługę i cnotę. Po coż miał tu powracać, tak jakby rękę po nagrodę wyciągał? po co? gdy ty nieopatrnie dziecię, dałaś mu sto razy uczuć, że go kochasz, a ja otwarcie oświadczyłam, by nie śmiał na pańskie dziecko oczu podnieść!

— Matko! tyś mu mówiła! krzyknęła Jadzia, ręce łamiąc.

— Jeśli nie temi słowy, to równie jasno i wyraźnie, kończyła miecznikowa. Wiedział, że między nim a tobą jest przepaść, bo córka pana miecznika nie mogła być żoną ubożego sługi i sieroty.

Jadzia rozplakawszy się, rzuciła matce na szyję.

— Matuniu droga! dziękuję ci! A temi słowy uspokoiłaś mnie. Tak! on nie mógł zapomnieć, on nie był niewdzięczny, on jest jakim był. Teraz, pozwól mi się pomodlić.

Jadzia uściłkała matkę w milczeniu, i przed łóżkiem rzuciła się na kolana. Matka zobaczyła ją rozpoczynającą modlitwę i wyszła. Właśnie szukano jej po całym domu, bo miecznik chciał się z nią widzieć i mówić. Zastała go rozbranego w białym kitlu i chodzącego po pokoju wielkimi krokami. Sapał, i zżymał się, i burczał. Zaledwie zobaczył wchodzącą miecznikową, począł gwałtownie:

— Pięknie się waścina Jadzia spisała! pięknie! Rozniesz się po całutkiem sąsiedztwie historia! Patrzali na nią wszyscy.

— Ale któż się mógł spodziewać? i coż w tem złego, że się uniosła?

— Tak! tak! to kara boża za kłamstwo. Mamy cośmy sobie sami zgotowali, mówił miecznik. I coż dalej?

— Ale coż ma być? Nic.

— Nic, zapewne! będzie coraz większy kwas w domu, i dziecko schnąć i wiednąć będzie jak schło i wiedło.

— Chceszże mu ją dać? Miecznik! zawołała pani Zboińska.

— Ja, ja! jemu? teraz, gdy odziedziczył *jure caduco*, jakąś tam fortunę, żeby ludzie mówili, żeśmy się na nią zlakomili, i że póty, póki ubogim był, tośmy go za hetkę nie mieli, a teraz go honorujemy, bo w pierze porósł! Ale nigdy w życiu! nigdy w życiu!

Miecznik się w piersi uderzył.

— Ani wprzód, ani teraz, ani nigdy mieć jej nie będzie.

Pani Zboińska przeszła się po pokoju z wolna.

— Moj jegomość, rzekła spokojnie: zmów pacierz, kładnij się spać, i dajmy temu spokój.

Miecznik nie nie odpowiedział, stał w oknie zadumany.

Następny dzień był smutny i kłopotliwy jak wszystkie jutro po ucztach. Jadzia się przez cały dzień nie pokazywała; mówiła, że była zmęczona i chora. Pod wieczór wyszła do ogródka, w rogu domu stał z rękami w tył założonemi Nikita. Podbiegła ku niemu.

— Nikita! ty wiesz? on żyje...

— E! panienko, uśmiechnął się

dworak: jam o tem najdawniej wiedział, że on żyje.... On-że przecie tu jechał najpierw do nas, a państwo go z miasteczka odprawili w świat, żeby się nie ważył pokazywać. Ja do niego z tem jeździłem.... i pieniądze mu wozilem, ale ich wziąć nie chciałem.

Jadzia zbladła dziwnie.

— Mów, odezwała się cicho—mów mi wszystko: więc ojciec i matka wiedzieli!...

— A już cię, mówił Nikita. Jak mu zakazano się tu pokazywać, poszedł w świat nieboraczysko bez grosza. I dla tego musiał tę nędzną służbę przyjąć, a cierpieć taki niedostatek, że go spotkawszy w Lublinie, znalazł bez grosza przy duszy.

— On był w Lublinie, gdyśmy tam byli?

— A był, ciągnął dalej Nikita, ale zaraz wyjechał, aby się nie narażać panu i pani.

Jadzia głową tylko skinęła Nikicie, i poszła dalej, ażeby ukryć wzruszenie.

W domu następnych dni było nie do zniesienia smutno i wyżę trudno. Miecznik się nieustannie gniewał łajak, rzucił i nic mu nie mogło.

Z małemi odmianami humoru, tak upłynęło całe lato i jesień, przeżyto tylko otrzymywaniem wiadomości od wojska, które po zdobyciu Jazłowca, spodziewano się ujrzeć wkraczającym na Wołoszczyznę. Wiadomo jak wyprawa ta przeciwko Turkom małe wydała owoce. Jesienią już, gdy dwór się w Zółkwi znajdował, miecznik zapragnął pojechać do króla, i kazał się do drogi sposobić. Męczył go smutek Jadzi, którą kochał, ale był z niej wiele niezadowolony. O Janasz od owego obiadu wcale mowy nie było; ani on, ani matka, imienia jego nie wspomnieli.

Miecznik w wigilię wyjazdu do Zółkwi, wieczorem posłał po Jadzię, aby doniego przyszła.

Dziewczę przybiegło natychmiast.

Poruszony już wielce samą myślą o rozmowie, jaka nastąpić miała, Zboiński wcześniej okazywał niezwykłą jakąś stan umysłu. Spojrzał na córkę nie mógł się zebrać na słowo.

— Słuchaj-no Jadziu—odezwał się—raz się nam trzeba rozmówić o twarce. Dusić się w sobie na nic się nie zdało. Przebiegasz w uczciwych ludziach, co ci się stręcza, jak w uległości... popłakujesz, wzdychasz, czynisz siebie nieszczęśliwą, a nas tyranisz; raz się to skłócić musi. Zawróciła się asindźce głowa, czy co u katar! pokochałaś przybłądę tego, Janasza. Nie mam nic przeciwko niemu, bo chłopiec uczciwy, ale mu daleko do tego, żeby śmiać po rękę córki mojej sięgnąć! Daleko! Na to ja nigdy nie pozwolę—to trzeba sobie wybić z głowy. Rozumiesz!!

Jadzia chwilę stała milcząca—a potem rzekła.

— Nie będę kłamała—kocham Janasza od dzieciństwa. Macie prawo mną rozrządzać, czyńcie co chcecie, Zabronicie iść za niego, woli waszej się nie sprzeciwię, ale u ołtarza innemu nie przysięgnę.

Podniosła głos i powtórzyła:

— Ojcie! tego nie możesz wymagać odemnie.

Miecznik się porwał z krzesła:

— Tak!—zawołał—na śmierć moją będziesz czekała! doczekasz jej rychło, bo ja sromu i cierpienia tego nie przeżyję...

— Ojcie, nie masz litości!—krzyknęła Jadzia—i padła.

Ojciec skoczył ją ratować, z rozpaczą bijąc się w piersi i głowę. Rozruch w całym domu powstał, wpadła miecznikowa: zaczęto cucić Jadzię i zanosiono ją na łóżko. Zboiński w rozpacz, że się uniosł, pobiegł ręce jej całować i uspakajać. Sądny dzień był w Mierzejewiach. Wieczorem Jadzia w gorączce leżała nieprzytomna, a rodzice płacząc siedzieli przy niej. Do wszystkich kościołów i klasztorów rozesłano na nabożeństwa, do cudownych obrazów na wotywy, do Krakowa pojechał podsta-

rości po lekarza.

Siedm świętelnym dni przeleżała tak walcząc między życiem a śmiercią, a gdy przybył z Krakowa doktor, znalazł ją osłabioną jeszcze, ale już ocaloną. Wstąpił duch w rodziców. Podróż do Zółkwi naturalnie odłożona została, i mowy już o niej nie było.

W kilkanaście dni Jadzia wstała, zmieniona, osłabła, ale zrezygnowana i milcząca.

W mieczniku choroba ta sprawiła zmianę nadzwyczajną—nie mówił nic, lecz złagodniał znacznie i po bożniejszym się stał niż kiedykolwiek.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, sama żona przypomniała mu podróż do króla i Zółkwi, Miecznik wybrał się, pożegnał czule i pojechał, lecz bez tego zapału, jaki okazywał zwykle, gdy się wybierał w drogę.

W podróży ludzie, którzy się już byli przygotowali na niecierpliwą i łajanie, zdumieni zostali wielką powolnością pana, który nawet na ulubione konie swoje nie zwracał uwagi. Dostali się na Ruś. W Zółkwi zjazd był właśnie ogromny, nie tylko senatorów i dygnitarzy Rzeczypospolitej, ale obcych postoi i gości. Miecznik wpadł w tłum cudzoziemców których nie lubił. Pomimo tego natłok, nazajutrz rano już mógł się dostać do króla. Zastał go na rozmowie z ks. Votę, który Sobieskiego najlepiej rozmowami uczonemi rozrywać umiał i bez którego się prawie chwili obejść nie mógł.

Zobaczywszy Zboińskiego, Sobieski zaraz witając go zawołał:

— Mieczniku, gorzej mi z domu własnego wracasz niż z niewoli! Zmiemiałeś wychudłeś.

N. Panie, rzekł miecznik—dom też ma swe kłopoty, a mnie i to gryzło, że z W. K. Mościcą pod Jazłowcem i Zwanem być nie mógł.

— Powetujemy to—odparł król boć to jeszcze widzi mi się, nie koniec. Miałem za waszmości, choć już w o-tatkach wyprawy jegomości-cinego wychowawca Korczaka, który się spisywał dzielnie.

Miecznik milczał.

— Musieliście go już widzieć, bom go z sobą do Zółkwi wziął. Bardzo mi się podobał i dalszą jego kres cytuję, chcę się zająć. Wart tego.

Zboiński zmieszany nie wiedział co odpowiadać.

— Miałem go za ubożego—dodał Sobieski, sądząc, że tą rozmową przyjemność uczyni miecznikowi—a no, okazuje się, że to chłop zamożny. Wystaw! poczet co się zowie okazały.

Poszła tedy rozmowa o tegorocznej wyprawie i o Kamieńcu, który król koniecznie chciał liberować z rąk tureckich. Zboiński się rozgadał... i tak godzina upłynęła. A że i ks. Vota siedział, i Alberti Wene-cyanin, który przy królu był, nadszedł, Zboiński pożegnał go i wysunął się do miasteczka.

Dowiedział się o Janasz, i to mu humor zepsuło.

— Błazem jeden, mruzczał w duchu: dowie się, że tu jestem, powinien przecie do mnie przyjść z pokłonem. Coż będzie się na mnie krzywił, że mu do Mierzejewia jechać nie dał? rękę go dybali! Już ci ja go nie pójde przepaszczę.

Tegoż dnia jednak Janasz się nie pokazał, i Zboiński z nim nie spotkał. Nazajutrz idąc do zamku na drodze, spostrzegł miecznik Janasza w paradyśnym stroju rycerskim, dającego też na zamek. Zetknęli się prawie oko w oko. Korczak zobaczywszy miecznika, żywo do kolan mu przypadł, z taką wielką i nieklamana radością, z takim uniesieniem że stary o wszystkim zapomniawszy, ściskając go rozplakał się.

Miecznik czuł się względem niego winnym, nigdyby jednak do tego się nie przyznał pierwszy; teraz był złamany pokorą i łagodnością i obrzuty przeciwko sobie samemu.

Dokóńczenie nastąpi.

DRUKARNIA



“GŁOSU POLSKIEGO”

WCHODZĄCE

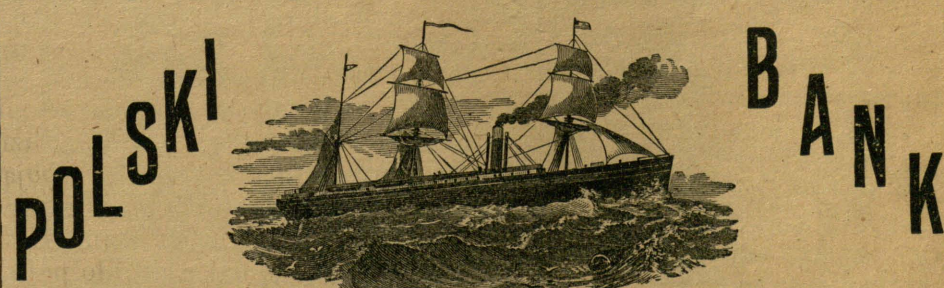


GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.

WSZELKIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER N. KTEJ CENTR.

M. ROSENBAUM,



Założony w roku 1884.

Najtańszy Ofis, w którym można dostać

KARTY OKRETOWE

NA NAJLEPSZE PAROWCE I PO NAJNIŻSZYCH CENACH. BILETY KOLEJOWE NAWSZYSTKIE DROGI KOLEJOWE.

WYSŁAMY PIENIADZE

Wielki Skład

WYBOROWYCH SZKOCKICH I HOLENDERSKICH

SLE DZI

świeżych i wędzonych;

SARDYNEK, RYB SOLONYCH I

Najlepszego masta,

Oddaje po możliwie najtańszych cenach

ISAAC SHAINÉ,

515 S. THIRD UL. PHILADELPHIA.

Harris Levin, Zarządzający.

Obstalniki załatwiają się natychmiast. Dla kupujących hurtownie, do groserii, składów, etc. ustępuje się duży rabat. Taniej niż gdzieindziej. Zarazem sprzedaje się tu MAK, OCET, SWICE i t. p.

hcesz być bogatym?

Chcecie pracy?

Chcecie pieniędzy?

Chcecie ziemi?

Lepszej sposobności nigdy nie było!

LASY DEBOWE I GRABOWE

“MISSLER” KOLONIA

Tysiące akrów tej wybornej ziemi mamy na sprzedaż za bezcen! po \$5 za akier, a i to na łatwe wypłaty. \$1.50 płaci się z góry, reszta na wypłatę w 3 lata. My wydzierżawiamy domy za \$2, \$3 i \$4 na miesiąc. Znajduje się tam bank, poczta, express, kościół i publiczne szkoły.

Możesz tam siać: płutno, kukurydzę, (kornę) owies, żyto, gruski, kartofle, cukrowe kije, ryż, tabakę i najrozmaitsze warzywa znajdujące się w kraju, zarazem znajduje się tu “Georgia watermelon”, z którego możesz zarobić rocznie \$100 do \$500 z akra. Zarobić możesz od owoców od \$100 do \$1000 rocznie od akra; od ogrodowych warzyw możesz zarobić: \$50 do \$300. Kilka różnych warzyw mogą być siane w jednym miejscu rocznie, 4 lub 6 tygodni przedtem, aniżeli na wybrzeżach Kalifornii.—Podatek jest tu niski, stan i powiat złożony dochodzą od 50c.—75c. na sto dolarów. Nima takiego miejsca w Stanach Zjednoczonych gdzie można tak tanio kupić materiał na budowę domu, jak tu jest. Cały budynek tylko kosztuje \$250. Drzewo do budowy domu kosztuje \$5—\$8 1000 stóp “shingles” \$2 a cegła \$6.—Nie odcinajcie się albowiem za rok lub przedtem ziemia ta wart będzie \$10. Grunaa te znajdują się w Dodge County Georgia. Po bliższe informacje zgłaszajcie się do:

F. MISSLER & KRIMMERT,—106 West St., New York City N.Y. Znajduje się tu agencja szytkart i biletów na kolej że-

na—AGENTOW POTRZĘBA.

THE WEEKLY HASŁO

PUBLISHED
EVERY FRIDAY.

J. WYRUCHOWSKI,
PUBLISHER.

W. ROMANOWSKI
EDITOR.

802 Passyunk Ave.

Philadelphia Pa.

The best Polish Weekly Paper in the State
representing the interests of over 2,500,000
Poles living in the United States.
Subscription 50 cents per Annum

„HASŁO”

WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ

W PIATEK

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcy 802 Passyunk Ave.

Korespondencye dotyczące się administracyi
oraz wszelkie pieniądze przesyłać
należy pod adresem:

J. WYRUCHOWSKI,

WYDAWCA.

W. ROMANOWSKI

REDAKTOR.

PHILADELPHIA, PA.

Prenumerata kosztuje 50 centów

rocznie.

i musi być opłaconą naprzd.

Pojedynczy No. 1 cent.

Za artykuły i korespondencye pod tytu-
łem „Nadesłane” — „Hasło” nie
odpowiada.

Agenci „HASŁA”

Jersey City. W. Herman 186. — 12th St.
Fr. Czarniecki 64 — Essex Str.

Baltimore. M. Kłosicki, 1726 Alicemanna.
M. Rozanski 1245 Hare str.

Fr. Morawski 1230 Canton str.

Newar, N. J. W. Renz 42. Jones St.

Omaha. A. A. Inda 2014 S. 25th. St.

FREEHOLD, Pa. Stan. Rudewicz.
Piotr Jasinski.

Reading. Franciszek Kazmierczak 126
Minor St.

Philadelphia. J. Niedzielski,
823 Passyunk Ave.

\$500. Nagrody

kto wskaże dokładny adres SIG-
NORA GIOVANNI MAR-
CHESI, który w roku przeszłym
przepędził słodkie chwile w Atlantic
City w Hotelu Malatesta z panną
Tillia Ross; a obecnie na jego żąda-
nie panna Tillia przybyła i oczekuje
od trzech już tygodni w hotelu. SIG-
NIOR GIOVANNI MARCHE-
SI, bawił w roku przeszłym w At-
lantic City w towarzystwie hrabiego
i mecenasu i znajduje się podobno
w Shamokin.

CZYTAJCIE „HASŁO”

Zwazywszy że Tygodnik „Has-
ło” kosztuje tylko 50 centów na ca-
ły rok; wysłać będziemy tylko tym,
którzy opłacą z góry choćby za pół
roku 25 c.

Kto chce korzystać z Oświaty, Na-
uki etc., temu życzymy zostać abo-
nentem naszego Tygodnika „Hasło”,
bo to najtańsze pismo polskie w Sta-
nach Zjednoczonych. Roczna prenume-
rata tylko 50 centów, pojedynczy nu-
mer 1 cent.

ODPOWIEDZI.

F. G. w Trenton. Dziękujemy. Wy-
ślemy.

W. R. w Bridgeburg, Tłumaczenie
„Piaczu” na język angielski na wy-
kończeniu — dla tego zwłoka.

Dobry Biliard jest do nabycia z dru-
giej ręki za pół ceny. Zgłosić się do
redakcyi Hasła.

AGENCYA POLSKA (POLISH AGENCY.)

802 Passyunk Ave.

Otworzona dnia 25 lipca „Agen-
cyja Polska”, ofiaruje Szanownym
Rodakom swoje pośrednictwo we
wszelkich sprawach sądowych, praw-
niczych, administracyjnych, przemys-
łowych i prywatnych.

Nietylko nasi rodacy, ale wszy-
scy słowianie, mogą rozmówić się w
naszym ofisie we własnej ich mowie,
i będą usłuszeni sumiennie i skutecz-
nie; a co najważniejsza taniej, ani-
żeli u pokątnych doradców, którzy
nie będą odpowiedzialni, wydziera-
ją pokrywając się bezlitośnie osta-
tni grosz od interesanta — i sprawy
nie załatwiają.

Agencyja Polska, rozporządza
kapitałem dostatecznym — zapewniła
sobie współpracownictwo najdotuliej-
szych prawników — zawiązała stałe
stosunki z sumiennymi Agentami,
tak tu jak i w starym kraju — ma wła-
sną drukarnię i dwa pisma tygodnio-
we na swoje usługi.

Zarząd Agencyi Polskiej jest
podzielony na specjalne Wydziały;
— wszystkie więc sprawy załatwiają
się szybko i stanowczo.

Właściciele Agencyi Polskiej są
odpowiedzialni majątkowo — a jeden
z nich zamieszkuje Philadelpią od
22 lat.

Polecamy się pamięci Szanow-
nej Publiczności.

W. Romanowski,

J. Wyruchowski,

K. Malitz.

Ukrzywdzi cię kto w jaki bądź
sposób lub pobije; — przychodź naty-
chmiast do „Agencyi Polskiej” a
znajdziesz opiekę i warant na pocze-
kanie.

Aresztuje cię kto; — wpadnij z
konstabelem do „Agencyi Polskiej” a
znajdziesz gotowy „bail” i adwokata
— i do więzienia nie pójdziesz.

Chcesz kupić dom, albo lotę, al-
bo wynająć sklep („store”) — zgłoś
się do „Agencyi Polskiej” a znajdziesz
wielki wybór.

Chcesz spłacić od razu hipote-
kę „Mortgage”; — przychodź do „A-
gencyi Polskiej” a załatwisz sprawę
na warunkach najdogodniejszych.

Masz nie uczciwego dłużnika, —
poradź się w Agencyi Polskiej, a pi-
niadż należny bez kłopotów dostaniesz.

Masz jaki wynalazek, szczegól-
ny nowy pomysł, — potrzebujesz wyro-
bić Patent lub go odprzedać; — przy-
chodź z całym zaufaniem do „A. P.”
a będziesz usłużony prędko i tanio.

Kto chce pomyślnie prowadzić
interes powinien koniecznie ogłaszać
się w najbardziej czytanej pismie.
Ogłoszenie starczy za tysiąc agen-
tów! „H. A. S. ŁO” czytać będą
tysiące ludzi. Drukujemy 8,000 eg-
zemplarzy.

We wszelkich interesach, po-
trzebach, tak prawniczych, hand-
lowych jako też i prywatnych — każdy
może się zgłaszać z całym zaufaniem
do „A. P.” — będzie usłużony ku
zadowolenieniu.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty
wizytowe i biznesowe, plakaty, kon-
stytucje i t. p. we wszystkich je-
zykach słowiańskich i cudzoziem-
skich; — najtaniej i najpiękniej uskutecz-
nia Wielka Drukarnia „A. P.”

Przeprowadzasz się, potrzebu-
jesz wozów; — w „A. P.” znajdziesz na
tychmiast.

Jeżeli masz w starym kraju
grunt do sprzedania albo pieniądze
do odzyskania; — szukaj pomocy tyl-
ko w Agencyi Polskiej.

Masz nie dobrego męża, utra-
cił; — przyjdź do Agencyi Pol-
skiej, a wypłatę regularną będziesz
mieć zapewnioną prawnie.

Zawierasz jaką umowę lub kon-
trakt; — poradź się w Ag. Polskiej —
a wszystko załatwi się prawnie, for-
malnie.

Nadużył cię kto, okradł, nacią-
gnął; — przychodź do „A. P.” a spra-
wiedliwość znajdziesz na najgorszego
krętacza.

„Hasło” umieści bezpłatnie a-
nons dla Towarzystw które u nas bę-
dą drukować tykiety na pikniki, ba-
le i t. p.

Chcesz sprowadzić z kraju jaki
towar, książki, gazety, obrazy, lekar-
stwa, papiery urzędowe, metrykę,
akt ślubny lub śmierci; — Ag. Pol.
załatwi najprędzej.

Masz kłopot, zatargi z sąsiadem,
przyjacielem lub nieprzyjacielem; —
przychodź do „A. Pol.” a załatwisz
sprawę korzystnie.

Chcesz legalizować u Rejenta
(Notary) jakie papiery; — w kilka mi-
nut załatwisz w „A. P.”

Masz żonę nie dobrą, chcesz se-
peracji z nią lub rozwodu; — naj-
lepiej zrobisz gdy się poradzisz w Ag.
Polskiej.

Chcesz znaleźć dobrego męża,
albo dobrą żonę; — przychodź z całym
zaufaniem do Agencyi Polskiej, a
sprawa załatwi się w tajemnicy.

Potrzebujesz służby, pracy; — w
Agencyi Polskiej znajdziesz ją.

Chcesz list napisać do kraju; —
przychodź do A. Pol. a tam napiszą ci
w jakim celu się języku.

Potrzebujesz odszukać swego
krewnego lub znajomego; zgłoś się
do Agencyi Polskiej.

Chcesz nauczyć dzieci rzemiosła
albo oddać je na naukę do szkół niż-
szych lub wyższych; w „Agencyi Pol-
skiej” znajdziesz najlepszą poradę i
łatwienie.

Chcesz założyć jaki interes
„business”; — poradź się wprzód w
Agencyi Polskiej a unikniesz błę-
dów i zawodów.

Chcesz zrobić ogłoszenie w pis-
mach polskich lub cudzoziemskich; —
zgłoś się do A. Pol. a najmniej zapła-
cisz.

Chcesz nauczyć się języka an-
gielskiego lub innego — brać lekcye
śpiewu, muzyki lub rysunków; — na-
uczyć się krawieczyny damskiej,
modniarstwa lub rzemiosła; A. Pol.
poinformuje najlepiej.

Masz pogrzeb, wesele lub chrz-
tyn; najtańsze powozy znajdziesz za
pośrednictwem Agencyi Polskiej.

Ogłoszenia o Balach, Piknikach,
Przedstawieniach Teatralnych, zebra-
niach towarzystw, mitingach i t. p.;
najtaniej i najskuteczniej załatwi A.
Polska.

Po papiery obywatelskie — zgłoś
się do „A. P.”

Przemysłowiec, Biznesista — naj-
lepiej zrobi gdy ogłaszać się będzie
w tygodniku „A. P.” „H. A. S. ŁO”
— bo nasze pismo najtańsze,
kosztuje tylko 50 cen. na rok a po-
jedynczy numer 1 cent — cyrkulacja
przeto naszego pisma jest większa
aniżeli jakiegokolwiek pisma Polskie-
go.

Bez ogłoszenia — nikt nie wie o
twoim interesie. Na tysiąc czytają-
cych, niech tylko jeden przyjdzie do
twojego biznesu, a ogłoszenie opłaci
się.

Do matek polskich.

Wymienić mogę imiona i nazwi-
ska osób do których akuszerka, pani
Rutkowska mówiła, że uzyskałam
tu dyplom, wolno mi praktykować,
ale nie znam się na akuszerii. W
obronie własnej i dla dobra matek,
oświadczam: że mam dyplom z kraju
i najchlubniejsze świadectwa z mojej
tam ośmioletniej praktyki w Domu
Położniczym Rządowym i po za nim.
Tu zaś odbyłam egzamin przed
dwoma miesiącami i uzyskałam dy-
plom. Znajomość więc moja sztuki
położniczej, praktyka i doświadcze-
nie, o wiele są dawniejsze aniżeli p.
Rutkowskiej, która t. d. dopiero uczy-
ła się, zaledwie lat kilka praktykuje
a powodowana zazdrością, usiłuje
szkodzić mi wszędzie gdzie tylko mo-
że — i zmusza mnie do niniejszej pro-
testacyi.

Paulina Bartkowska, akuszerka.
23 South st.

Potrzeba.

300 POLSKICH robotników lub in-
nej narołowości do pracy w ko-
palni węgla, na kolei, farmie i t. p.
Zgłaszać się należy jak najprędzej do
„PHILADELPHIA AGENCY”
115 S. Seventh St. (S. 7-ma ulica).

MORRIS KLEIN

Mówiący po Polsku i po Litewsku, poleca
swoje usługi Szanownej publiczności — ja-
ko malarz pokojowy i dekorator.

Maluje na drzewie i „fresco” — wszel-
kie napisy na szkle, płótnie i drzewie —
znaki — szyldy i ozdoby uskutecznia gus-
townie, szybko i tanio. Tapetuje pokoje
i maluje.

Wzywać proszę Post kartą

Morris Klein

708 S. 8-th Sts.

JOHN OAKES & BRO.

124 South St.

Kto by chciał robotę na farmach
lub w fabryce i t. d. Szykarty do i z
Europy, Afryki i Australii, to niech
zgłosi do powyższej firmy. Sprzedaje się
tu szykarty na najlepsze parowce.



J. BOGDANOFF

ZEGARMISTRZ

I JUBILER

523 South Street,

PHILADELPHIA.

Ma na składzie wiel-
ki wybór Zegarków,
Diamentów i wszel-
kich wyrobów Zło-
tniczych.

Polacy znajdą w SALOONIE

Geo. J. McMaster,

NA 806 S. 6-TEJ ULICY

uprzejmie przyjęcie, najlepsze na-
poje i doskonały LUNCH.

George Hornberger

SALON

Posiada wyborne, likiery wina
różnego gatunku wódki.

Utrzymuje najlepsze i najśwież-
sze piwo w świecie

ROG 3-iej i GIRARD Av.

PHILADELPHIA

PRZYCHODZ TERAZ

GDY ZIEMIA PEŁNA ZBIOROW

a przekonasz się naocznie sam, co można
mieć w tej okolicy i co farmerzy tam bio-
rą.... w tej

POLSKIEJ KOLONII

W Sturgeon Lake, Minn.

To jest największa i najlepsza kolonia
Polska w Ameryce.

DARMO! wysyłamy na żądanie
mapy i książki z opisami tej kolonii
Pisz do „Hopewell Clarke”

Land Commissioner St. P. D. R. R.,
ST. PAUL, Minn.

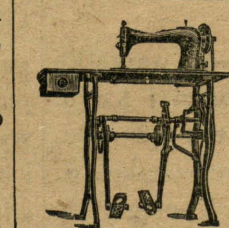
DARMO
ZŁOTY ZEGAREK
Elgina.
Przyslij ten wycinek razem z
nazwiskiem i adresem, a my
Pani przyslijemy ten piękny
prawdziwy zegarek
ELGINA
z zapewnieniem 10-letniego
złota i dożywotniego gwarantu-
z listu KATOWICEM ko-
partami. Możesz go obejrzeć
na ekspres ofisie i jeżeli na-
dziesz kupie to zapłać agentowi
1.25 dol. i kosztia a zegarek
jest twój. Jeżeli chcesz dobry
lanuszek przyslij 50 cent. w
znakach pocztowych, lub
money order a odierzesz la-
dny lanuszek wartosci 3.50
lub przyslij nam 9.25 a my ci
przyslijemy zegarek a lanu-
szek masz darmo.

ATLAS WATCH CO.
MASONIC TEMPLE. CHICAGO, ILL.

H. C. NIBLO'S SALOON

Jest to jedyny salon w którym
Polacy znajdą uprzejmą gościnność
i dobrą obsługę.

Zaraz przy ofisie p. Pierchalskiego.
2700 Richmond st. Phila., Pa.



Każda gospodyni
każda paniąka
może teraz
mieć własną maszynę
do szycia za bezcen!
Proszę zgłosić się pod
wskazany adres a
tam znajdziecie skład

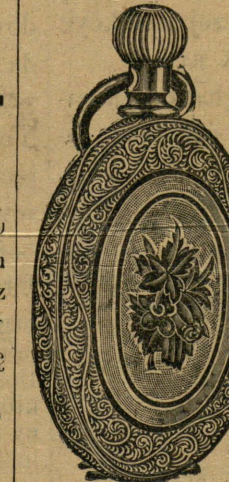
maszyn do szycia za cenę od 5-ciu dol.
Każda maszyna gwarantowana na lat 10.
Grzechem byłoby kupować u obcych agn-
tów, brać maszyny na długie wypłaty —

SEGAL & MASTER,

525 S. 6th., lub Phila-
929 South St. delphia

ZŁOTY ZEGAREK

Remontar, Damski lub Męzki —
myśliwski kryty albo otwarty. Do-
skonalej Bargain!



Wytnij to i przy-
szlij do nas z dokład-
nym adresem, a my
wyslijemy darmo o-
dla opatrzenia naj-
lepszy zegarek jaki
kiedy był za tę cenę.
Obłożony czystym
14-ty karatowym zło-
tem z workiem niklo-
wym Trenton'ski al-
bo Springfield — gwa-
rantowany na 20 lat.
Wygląda jakby był
cały z czystego zło-
ta kosztujący \$50.
Obejrzyj go w Ex-
press Office i jeżeli

podoba się, zapłacisz 7.50. Jeżeli wy-
szlesz zamawiając 50 cen. w znakach po-
cztowych, wyslijemy złotem elegancją o-
błożoną dywizkę wartosci 3.50. Jeżeli
wyszlesz 7.50 to dywizka darmo.

Jeden zegarek wyslijemy darmo, je-
żeli kupisz u raz sześć. Adresuj:

The Universal Watch & Jewelry Mfg. Co.

Department 61,

608 Schiller Theater, Chicago, Ill.

Zamawiając, wykreśl to czego nie
chcesz a zostaw: Send me..... Hunt-
ing..... open Face — Gent. — albo Ladies
Watch To samo z łuteczkiem jeżeli
chcesz go mieć za 50 cen., który kosztuje
3.50 — to zostaw, nie wykreślaj na tej wy-
ciętej karteczce.

Charles G. Gechring

pierwszorzędnym

SALON

Wina, likiery i wszelkiego rodzaju trunki
w najlepszym gatunku

znajdziecie na South 13 ulicy pod
No: 783-785

Philadelphia Pa.

GEORGE S. DILMORE

SALOON

W Soloonie tym Sz. Publiczność

Polska zawsze znajdzie świeże i naj-
lepsze trunki — wyborne cygara obok
szczyrej i uprzejmej gościnności

Wolne przekąski "free Lunch"
o każdej porze dnia.

Sala bilardowa.

N. W. cor. 4th St. & High Ave

Camden, N. J.

DR. C. B. HAM,

BOX 34, TOLEDO, O.

Wynij to i przyslij do nas ze swem nazwiskiem i adresem. Nie zadamy pieniędzy za
przed a posłami ci 100 10-centowych cygar i złoty, damski lub męzki zegarek, ale ranc
ko wykonany i gwarantowany na 20 lat. Złotych zegarek i cygara w ofisie eks-
presowym, a jeśli się wspaniałemu zapłacisz \$3.50 a jedna wasze. Chcesz rozpra-
szanie nasze cygara. Jedna osoba nie może więcej jak trzy pudełka cygar i trzy 50
garki. Opłacamy ekspres i dajemy w dodatku lanuszek po otrzymaniu \$3.50.
Pisz dzisiaj

WESTERN UNION MFG., Wabash Ave., CHICAGO, Ill.

FREE GOLD Filled WATCH AND BOX OFFICE CIGARS C.O.D. \$5.95

Aby rozpowszechnić zwycięstwo za cygara \$5.95

luty zegarek i 100 10-centowych

Wynij to i przyslij do nas ze swem nazwiskiem i adresem. Nie zadamy pieniędzy za

przed a posłami ci 100 10-centowych cygar i złoty, damski lub męzki zegarek, ale ranc

ko wykonany i gwarantowany na 20 lat. Złotych zegarek i cygara w ofisie eks-

presowym, a jeśli się wspaniałemu zapłacisz \$3.50 a jedna wasze. Chcesz rozpra-

szanie nasze cygara. Jedna osoba nie może więcej jak trzy pudełka cygar i trzy 50

garki. Opłacamy ekspres i dajemy w dodatku lanuszek po otrzymaniu \$3.50.

Pisz dzisiaj

WESTERN UNION MFG., Wabash Ave., CHICAGO, Ill.

WIOSENNA

Wysprzedaz

W tych dniach odebram wiel-
ki zapas trzewików na wiosnę i lato
we wszelkich gatunkach i najnow-
szej mody które przejadę po bardzo
niskiej cenie

Kobiece — prawdziwe „Dongola” Lakiero-
wane Czupki

Tylko \$ 1.17

Kobiece „Russett bluerett” (zółte) z czupka
mi, podszewy z najlepszej skóry

Tylko \$ 1.25

Kobiece najlepsze „Russett” [zółte] zapi-
nane

Tylko \$ 1.65

Męzkie dobre „Russett” — zółte — wązkie i
szerokie

JANASZ KORCZAK

i Piękna Miecznikówna.

Powieść J. I. Kraszewskiego.

Poszli razem, jak gdyby nigdy nie zaszło między nimi—mówiąc o Turkach, o królu, o wyprawie, o dworze, a nie tykając rzeczy drażliwych. Ponieważ Zboński dnia tego miał się pokłonić królowej jejmności i być u dworu, Janasz go więc pożegnał, bo miał też zajęcia od króla dane.

Miecznik w duchu wyrzucał sobie winy swoje.

Za tem jednak wcale nie szło, ażeby miał zmienić przekonanie co do córki i małżeństwa. Chciał wynagrodzić Janaszowi niewdzięczność, lecz wcale innym sposobem—popierając go u króla, okazując mu dobre serce. Do Mierzejewic nie tylko go nie zapraszał, lecz o nich, o żonie i córce unikał przy nim wspomnienia.

Wesoły humor dawny p. miecznika uczynił go upodobanym królowej, która potrzebowała rozrywki i wdzięczną była tym, co ją z sobą przynosiło.

W rozmawie Marya Kazimira powinszowała miecznikowi wychowania, gdyż i ona znała Korczaka, który był od kilku miesięcy przy dworze, i dosyć go lubiła.

— Mam na niego zamiary—rzekła po cichu—ładną pannę, pięknego posag i dobre imię.

Utkwiło to w głowie starego, a że miał na dworze stosunki, dowiedział się, że królowa zamierzała swatać Janasza z margrabią francuską, niemającą panienkę, ale świetnego rodu. Zdziwiło go to wielce.

Wieczorem, gdy się znowu zeszli, z dała miecznikowi jaść się rozpatrywać i badać o ów spadek po sknerze. Janasz niebardzo się z tego chciał spowiadać; w końcu jednak, zaspakajając ciekawość miecznika, wyliczył mu się ze wszystkiego. Zdumiał się mocno p. Zboński... Całą noc potem spać nie mógł, choć nie wiedział dla czego.

Raniuteńko poszedł na nabożeństwo do kościoła. Tu jak zwykle począł z sobą rachunek sumienia. Nigdy od dawna tak on źle nie wypadł.

— Grzeszniku obrzydły... bij głową o posadzkę i bij się w piersi, mówił sam do siebie—boś pełen sprośności. Teraz, gdy ci zaświeciło złoto w kieszeniach biednego chłopca poczynasz w nim smakować, i już ci się wydaje nie tak dalekim. Ha! przyznaj się—upokórz, nie jesteś nikczemnym, chciwym, a głupim?

I bił się miecznik w piersi, a płakał.

Gdyby kto z boku choć połowę mu tych ostrych prawd śmiało powiedzieć, wyzwałby go na rękę pewnie i poobcinał, sobie musiał to przebaczyć.

Gdy się msza skończyła, wyszedł upokorzony i gniewny. Nie chciał nawet dłużej w Żółtku bawić. Król w wigilię tego dnia dał mu być przywilej na starostwo. Miecznik rozmyślał się, z obrachunku sumienia wypadło, iż z dyplomem za kontuszem do króla powrócił. Nikogo nie było.

—N. Panie, rzekł Miecznik: przyszedłem ręce W. K. Mości ucałować za łaskę jego, ale o nową proszę.

Król stanął zdziwiony. Miecznik do był papier.

—N. Panie, uczynicie to dla mnie, rozkażcie w kancelarii przepisać starostwo na Korczaka. Ocali mi życie, nie mam mu jak odwdziżyć. Chleba z łaski bożej mam dosyć.

Pokłonił się do kolan. —Dabym mu drugie, odparł król, —ale rzeczywiście już nie do rozdania nie mam.

—Toby była łaska wasza Najj. Panie, a nie ofiara odemnie, a ja pra-

gnę, aby to wziął z rąk moich.

— Ceduj mu starostwo, a ja konseks dam—rzekł król—zgoda na to. Pokłoniwszy się Zboński pobiegł do kancelarii; i za kilka dukatów otrzymał zmianę przywileju.

W kieszeni go mając, poszedł śpiewając do gospody. Korczak miał nadejść. Zaledwie się we drzwiach ukazał, Zboński go dawnym uśmiechem powitał.

—Jużem myślał, że cię owa margrabią przytrzyma—rozśmiał się.

—Jaka? pyta Korczak rumieniąc się—o żadnej w świecie nie wiem.

—Żartuj zdrow—mrugając oczyma rzekł miecznik—królowa cię sama swatała ma.

—Mnie się o tem nie śni.

Miecznik zwrócił się szukając papieru, wziął go w ręce i stanął przed Korczakiem.

—Słuchaj—rzekł—służył mi wiernie i pocieciwie; odpłaciłem ci tak żeś mnie za niewdzięcznego mógł po czytać. Spokojnie usnąć nie mogę. Rachunki nasze skłócone. Król mi dał starostwo Mielnickie, a ja wyrobiłem u niego prawo cedowania na ciebie. Konseks król podpisał. Witam cię mój starosto.

I rzucił mu się na szyję. Janasz padł mu do nóg.

—Panie mój, którego ojcem nazywać mogę, boś mi go zastąpił—nie czyni tego, proszę! Co mi po tem starostwie!

—Tobie nie po nim, ale mnie, mnie trzeba, abyś je odemnie wziął. W sumieniu mi leżę będzie. Inaczej, wieczny rozbrat!

Janasz wstał i w ręce miecznika pocałował. Miecznik był dziwnie wesoły. Kazał nazajutrz przygotować wszystko do podróży.

Wieczór zszedł szybko. Rozebrawszy się, Zboński ziewnął i wreszcie oświadczył, że spać się kładzie.

—Ty idź, ale jutro, mości starosto, staw mi się tu o brzasku, abyśmy się jeszcze raz pożegnali.

Z dziwnym jakimś uczuciem pomieszanego smutku i wesela, do domu się powlokł Janasz. Ten podarunek miecznika ciążył mu jak kamień, widział w nim ukończenie wszelkich rachunków, rodzaj tajnej zapłaty, po kwitowaniu się i—rozbratu.

Zboński nie chciał być w długi, a inaczej wywdzięczyć się nie umiał.

Nazajutrz rano, gdy przyszedł do gospody, już miecznika ludzie i konie byli gotowi, Zboński pośwituje polewkę dopijał, wesoły jak dawniej, gdy przed sobą miał drogę.

Dzień dobry panu staroście—zawołał żartobliwie—a jak się tam spało z przywilejem pod poduszką?

—Nieciekawie—rzekł Janasz w ręce go całując—bom się bał zasnąć ranku.

—I o włos się to nie stało. Waszeć mnie znasz? he? ja gdy w drogę się wybieram, zawsze godzinę jestem wcześniej gotów niż trzeba. To już taka natura.

Kazał sobie podać Zboński kożuszek podróżny—Janasz go podparł; włożył bity ciepłe, wziął koszturę w ręce. Żegnali się czule, Korczak prowadził go do bryki. Miecznik siadał.

Z odkrytą głową stał przed nim Korczak, iż mu się w oczach krężyły. Już prawie konie ruszać miały, gdy Zboński się odwrócił, po ramieniu uderzył Janasza.

—Słuchajże, panie starosto—zawołał—jak tylko ci król da urlop—czekam waszności w Mierzejewicach.

Słowa te wymówił głośno, wyraźnie, powoli—i dodał:

—Do zobaczenia w Mierzejewicach!

Jak p. miecznik wesoły do domu wrócił i przyjemnie żonę humoru swym zadziwił—o tem szeroko pisać nie widzimy potrzeby. Z Jadzia się przywitał po staremu, w czoło ją pocałowawszy.

—Ruszał!

Konie nawykły do tego głosu, z kopyta pomknęły. Korczak chciał rękę pochwycić, ale już zapóźno. Miecznik uśmiechając się, ręką go żegnał i powtórzył:

Mówi wiele twarzą, ale ustami nie. Wytrzymał tak chwilę—potem niby obojętnie:

—Ale—ale—spotkałem w Żółtku Janasza. Wiedzie mu się też, wiedzie... Król mu starostwo dał, a królowa jejmność chce go z jakąś Francuzką ożenić. Myślę jednak że to do skutku nie przyjdzie, bo... ja go do Mierzejewic prosiłem.

Głos mu drżał. Jadzia skoczyła i podła do kolan płacąc.

—A tylko już tych szlochów dosyć—wybuchnął. Gdy źle—beczą; gdy dobrze—płaczą! Skaranie boże z temi łzami! Czegoż już więcej odemnie chcecie? Niechże bieżą do domu wesoło.

I na tem kończy się historia Janasza Korczaka i pięknej miecznikówny.

KONIEC.

Przygody wędrowców w Ameryce.

I.

W górach.

Gdybyście mieli pod ręką mapę Ameryki północnej, wydaną około roku 1840 i porównali ją z inną najświeższą, zadziwiłby was zapewne widok ogromnych zmian, które zaszły w tej części świata w ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich. I tak naprzykład niedaleko od miejsca, gdzie rzeka Arkansas wpada do Mississipi, ujrzeliście na tej dawnej mapie przestrzeń rozległą, ciągnącą się aż do gór Sierra Nevada, oznaczoną tylko ogólnikowym mianem „ziemi, należących do plemion indyjskich”. W roku 1840 cały ten obszar był puszczą niedostępną a tam gdzie za dni kilka gwiżdża lokomotywa, nie po stała jeszcze wówczas noga Europejczyka.

Nieraz wprawdzie misjonarze, gorliwi krzewiciele nauki Chrystusa wśród dzikich ludów, zapuszczali się w góry, wznoszące się na prawem wybrzeżu rzeki Kanadyjskiej, o parę mil od ujścia jej do Arkansasu. Darmo jednak z tych wyżyn usiłowali dopatrzeć oceanu Spokojnego, sądząc że są już niedaleko jego brzegów, od których dzieliła ich jeszcze przestrzeń ośmiuset mil przeszło.

Przy końcu Kwietnia około piątej godziny po południu, trzech wędrowców pieszych wstępowało wolnym krokiem na grzbiet góry, zwanej Sugar Loaf, (głowa cukru) w pobliżu rzeki Arkansasu. Przechodzili przez środek gęstego lasu, drzewa ostatnia im całokształtem widok do koła, nawet nieba dojrzeć nie mogli gdyż gałęzie bujnym liściem pokryte tworzyły zielone sklepienie ponad ich głowami. Kiedyniekiedy na pninach potężnych ukazywały się świeże nacięcia, które zapewne oznaczają miały drogi, gdyż nasi wędrowcy zawsze zwracali uwagę na te drzewa i tuż obok nich przechodzili.

—Słuchajno, Tomaszu—zawołał jeden z nich głosem zdyszczym zwracając się do towarzysza, który postępował na przedzie—czy wiesz na pewno, że ta góra ma wierzchołek?

Nie mógłbyśmy za to zaręczyć, mój Karolu—odrzekł spokojnie zapytany—gdyż po raz pierwszy na nią wchodzić, a jak ci wiadomo, nie mam zwyczajów twierdzić bez dowodów. Czy się już zmęczyłeś?

—Ba! nie jestem przecież z że-

laza, a zresztą przez czas tej naszej podróży, to jest od pięciu dni, tyle już drzew widziałem, że radbym przebiec obaczyć coś innego.

Tomasz się zatrzymał, a Karol szedł dalej i stanął wkrótce obok niego. Dwaj towarzysze tak niepodobni byli do siebie, że każdy, patrząc na nich, musiałby się uśmiechnąć mimowoli z zestawienia tych dwóch spotaci. Tomasz, wysoki, barczysty na olbrzyma wyglądał, oczy miał niebieskie, włosy jasne i brodę rudawą, na twarzy jego malował się wyraz prostoty i szczeroci; przypominał on trochę dużego psa newfunlandzkiego. Karol podobniejszy był do kota, oczy jego roztropnością błyszczały, usta składały się do dowcipnego uśmiechu, miał czarne włosy i takiż wąsik, pod kręcony do góry, zgrabny był i zwinny, lecz tak małego wzrostu, że głową dostawał zaledwie do piersi swojego towarzysza. Gdy tak stali obok siebie, każdemu przypomnieć musie li historią biblijną o Dawidzie i Goliacie. Tomasz urodził się w Kanadzie, był z natury rozważny, powolny, spokojny; Karol, rodowity Paryżanin, żywy, ruchliwy, niezmiernie wesoły, wyglądał po trochu na miejskiego ulicznika, chociaż miał już dwadzieścia pięć lat skńczonych, a i Tomasz mało co starszy był od niego.

Trzeci wędrowiec mógł liczyć około lat czterdziestu, średniego był wzrostu, czoło miał wyniosłe, rysy twarzy inteligentne, włos jego już siwizną był przypuszone, a broda czarna, jak węgiel, nadawała fizjonomii jego wyraz powagi i stanowczości, w oczach zaś malowała się do broi łagodność. W ręku trzymał kij sękaty, strojem różnił się znacznie od obu towarzyszy, którzy byli przybrani w luźne bluzy i spodnie z jeleńskiej skóry, wyszywane kolorowymi sznurkami; tak zwykle ubierają się myśliwcy i sidelnicy europejskiego pochodzenia, którzy przebywają wśród puszczy amerykańskich. Starszy wędrowiec miał na sobie coś nakształt kurtki obcisłej, zapiętej pod szyję, z czarnej tkaniny wełnianej, zakończonej u pasa dziwnym, grubym wątkiem, spodnie jego, także czarne, ukryte były w wysokich skórzanych kamazach, na piersiach zaś miał zawieszony srebrny krucyfik. Czytelnicy odgadli już zapewne, że to był jeden z tych nieustraszonych misjonarzy, którzy z gorącą wiarą i gorliwością narażają się na największe niebezpieczeństwa, głosząc naukę Chrystusa pośród ludów pogańskich.

—Czy nie możecie drogi odszukać?—zapytał ksiądz, zblizając się do myślowców.

—Broń Boże, mój ojcze—odrzekł Tomasz—pan Paweł poznałby przecież drzewa, a i ślady mułów widoczne są na ziemi.

—Czemżeśmy ich jeszcze nie dogonili?

—Bo pan Paweł nie lubi czasu tracić, odrzekł Kanadyjczyk i dodał z uśmiechem, a myśmy się znów trochę opóźnili z powodu tego bażanta, którego Karol chciał upolować, i teraz nadążyć nie możemy.

—Trzeba będzie powstrzymać niecierpliwość waszego młodego dowódcy, rzekł ksiądz, bo czuję, że ustanie niecałkowicie przy takim forsowym marszu. Dziś na noclegu muszę się z nim stanowczo rozmówić, i mówiąc to, poszedł na przód, a Tomasz wzruszył ramionami w milczeniu, oglądając się za nim.

—Nie możecie mi zapomnieć tego bażanta, mój Tomaszu, rzekł Karol do towarzysza z wyrazem lekkiego wyrzutu, coż dziwnego, że nie posiadam, ani bystre go twojego wzroku, ani doświadczenia, i ty pewnie podobne omyłki popełniałeś i brałeś niekiedy ciętrzewia za bażanta.

Idący w życiu mi się nie podobnego nie zdarzyło; nie pysznię się w tem wcale, to rzecz bardzo prosta, ja się w tych lasach urodziłem i przebyłem w nich całe życie. Ale wracając do twojego polowania; co mnie najłatwiej bawiło, to upór twój, gdyś utrzymywał, że to koniecznie jest bażant. Znasz moją zasadę Karolu: nie rzeczy nigdy bez dowodów.

Tym sposobem nie można chyba za nic w świecie ręczyć, mruknął Paryżanin z pocieszną miną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CZYTAJCIE NOWE PISMO!

DRUKARNIA



“GŁOSU POLSKIEGO”

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DUKARNI

WCHODZĄCE

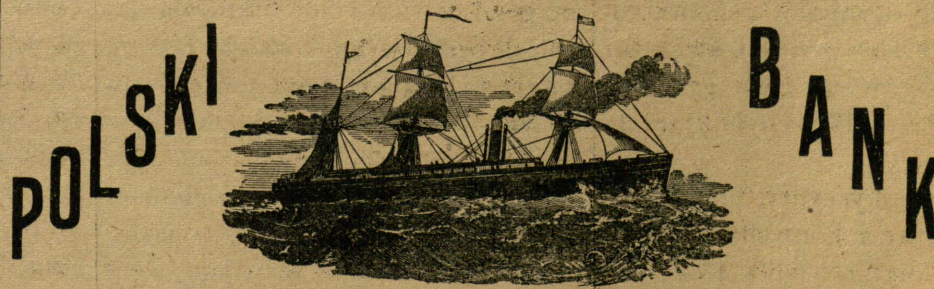


GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.

WSZELKIE DRUKI I TOWARZYSTW

PO NADER N. KIEJ CENTR.

M. ROSENBAUM,



Założony w roku 1884.

Najtańszy Ofis, w którym można dostać

KARTY OKRETOWE

NA NAJLEPSZE PAROWCE I PO NAJNIŻSzych CENACH. BILETY KOLEJOWE NA WSZYSTKIE DROGI KOLEJOWE.

WYSYŁAMY PIENIADZE

Wielki Skład

WYBOROWYCH SZKOCKICH I HOLENDERSKICH

SLE DZI

świeżych i wędzonych;

SARDYNEK, RYB SOLONYCH I

Najlepszego masta,

Oddaje po możliwie najtańszych cenach

ISAAC SHAINÉ,

515 S. THIRD UL. PHILADELPHIA.

Harris Levin, Zarządzający.

Obstulkunka załatwiają się natychmiast. Dla kupujących hurtownie, do groserii, składów, etc. ustępuje się duży rabat. Taniej niż gdzieindziej. Zarazem sprzedaje się tu MAK, OCET, SWICE i t. p.

hcesz być bogatym?

Chcecie pracy?

Chcecie pieniędzy?

Chcecie ziemi?

Lepszej sposobności nigdy nie było!

LASY DEBOWE I GRABOWE

“MISSLER” KOLONIA

Tysiące akrów tej wybornej ziemi mamy na sprzedaż za bezcen! po \$5 za akier, a i to na łatwe wypłaty. —\$1.50 płaci się z góry, reszta na wypłatę w 3 lata. My wydzierżawiamy domy za \$2, \$3 i \$4 na miesiąc. Znajduje się tam bank, poczta, express, kościół i publiczne szkoły.

Mojesz tam siać: plutno, kukurydzę, (kornę) owies, żyto, gruszkę kartofle, cukrowe kije, ryż, tabakę i najrozmaitsze warzywa znajdujące się w kraju, zarazem znajduje się tu “Georgia watermelon”, z którego możesz zarobić rocznie \$100 do \$500 z akra. Zarobisz możesz od owoców od \$100 do \$1000 rocznie od akra; od ogrodowych warzyw możesz zarobić: \$50 do \$300. Kilka różnych warzyw mogą być siane w jednym miejscu rocznie, 4 lub 6 tygodni przed, aniżeli na wybrzeżach Kalifornii. —Podatek jest tu niski, stan i powiat złożony dochodzą do 50c.—75c. na sto dolarów. Nima takiego miejsca w Stanach Zjednoczonych gdzie można tak tanio kupić materiał na budowę domu, jak tu jest. Cały budynek tylko kosztuje \$250. Drzewo do budowy domu kosztuje \$5—\$8 1000 stóp “shingles” \$2 a cegła \$6. —Nie odcinając się albowiem za rok lub przedziez zie mia ta wart będzie \$10. Grunaa te znajdują się w Dodge County Georgia. Po bliższe informacje zgłaszajcie się do:

F. MISSLER & KRIMMERT,—106 WEST ST., New York City N.Y. Znajduje się tu agencja szykark i biletów na kolej ze na—AGENTOW POTRZEB.

THE WEEKLY HASŁO

PUBLISHED

EVERY FRIDAY.

J. WYRUCHOWSKI.

PUBLISHER.

W. ROMANOWSKI

EDITOR.

802 Passyunk Ave.

Philadelphia Pa.

The best Polish Weekly Paper in the State
representing the interests of over 2,500,000
Poles living in the United States.
Subscription 50 cents per Annum
Entered at the Post Office of Philadel-
phia as second class mail mat er.

„HASŁO”

WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ

W PIĄTEK

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcyi 802 Passyunk ave.
Korespondencye dotyczące administracyi
oraz wszelkie pieniądze przesyłać
należy pod adresem:

J. WYRUCHOWSKI.

802 Passyunk ave.

PHILADELPHIA, PA.

Prenumerata kosztuje 50 centów

i musi być opłaconą naprzód.

Pojedynczy No. 1 cent.

Za artykuły i korespondencye pod ty-
tułem „Nad adresami” — „Hasło” nie
odpowiada.

Agenci „HASŁA.”

Jersey City, W. Herman 186. — 12th St.

Fr. Czarniecki 64 — Essex Str.

Baltimore, M. Kłosicki, 1726 Aliceanna.

M. Rozanski 1245 Hare str.

Fr. Morawski 1230 Canton str.

Omaha: A. A. Inda 2014 S. 25th. St.

FRELAND, Pa Stan. Rudewicz.

Piotr Jasinski.

Reading: Franciszek Kazmierczak 126

Minor St.

Philadelphia, J. Niedzielski,

823 S. Front st.

L. Romkowski, 818 Bittenwood.

Wiadomości MIEJSCOWE.

W redakcyi „Hasła” znajdują się lista, na której każdy — kto ceni zasługi, prace i geniusz naszego wielkiego Patryoty i najznakomitszego Poety Dra Adama Asnyka — może w pisać swoje nazwisko. Lista ta z podpisami obywateli Philadelphii, dołączona będzie do Albumu Polonii Amerykańskiej, który przesyłany zostanie do Krakowa Czciogodnemu Jubilatowi.

Na zebranie niedzielne u p. Seraphina przybyli nie tylko delegowani do sejmiku, ale i kilkudziesięciu gorliwych o dobro Związku obywateli. Zalecono pp. delegowanym popierać projekt Domu Emig: przeniesienia siedziby Związku do Philadelphii, gdzie jego założyciele jeszcze żyją — oraz, kolonizacyą i rozwój organu związkowego — „Zgody” — przez dodanie drugiego redaktora.

Miasto nasze wysłało pięciu Delegatów na sejm, temi są pp: Gabryelewicz, Seraphin, Zaduszewski, Rakowski z Camden i p. Organista-nauczyciel z Bridesburg (zapomnieliśmy nazwisko). Dwóch delegowanych z południowej strony miasta, zda je się nie pojadą — dla braku funduszy.

Na wezwanie pod-komisarza Skarbu Narodowego, przybyło na zebranie tylko ośmiu agentów ze skarbankami a 14-tu nie stawilo się. Skarbanki przyniosły \$13.82 — a listy poborcze \$15.18, w ogóle \$29.00.

Przyszłe zebranie odbędzie się d. 8 września o god. 4-tej po południu w lokalu na ulicy 6-tej pod No. 819, — na które zaproszeni są panowie posiadający skarbanki i każdy kto życzy przyczynić się pracą swoją do powiększenia wpływów na korzyść Skarbu Narodowego.

W Październiku, na korzyść Skarbu N. P. danem będzie przedstawienie amatorskie: — „Tadeusz Kościuszko” — pod reżyserstwem p. W. Góreckiego. Bliższe szczegóły podamy. Bileta, już nabyć można u p. pod-komisarza Lipińskiego i sekretarza p. Głuchowskiego na Catharine ulicy 318.

Grupy Związku N. P. zamierzają wysłać depu acyą do Nowego Yorku w imieniu Polonii naszego miasta — na powitanie gości europejskich dążących na Sejm Związku do Cleveland. — Slicznie!

Przybyli świeżo z Galicyi wiel. ks. Zakliński życzył objąć parafę unicką. Rusini byli chętni, lecz Słowacy pragną mieć księdza Hungara. Z tego powodu nie przyszło do porozumienia.

Protektor „Jedności” Cobrin, pobit się w swoim adwokackim ofisie z pewnym żydkiem i był za to aresztowany i stawiony pod kaucyą \$300. Gdy żydzi dowiedzieli się o tem, znalazł się drugi i aresztował go — następnie trzeci, i ten go postawił pod \$300. Politykier-adwokat Cobrin, nie czekał dłużej i urządził nożkę... Stoi więc ten polski (!) mówca mitingowy pod \$900 kaucyi dotąd. Kaucya mała bo i sumki wydzwione od swoich współwyznawców żydków były małe. Cobrin zadawał sobie 5.10 dolarkami za swoje adwokackie usługi, prawda, że grubszej sumki nikt by mu nie powierzył. — „Jedność” w żalobie...

Agent „Jedności” zapozwał do sądu p. Raczkowski. Zaczny ten obywatel, nie lubiący ciągać się po sądach, sam ukarał p. agenta „Jedności” przykładnie... za intrygi i kłamstwa — za co stoi pod \$300 kaucyi. a „Jedność” przywdziała podwójną żalobę....

Pan Rybakowski, powiadomiony telegramem że został ojcem tegiego syna, pośpieszył do Cleveland — skąd jednak ma powrócić do nas z rodziną.

Nareszcie nasi tkacze dywanów wygrali! Największych 22 fabryk zgodziło się na warunki podane przez robotników, Sześć tygodni trwał strejk.

Na 5ej i Monroe znowu kara zabita małe dziecko. Magistrat ponowił rozkaz zaopatrywania kar we fendry pod karą \$10 za każdy raz.

Nie ma gustowniejszej modniarki i tańszej jak panna Stanisława Grabka. Pracownia jej znajduje się przy ulicy Hewson 814, w pobliżu kościoła św. Wawrzyńca. Panie nie szukajcie obcych — mając własną uzdolnioną rodzczkę.

Pan Paweł Kolczun poleca sz. rodakom piwo z „Germania Brewerie” — które dostarcza do domów na każde zapotrzebowanie tak kosztami jako też i w sądkach. Zamawiać można post kartą adresując: Mr P. Kolczun, 914 S. Front St.

W przyszłą Sobotę, d. 31 Sierpnia odbędzie się Piknik naszych dziańskich Krakusów, w parku na Bridesburgu, róg Richmond i Orthodox ulic.

Z zakładu Cramps’a spuszczone na Delaware nowy piękny parowiec „Comanche” — 325 stóp długi, który kursować będzie pomiędzy New Yorkiem a Jacksonville. Szybkość tego parowca zmniejszy Podróż o 24 godzin.

W Lincoln Parku ściera publiczną przedstawienie wojny Chiń-

ska-Japońskiej, w którym występnje 200 aktorów. Trzy koncerty dziennie i pizna illuminacya.

Jan Winiecki 9 letni chłopak został aresztowany na podejrzenie że popchnął Lee Keating do wody w przystani na Pine ulicy, gdzie ta 6 letnia dziewczynka ntonęła.

Pan Wodziński założył piękny „OYSTERS ROOM” na 1613 Tasker St. Otwarcie, odbędzie się w Piątek dnia 30 b. m. Sześć Boże!

Państwo Wyruchowscy zamieszkuja obecnie na 114 Queen St.

Pani Bartkowska, Akuszerka doświadczona długoletnią praktyką w kraju, mieszka obecnie na 114 Queen st.

AGENCYA POLKA 802 Passyunk ave.

Otworzona dnia 25 lipca „Agencya Polska”, ofiaruje Szanownym Rodakom swoje pośrednictwo we wszelkich sprawach sądowych, prawnych, administracyjnych, przemysłowych i prywatnych.

Nietylko nasi rodacy, ale wszyscy słowianie, mogą rozmówić się w naszym ofisie we własnej ich mowie, i będą usłużeni sumiennie i skutecznie; a co najważniejsza taniej, aniżeli u pokątnych doradców, którzy nie będą odpowiedzialni, wydzierając pokrywom a bezlistnie ostatni grosz od interesanta — i sprawy nie załatwiają.

Agencya Polska, rozporządza kapitałem dostatecznym — zapewnia sobie współpracownictwo najzdolniejszych prawników — zawiązała stałe stosunki z sumiennymi Agentami, tak tu jak i w starym kraju — ma własną drukarnię i dwa pisma tygodnio we na swoje usługi.

Zarząd Agencji Polskiej jest podzielony na specjalne Wydziały; — wszystkie więc sprawy załatwiają się szybko i stanowczo.

Właściciele Agencji Polskiej są odpowiedzialni majątkowo — a jeden z nich zamieszkuje Philadelphią od 22 lat.

Polecamy się pamięci Szanownej Publiczności.

W. Romanowski,

J. Wyruchowski,

K. Malitz.

Ukrzywdzi cię kto w jaki bądź sposób lub pobije — przychodź natychmiast do „Agencji Polskiej” a znajdziesz opiekę i warant na poczekaniu.

Aresztuje cię kto; — wpadnij z konstablem do „agencji polskiej” a znajdziesz gotowy „bail” i adwokata — i do więzienia nie pójdziesz.

Chcesz spłacić od razu hypotekę „Mortgage”; — przychodź do „Agencji Polskiej” a załatwisz sprawę na warunkach najtańszych.

Masz nie uczciwego dłużnika, — poradź się w Agencji Polskiej, a pieniądze należne bez kłopotów dostaniesz.

Masz jaki wynalazek, szczęśliwy nowy pomysł, — potrzebujesz wyrobić Patent lub go odprzedać; — przychodź z całym zaufaniem do „A.P.” a będziesz usłużony prędko i tanio.

Kto chce pomyślnie prowadzić interes powinien koniecznie ogłaszać się w najbardziej czytanej pismie. Ogłoszenie starczy za tysiąc agentów! „HASŁO” czytać będą tysiące ludzi. Drukujemy 8,000 egzemplarzy.

We wszelkich interesach, potrzebach, tak prawnych, handlowych jako też i prywatnych — każdy może się zgłaszać z całym zaufaniem do „A.P.” — będzie usłużony ku zadowoleniu.

Jeżeli masz w starym kraju grunt do sprzedania albo pieniądze do odzyskania; — szukaj pomocy tylko w Agencji Polskiej.

Masz nie dobrego męża, utraciłeś; — przyjdź do Agencji Polskiej, a wypłatę regularną będziesz mieć zapewnioną prawnie.

Zawierasz jaką umowę lub kontrakt; — poradź się w Ag. Polskiej — a wszystko załatwi się prawnie, formalnie.

Nadużył cię kto, okradł, naciągnął; — przychodź do „A. P.” a sprawiedliwość znajdziesz na najgorszego krętacza.

„Hasło” umieści bezpłatnie a-nons dla Towarzystw które u nas będą drukować tykiety na pikniki, balety i t. p.

Chcesz sprowadzić z kraju jakiś towar, książki, gazety, obrazy, lekarstwa, papiery urzędowe, metrykę, akt ślubny lub śmierci; — Ag. Pol. załatwi najprędzej.

Masz kłopot, zatargi z sąsiadem, przyjacielem lub nieprzyjacielem; — przychodź do „A. Pol.” a załatwisz sprawę korzystnie.

Chcesz legalizować u Rejenta (Notary) jakie papiery; — w kilka minut załatwisz w „A. P.”

Potrzebujesz służby, pracy; — w Agencji Polskiej znajdziesz ją.

Chcesz list napisać do kraju; — przyjdź do A. Pol. a tam napiszą ci w jakim chcesz języku.

Potrzebujesz odszukać swego krewnego lub znajomego; zgłoś się do Agencji Polskiej.

Chcesz nauczyć dzieci rzemiosła albo oddać je na naukę do szkół niższych lub wyższych; w „Agencji Polskiej” znajdziesz najlepszą poradę i ułatwienie.

Chcesz założyć jakiś interes „business”; — poradź się wprzód w Agencji Polskiej a unikniesz błędów i zawodów.

Chcesz zrobić ogłoszenie w pismach polskich lub cudzoziemskich; — zgłoś się do A. Pol. a najmniej zapłacisz.

Chcesz nauczyć się języka angielskiego lub innego — brać lekcje śpiewu, muzyki lub rysunków; — nauczyć się krawieczyny damskiej, modniarstwa lub rzemiosła; A. Pol. poinformuje najlepiej.

Chcesz kupić dom, albo lotę, albo wynająć sklep („store”) — zgłoś się do „agencji polskiej” a znajdziesz wielki wybór.

Ogłoszenia o Balach, Piknikach, Przedstawieniach Teatralnych, zebraniach towarzystw, mitingach i t. p.; najtańszej i najszybszej załatwi A. Polska.

Po papiery obywatelskie — zgłoś się do „A. P.”

Przemysłowiec, Biznesista — najlepiej zrobi gdy ogłaszać się będzie w tygodniku „a. p.” „HASŁO” — bo nasze pismo o najtańsze, kosztuje tylko 50 cen. na rok a pojedynczy numer 1 cent — cyrkulacya przeto naszego pisma jest większa aniżeli jakiegobądź pisma Polskiego.

Bez ogłoszenia — nikt nie wie o twoim interesie. Na tysiąc czytających, niech tylko jeden przyjdzie do twego businessu, a ogłoszenie opłaci się.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty wizytowe i biznesowe, plakaty, konstytucje i t. p. we wszystkich językach słowiańskich i cudzoziemskich; — najtańszej i najpiękniej uskuteczni Wielka Drukarnia „A. P.”

Przeprowadzasz się, potrzebujesz zwóz; — w „A.P.” znajdziesz na tychmiast.

DARMO
ZŁOTY ZEGAREK
Elgina.



Przyslij ten wycinek razem z nazwiskiem i adresem, a my Tani przyslijemy ten piękny prawdziwy zegarek ELGINA z zapewnieniem „20-letniego złota i dobrej grawitacji” z 14-letnim KALIFORNIA WEMI kopertami. Możesz go obejrzeć na ekspozycjach i jeżeli nabyć kupie to zapłac agentowi 1.25 dol. i kosztu a zegarek jest twój. Jeżeli chcesz dobry zegarek przyslij 50 cent. w znaczku pocztowym, lub money order a odbierziesz ładny lancetowy zegarek Elgina lub przyslij nam 9.25 a my przyslijemy zegarek a lancet szek nasz darmo.

ATLAS WATCH CO.
MASONIC TEMPLE. CHICAGO, ILL.

H. C. NIBLO'S SALOON

Jest to jedyny salon w którym Polacy znajdują uprzejmą gościnność i dobrą obsługę.

Zaraz przy ofisie p. Pierchalskiego.
2700 Richmond st. Phila., Pa.



Każda gospodyni każda paniąka może teraz mieć własną maszynę do szycia za bezcen! Proszę zgłosić się pod wskazany adres a tam znajdziecie skład maszyn do szycia za cenę od 5-ciu dol. Każda maszyna gwarantowana na lat 10. Grzechem byłoby kupować u obcych agentów, brać maszyny na długie wypłaty —

SEGAL & MASTER,
525 S. 6th., lub Phila.
929 South St. delphia

ZŁOTY ZEGAREK
Remontoar, Damski lub Męzki — myśliwski kryty albo otwarty. Doskonale Bargain!



Wytnij to i przyslij do nas z dokładnym adresem, a my wyslijemy darmo dla opatrzenia najlepszy zegarek jaki kiedy był za tę cenę. Obłożony czystym 14-to karlowym złotem z wienkiem niklowym Trenton'ski albo Springfield — gwarantowany na 20 lat. Wygląda jakby był cały z czystego złota kosztujący \$50. Obejrzyj go w Express Office i jeżeli podoba się, zapłacisz 7.50. Jeżeli wyszłesz zamawiając 50 cen. w znaczku pocztowym, wyslijemy złotem elegancją obłożoną dywizkę wartości 3.50. Jeżeli wyszłesz 7.50 to dywizka darmo.

Jeden zegarek wyslijemy darmo, jeżeli kupisz u nas sześć. Adresuj: The Universal Watch & Jewelry Mfg. Co.

Department 61,
508 Schiller Theater, Chicago, Ill.

Zamawiając, wykreśl to czego nie chcesz a zostaw: Send me..... Hunting.... open Face — Gent — albo Ladies Watch. To samo z lancetkiem jeżeli chcesz go mieć za 50 cen., który kosztuje 3.50 — to zostaw, nie wykreślaj na tej wyciętej karteczce.

Charles G. Gechrung
pierwszorzędny
SALON
Wina, likiery i wszelkiego rodzaju trunki w najlepszym gatunku
znajdziecie na South 13 ulicy pod No: 783-785
Philadelphia Pa.

GEORGE S. DILMORE
SALOON

W Soloonie tym Sz. Publiczność Polska zawsze znajdzie świeże i najlepsze trunki wyborne cygara obok szczerzej i uprzejmiej gościnności

Wolne przekąski „free Lunche” o każdej porze dnia.

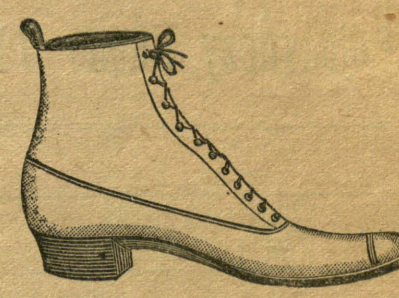
Sala bilardowa.
N. W. cor. 4th St. & Kighn Ave
Camden, N. J.



Aby rozpowszechnić zwyciężalnie za cygara \$5.95
Wytnij to i przyslij do nas ze swym nazwiskiem i adresem. Nie zadamy pieniędzy na przed a posłami ci 100-150-centowych cygar i złoty, damski lub męzki zegarek, elegancję ko wykonany i gwarantowany na 20 lat. Złotoczek zegarek i cygara w ofisie ekspresowym, a jeśli się wam spodoba zapłacisz \$36 a jeśli wasze. Chcesz też przysłać swoje cygara. Jedna osoba nie może więcej jak trzy pudełka cygar i 127 ze Pisz dzisiaj!

WESTERN UNION MFG., Wabash AVE., CHICAGO, ILL.

WIOSEN A



Wysprzedaz

W tych dniach odebrałem wielki zapas trzewików na wiosnę i lato we wszelkich gatunkach i najnowszej mody które sprzedaję po bardzo niskiej cenie

Kobiece prawdziwe „Dongola” Lakierowane Czupki

Tylko \$ 1.17

Kobiece „Russett Bluecett” (zółte) z czupką mi, podszewy z najlepszej skóry

Tylko \$ 1.25

Kobiece najlepsze „Russett” (zółte) zapi-nane

Tylko \$ 1.65

Męzkie dobre „Russett” -zółte- wazkie i szerokie

Tylko \$ 1.50

Męzkie Lakierki
Znizone od 3.50 teraz Tylko

2.65

Dla chłopca „Russett” (zółte) mocne i dobrze zrobione

Tylko 1.25

Dzieci „Wio-gano” trzewiki

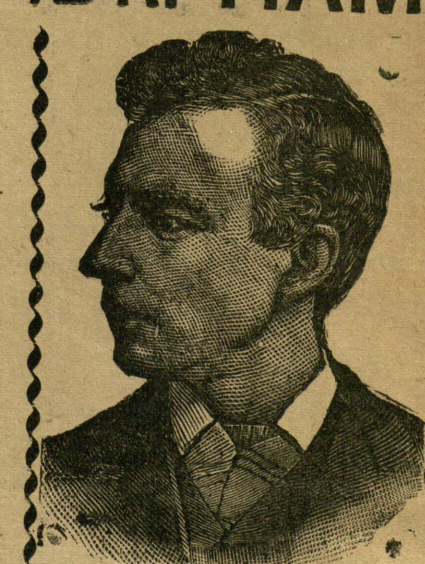
Tylko cen. 63-73-77

HALLAHAN'S

763 S. 2-ga ul.

Pamiętajcie że ja mam najlepsze i najtańsze trzewiki w PHILADELPHII.

DR. HAM



Leczy wszystkie choroby zastawne jako to: Dusznosć, spazmy, paraliż, dy-chawicę, wodną puchling, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów od-chodowych; febrę, wyzuty na głowie i skórnę; choroby macicy, złozenia regularności, krwotok, białe upławy niepietność, bólesci pogorogowe; puch-line, rany, otwory na ciele, różę, cho-robę kieszek, ból krzyża i w plecach; katar, neuralgia, bronchitis, podagra, świerb, zapalenie miedzy, otyłość, cho-robę pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, cho-robę wątroby i nerek, tyfus, odrę-glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już ty-siące ludzi, przyslijcie nam zdjęcie, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Leczcie ci wszędzie roz-głaszają imię Dr. Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego i on was wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE, obojga płci (czy to nabyte lub z rodzi-ców przekazane) leczy skutecznie, prędko, tak że się nigdy nie odnowia. Nie trzeba się wstydzć, tylko leczyć, bo zaniebywanie takich chorób apro-wadza zle skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham każ-demu udzieli rady darmo. Nie żąda też zapłaty z góry, tylko za pacjenta wyleczy; pacjent płaci tylko za le-karstwo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyslijcie w liście tro-chę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową do dostarczenia odpowiedzi natychmiast, czy choroba jest do wy-leczenia i wiele będzie lekarstw kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres taki

DR. C. B. HAM,
BOX 34, TOLEDO, O.

PRZYGOODY WĘDRÓWCÓW W AMERYCE.

I.

W górach.

Przez kwadrans jeszcze wędrowcy nasi wstępowali na górę; otaczało ich milczenie głębokie, nie słychać było w powietrzu ani brzęczenia owadów, ani głosu ptactwa, pośpiesznie ciszę przerywały tylko ciężkie przyspieszone oddechy obu towarzyszy, szelest ich kroków, lub odgłosy głuchych, gdy rękojeści myśliwskiego noża uderzały o lufę strzelby. Grunt pod ich stopami pokryty był miękkim mchem, a wśród tego kobierca sterczały gdzieś, naksztalt kwiatów, czerwone muchy. Przed oczyma ich mignęła czasem wiewiórka, skacząca z gałęzi na gałęziach i ze zdziwieniem, lecz bez przestachu, spoglądająca na tych nowych przybyszów, gdyż zwierzęta wówczas dopiero ukazują obawę na widok człowieka, gdy się z nim bliżej poznają.

Wkrótce drzewa zaczęły się przerzedzać, widok stopniowo odsłaniał się nieco; grunt w niektórych miejscach zupełnie był obnażony, szare skały przegładzały z pośród osłony mchów, wreszcie dwaj wędrowcy ujrzeli przed sobą małą polankę, niedługo trawą porośłą, a na niej rozpalone ognisko, z którego unosił się gęsty kłęb dymu. Ojciec Anzelm, misjonarz, czekał tam już na nich i skinął im ręką przyjaźnie. Dwaj Indianie, owinięci w duże koldry, stali przy ogniu i pilnowali miedzianego kociołka, w którym smażyły się dwie wiewiórki, łatwe do rozpoznania po zapachu. Opodał nieco wysoki, przystojny młodzieniec, mogący mieć lat około dwudziestu, w obcisłym ubiorze z łosiowej skóry opatrywał starannie nogi dwóch młotów spętanych i puszczonej na pasze. Gdy spostrzegł zbliżających się wędrowców, młodzieniec ten zbliżył się do nich śpiesznie, unosząc w górę czapkę skózaną. Ksiądz tymczasem rozwijał wałek, którym był opasany i opuszczał długie polny sutany.

Byłem już trochę niespokojny o was, rzekł młodzieniec, czyścieście drogę zmylili?

O nie, panie Pawle, odrzekł Tomasz, kopyta młotów takie wyraźne ślady na mchu zostawiają, że niepotrzebnie się pan trudził nacinać drzewa, byłbym i tak trafił z łatwością. Spóźnił się trochę, bo Karol chciał zapoznać na bażanta.

A to dobrze, bardzo się nam ten bażant przyda, włożę go zaraz do rondla. Ależ właśnie miałem dodać, mówił Tomasz z uśmiechem, że ów bażant Karol przemienił się w cietrzewia i dotąd buja w powietrzu.

Jak to? wszak słyszałem wystrzał.

Nie każdy może być tak pewnym swojego strzału, jak pan i Tomasz, odezwał się Karol nadąsany. Nie pojmuję także, co w tem tak śmiesznego, że cietrzewia wzięły za bażanta. Tomasa tak to bawi, że chyba i za rok o mojej pomyłce nie zapomni.

No, no, Karolu, nie gniewaj się, mówił Kanadyjczyk, chociaż przyszliśmy na świat w dwóch różnych częściach świata, jesteśmy jednak rodakami, ta sama krew płynie w naszych żyłach; tylko, że twoja wro i kipi, a moja krąży spokojnie. Nigdy w życiu nie wychodziłem poza granice lasów i stepów, wiesz dobrze, iż nie mam najmniejszego wyobrażenia o tem, co się dzieje po miastach. Pamiętasz, gdy ciemno zapadła noc, ile wiośni używało się do tych wielkich łodzi, które w przewozu z Europy do nas, śmiały się ze mnie, jak szalony, a tak samo cię ubawiały i inne moje pytania. Nie znam się na wielu rzeczach, sam to wyznaję; otóż te raz przypomniałem ci tego bażanta, abyś się przekonał, że i ty także nie na wszystkich się znasz przecież. Pożytecznie byłoby ci wiedzieć dla nas obu, abyśmy się starali oświecać wzajemnie, zamiast sztydzić z naszej niewiedomości.

Bardzo rozsądnie mówisz, mój poeciwy Tomasz, zawołał Paweł, ale trzeba ci wiedzieć, że Karol jest Paryżaninem, a ludzie tego plemienia mają zwyczaj śmiać się ze wszystkich; zarczam cię jednak, iż czynią to jedynie dla zabawy, bez najmniejszej złośliwości. Takie już mają wrodzone usposobienie.

Pan Paweł także bardzo rozumnie powiedział, pochwylił Karol, niemając nigdy zamiaru wyśmiewać cię, mój dobry Tomasz, gdyż przyjaźń twoją wysoko cenię; nie znam znaczenia i dzielnego człowieka od ciebie.

Dwaj towarzysze podali sobie ręce i najlepszej zgodzie odeszli od ogniska.

Mało jest ludzi tak niepodobnych do siebie, jak Tomasz i Karol, rzekł ojciec Anzelm, spoglądając za odchodzącymi, ale nie mówię o powierzchowności tylko, lecz także i o charakterze. Jeden jest żywy, wesół, ruchliwy, drugi powolny, rozważny, jak wszystkie mieszkające tych puszczyk miliczy. Lecz co do prawości,

i zachości, nie ustępuje jeden drugiemu. Cieszę się niezmiernie, mój drogi Pawle, że puszczając się na tak niebezpieczną wyprawę, masz przy sobie tych dwóch dzielnych młodzieńców, na których śmiało liczyć możesz.

Tak rozmawiając, obaj odeszli dalej trochę, aż zatrzymali się na skraju małej polanki i wykrzyknęli z podziwu. Przed oczyma ich rozciągał się cudny krajobraz. Gdzie okiem zająrzeć, piętrzyły się szczyty ogromne, nagie, poszarpane w kształty fantastyczne, niżej ciemne bory osłaniały stoki tych wyżyn, a niżej jeszcze zapadały straszliwe, czarne paszce głębokich wąwozów i przepaści. Stoi e zachodziło i tęczowe blaski igrały na samym krańcu widnokręgu, oświecając ten widok wspaniały.

W tej stronie jest dalsza moja droga, rzekł Paweł, wskazując ręką na zachód, tam, za temi górami, zaczynają się ciągnąć stepy niezmiernie, a przebycie ich będzie prawdopodobnie najcięższe dla nas. Po lasach zagraża nam zwierzęta i nie mniej dziki człowiek, ale tam straszniejsza czekać nas może walka z głodem i pragnieniem.

Jeszcze pora, możesz się cofnąć, rzekł młodzian głosem stanowczym. Muszę uchronić od hańby nazwisko mego ojca i zaspokoić jego wierzytelności, muszę wybać od nędzy wdowę i niewinne dzieci. Za sześć miesięcy, jeżeli nie zginę, rozłożę oboz nad brzegiem tej rzeki cudownej, która, jak uważam, ma być wyłożone szczytem złotem.

Zastanów się, mówił ksiądz, czy nie lepiej byłoby zawrócić układy z wierzytelnościami ojca, pracą i energią wyjść z przykrego położenia, aniżeli zapuszczać się na nie pewne w głąb niedostępnych lasów i stepów, goniąc za urojeniami może skarba mi. Masz czas jeszcze, zastanów się.

Myslałem już o tem ojcze, ale wierzę cię są nieubłagani. Wymagają natychmiast zwrotu miliona, który przyczynił się do mojego, a w przeciwnym razie grożą zagarnięciem całej posiadłości i wyrzuceniem wdowy i sieroty.

Wszak jesteś inżynierem, mogliby ci powierzyć zarząd tych majątkości, a nie zawiódłbyś pewnie ich zaufania.

Ach ojcze, nie znasz dokładnie smutnego mego położenia, pozwól, że ci opowiem wszystko, a wówczas dopiero oświadczy, czy mogłem postąpić inaczej. Ukończyłem właśnie wyższy zakład politechniczny w Paryżu, gdy otrzymałem wiadomość o śmierci mego ojca. Wsiadłem natychmiast na okręt i przybyłem do domu, który opuściłem przed dziesięciu laty, O, jakie się wszystko przez ten czas zmieniło! Ojciec był w grobie, a miejsce matki mojej u ogniska jego zajmowała inna kobieta, otaczała ją czworo drobnych dzieci. Cała posiadłość, znana pod nazwą Zielonej skały, jest moją wyłączną spuścizną, gdyż ojciec nabył tę ziemię za posługę pieniędzy matki mojej, pierwszej swojej żony. Usposokołem biedną kobietę, obawiała się bowiem, ażeby się nie upomniała o swoją własność i nie wypędził jej z domu wraz z dziećmi. Nie zdziwiłem, nie znała mnie i ja też dnia tego po raz pierwszy widziałem macochę.

Słyszałem o tem — rzekł misjonarz — wiem, jak szlachetnie i wspaniałyś się nie postąpił.

Czyż mogłem postąpić inaczej? te sieroty, to dzieci mego ojca, ja jestem starszym ich bratem i naturalnym opiekunem. Przysięgłem też solennie podzielić się z nimi wszystkim, co posiadam, upewniłem spłakaną wdowę, że majątek ten uważam za spólnicze wspólne wszystkich dzieci mego ojca. Rozpatrzywszy się jednak w interesach, spostrzegłem z wielkim smutkiem, że ojciec mój, nie przewidując nagłej śmierci, porzucił różne wielkie przedsiębiorstwa, a nie mając na to kapitałów, pozostawił dług. Gdyby był żył, byłby to wszystko do szczęśliwego końca doprowadził, lecz wierzyłem ze względu na młodość moją i brak doświadczenia zaufałem mi nie chcąc. Jeśli ich nie spłacam, zagrabia i sprzedają za bezcen Zieloną skałę, a wdowa z sierotami pozostanie bez dachu. Zaledwo zdołałem uzyskać zwłokę jednoroczną, jeżeli więc w przeciągu roku nie zdobędę miliona, nie mam po co wracać do domu.

Czemuż nie sprzedasz z wolnej ręki tej pięknej posiadłości, która warta jest przynajmniej trzy miliony? Zostałyby wam jeszcze piękny majątek po spłaceniu długów.

Uczyniłbym to bardzo chętnie, ale na nieszczęście nikt w całej okolicy naszej nie posiada całego miliona gotówką, a wierzyteli ani na jotę ustąpić nie chcą. Gdybym był sam na świecie, nie dbałbym o ten majątek, powróciłbym do Europy, a mając dyplom inżynierski, utrzymałbym się łatwo z pracy własnej. Ale czyż mogę opuścić w takim położeniu dzieci mego ojca? nie byłaby to z mej strony niekiedy myśl tylko o sobie, a nieszczerze sieroty zdać na łaskę losu? Rozmyślając nad tem, przypomniałem sobie, że dawniej kiedyś w dzieciństwie znalazłem Indianina, który miał chatkę nad granicą posiadłości mego ojca. Zyl on z nami w stosunkach

bardzo przyjaznych, gdyż ojciec nigdy mu żadnej przykrości nie wyrządzał, przeciwnie czynił mu wiele dobrego. Ow Minno opowiadał mi często o dalekich swoich wędrowkach, nieraz też wspominał, że tam daleko za górami, za lasami i stepami, płynie rzeka złota, a dalej jeszcze, w tejże samej stronie, jest wielkie morze, gdzie słońce co wieczór do snu się układa; tak on po swojemu nazywa ocean, oblewający zachodnie wybrzeża Ameryki.

Rzeka ta złota ogromne wrażenie wywarła na dziecinnej mojej wyobraźni, a gdy teraz wspomnienie to przebudziło się w mej pamięci, sądziłem zrazu, że Indianin opowiadał mi tylko bajeczne jakieś podania. Poszedłem jednak do niego i zacząłem go się rozpytywać dokładnie o wszystko. Minno upewnił mię, że to co mi niegdyś mówił, nie jest wcale bajką, lecz najczystsą prawdą, że on sam na własne oczy tę rzekę widział i zbierał bryłki złota, któremi dno jej jest wyłożone. Pokazał mi wreszcie naszyjnik, złożony z tych bryłek szczerzoty, w który często się stoi, przynosił go właśnie z tej dalekiej wędrowki. Chcąc mi dać dowód przychylności swojej dla mnie i dla pamięci mego ojca, Minno przyrzekł zaprowadzić mię do miejsca, gdzie płynie owa rzeka. Przyjąłem z wdzięcznością propozycję pocziwego Indianina i oto, jak widzisz, ojcze, wybrałem się na wzór starożytnego Jazona po runo złote.

Przypominam sobie, rzekł misjonarz, że i mnie Minno coś o tem wspominał; ale on podobno zupełnie inną drogą dostał się do tej złotej rzeki, przebył wpród kraje Teksas, potem Nowy Meksyk. Dla czegoż ciębie inaczej prowadzi?

Bo go proszę, aby wybrał drogę najprostsza i najkrótsza, chociażby miała być daleko trudniejsza do przebycia.

Otóż to właśnie jest może nie rozważne postanowienie. Nie powinienbyś, mój synu, zwiększać do browolnie i bez potrzeby i tak już dość wielkich niebezpieczeństw tego przedsięwzięcia. Zapuszczając się w głąb krajów nieznaną, narażasz się na spotkanie z dzikimi plemionami krajowców, a wiesz, że oni nie przepuszczają Europejczykom. Czyż będziesz w stanie im się oprzeć z pomocą kilku towarzyszy?

Nie mogę zważać na niebezpieczeństwa, gdy mi przedewszystkiem o pośpiech idzie. Ta droga jest krótsza o kilkaset mil, a to bardzo wiele znaczy.

Oby Bóg modłów moich wysłuchał, jedyna to jest pomoc, jaką ci ofiarować mogę, rzekł kapłan, ściskając serdecznie rękę młodzieńca, skąsujesz na to, aby nadzieje twoje się ziściły, gdyż w szlachetnym i pięknym celu powzięłeś ten zamiar i nie chciwość tobą powoduje. Przez te pięć dni wspólnej naszej podróży poznałem cię gruntownie i szczerze pokochałem. Smutno mi teraz będzie rozstawać się z tobą, zwłaszcza że nie wiem, czy kiedykolwiek będę miał wiadomość, jak ci się powie dzie; może się nigdy więcej nie spotkamy w życiu.

A więc stanowczo chcesz się rozstać z nami, ojcze, jak przekroczy my te góry?

Nie mogę zmienić postanowienia, nie złoto pragnę zdobywać, lecz dusze ludzkie dla prawdziwego Boga, drogi nasze rozejść się muszą.

Noc zapadła tym czasem, ojciec Anzelm i Paweł zbliżyli się do obozu; Tomasz dokładał drewno do ognia, Karol rozmawiał z Indianami. Potem wędrowcy zasiedli do skromnego posiłku zajądali ze smakiem potrawę z wiewiórek i sucharów w wodzie rozmoczone. Powietrze oziębiło się nieco, dwaj Indianie otulili się w swoje koldry i do snu się ułożyli a ziemi, Tomasz i Karol poszli za ich przykładem. Misjonarz z Pawłem długo jeszcze czuwał, rozmawiając półgłosem; i oni wreszcie usnęli. Przekonani, że na tych samotnych wyżynach nie

było nigdzie w pobliżu, ani zwierząt drapieżnych, ani dzikich krajowców, nie widzieli wędrowcy nas potrzebę urządzić straży na noc.

Już od godziny wszyscy we śnie byli pogrążeni, gdy dwa młoty spętane i pozostawione o dwadzieścia kroków od ogniska, nastroszyły uszy niespokojnie i były wyciągnięły w stronę sosnowego lasu, ciemniejącego o paręset metrów dalej. Po chwili powstała ludzka wynurzyła się z gęstwiny i zbliżała się z wolna do obozu, aż w końcu zatrzymała się w miejscu, gdzie przy płonącym ognisku rozświetlały ciemności nocne. Gdyby który z wędrowców był się przebudził, rozpoznalby przy tem świetle Indianina.

Człowiek ten stał przez czas jakiś nieruchomo, potem ostrożnie podszedł bliżej jeszcze do śpiących. Był niedużego wzrostu, miał na sobie obcisłe spodnie z jeleniej skóry, kolorową frenalę ozysze i rodzaj bluzki luźnej z tkaniny wełnianej w pasy popielate i czarne, zwykły ubiór krajowców z plemienia Komanszów; długi nóż w ozdoby pochwie z kory drzewnej zwieszał się od skózanego jego pasa; strój głowy Indianina składał się z dziwnego wieńca koralewego, z którego sterczały do góry małe, żółte piórka, bujne jego włosy poplatane były w liczne, drobne warkoczki. Mógł on mieć około lat piętnastu co najwyżej. Z ust jego rozchylonych wyglądały zęby białe, równe, oczy błyszczące patrzyły trwożliwie dokoła.

Na macie, która wędrowcom naszym służyła za stół i za obrus, pozostały dwa duże suchary. Indianin pochwylił je zręcznym ruchem i zaczął się w tył cofać, z twarzą zawsze do obozu zwróconą. Miękkie jego obuwia najmniejszego szelestu nie sprawiało i żaden ze śpiących się nie poruszył. Dopiero gdy doszedł do drzew, odwrócił się nagle i znikł w gęstwinie, a młoty uspokoiły się po chwili; blaski ogniska dogasały z wolna i żadna już żywa istota nie ukazywała się tej nocy na polance.

Spotkanie z niedzwiadkiem.

Wędrowcy zerwali się o świcie, przebudziły ich przeraźliwe wrzaski orłów, które latały wysoko w powietrzu, zakreślając kręgi ponad gniazdami swemi, sterczącymi na szczytach skał, a potem chyżo spuszczały się w głąb doliny. Karol zerwał się na równe nogi i wykrzyknął z podziwu. Cała polanka pokryta była białym szronem.

Ale to wcale nie ciekawy widok — mówił Paryżanin, dzwoniąc zębami — taki sam szron widziałem przecież i w swojej ojczyźnie, nie potrzebowałem po to jechać aż do cięplych krajów. Jeżeli tak dłużej potrwa, to my tu chyba zamarnieujemy. A jednak, czy mi się śniło, czy na prawdę mówił nam wczoraj pan Paweł, że znajdujemy się obecnie na tej samej szerokości geograficznej, pod którą leży Algier.

Wcale ci się to nie śniło, Karolu.

A toż chyba kula ziemiska przez noc na odwrót się przekreśliła.

Wszakże ci już tłumaczyłem, że w Ameryce pod tą samą szerokością geograficzną klimat jest wszędzie zimniejszy, aniżeli w starym świecie. A nie zapominaj także, że to miejsce, na którym w tej chwili stoimy, wzniesione jest na 1500 metrów ponad poziomem morza; nie też dziwnego, że zimniej tu jest znacznie, niż u stóp tych wyżyn.

To niby ma znaczyć, że w miarę, jak my się wnosimy, temperatura spada. Szczególniejszy koncept! Nie może mi się jednak w głowie pomieścić, dla czego nam tu tak zimno, jeżeli znajdujemy się o 1500 metrów wyżej od bliźnich naszych, zamieszkałych w dolinach, a tem samem o tyle metrów bliżej słońca?

A jednak rzecz to bardzo prosta; tu powietrze rozrzedzone mniej ciepła pochłania. Ale bierzmy się do śniadania, a potem w drogę bo niema czasu do stracenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DRUKARNIA



"GŁOSU POLSKIEGO"

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DUKARNI

WCHODZĄCE

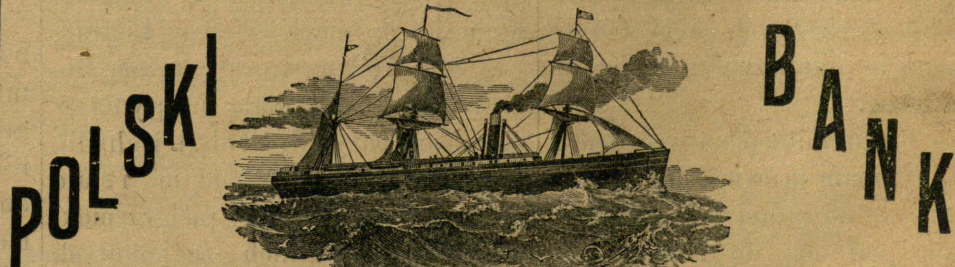


GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.

WSZELKIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER N. KIEJ CENTR.

M. ROSENBAUM,



Założony w roku 1884.
Najtańszy Ofis, w którym można dostać
KARTY OKRETOWE
NA NAJLEPSZE PAROWCE I PO NAJNIŻSZYCH CENACH.
BILETY KOLEJOWE NAWSZYSTKIE DROGI KOLEJOWE.

WYSYŁAMY PIENIADZE

Wielki Skład

WYBOROWYCH SZKOCKICH I HOLENDERSKICH
SLE DZI

świeżych i wędzonych;
SARDYNEK, RYB SOLONYCH I
Najlepszego masta,
Oddaje po możliwie najtańszych cenach

ISAAC SHAINÉ,
515 S. THIRD UL. PHILADELPHIA.

Harris Levin, Zarządzający.
Obstanki ułatwiają się natychmiast. Dla kupujących hurtownie, do groserii, składów, etc. ustępuje się duży rabat. Taniej niż gdzieindziej. Zarazem sprzedaje się tu MAK, OCET, SWICE i t. p.

Chcesz być bogatym?
Chcesz pracy?
Chcesz pieniędzy?
Chcesz ziemi?

Lepszej sposobności nigdy nie było!

LASY DEBOWE I GRABOWE

"MISSLER" KOLONIA

Tysiące akrów tej wybornej ziemi mamy na sprzedaż za bezcen! po \$5 za akier, a i to na łatwe wypłaty. \$1.50 płaci się z góry, reszta na wypłatę w 3 lata. My wydzierzawiamy domy za \$2, \$3 i \$4 na miesiąc. Znajduje się tam bank, poczta, express, kościół i publiczne szkoły. Możesz tam siać: plutno, kukurydę, (kornę) owoce, żyto, gruszkę kartofle, cukrowe kije, ryż, tabakę i najrozmaitsze warzywa znajdujące się w kraju, zarazem znajduje się tu "Georgia watermelon", z którego możesz zarobić rocznie \$100 do \$500 z akra; od ogrodowych warzyw możesz zarobić: od \$100 do \$1000 rocznie od akra; od ogrodowych warzyw możesz zarobić: \$500 do \$300. Kilka różnych warzyw mogą być siane w jednym miejscu rocznie, 4 lub 6 tygodni przed, aniżeli na wybrzeżach Kalifornii. — Podatek jest tu niski, stan i powiat złożony dochodzą od 50c. — 75c. na sto dolarów. Nima takiego miejsca w Stanach Zjednoczonych gdzie można tak tanio kupić materiał na budowę domu, jak tu jest. Cały budynek tylko kosztuje \$250. Drzewo do budowy domu kosztuje \$5 — \$8 1000 stóp "shingles" \$2 a cegła \$6. — Nie odcinajcie się albowiem za rok lub przedziez mia ta wart będzie \$10. Grunaa te znajdują się w Dodge County Georgia. Po bliższe informacje zgłaszajcie się do: F. MISSLER & KRIMMERT, — 106 WEST ST., New York City N.Y. Znajduje się tu agencja szykark i biletów na ko'ej ze ną — AGENTOW POTRZEBĄ.

